ZBIGNIEW TOBJAŃSKI

CZESI W POLSCE



KRAKÓW - 1994

ZBIGNIEW TOBJAŃSKI

CZESI W POLSCE

KRAKÓW - 1994

Słowo wstępne

Praca niniejsza jest nieco zmienioną wersją mojej rozprawy doktorskiej poświę#onej dziejom Czechów, osiadłych na ziemiach polskich od XVIII do XX wieku, obronionej w 1991 r. w Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii w Warszawie pod kierownictwem prof. Janusza Żarnowskiego.

Wydarzenia ostatnich lat kilkunastu świadczą wymownie, iż ożyły i zaostrzyły się stare problemy narodowe i konflikty narodowościowe, pojawiło się też szereg nowych problemów. Dotyczy to w szczególności obszaru byłego Związku Radzieckiego, w którym dawne przewodnie siły ideologiczne przed laty ogłosiły wygaśnięcie problemów narodowościowych, a które odżyły ze wzmożoną siłą w państwach postradzieckich, przeradzając się nawet w krwawe konflikty i wojny domowe. Zjawiska wręcz zwierzęcego nacjonalizmu objęły dawną Jugosławię, prowadząc do jej rozpadu i powstania niezależnej Słowenii, Chorwacji i Macedonii oraz Bośni. Prawie wszystkie państwa dawnego bloku wschodniego (z wyjątkiem Polski) opanowały antagonizmy narodowościowe. W krajach nadbałtyckich, które odzyskały niepodległość, zrodziły się ostre konflikty na tle istnienia znacznej mniejszości rosyjskojęzycznej, ale i polskiej na Wileńszczyźnie. Na tle dążeń narodowych rozpadła się Czechosłowacja, odrodziły się konflikty na pograniczu słowacko-węgierskim i węgiersko-rumuńskim. W Bułgarii ożyły problemy mniejszości islamskiej. Ale renesans problemów narodowościowych ogarnął również kraje Europy Zachodniej, że wspomnę antyemigranckie ruchy w Niemczech czy krwawe konflikty w Irlandii Północnej, baskijską irredente w Hiszpanii, czy też sprzeczności flamandzko-walońskie w małej Belgii.

Oczywiście, że kwestia ludności czeskiej w Polsce nigdy nie przybrała takich rozmiarów, po pierwsze ze względu na jej stosunkowo małą liczebność oraz rozproszenie w kilku izolowanych ośrodkach, ponadto ze względu na charakter stosunku z większością polską, stosunków nieantagonistycznych, z wyjątkiem lat okupacji hitlerowskiej, gdy władze niemieckie usiłowały przeciwstawić Polakom ludność pochodzenia czeskiego, udzielając im przywilejów przysługującym obywatelom tzw. Protektoratu Czech i Moraw. W normalnych warunkach i Polacy i Czesi żyli zgodnie obok siebie, a wśród ludności czeskiej można było dostrzec tendencje do polonizacji, nieantagonistycznego przeciwstawienia się polskiej większości.[1] Bezpośrednie sąsiedztwo i słowiańska bliskość językowo-kulturowa

---

[1] *Przypomnieć tu należy inne, krótkie okresy sztucznego rozniecania przez władze polskie nastrojów antyczeskich wśród Polaków w okresie podziału Czechosłowacji w 1938/1939; czy już bardziej bliskiej nam przeszłości - latem i jesienią 1968 r.*

sprawiły, że od zarania dziejów kształtowaniu się narodów: polskiego i czeskiego, formowaniu i rozwojowi ich bytu państwowego, kształtowi i charakterowi kultury narodowej towarzyszyły wzajemne powiązania i stosunki, obustronne wpływy i przenikanie. Nie jest jednak zadaniem tej pracy przedstawienie całokształtu stosunków polsko-czeskich, które na przestrzeni dziejów obu narodów były wielce zróżnicowane w swym charakterze, postaciach i skutkach.

Praca niniejsza jest jedynie próbą przedstawienia losów historycznych tych Czechów, którzy osiedli na stałe w różnych regionach ziem polskich, w dawnych i współczesnych granicach państwa polskiego. Chodzi więc o osadnictwo czeskie na całym obszarze Śląska, w Wielkopolsce, w granicach dawnego Królestwa Polskiego (w Polsce środkowej) oraz na Wołyniu.

Obecność Czechów na ziemiach polskich w ich granicach przedrozbiorowych wiązała się z różnorodnymi aspektami stosunków obu narodów i państw. Byli to więc misjonarze i duchowni, żołnierze i jeńcy wojenni, kupcy i wędrowni rzemieślnicy czy kuglarze, wreszcie emigranci polityczni i religijni. Ci ostatni zaczęli licznie napływać do Polski od XVI do XVII wieku, szukając tu schronienia przed prześladowaniami umacniających swą władzę w Czechach katolickich Habsburgów. Emigracja nasiliła się zwłaszcza po klęsce narodowo-religijnego ruchu czeskiego w bitwie pod Białą Górą w 1620 roku. Wychodźcy czescy, ciesząc się poparciem niektórych magnatów wielkopolskich, osiedli w 1628 roku w Ostrorogu, Lesznie i Toruniu. Zwłaszcza Leszno stało się w tym czasie ośrodkiem polityczno-kulturalno-religijnym czeskich wygnańców. Najbardziej znanym jej przedstawicielem był Jan Amos Komenský (1592-1679). Z czasem te środowiska osiadłe w Polsce zatraciły swą tożsamość i odrębność, asymilowały się i przystosowały do otaczających ich warunków. Mimo to tradycje narodowo-religijne braci czeskich, choć w odmiennej formie, były kontynuowane i odżyły w późniejszych skupiskach czeskich na ziemiach polskich.

Początek osadnictwu czeskiemu dało w 1742 roku założenie pierwszych osad czeskich na Śląsku w ramach planowej kolonizacji, zwanej kolonizacją fryderycjańską, którą zainicjował i organizował król pruski Fryderyk II. Rozprzestrzenia się ona po trzecim rozbiorze Polski na ziemie Polski środkowej, włączone wtedy do Prus. W powstałym po Kongresie Wiedeńskim Królestwie Polskim pod berłem carów rosyjskich osadnictwo czeskie, zwłaszcza po klęsce powstania listopadowego staje się rolniczo-przemysłowym. Teraz do powstających i coraz szybciej rozwijających się ośrodków przemysłowych Królestwa napływają emigranci ze śląskich osad czeskich i z samych Czech, przede wszystkim tkacze. Trzecia, najbardziej zwarta i duża liczebnie fala osadnictwa czeskiego, tym razem wyłącznie rolniczego, kieruje się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku na Wołyń.

W pracy uwzględniłem również, chociaż incydentalnie, dzieje ludności czeskiej zamieszkałej na pograniczu polsko-czeskim, to jest na Śląsku Cieszyńskim, w powiatach raciborskim i głubczyckim oraz w Kotlinie Kłodzkiej. Tereny te, a

zwłaszcza Śląsk Cieszyński i Kotlina Kłodzka były celem dość usilnych migracji przybyszów z Czech i Moraw, a same z kolei źródłem osadnictwa czeskiego w kierunku północnym i wschodnim, m.in. z Ziemi Raciborskiej na inne części Górnego Śląska. Ponadto, sytuacja tej ludności, zwłaszcza w latach II Rzeczypospolitej i po II wojnie światowej miała istotne znaczenie dla kształtowania stosunków polsko-czeskich, podobnie jak sytuacja ludności polskiej po drugiej stronie granicy.

Zasób informacji odnoszących się do poszczególnych okresów czasowych i środowisk osadniczych, zagadnień i problemów życia osadników czeskich i ich potomków, możliwości analizy zebranych danych i wiadomości był zależny od stanu archiwaliów, źródeł piśmienniczych i literatury przedmiotu. Stan był wysoce nierównomierny, czasem przytłaczający nadmiarem szczegółów, czasem zniechęcający kompletną pustką i brakiem elementarnych informacji.

Dla charakterystyki ludności poszczególnych osad czeskich na ziemiach polskich, dla zbadania przebiegu osadnictwa, migracji wewnętrznych, a przede wszystkim dla ustalenia rozmiarów i charakteru podstawowych zjawisk demograficznych, jak urodziny, zgony, małżeństwa, przyrost naturalny itp. nieocenioną wartość miało zbadanie i analiza zachowanych ksiąg parafialnych i zborowych. Są to księgi urodzin, zgonów i małżeństw zboru ewangelicko-reformowanego w Zelowie za lata 1810-1914, Kucowie 1856-1945, Żyrardowie 1895-1900 i Łodzi 1904-1924 znajdujące się obecnie w zbiorach wojewódzkich archiwów państwowych w Łodzi i Częstochowie. Część niezbędnych informacji uzyskano z ksiąg parafii rzymskokatolickiej w Sulmierzycach i Buczku 1770-1812 (przy czym te ostatnie zawierają pierwsze zapisy o pogrzebach i ślubach Czechów przybyłych do Zelowa) i zboru ewangelicko-augsburskiego w Kleszczowie 1830-1953.

W zespole akt z Kamienicy Polskiej przechowywanym w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Częstochowie znajdują się księgi ludności. Ponadto materiały demograficzne uzyskałem dzięki zbadaniu akt zboru ewangelicko-reformowanego w Taborze Wielkim (obecnie znajdującymi się w archiwum Urzędu Gminnego w Bralinie) i ksiąg stanu cywilnego przechowywanych w Archiwum Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Łodzi.

Podstawowym jednak źródłem są akta Rządu Gubernialnego Piotrkowskiego znajdujące się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi. Zespół ten, świetnie zachowany, w szczególności zaś akta Wydziału Wyznań i Oświecenia Publicznego, zawiera korespondencję władz gubernialnych z naczelnikami powiatów, władzami gminnymi i pastorami zborów ewangelicko-reformowanych i ewangelicko-augsburskich. W zespole tym znajdują się również akta dyrekcji gimnazjum piotrkowskiego, zawierające informacje o szkolnictwie elementarnym i przyzborowym. Są tu także akta dotyczące Kościoła ewangelicko-reformowanego w Zelowie z lat 1847-1866 oraz akta wójta gminy Zelów z 1827-1871 i urzędu gminnego w Zelowie w latach 1872-1914, niestety nie zachowane w całości.

Szereg cennych materiałów dotyczących sytuacji gospodarczej znajdziemy w aktach Wydziału Administracyjnego w tymże zespole. Niektóre archiwalia dotyczące stanu przemysłu w okręgu łódzkim i żyrardowskim oraz sytuacji robotników przed 1914 rokiem zostały opublikowane po II wojnie światowej.[2]

Cennym, właściwie jedynym źródłem do dziejów początków osadnictwa czeskiego w rejonie Taboru Wielkiego jest znajdujący się w rękach prywatnych, przechowywany przez Mirosława Kokocińskiego w Kępnie, unikatowy zbiór odpisów dokumentów z lat 1749-1803 w trzech voluminach: "Friedrichs Taborische Kirche und Schule betreffende Acten", łaskawie mi udostępniony przez właściciela.

Najtrudniej było pozyskać materiały archiwalne dotyczące osadnictwa czeskiego na Śląsku. Ludność czeska opuszczając Śląsk po wojnie, w latach 1945-1946 zabrała ze sobą księgi metrykalne, kroniki itp. dokumenty. Są one obecnie nieosiągalne. Do wyjątków należą wydane w 1930 roku w Brnie przez J. Jiráska "Letopisy památnjch událostj ewang. - křesťanské obce v Straužným", spisane w połowie XIX wieku przez Jozefa Ernsta Bergmana. Jest to dokumentalna historia zboru i czeskich wsi w tak zwanym "Czeskim kątku" w południowo-zachodniej części Kotliny Kłodzkiej.

Nieco informacji o ludności czeskiej na Śląsku pruskim zaczerpnięto z akt Rejencji Opolskiej (Regierungs - Bezirk Oppeln) przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

Nieosiągalne dla autora pracy okazały się materiały archiwalne dotyczące osadników czeskich na Wołyniu, w latach 1870-1945. Zmuszony byłem tu oprzeć się na dość bogatej literaturze przedmiotu.

Liczebność ludności czeskiej w Polsce 1918-1939 ustalono na podstawie danych powszechnych spisów ludności z 3 września 1921 r. i 9 grudnia 1931 r. Dane te w zestawieniu z innymi przekazami źródłowymi są zbliżone lub niemal identyczne jeśli chodzi o województwa wschodnie, w szczególności wołyńskie. Dane pierwszego i drugiego spisu w ośrodkach Polski centralnej wykazują jednak duże różnice, co tłumaczy się zapewne niezbyt precyzyjnymi danymi spisu z 1931 roku, które wyraźnie pomniejszają liczbę ludności czeskiej zamieszkałej w Zelowie, Taborze Wielkim i Kamienicy Polskiej.

Zachowane akta lokalnej administracji państwowej z lat II Rzeczypospolitej, podobnie jak księgi i kroniki zborowe z tego okresu zawierają sporo wiadomości o sytuacji i życiu mniejszości czeskiej.

Dość dokładne dane i informacje o liczebności i losach ludności czeskiej w latach okupacji zaczerpnięto z akt administracji hitlerowskiej, przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu (akta Reichstatthalter Meldungen aus den Abschnittgebieten) i w Łodzi (akta Der Landrat des Kreises

[2] *że wspomnę "Materiały do historii miast przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim" - jakie ukazały się pod redakcją N. Gąsiorowskiej w 1957 r. (t. I) oraz t. III z 1966 r. pt. "Źródła do historii przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego w XIX w."*

Lask). Władze okupacyjne, przeprowadzając spisy ludności w listopadzie 1939 r., a następnie powtarzając je w 1942 i 1944 r. dość dokładnie rejestrowały jej strukturę narodowościową, przy czym Czechów, którzy podpisali Volkslistę traktowano jako Niemców. Dodatkowe informacje o tych sprawach zawierają przechowywane również w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi akta Rejencji Łódzkiej dotyczące mniejszości narodowych.

Dla charakterystyki sytuacji Czechów pod okupacją niemiecką cenne są akta przechowywane w Oddziale "Pabianice" Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi. Są to m.in. spisy gospodarstw gminy Zelów z lat 1941-1943 i 1945, spisy gospodarstw czeskich z 1941-1943, a także akta gminy Zelów powstałe już po wyzwoleniu, jak na przykład protokoły posiedzeń Zarządu Gminnego w Zelowie 1945-1946, akta dotyczące repatriacji Czechów w latach 1945-1946 i po 1955.

Jeśli chodzi o lata po II wojnie światowej wiele informacji odnalazłem w aktach administracji państwowej w Wojewódzkich Archiwach Państwowych w Łodzi, Kaliszu, Poznaniu i Częstochowie oraz w warszawskim Archiwum Akt Nowych, gdzie prócz zespołu akt Ministerstwa Administracji Publicznej znajdują się ważne dla tematu materiały Ministerstwa Ziem Odzyskanych 1945-1949. Waga tych materiałów dotyczących głównie kwestii rozwiązania sytuacji ludności pochodzenia czeskiego - obywateli III Rzeszy Niemieckiej oraz jej przesiedlenia do Czechosłowacji i Niemiec, jest tym większa, że jak już wspomniałem, ludność ta opuszczając Polskę, zabrała ze sobą dokumenty lokalnych środowisk. Pewne informacje o Czechach zawierają również akta Starostwa Powiatowego w Kłodzku (Archiwum Państwowe w Kłodzku), czy też Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu (Wojewódzkie Archiwum we Wrocławiu), w którym znajdują się materiały o powojennym szkolnictwie czeskim na Śląsku.

Tam też przechowywane są akta Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Okręg Wrocławski, dotyczące Czechów śląskich i przebiegu ich repatriacji. W lokalnych archiwach zachowały się wykazy osób narodowości czeskiej, które zostały zweryfikowane przez Mieszaną Komisję Weryfikacyjną polsko-czechosłowacką w 1947 r. (Archiwum Urzędu Miasta Strzelin). Podobne listy istnieją dla rejonu Kucowa i Husinca (Gęsiniec).

Przechodząc do charakterystyki innych źródeł, z których korzystał autor pracy, należy wspomnieć na wstępie o dużej użyteczności tego rodzaju wydawnictw jak księgi adresowe, informatory i kalendarze. Wymieńmy tu "Księgę adresową przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim" wydaną w Warszawie w 1906 r., na podstawie której ustalono dane o zakładach w Zelowie, w tym należących do Czechów. Analogicznych informacji dostarczyły takie wydawnictwa jak "Kalendarz - informator na województwo łódzkie na rok 1924" (Łódź 1924) i "Księga adresowa m. Łodzi i woj. łódzkiego" z informacjami z 1937-1939" (Łódź 1939).

Wiele interesujących wiadomości o życiu mniejszości czeskiej zaczerpnięto z prasy wydawanej w Łodzi, Warszawie i na Wołyniu w języku czeskim. Poszczególne jej tytuły ukazywały się nieregularnie, w stosunkowo krótkich odcinkach czasu. Była to wyłącznie prasa apolityczna, która za swe powołanie i najważniejsze zadania uważała: budzenie i pielęgnowanie poczucia przynależności narodowej i więzi między rodakami, krzewienie kultury czeskiej, służenie Czechom w Polsce radą i pomocą, informowanie ich o życiu ojczystego kraju. Czasopisma czeskie, które w różnym czasie ukazywały się w Łodzi i w Warszawie[3] były adresowane przede wszystkim do Czechów wołyńskich. Na samym Wołyniu ukazywała się w latach 1926-1934 i 1936-1937 gazeta codzienna "Hlas Volyně" (w Kwasiłowie), a w latach 1938-1939 wydawano w Łucku periodyk "Krajenské Listy"

Artykuły i informacje o Czechach na Śląsku ukazywały się m.in. w periodykach "Oppeln Heimatblatt" (w 1925 r.) oraz w "Oberschlesische Heimat Kalender" z 1931 r.

Nieco informacji dostarczyły relacje czeskich działaczy z Zelowa, zebrane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie bądź uzyskane przez autora tej pracy.

Dzieje osadnictwa czeskiego stosunkowo wcześnie, bo już w początkach XX wieku wzbudziły zainteresowanie przede wszystkim badaczy czeskich, ale także niemieckich i polskich. Z autorów czeskich szczególnie duże zasługi w badaniach czeskiej emigracji w Europie, a zwłaszcza na ziemiach polskich położył Jan Auerhan. Jeszcze przed I wojną światową zajął się on demografią i statystyką mniejszości czeskich w krajach europejskich. W licznych rozprawach i artykułach opublikowanych w czasopismach czeskich J. Auerhan szczegółowo opisał lokalne ośrodki czeskie na Śląsku, w Królestwie Polskim i na Wołyniu, zajął się także badaniami nad częściową reemigracją z Polski do powstałej w 1918 r. niepodległej Czechosłowacji. W latach trzydziestych wydał w Pradze swe dwie najważniejsze prace: "Pokus o demografii zahraničních Čechů a Slováků" (Praha 1934) i historyczno-statystyczne opracowanie "Československé jezykove menšiny v evropském zahraniči" (Praha 1935).

Drugim badaczem czeskim był Vladimir Mičan, kaznodzieja i sekretarz Jednoty Biblijnej w Brnie. Z początkiem lat dwudziestych podróżował on po ośrodkach czeskich w Polsce centralnej, na Wołyniu i w Niemczech. Owocem tych podróży oraz wnikliwych badań były dwie książki: "Česká emigrace v Polsku a na Volyní" (Brno 1924) i "Ve vyhnanství" (Brno 1927). Mičan zebrał w nich nie tylko osobiste wrażenia ze swych podróży, ale przede wszystkim mnóstwo informacji o najmniejszych nawet osadach czeskich.

Jeszcze w 1913 r. w Pradze ukazała się praca J.S. Kubina o Czechach mieszkających w Kotlinie Kłodzkiej, ich kulturze i obyczajach[4]. Ten sam autor w

[3] *Mam tu na myśli "Česko-ruské listy" (1906-1907), "Jednota" (1908) i "Komenský kalendář pro český lid na Rusi" (1911). W Warszawie ukazywał się "Buditiel" (1928), a potem w latach 1930-1939 "Náš buditel".*

[4] *Josef Štefan Kubin, Lidomlůva Čechů Kladských, Praha 1913.*

1926 r. wydał książkę "Česke Kladzko", w której opisując dzieje i stan osadnictwa czeskiego w tym rejonie, stara się udowodnić prawa Czechosłowacji do Ziemi Kłodzkiej. Kubin zajął się również dziejami kolonii czeskich na Śląsku pruskim[5]. Sporo interesujących danych i spostrzeżeń zawiera wydana w Pradze w 1932 r. praca J. Folprechta o Czechach w Zelowie, Kucowie, Łodzi i Żyrardowie[6].

W powojennej historiografii czechosłowackiej na uwagę zasługuje praca Evy Lezovej o emigrantach czeskich na Śląsku pruskim. Datowana 1949 rokiem nie ukazała się jednak drukiem i jest dostępna w rękopisie w Bibliotece Uniwersyteckiej Clementinum w Pradze[7]. Praca Lezovej jest sumiennym studium historycznym, opartym na rozległej bazie źródłowej. Odmienny charakter mają późniejsze prace Ivy Heroldovej. W książce wydanej w 1977 r.[8] zebrała ona i opisała pieśni, wiersze, baśnie i legendy, a także różne zapiski i listy pochodzące ze społeczności Czechów wołyńskich i jugosłowiańskich od końca XIX w. do 1945, 1946 r. W 1981 r. ukazała się inna jej praca, w której autorka opisuje życie i kulturę osadników czeskich na Śląsku, w Zelowie i Kucowie[9]

Dzieje osadnictwa czeskiego na Wołyniu, zamknięte powojennym powrotem Czechów wołyńskich do swej ojczyzny w 1945 r. znalazły swe oświetlenie w pracach J. Vaculíka. W opublikowanej w 1980 r. rozprawie[10] zajął się on szczegółowym opisem dziejów tego osadnictwa w latach 1868-1945. Sporo uwagi poświęcił J. Vaculík udziałowi Czechów wołyńskich w walkach wyzwoleńczych w latach II wojny światowej. W innej pracy, wydanej w 1984 r.[11] Vaculík zajął się opisem i analizą reemigracji Czechów wołyńskich w 1945 r. i procesami ich adaptacji w ojczyźnie.

W historiografii niemieckiej sprzed I wojny światowej, ale i we współczesnej dzieje osadnictwa czeskiego pojawiły się nieomal wyłącznie w kontekście badań kolonizacji niemieckiej na Śląsku, zwłaszcza zaś kolonizacji fryderycjańskiej. O osadach czeskich na Śląsku pisał m.in. O. Grünhagen, opisując Śląsk pod panowaniem Fryderyka Wielkiego[12]. Osadnictwo czeskie na Śląsku Opolskim opisał F. Stumpe w swej pracy wydanej w 1931 r. w Opolu[13], dziejom osadnictwa czeskiego w rejonie Strzelina była poświęcona rozprawa L. Waldeckera[14]. Źródłowe informacje o założeniu czeskich wsi Tabor Wielki i Tabor Mały zawiera

[5] *J.Š. Kubin, České emigranské osady v Pruském Slezsku, Praha 1931.*

[6] *Josef Folprecht, Čechoslováci Polští, Praha 1932.*

[7] *Eva Lezová, Osady českých emigrantů v bývalém Pruském Slezsku, Praha 1975.*

8 *Iva Heroldová, Válka v lidovém podání. Národně osvobozenský boj volyňských a jugoslávských Čechů, Praha 1977.*

[9] *I. Heroldová, Život a kultura českých exulantů z 18. století, Praha 1981.*

[10] *Jaroslav Vaculík, Poznámky k historii české minority na Volyni (1868-1945), "Sborník prací pedagogické fakulty Univerzity J.E. Purkyně v Brne, řada společenských věd", č. 9, Brno 1980.*

[11] *J. Vaculík, Reemigrace a usídlování volyňských Čechů v letech 1945-1948, Brno 1984.*

[12] *O. Grünhagen, Schlesien unter Friedrich dem Grossen, t. I, Breslau 1890.*

[13] *Friedrich Stumpe, Der Gang der Besiedlung im Kreise Oppeln, Oppeln 1931.*

[14] *Ludwig Waldecker, Hussinetz. Ein Beitrag zur Geschichte des preussischen Verwaltungsrechts, Breslau 1931.*

praca J. Franzkowskiego wydana w Sycowie w 1912 r. opisująca dzieje dóbr księcia Birona Kurlandzkiego[15]. Z nowych prac historyków niemieckich należy wymienić prace E. Wintera[16] i źródłowy przyczynek do historii początków osadnictwa Czechów na Śląsku pióra B. Radetzkiego[17].

Z prac historyków polskich fundamentalne znaczenie ma dwutomowa monografia Karola Zimmermanna o kolonizacji fryderycjańskiej na Śląsku, opublikowana w 1915 r. w Poznaniu[18]. Zimmermann podkreśla szczególną rolę Fryderyka Wielkiego i jego planów kolonizacyjnych oraz dowodzi, że spotkały się one z niechęcią i oporem ze strony władz lokalnych. Zimmermann pomija aspekty narodowościowe kolonizacji. Do problemów kolonizacji fryderycjańskiej powrócił w 1949 r. Tadeusz Ladenberger[19].

Ludnością czeską w Kotlinie Kłodzkiej zajmował się Władysław Dziewulski, zwracając uwagę na wczesne osadnictwo czeskie w tych okolicach, wywołane prześladowaniami religijnymi w XV wieku, a więc wyprzedzające znacznie kolonizację fryderycjańską[20]. Ten sam autor pisał nieco później o wsiach czeskich w powiecie głubczyckim[21]. Problemy ludności czeskiej na Śląsku przejawiają się w pracach zbiorowych o historii Śląska[22] oraz w serii opracowań popularnych, wydawanych okazjonalnie i poświęconych poszczególnym powiatom i miastom śląskim, takim jak Strzelin, Strzelce, Racibórz czy Cieszyn. Są to informacje fragmentaryczne, zdawkowe, pomijają zwykle takie sprawy jak weryfikacja narodowościowa ludności w 1945-1948 r., przesiedlenia i wyjazdy ludności pochodzenia czeskiego. W odróżnieniu od tych wydawnictw nader cenne dla charakterystyki stosunków, panujących po II wojnie światowej we wsiach morawskich w tej części Śląska, są studia socjologiczne Anny Zambrzycki-Kunadowicz, uwzględniającej różne aspekty gospodarcze i gospodarcze życia ludności na przykładzie wsi Owściwsze[23].

Rozproszone, nieliczne wzmianki o Czechach osiadłych w Galicji zachodniej możemy znaleźć w monografii Franciszka Bujaka[24], wydanej w 1908 r. oraz w powojennej, bo opublikowanej w 1976 r. pracy Tadeusza Mencela[25].

---

[15] *Josef Franzkowski, Geschichte der freien Standesherrschaft der Stadt und des landrätlichen Kreises Gross Wartenberg, t. I, Gross Wartenberg 1912.*

[16] *Eduard Winter, Die tschechische und slovakische Emigration in Deutschland im 17. und 18. Jahrhundert, Berlin 1955.*

[17] *Bernard Radetzki, Wenceslaus Blanitzky, Prediger der böhmischen Exulanten in Schlesien (1744-1754), "Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte", Bremen 1979.*

[18] *Kazimierz Zimmermann, Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich, t. I-II, Poznań 1915.*

[19] *Tadeusz Ladenberger, Kolonizacja fryderycjańska na Śląsku, "Przegląd Zachodni" 1949, nr 5/6.*

[20] *Władysław Dziewulski, Kłodzko i jego ludność w świetle spisów mieszkańców z lat 1688 i 1734, Opole 1965.*

[21] *W. Dziewulski, Z dziejów ziemi głubczyckiej, w: Ziemia głubczycka, Opole 1978.*

[22] *Historia Śląska, t. II cz. 2, Wrocław 1970.*

[23] *Anna Zambrzycka-Kunachowicz, Odrobki jako forma współdziałania gospodarczego na wsi, na przykładzie wsi Owściwsze, Opole 1967.*

Nieliczne, ale wartościowe prace dotyczą większych ośrodków osadnictwa czeskiego w Polsce. W 1931 r. ukazała się praca Tadeusza Czajkowskiego o chałupnictwie tkackim w Zelowie[26]. Kilka lat wcześniej, w 1928 r. ukazała się obszerna, źródłowa praca Zofii Cichockiej o Czechach wołyńskich[27]. Przeprowadziła ona własne badania ankietowe wśród kolonistów czeskich, korzystając z pomocy Towarzystwa Rolniczego w Łucku. Informacje zebrane przez Z. Cichocką pozwoliły na doskonałe przedstawienie genezy i przebiegu osadnictwa, stanu kolonii czeskich, struktury wyznaniowej osadników, ich kultury, szkolnictwa, stanu świadomości narodowej, zasięgu procesów asymilacyjnych itp.

Sprawy mniejszości czeskiej w Polsce na tle ogólnych stosunków narodowościowych porusza m.in. Alfons Krysiński[28], a także Kazimierz Kierski w swej pracy wydanej w 1933 r. w Poznaniu[29].

Po 1945 r. o dziejach i sprawach mniejszości czeskiej w Polsce pisano niewiele, raczej incydentalnie. Poruszał je w swych publikacjach Jerzy Tomaszewski, a wcześniej, bo w 1958 r. wydano szkice i wspomnienia Pawła Hulki-Laskowskiego[30]. Z prac bardziej szczegółowych trzeba wspomnieć o niewielkich przyczynkach dotyczących historii i teraźniejszości Kamienicy Polskiej[31]. O osadnikach i emigrantach czeskich w Polsce centralnej szereg wzmianek można znaleźć w opracowaniach poświęconych dziejom przemysłu w Polsce, zwłaszcza w takich ośrodkach jak okręg łódzki, czy też Żyrardów[32].

Wielce użyteczne dla autora były publikacje powstałe w kręgu badań nad dziejami protestantyzmu w Polsce. Tu należy wymienić wydaną jeszcze w 1899 r. w Warszawie niewielką książeczkę Fryderyka Jelenia "Opis historyczny zboru filialnego ewangelicko-reformowanego w Kucowie". Z publikacji już później-

---

[24] *Franciszek Bujak, Galicja, t. I, Warszawa 1908.*

[25] *Tadeusz Mencel, Galicja zachodnia 1795-1809, Lublin 1976.*

[26] *Tadeusz Czajkowski, Chałupnictwo tkackie w Zelowie, Warszawa 1931.*

[27] *Zofia Cichocka, Kolonie czeskie na Wołyniu, Warszawa 1928.*

[28] *Alfons Krysiński, Ludność polska a mniejszość w świetle spisów ludności 1921-1931, "Sprawy narodowościowe" 1932, nr 4-5.*

[29] *Kazimierz Kierski, Ochrona praw mniejszości w Polsce, Poznań 1933.*

[30] *Paweł Hulka-Laskowski, Mój Żyrardów, Warszawa 1958.*

[31] *Franciszek Sobalski, Materiały do stosunków gospodarczo-społecznych powiatu częstochowskiego w XIX i XX wieku, "Ziemia Częstochowska", t. V, Częstochowa 1965; Tenże, Zarys historii gospodarczej powiatu częstochowskiego do 1939 r., "Ziemia Częstochowska", t. X, Częstochowa 1974.*

[32] *Zobacz m.in. Józef Żółtaszek, Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim, "Ekonomista", t. I, Warszawa 1928; Karol Bajer, Przemysł włókienniczy na ziemiach polskich od początku XIX w. do 1939 r., Łódź 1958; Władysław Rusiński, Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie, Warszawa 1963; Lucjan Kieszczyński, Ruch strajkowy w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego 1929-1933, Łódź 1969; Wiesław Puś, Stefan Pytlas, Dzieje łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju "Uniontex" (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana), Warszawa 1979; Krzysztof Zwoliński, Zakłady Żyrardowskie w latach 1885-1915, Warszawa 1979; Żyrardów 1829-1945, Warszawa 1980; Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939, Warszawa 1981.*

szych, prócz szeregu informacji zamieszczanych w miesięczniku "Jednota" wydawanym przez Kościół Ewangelicko-Reformowany w Polsce[33], należy powołać się na prace Jerzego Gryniakowa[34] i Woldemara Gastpary[35].

Przy charakterystyce stosunków narodowościowych na pograniczu czesko-polskim wykorzystano w pracy niektóre opracowania, których przedmiotem były stosunki na Śląsku Cieszyńskim. Istniejące na ten temat publikacje są w dużej swej części stronnicze i tendencyjne, często wręcz propagandowe. Do najbardziej wnikliwych i źródłowych należy praca Kazimierza Piątkowskiego "Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim" wydana w 1918 r. w Cieszynie. Autor oparł swą pracę na analizie danych austriackich spisów ludności, poddając je rzeczowej krytyce i starając się przedstawić cały skomplikowany splot stosunków narodowościowych na tym pograniczu. W tonie pojednawczym starając się uwzględnić i pogodzić racje ludności polskiej i czeskiej, pisał o tych sprawach w 1938 r. Paweł Hulka-Laskowski[36].

Z powojennych publikacji wykorzystano m.in. prace Andělina Grobelnego, w szczególności jego książkę o Czechach i Polakach na Śląsku w latach 1848-1867[37]. W innej swej pracy, wydanej po kilku latach[38], Grobelný zwraca uwagę na słabość czeskiego ruchu narodowego

Z powojennej historiografii polskiej (skąpej zresztą) wykorzystano prace cieszyńskiego historyka Józefa Chlebowczyka, zwłaszcza jego studium o klasie robotniczej Zaolzia w latach 1921-1930[39] oraz źródłowy przyczynek Klaudiusza Kozielskiego, przedstawiający m.in. stosunki ludnościowe na Zaolziu w przededniu II wojny światowej, a więc po jego zajęciu przez Polskę[40].

W pracy uwzględniono polskie, czeskie i niemieckie nazewnictwo miejscowości, w których osiedlali się Czesi. Dotyczy to wyłącznie osad czeskich na Śląsku pruskim. W Polsce centralnej i na Wołyniu używano wyłącznie (lub prawie wyłącznie) nazw w ich polskim brzmieniu. Jeśli chodzi o osady czeskie na Śląsku pruskim, budowane zwykle od podstaw, nadawano im nazwy czeskie (zwykle nawiązujące do tradycji husyckich lub też do nazw miejscowości, skąd przybyli osadnicy). Władze pruskie zmieniały te nazwy czeskie na niemieckie. Na

[33] *"Jednota". Miesięcznik religijno-społeczny poświęcony polskiemu ekumenizmowi, zwłaszcza nr 7-8 1973, 7-8 1976, 2 - 1977 i nr 3 1984.*

[34] *Jerzy Gryniakow, Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego 1767/1768 do II wojny światowej, Warszawa 1972.*

[35] *Woldemar Gastpary, Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do I wojny światowej, Warszawa 1977.*

[36] *Paweł Hulka-Laskowski, Śląsk za Olzą, Katowice 1938.*

[37] *Andělin Grobelný, Česi a Poláci ve Slezsku v letech 1848-1867, Ostrava 1958.*

[38] *A. Grobelný, Slezsko v období národních táborů v letech 1868-1871, "Slezský sborník" 1964 nr 1.*

[39] *Józef Chlebowczyk, Polskie środowisko robotnicze Zaolzia na tle struktury narodowościowej i socjalno-zawodowej ludności regionu w latach 1921-1930, w: Polska klasa robotnicza, t. II, Warszawa 1971.*

[40] *Klaudiusz Kozielski, Sytuacja przemysłu ciężkiego na Zaolziu (październik 1938 - wrzesień 1939), "Sobótka" 1974, nr 4.*

Ziemi Raciborskiej nazwy czeskie (morawskie) i polskie dotrwały do rządów hitlerowskich, kiedy to zastąpiono je nazwami niemieckimi. Po II wojnie światowej i przyłączeniu Śląska do Polski zastąpiono je nazwami polskimi, przy czym niekiedy nazwy oficjalne były zmieniane lub modyfikowane w latach późniejszych.

Załączam na końcu dokładny wykaz źródeł archiwalnych, publikowanych oraz druków, wykaz nazw czeskich, polskich i niemieckich miejscowości zasiedlanych przez Czechów, odnośniki w tekście (przypisy) odsyłają do pozycji zgodnie z ich numeracją w tym wykazie. Załączam także wykaz tablic w tekście.

Zbigniew Tobjański

I.

OSADNICY I UCHODŹCY

Pierwsze liczniejsze grupy czeskie pojawiły się na ziemiach polskich w połowie XVI wieku. Bezpośrednią przyczyną przybycia ich do Polski był wciąż rosnący nacisk władz austriackich (Habsburgowie byli katolikami) na stosunki narodowościowe i religijne na ziemiach czeskich. Przedmiotem prześladowań były w szczególności gminy braci czeskich. Wywodzili się oni w prostej linii z tradycji husyckich i występowali przeciwko zalewowi niemczyzny, w obronie języka czeskiego i interesów narodowych. Prześladowania zmusiły część husytów (braci czeskich) do opuszczenia ojczyzny. Osiedli oni przeważnie w sąsiednich Prusach i w Polsce, która pod rządami Jagiellonów wyróżniała się we współczesnej Europie swą tolerancją religijną i narodowościową.

Pierwsze grupy braci czeskich przybyły do Poznania 24 czerwca 1548 r. Jednym z ważniejszych ośrodków Jednoty braci czeskich w Wielkopolsce było miasto Ostroróg, w którym znajdowała się ich siedziba.

Kolejna fala migracji braci czeskich do Polski nastąpiła bezpośrednio po klęsce pod Białą Górą. Zwycięstwo Habsburgów uniemożliwiło protestantom czeskim dalszy pobyt w ojczyźnie, 13 czerwca 1627 r. cesarz nakazał wszystkim nie-katolikom powrót do religii rzymskokatolickiej bądź też opuszczenie ziem czeskich. W tym też czasie do Polski udały się liczne grupy emigrantów z Czech. Większość z nich osiadła w Wielkopolsce, gdzie istniały już gminy Jednoty z pierwszej emigracji (Ostroróg, Skoki, Kobylin). Powstały też wtedy nowe gminy w Elblągu, Toruniu i Brzegu. Najliczniejsza grupa, około 1000 emigrantów, osiadła w Lesznie.

Prześladowania religijno-narodowościowe w monarchii Habsburgów były przez długie lata główną przyczyną emigracji czeskiej. Począwszy od połowy XVIII wieku kierowała się ona przede wszystkim na Śląsk, który był dotychczas pod panowaniem Habsburgów, a w 1740-1742 r. został zajęty przez wojska króla pruskiego. Austria nie zamierzała jednak pogodzić się z utratą Śląska. Pod koniec 1744 roku wojska austriackie wkroczyły na Śląsk i zmusiły Prusaków do wycofania się z południowej części kraju. Druga wojna śląska (1744-1745) nie przesądziła ostatecznie o losie tych ziem. W 1756 roku wybuchła trzecia, tym razem trwająca siedem lat wojna zakończona pokojem w 1763 roku. Prowincja Śląska w większości weszła w skład Prus.

Śląsk został zniszczony i wyludniony. Z pierwszych spisów ludności sporządzonych na polecenie Fryderyka II w 1748 r. wynika, że na obszarze Śląska

przebywało 1.138.tys. osób. W osiem lat później, to jest w 1756 roku na obszarze tym mieszkało 1.162.tys. osób. Spustoszenie i choroby, jakie spowodowała wojna siedmioletnia, zmniejszyły liczbę ludności. Tylko w roku 1758 umarło około 85 tys. osób. Część szlachty - właścicieli majątków, głównie katolików i Polaków pozbywała się swoich posiadłości, opuszczając Śląsk, część uległa zniemczeniu.

Fryderyk II podjął na szeroką skalę działalność kolonizacyjną tych ziem. Po ostatecznym opanowaniu Śląska Fryderyk zażądał od szlachty i kościoła zasiedlania opustoszałych terenów. 27 sierpnia 1768 r. oświadczył m.in., że "musimy mieć jakie 200.000 ludzi, zanim kraj będzie tak zaludniony, jak był w roku 1755 i 1756".[1] Jak sam twierdził, chciał osiedlić na tych ziemiach ludzi pracowitych, sumiennych i posłusznych. Obliczono wtedy, że z samego rolnictwa mogłoby utrzymać się na Śląsku jeszcze 100 tysięcy ludności. Ludziom osiadłym na Śląsku władze pruskie udzielały szereg zachęt materialnych i prawnych. Mogli oni tworzyć własne samorządy, których postanowienia i zarządzenia były respektowane przez władze królewskie. Mogli też przyjmować do swych gmin i osad rodaków i innych ludzi, którzy byli wypędzeni z ojczystego kraju za swe przekonania religijne. W praktyce jednak te obietnice nie były dotrzymywane, a osadnicy czescy otrzymywali ziemię mało nadającą się do uprawy.

Na pruski Śląsk zaczęli przybywać z Czech liczni wyznawcy rozmaitych odłamów reformacji. Wydany 25 grudnia 1725 r. kolejny edykt cesarski uznał wyznawanie innej wiary niż rzymskokatolicka za przestępstwo, za które groziła kara ciężkich robót i banicja. Różnowiercom, którzy by powrócili do Czech groziła kara śmierci. Ze szczególną zaciekłością kontrreformacja jezuicka prześladowała piśmiennictwo heretyckie. Książki braci czeskich i innych nurtów reformacji, zwykle wydawane w języku ojczystym, tj. czeskim, konfiskowano i palono publicznie. Do ludzi emigrujących z Czech z przyczyn religijnych lub narodowych dołączali i ci, którzy chcieli uniknąć służby w wojsku austriackim.

Fryderyk II świadomie wspierał osiedlanie się na Śląsku rodzin protestanckich. Chciał w ten sposób podważyć spójność miejscowej polskiej ludności katolickiej, która zdecydowanie przeważała na Górnym Śląsku, gdzie księża ani nauczyciele nie znali języka niemieckiego[2]. Również na Dolnym Śląsku wielu duchownych nie posługiwało się tym językiem.

Podczas pierwszej wojny śląskiej Fryderyk II sprowadził z Czech około 200 rodzin husyckich. W latach późniejszych osiedlił, głównie na prawym brzegu Odry, wzdłuż granicy z Polską, 62 tysiące kolonistów niemieckich. Na Śląsku usilnie wprowadzano nie tylko urzędy, ale i szkołę, kościoły, wojsko i gospodarkę, umacniając państwo pruskie. Bracia czescy ze swej strony chętnie przenosili się na Śląsk, znajdując tu wolność wyznawania swej religii i nadzieje na poprawę sytuacji materialnej.

---

[1] *Zob. poz. 222 w wykazie źródeł (dział Opracowania).*

[2] *Zob. poz. 71 w tymże wykazie źródeł (dział Opracowania).*

Śmierć Fryderyka II w 1781 r. przerwała na pewien czas kolonizację Śląska. Jego następca, Fryderyk Wilhelm II (1786-1797) spotkał się z oporem wyższych urzędników, którzy obawiali się zbyt wysokich kosztów tego procesu. Kolejny król pruski Fryderyk Wilhelm III (1797-1840) wznowił politykę państwowej kolonizacji. Przybysze z krajów niemieckich i Czech stanowili 1/3 ogółu kolonistów. Prusom chodziło głównie o zasiedlenie rozległych jeszcze pustkowi, a także dostarczenie rozbudowującemu się przemysłowi taniej siły roboczej (hutników, węglarzy, drwali). Była to kolonizacja bardzo kosztowna. Fryderyk Wielki wydawał na osiedlenie jednej rodziny 400 talarów. Za czasów Fryderyka Wilhelma III koszta te wzrosły do 1000 talarów[3]. Toteż osadnictwo nie było tak wielkie.

W ramach kolonizacji fryderycjańskiej przybyło na Śląsk (do początku XIX wieku) ponad 25 tysięcy Czechów. Liczba kolonistów w stosunku do autochtonów była wciąż niewielka[4]. Koloniści czescy osiedli m.in. w Münsterbergu (Ziębice), skąd przenieśli się pod Strehlen (Strzelin) i założyli osadę Husinec (niemiecka nazwa Hussinetz, nazwa polska Gęsiniec). Kolejnym etapem wędrówek osadników z Husińca był: Bedřichův Velký Tábor (niemiecka nazwa Gross Friedrichs Tabor, polska nazwa Tabor Wielki w powiecie sycowskim), Bedřichův Hradec (niemiecka nazwa Friedrichsgrätz, polska Grodziec w powiecie opolskim). Mieszkańcy założonych kolonii na skutek dużego napływu osadników poszukiwali nowych miejsc, zakładając dalsze osady: Lubina (polska nazwa Lubienie, niemiecka nazwa Sacken), Petrovice (Piotrówka, Petergrätz), Horni Poděbrady (Górne Gościęcice, Ober Podjebrad), Prostřední Poděbrady (Gościęcice Średnie, Mittel Podjebrad), Dolní Poděbrady (Dolne Gościęcice, Nieder Podjebrad), Tábůrek Žižka (Tabor Mały, Friedrichs Tabor), Čermín (Czermin, Tschermin). Do ludności osiadłej na Śląsku zaliczyć ponadto należy dość liczne osady, które powstały daleko wcześniej, w XV-XVI wieku na pograniczu językowym, na Ziemi Kłodzkiej (tzw. "Kątek Czeski"), Ziemi Głubczyckiej i Raciborskiej[5].

W sumie osadnictwo czeskie na Śląsku nie miało większego wpływu na stosunki ludnościowe i narodowościowe na tym terenie. Przeważało tu osadnictwo niemieckie, głównie z Saksonii, ale także z ziem monarchii habsburskiej. Na Śląsku osiedlano również Duńczyków, Rosjan, Anglików, Holendrów, Francuzów, Włochów.

Ludność czeska i liczba zasiedlonych przez nią kolonii stale rosła. Jednakże w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku ludność czeska - osadnicy oraz ludność zamieszkująca pogranicze czesko-śląskie stanowiła w sumie dość niewielki odsetek ludności Śląska (zob. tablica 1).

[3] *Zob. poz. 222, tamże.*
[4] *Zob. poz. 58, tamże.*
[5] *Zob. poz. 30, tamże.*

Tablica 1
Skład narodowościowy ludności na Śląsku pruskim w latach 1878-1840

Narodowość	1787r.	%	1840r.	%
Polacy	401 900	23,0	646 000	22,8
Czesi	32 600	1,8	53 000	1,9
Niemcy	1 303 300	74,6	2 066 000	73,1
Żydzi	8 900	0,5	27 000	1,0
Inni	900	0,1	35 000	1,2
Razem	**1 747 600**	**100,0**	**2 827 000**	**100,0**

Źródło: Historia Śląska t. II cz.1 Wrocław 1966, s. 59 i t.II cz. 2 Wrocław 1970, s. 124.

W 1840 r. najwięcej Czechów zamieszkiwało w powiatach: raciborskim 32.743, głubczyckim 10.793, opolskim 1531 i strzeleckim 433[6].

W drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku stosunki te nie uległy większej zmianie, chociaż uwzględnić należy migrację części ludności czeskiej do rozwijających się okręgów przemysłowych Górnego Śląska. Była ona na tyle znaczącym zjawiskiem, że pod koniec XIX wieku władze prowincji śląskiej usiłowały ruch ten ograniczyć, wydając stosowne przepisy. Napływ Czechów wzbudzał niepokój władz lokalnych dążących gorliwie do umocnienia niemczyzny na Śląsku. Utrudniały one ruchy migracyjne Czechów na Śląsku, tym bardziej, że przedsiębiorczy i pracowici Czesi z powodzeniem konkurowali z niemieckim rzemiosłem, przemysłem i handlem. Przejawem tych tendencji było m.in. zarządzenie nadprezydenta prowincji śląskiej z 28 września 1894 r. ograniczające osadnictwo Czechów na Śląsku. Na mocy tego zarządzenia, które ukazało się z inspiracji landrata raciborskiego, miano odsyłać do ojczyzny nowo przybyłych Czechów. Tego rodzaju ograniczenia stosowano i w późniejszych latach. Na przykład w 1911 r. władze poleciły wszystkim Czechom, którzy przybyli na Śląsk w latach 1909-1910, aby opuścili Niemcy w terminie do 20 grudnia 1911 r. Zarządzenia te nie były jednak przestrzegane zbyt rygorystycznie, bowiem w rejonie Legnicy było nadal około 500 Czechów niedawno przybyłych do tego rejonu, w tym 300 zatrudnionych w przemyśle, a 200 w rzemiośle[7]. Dane o ludności czeskiej na Śląsku w latach 1890 - 1910 przedstawia tablica 2.

[6] *Zob. poz. 30, tamże.*
[7] *Zob. poz. 45, tamże.*

Tablica 2
Ludność czeska na Śląsku w latach 1890-1910 według pruskich spisów urzędowych

Rok	rejencje						Prowincja śląska	
	wrocławska		legnicka		opolska			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
język macierzysty czeski								
1890	9 704	0,6	1 386	0,1	59 243	3,8	70 333	1,7
1905	11 294	0,6	2 478	0,2	62 203	3,1	75 975	1,6
1910	11 314	0,6	2 202	0,2	57 343	2,6	70 859	1,4
język czeski i niemiecki								
1905	298		207		1 039	0,1	1 544	
1910	392		199		571		1 162	

Źródło: Historia Śląska, t. III, cz. 2, Wrocław 1985, s. 52.

Dane urzędowej statystyki pruskiej są niewątpliwie tendencyjne, pomniejszając i tak niewielką liczbę ludności czeskojęzycznej na Śląsku. Inne dane, zawierające elementy statystyki narodowościowej, m.in. zestawienia dotyczące wyników wyborów do parlamentu Rzeszy i Sejmu pruskiego z lat 1903-1910, wskazują na nieco wyższy udział ludności czeskiej na Śląsku. Nie zmienia to jednak w istotny sposób ogólnego obrazu.

Przejdźmy teraz, po tej ogólnej charakterystyce, do opisu przebiegu wczesnego osadnictwa czeskiego w poszczególnych jego osadach na Śląsku.

REJENCJA WROCŁAWSKA

Münsterberg (Ziębice)

Początki kolonizacji czeskiej w tym rejonie datują się od 1742 r. Król pruski wysłał do Czech berlińskiego luterańskiego pastora, Czecha - Jana Liberdę, wystawiając mu paszport na nazwisko Frey. Przybył on do Czech z obietnicami królewskimi. Koloniści mieli otrzymać ziemie na własność, kościół z własnym obrządkiem i szkołę z językiem czeskim[8]. Królewskie pismo z 19 października 1741 r. upoważniało Liberdę do poruszania się po całym obszarze Czech. W misji werbunkowej pomagali mu członkowie zboru berlińskiego. Liberda w uzgodnieniu z pruskimi władzami wojskowymi ustalił, że emigranci opuszczać będą Czechy pod pozorem zaciągania się do wojska pruskiego[9].

[8] *Zob. poz. 203, tamże.*
[9] *Zob. poz. 178, tamże.*

Zgodnie z zaleceniem króla, Kamera Wrocławska udzielała pomocy czeskim przybyszom, przeznaczając na osadnictwo m.in. zniszczony w czasie wojny Münsterberg. Liberda przybył do tego miasta, gdzie zastał 237 wolnych domów[10]. W 1742 r. Liberda przywiódł do Münsterberga pierwszą 30 osobową grupę emigrantów. Inne grupy zaczęły napływać z północnych Czech. Początkowo przybyło około 1100 Czechów. Najwięcej napłynęło drogą przez Nachod - Słone (Slané, Schnellau) i Międzylesie (Habelschwerdt) - Kłodzko (Glatz).

Drogi te były wówczas niebezpieczne. Na emigrantów napadali nie tylko zwykli rabusie, ale nawet wojska. Na skutek próśb Liberdy król pruski listem z 11 marca 1742 r. polecił swemu wojsku, by traktowało ono przybyszów jako własnych poddanych. Nakazy królewskie nie zawsze były przestrzegane ani przez wojsko, ani też przez urzędy pruskie na Śląsku.

Mimo tych trudności wciąż przybywały nowe gromady osadników z okolic Hradca Králové. Część z nich wracała jednak do Czech, zwłaszcza po śmierci Liberdy. Władze niezbyt pomagały osadnikom. Większość osadników zatrudniono przy budowie twierdzy w Nysie, niektóre rodziny kierowano do właścicieli majątków ziemskich. Otrzymywały one ziemię i drobne kwoty na zagospodarowanie pod warunkiem, że nie wolno im opuścić swego miejsca zamieszkania.

Dopiero powołanie rozkazem królewskim nowego inspektora czeskiego kościoła ewangelickiego w Prusach z siedzibą w Münsterbergu, Andreja Machera polepszyło nieco sytuację ewangelików. Ówczesny prezydent wrocławskiej kamery hrabia von Münchov oświadczył, że Czesi mają być opatrzeni duchowo i cieleśnie, jednakże urząd w Münsterbergu nadal czynił wszystko, by Czechów pozbyć się z miasta. Około 200 rodzin czeskich rozjechało się w różne części kraju. Niektórzy kupili zakłady rzemieślnicze w strzelińskiem i wrocławskiem, inni wyjechali do Berlina. Reszta, która pozostała w Münsterbergu żyła w wielkiej biedzie. Wśród wyznawców kościoła ewangelicko-reformowanego w Europie przeprowadzono w tym czasie zbiórki pieniężne na rzecz Czechów z Münsterbergu.

Husinec (nazwa polska Gęsiniec, niemiecka Hussinetz)

Większość Czechów ziębickich postanowiła kupić ziemię niedaleko Strehlen (Strzelin) lub w okolicach Kłodzka. Wybrano spośród siebie trzech pełnomocników, którym polecono wyszukiwanie odpowiedniego miejsca. W okolicy Strehlen znaleźli oni dwa majątki na sprzedaż. W 1755 r. zakupiono tu 21 mórg ziemi. Materiał budowlany na budowę wsi czerpano z okolicznego lasu, który osadnicy otrzymali w dzierżawę od Fryderyka II.

Umowę miasta Strehlen z Czechami z 31 marca 1749 r. zatwierdził król pruski[11].

Wsi nadano nazwę Husinec od mistrza Jana Husa. W Husincu osiedliły się 142 rodziny. W pierwszym roku po założeniu Husinca mieszkały tam 692 osoby.

[10] *Zob. poz. 149, tamże.*
[11] *Zob. poz. 203, tamże.*

Każdy gospodarz posiadał około 6 mórg dobrej ziemi. W 1764 r. przyjęto dalszych 70 rodzin czeskich. Król przekazał im majątek Mehltheuter składający się z około 1000 mórg ziemi. Płacili za to roczny czynsz w wysokości 1350 talarów[12].

Rozwój demograficzny kolonii czeskich w tym rejonie przedstawia tablica 3.

Tablica 3
Rozwój demograficzny kolonii czeskich w rejonie Husinca

miejscowowości			1841r.	1905r.	1908r.	1913r.
nazwa czeska	nazwa polska	nazwa niemiecka	osób	osób	osób	osób
Husinec	Gęsiniec	Hussinetz	1551	1495	1720	1830
Horní Poděbrady	Gościęcice Górne	Ober Podjebrad	335	343	510	1200
Prostřední Poděbrady	Gościęcice Średnie	Mittel Podjebrad	476	270	290	320
Dolní Poděbrady	Gościęcice Dolne	Nieder Podjebrad	255	152	205	290
Penci	Pęcz	Pentsch	30	78	108	800
Střelín	Strzelin	Strehlen	-	49	137	270
Razem			**2347**	**2387**	**2970**	**4710**

Źródła: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Wrocław, Śląski Konsystorz Ewan- gelicki Hussinetz sygn. II/5544, II/5561, II/5563; Karol Zimmermann, Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich, t. I, s. 271; Tadeusz Bieda, Józef Domański, Z historie českych kolonii v okolí Střelina, "Slezský Sborník" 1964, nr 1, s. 35; Česká migrace do Pruského Slezska v 18. století, "Slezský Sborník" 1968, nr 1, s. 60-71.*

W 1801 r. Czesi stworzyli nową kolonię Penci (niemiecka nazwa Pentsch, polska Pęcz). Początkowo w miejscowości Horní Podjěbrady osiedliły się 24 rodziny, w Prostřední Poděbrady - 22 i w Dolní Poděbrady - 24. Zakupioną ziemię rozdzielono między osadników. Każda wieś wybierała sołtysa, do którego obowiązków należał m.in. rozdział inwentarza. Ponadto każda rodzina mogła brać z królewskiego lasu 20 sztuk pni drzew[13].

Stosunek władz pruskich do osadników czeskich był życzliwy. Sami oni żyli raczej w zamkniętym środowisku. Małżeństwa mieszane wyznaniowo lub narodowo należały do rzadkości. Czesi - powołując się na gwarancje Fryderyka II, nie dopuszczali, aby we wsiach czeskich osiedlali się obcy. Władze strzelińskie na ogół przestrzegały tej zasady, czyniąc wyjątek jedynie dla niemieckich luteran.

Stały napływ osadników w drugiej połowie XVIII wieku wraz z przyrostem naturalnym spowodował, że ludność osad czeskich w powiecie Strehlen wzrosła w

[12] *Zob. poz. 48, tamże.*
[13] *Zob. poz. 181, tamże.*



Górne Gościęcice (Ober Pojebrad) 1912 r.

ciągu pierwszych dziesięcioleci - do lat czterdziestych XIX w. - prawie czterokrotnie. Potem, aż do początków XX wieku liczba ludności czeskiej pozostawała - z niewielkimi wahaniami - prawie nie zmieniona. Wielu mieszkańców uciekało ze wsi czeskich wskutek pogorszenia się warunków egzystencji, głównie z powodu nadmiernego rozdrobnienia ziemi.

Bedřichův Velký Tábor (nazwa polska - Tabor Wielki, niemiecka - Gross Friedrichs Tabor)

Osada Bedřichův Velký Tábor oddalona o 12 kilometrów od Gross Wartenberg (Syców) powstała w 1749 r. Właściciel tych ziem książę kurlandzki Jan Arnold Biron przebywał właśnie na zesłaniu królewskim, a jego majątkami w hrabstwie sycowskim zawiadywała administracja królewska.

Fryderyk II polecił zebrać rozmieszczonych na Śląsku Czechów i stworzyć im warunki osadnicze w sycowskim lesie na pogorzelisku. Przebywało tu 285 kolonistów przybyłych z Münsterbergu, Husinca i innych miejscowości. Osadnicy byli przeważnie zdolnymi rzemieślnikami. Król spodziewał się, że szybko zbudują osiedle, szkołę, kościół i plebanię. Jednakże Czesi systematycznie popadali w konflikty z właścicielami lasów i służbą leśną, mimo że uzyskali zezwolenie na korzystanie z budulca. Ziemia była mało urodzajna, co u osadników budziło apatię i niechęć. Chcąc zachęcić Czechów i związać ich z miejscem zamieszkania, król uczynił ich prawnymi właścicielami, a także zwolnił ich z różnych form poddaństwa. Koloniści podlegali tylko urzędnikom królewskim.

Książę Biron uznał jednakże miejsce osadnictwa czeskiego za niezbyt szczęśliwie wybrane. Wykupił od osadników prawo do lasu, zaś samych kolonistów przeniósł w 1776 r. w inne miejsce swych dóbr, obok wsi Gola, 2 km od poprzedniego miejsca osiedlenia, które teraz zalesiono. Formalnie starą osadę zlikwidowano w 1777 r.

Ogólny obszar gruntów nowej wsi Bedřichův Velký Tábor wynosił 252 ha. Podzielono go na 58 części. Nową ziemię przesiedleńcy otrzymali bezpłatnie, ale domy musieli sobie budować na własny koszt. W starej wsi był nadal użytkowany kościół i budynek szkolny. Na budowę tych obiektów w nowym miejscu Czesi otrzymali materiały od władz pruskich. Każde z gospodarstw otrzymało 53 talary zapomogi i 140 talarów pożyczki. Termin spłaty pożyczki wynosił 32 lata. Niezależnie od tych kwot z kasy państwowej otrzymali 3 tys. talarów[14]. Ludność osady, w której w 1749 r. osiadło 285 osób, w sto lat później liczyła 650 osób, a przed pierwszą wojną światową było w niej 627 mieszkańców (w 1910 r.)[15].

Tábůrek Žižka (nazwa polska - Tabor Mały, niemiecka - Klein Friedrichs Tabor)

W latach 1749-1752 utworzono nowy ośrodek osadniczy, tzw. Tábůrek Žižka. Na mocy królewskiej koncesji z 24 lutego 1749 r. przydzielono tam osadnikom 14 parceli. Każdy z kolonistów otrzymał 15 mórg ziemi ornej, w tym łąki i ogrodu. Podatek gruntowy na rzecz państwa wynosił 3 talary i 6 groszy[16]. Pozostałe zasady dzierżawy ustalono podobnie jak w oddalonym o 3 km Bedřichův Velký Tábor. W 1905 r. wieś liczyła 140 Czechów.

Čermin (nazwa polska - Czermin, niemiecka - Tschermin)

Ze względu na szybki przyrost ludności czeskiej w miejscowościach Bedřichův Velký Tábor i Tábůrek Žižka postanowiono osadzić Czechów w pobliskiej wsi Čermin. Fryderyk II przekazał kolonistom czeskim folwark i wieś Tschermin jako własność dziedziczną. W 1763 r. podzielono ziemię na 60 części w ten sposób, że każda parcela obejmowała 14 mórg gruntów uprawnych, łąk i ogrodu. Za ziemię tę płacili oni czynsz wynoszący 40 talarów i 8 groszy od gospodarstwa. Pod koniec XIX wieku Čermin posiadał 74 domy i 448 mieszkańców - Czechów. W 1905 r. zamieszkiwało tam 552 Czechów[17].

Poza trzema omówionymi wsiami nieliczne rodziny czeskie zamieszkiwały również w okolicznych wsiach: Utrata, Najtki i Weronika. Dla charakterystyki kondycji demograficznej osad czeskich w tym rejonie ustaliłem na podstawie akt urodzeń i zgonów zboru ewangelicko-reformowanego w Bedřichův Velký Tábor - ruch naturalny ludności czeskiej. Z danych tych, obejmujących lata 1761-1870

[14] *Zob. poz. 101, tamże.*
[15] *Zob. poz. 5, tamże.*
[16] *Zob. poz. 34, tamże.*
[17] *Zob. poz. 178, tamże.*

można sądzić, że przyrost naturalny ludności był, jak na te czasy, znaczny. Powodowało to chroniczne przeludnienie, stąd stałe migracje. Przy dużym przyroście naturalnym część ludności stale emigrowała z osad na północno-wschód. Tak na przykład w 1803 r. rejon Bedřichův Velký Tábor opuściło aż 149 rodzin, udając się do nowo zakupionego folwarku w Zelowie. Część młodzieży poszukiwała pracy, udając się w głąb Niemiec.

Ziemia Kłodzka, a w szczególności okolice Kudowy były najstarszymi ośrodkami osadnictwa czeskiego. Czesi osiedli tu od dawna, jeszcze przed wojnami husyckimi, wzdłuż szlaków handlowych, wiodących z Polski do Czech. Wojny husyckie, a później wojna trzydziestoletnia przyczyniły się do dużego spustoszenia i częściowego wyludnienia tego regionu.

Władze pruskie usilnie zabiegały o kolonizację Ziemi Kłodzkiej, sprowadzając tu osadników różnych narodowości, głównie Niemców, ale też i Czechów, którzy przybywali do miejscowości już najczęściej zamieszkałych przez ludność czeską, jak Čermná (polska nazwa Czermna, niemiecka Tscherlenei), Straužne (nazwa polska - Pstrążna, niemiecka Straussenei lub Straussdörf), Žakš (nazwa polska - Zaks, niemiecka Sackisch), Chudoba (nazwa polska - Kudowa, niemiecka - Kudöwa), Slané (nazwa polska - Slone, niemiecka - Schnellau), Blažejov (nazwa polska - Błażejów, niemiecka - Blasewei). W drugiej połowie XVII wieku na Ziemię Kłodzką przybyło ponad 2 tys. Czechów, w tym do tzw. "Český Koutek" - rejon Chudoby (Kudowy) - około 700.

Ziemię Kłodzką w drugiej połowie XIX wieku zamieszkiwało 5550 Czechów, w tym miasto Glatz (Kłodzko) około 600[18]. W 1877 r. liczba Czechów zamieszkujących ten rejon przekraczała 6,8 tys. osób i pozostawała na tym samym poziomie aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Dane są o tyle niepełne, że nie uwzględniają skutków procesów germanizacyjnych wśród ludności czeskiej. Czechów, znających język niemiecki i z reguły posługujących się nim w urzędach, kościołach, w szkolnictwie, zaliczano jako Niemców. Już w połowie XVIII wieku w 11 wsiach "Czeskiego Kątka" na 203 osiadłych rodzin było tylko 20 proc. z nazwiskami, których nie można było uznać za niemieckie[19]. Spis ludności w 1905 r. wykazał około 6700 Czechów na ogólną liczbę 170.772 mieszkańców, czyli 3,9 proc., z czego 3.200 mieszkało w "Kątku Czeskim"[20]. Dane urzędowe odbiegały od obliczeń prywatnych, w tym głównie Tetznera, który brał pod uwagę pochodzenie narodowościowe. Według J. Kubina[21] w 1913 r. wyłącznie językiem czeskim posługiwali się jedynie ludzie z okolic Jeleniowa, Lewina i Dusznik.

[18] *Zob. poz. 182, dział Opracowania.*
[19] *Zob. poz. 24, tamże.*
[20] *Zob. poz. 28, tamże.*
[21] *Zob. poz. 93, tamże.*

REJENCJA OPOLSKA

Osadnictwo czeskie w Rejencji Opolskiej wiązało się, podobnie jak w Rejencji Wrocławskiej, z kolonizacją fryderycjańską, jednakże sporo Czechów osiedlało się tu (w mniejszych grupach i pojedynczo) niezależnie od zorganizowanych form osadnictwa. Było to spowodowane dużym popytem na siłę roboczą w stopniowo rozwijającym się na tych terenach przemyśle. Na brak rąk do pracy cierpiały zwłaszcza przedsiębiorstwa państwowe, które poza Ozimkiem i Kluczborkiem nie miały możliwości używania poddanych do pracy przymusowej, musiały się więc oprzeć na wolnym najmie. Siły miejscowe nie wchodziły w rachubę nie tylko dlatego, że były niefachowe (technika produkcji w przedsiębiorstwach państwowych stała jak na ówczesne czasy dość wysoko), ale i z tej przyczyny, że panujące stosunki feudalne utrudniały zakładom państwowym zatrudnianie miejscowych chłopów. Dlatego zachęcano osadników umożliwiając im wybudowanie domu, a także zwalniając ich synów od służby wojskowej. Kolonista mógł też z chwilą zaprzestania pracy w hucie zabrać ze sobą mienie, jakie przywiózł i jakiego się dorobił.

Terenem kolonizacji przemysłowej na Opolszczyźnie było dzikie, bogato zalesione, nieomal bezludne dorzecze Małej Panwi. Do większych osad założonych przez Czechów należał Bedřichův Hradec (polska nazwa - Grodziec, niemiecka nazwa - Friedrichsgrätz), Lubina (polska nazwa - Lubienie, niemiecka nazwa Sacken), Petrovice (nazwa polska - Piotrówka, nazwa niemiecka - Petersgrätz), Friedrichstahl (polska nazwa - Zagwiździe, czeskiej nazwy nie stosowano).

Tablica 4
Ludność czeska w Rejencji Opolskiej w latach 1828-1861 według powiatów (w odsetkach ogółu mieszkańców)

Powiat	w latach			
	1828	1840	1849	1861
Rejencja Opolska	1,6	4,6	4,7	4,5
Głupczyce	13,4	14,5	15,4	15,8
Kluczbork	0,2	0,1	0,1	-
Opole	1,7	1,8	1,9	1,7
Racibórz	3,1	35,4	36,8	36,6
Strzelce Opolskie	0,1	1,0	0,8	0,9
Gliwice	0,3	0,2	0,1	-

Źródło: Historia Śląska, t. II, cz. 2, Wrocław 1970, s. 121.

W 1840 r. rejencję opolską zamieszkiwało 41.600 Czechów, co stanowiło 4,6% ogółu ludności rejencji. Większość Czechów zamieszkiwała w przygranicznych rejonach powiatu raciborskiego: 32.743 osób, tj. 35,4%. Była to głównie czeska ludność autochtoniczna. Typowym terenem osadniczym Czechów był powiat opolski, gdzie w 1840 r. było ich 1531 (zob. Tablica 4)

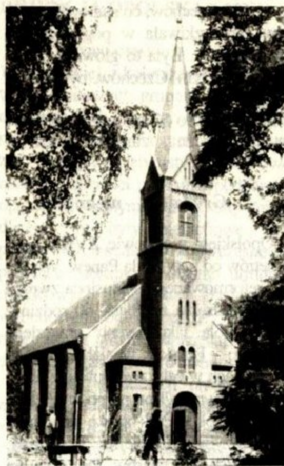
Pod koniec XIX w. w Rejencji Opolskiej mieszkało 62 tysiące Czechów, z tego większość stanowiła ludność autochtoniczna, zamieszkująca w powiatach raciborskim i głubczyckim.

Bedřichův Hradec (polska nazwa - Grodziec, niemiecka - Friedrichsgrätz)

Największą osadą kolonistów czeskich w Opolskiem w połowie XVIII wieku był Bedřichův Hradec. Oddalony był o 6 kilometrów od huty Mała Panew. Wieś tę założono w 1752 r. Pastor zboru ewangelicko-reformowanego z Husinca zwrócił się do Kamery Wrocławskiej z propozycją sprowadzenia na Śląsk 60 rodzin z Czech. Prosił też o zaakceptowanie okolic Opola jako terenu przyszłego osadnictwa. Ze swej strony pastor parafii Husinec - Blanicki wysłał zaufanego gońca do Oporowa i innych miejscowości w Czechach w celu zwerbowania ludzi. 30 września 1751 r. wraz z 36 rodzinami czeskimi wyruszył on na poszukiwanie odpowiedniego miejsca[22]. Sprawy potoczyły się szybko. Pod opieką dragonów pruskich z Kłodzka (w obawie przed rabusiami) przybyły na miejsce 33 rodziny. Za czynności te Blanicki otrzymał od władz pruskich 500 talarów. Do grupy tej dołączyły się również czeskie rodziny z Lubina, Husinca i Tarnowskich Gór. Łącznie osiedliły się 72 rodziny, składające się ze 145 przeważnie młodych osób. Koloniści posiadali łącznie 2.368 mórg ziemi ornej i 1.400 mórg pastwisk i lasu. Ziemia została rozdzielona pomiędzy 94 kolonistów[23]. Osadnicy zostali zwolnieni od powinności na dziesięć lat. W 1770 r. wśród mieszkańców Bedřichův Hradec było 32 tkaczy i 7 szewców. W jedenaście lat później notujemy już 136 tkaczy i 42 szewców. 150 osadników dojeżdżało do pracy w hucie Mała Panew. Warunki życia i pracy nie należały do łatwych. W sierpniu 1769 r. pruski minister dla Śląska, Ewald W. von Schlabrendorff, zajmujący się osadnictwem, pisał do króla: "Kolonie Friedrichsgrätz i Friedrichstahl po wielu latach ledwie tylko ze swoich pól zebrać mogły, iż im na nasienie starczyło, nie mogliby się wcale utrzymać koloniści, gdyby nie zarabiali na życie w przędzalniach[24].

Domy w miejscowości Bedřichův Hradec budowano w dwóch rzędach w odległości 35 metrów od siebie. W 1845 r. wieś liczyła 162 domy. W 1905 r. większą część wsi strawił pożar. Staraniem pastora Kmete mieszkańcy otrzymali od króla pruskiego 30 tys. marek zapomogi. Z uwagi na niedostatek ziemi zapomogę przyznano na jej dokupienie. Bedřichův Hradec jeszcze w latach

[22] *Zob. poz. 222, tamże.*
[23] *Zob. poz. 142, tamże.*
[24] *Zob. poz. 222, tamże.*



Zbór ewangelicko-reformowany w Grodźcu (obecnie kościół rzymskokatolicki)

osiemdziesiątych XIX wieku nosił charakter czeski. Około 1912 r. znaczna część Czechów w poszukiwaniu pracy opuściła osadę, udając się do przemysłowych rejonów Niemiec. Po przysłaniu przez Śląski Konsystorz Ewangelicki pastora niemieckiego, nabożeństwa odbywały się już w języku niemieckim. Ludność czeska zamieszkująca osadę w 1845 r. liczyła 1790 osób. W 1913 r. do narodowości czeskiej przyznawało się jedynie 468 mieszkańców[25].

Lubina (polska nazwa - Lubienie, niemiecka Sacken)

Inną osadą zamieszkałą przez Czechów było Lubienie. Wieś, do której w 1780 r. przybyło 40 kolonistów czeskich, założył nauczyciel Čerčatka[26]. Większość kolonistów pochodziła z okolic miast: Hradec Králové i Čáslav, ale byli tu również osadnicy z Litomyśla i Náchodu. Zbudowano wówczas 40 domów, 4 studnie i budynek szkolny. W 1861 r. Lubina liczyła 66 domów mieszkalnych. Ludność wsi składała się z Czechów, Polaków i Niemców. W 1846 r. Lubinę zamieszkiwało 11 rodzin czeskich. Polskich rodzin było 34. W 1890 r. językiem czeskim posługiwało się tam 301 osób, w 1905 r. 139 osób[27].

Friedrichstahl (nazwa polska - Zagwiździe, czeskiej nazwy nie stosowano)

Wieś Zagwiździe była położona 29 km na północ od Opola przy szosie wiodącej do Wołczyna. Osada powstała na początku drugiej połowy XVIII w. Friedrichstahl utworzyły rodziny czeskie w liczbie 500 osób. Osadnicy ci byli zainteresowani pracą w Hucie w Kluczborku. W 1789 r. mieszkało tu 520 osób, w 1819 r. - 769. Liczba ludności czeskiej w osadzie wynosiła w 1890 r. 1381 osób, w 1900 r. - 1424, a w 1910 r. - 1047 osób[28].

---

[25] *Zob. poz. 142, tamże.*
[26] *Zob. poz. 222, tamże.*
[27] *Zob. poz. 222, tamże.*
[28] *Zob. poz. 43, tamże.*

Petrovice (nazwa polska - Piotrówka, niemiecka - Petergrätz)

Petrovice założyli migranci ze wsi Bedřichův Hradec, mieszkający tam Czesi, którzy pragnęli mieć "nową ojczyznę" blisko lasu. Z tego punktu widzenia okolice Strzelc Opolskich doskonale nadawały się pod osadnictwo. Wieś Petrovice założono w 1832 r. za sprawą pastora ze wsi Brdřichův Hradec Piotra Sikory. W uznaniu jego zasług przy zakładaniu kolonii wieś nazwano Petrovice. Każdy z kolonistów otrzymał 20 mórg lasu na wieczność z prawem dziedziczenia. Statut opracowany dla Petrovic obowiązywał do 1893 roku. Od tego czasu osada była na prawach samodzielnej gminy[29].

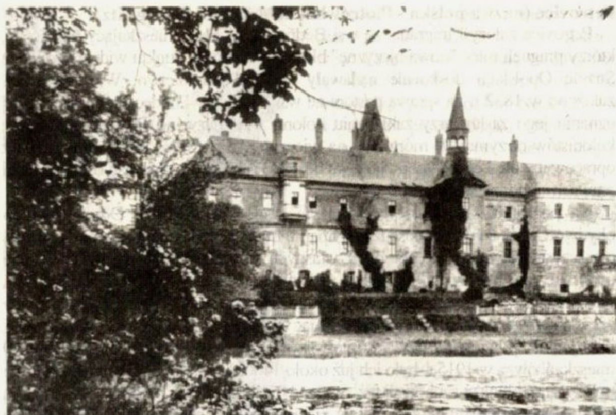
Na początku XX wieku wieś liczyła około 600 domów. Domy stały po obydwóch stronach drogi obsadzonej lipami. Ludność żyła ubogo, ziemia była tutaj piaszczysta, dawała małe zbiory. Z własnych środków gmina nie była w stanie utrzymać się i była zdana na pomoc państwa i kościoła. Mężczyźni podejmowali prace sezonowe, kobiety zajmowały się gospodarstwem. W poszukiwaniu pracy część ludności opuściła wieś, wyjeżdżając w odległe nieraz strony, większość z nich jednak powróciła. Osada w pierwszych latach swego istnienia liczyła 259 mieszkańców, a w 1915 r. było ich już około 1400. Językiem używanym potocznie był czeski, koloniści zachowali też swe tradycje kulturalne i religijne. Niemczyzna była im obca. Petrovice znajdowały się pod opieką czeskiej gminy Bedřichův Hradec.

ZIEMIA RACIBORSKO-GŁUBCZYCKA I ŚLĄSK CIESZYŃSKI

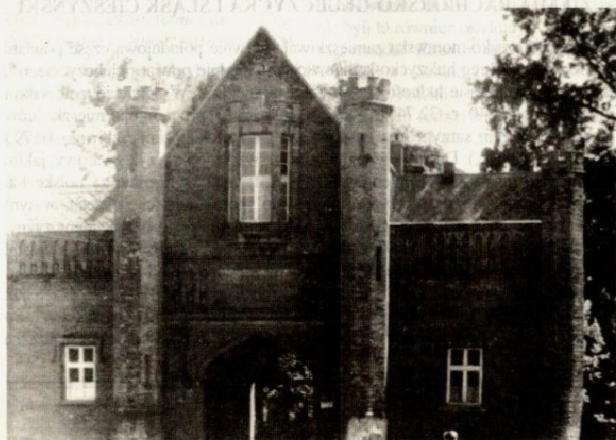
Ludność czesko-morawska zamieszkiwała głównie południową część powiatu raciborskiego (okręg hulczycko-krzanowicki) i południe powiatu głubczyckiego[30]. Była to w swej masie ludność autochtoniczna, rodzima. W powiecie raciborskim mieszkało w 1840 r. 32.743 Czechów, to jest 39 proc. ogółu mieszkańców powiatu[31]. W tym samym roku w powiecie głubczyckim zamieszkiwało 10.793 Czechów (16 proc.). Duża część tej ludności ze względu na język gwarowy, jakim posługiwała się często w przeszłości, była uznawana wymiennie za polską lub czeską. Początkowo na te obszary napływało sporo ludności z Czech, w tym urzędnicy, nauczyciele. Z biegiem lat jednakże wzmógł się nacisk niemczyzny, zarówno w urzędach jak i w szkołach a nawet kościołach. W 1880 r. udział Czechów (Morawian) w powiecie głubczyckim ustalono na 9,8 procent. W 1890 r. zamieszkiwało tam 9.738 osób, co stanowiło 11,2 proc. W 1905 r. było ich już tylko 5,4 proc. W 1910 r. statystyka pruska tylko 9 wsi zaliczała do czeskich[32]. Po zakończeniu I wojny światowej, podczas plebiscytu na Śląsku, ludność czeska

---

[29] *Zob. poz. 43, tamże.*
[30] *Tamże.*
[31] *Zob. poz. 58, Wykaz źródeł i literatury (dział Opracowania).*
[32] *Zob. poz. 30, tamże.*



Tworków. Zamek z XVI wieku



Krzyżanowice. Brama wjazdowa do pałacu



Bieńkowice. Młyn nad rzeką Cyną

powiatu głubczyckiego opowiedziała się w swej masie za przynależnością do Niemiec.

Podobnie są trudne do ustalenia dane, dotyczące ludności czeskiej na ***Śląsku Cieszyńskim***, ze względu na charakter stosunków narodowościowych na pograniczu językowym oraz tendencyjności statystyki. Uważa się, że w 1840 r. ludność czeska na Śląsku Cieszyńskim liczyła około 29 tys. osób, co stanowiło 15,5 proc. ogółu jego mieszkańców[33]. Od tego czasu ludność czeska stale wzrastała w wyniku przyrostu naturalnego, kolonizacji józefińskiej (obejmującej również osadników czeskich) oraz napływu ludności z Czech i Moraw. Czesi, choć tracili procentowo w stosunku do innych narodowości, a zwłaszcza Niemców (począwszy od 1900 r.), to absolutna ich liczebność wzrastała. Język czeski przeważał w powiecie frydeckim, a od końca XIX stulecia również w mieście Frydek. Wobec ludności polskiej i niemieckiej stanowili oni zaledwie 2,5 proc., a ich napływ do powiatu cieszyńskiego był minimalny. Natomiast stosunkowo dużo Czechów przybywało do uprzemysłowionego powiatu bielskiego.

* * *

Czesi emigrując na Śląsk, uciekali przed prześladowaniami religijnymi ze strony katolickich Habsburgów, ale chcieli również poprawić swój byt. Toteż starania

[33] *Zob. poz. 58, tamże.*

kolonizacyjne władz pruskich, podjęte przez Fryderyka II trafiły w Czechach na podatny grunt. Tym bardziej, że już wcześniej, w średniowieczu Czesi osiedlali się w licznych rejonach pogórza sudeckiego i pogranicza śląsko-czeskiego. Mimo że władze pruskie udzielały osadnikom przywilejów i różnorodnej pomocy, warunki były trudne.

Prawie wszystkie kolonie były zakładane na niegościnnych piaskach prawobrzeżnej Odry lub lichych glebach sudeckich i podgórskich, w odwiecznych puszczach, wymagających karczowania lub w mokrych dolinach rzecznych, które trzeba było osuszać. Kolonie założone na urodzajnych glebach należały do wyjątków. Najwięcej, bo aż 1/3 ogólnej liczby kolonistów osiedlali magnaci śląscy i kamery królewskie w puszczach Opolszczyzny północnej. Tam też, na północ od Opola powstało najwięcej kolonii czeskich, chociaż była to zaledwie 1/10 obszaru Śląska. Władze pruskie chciały zmienić lasy w uprawne pola, chociaż gleby po wytrzebionych lasach nie nadawały się do uprawy. Osadnicy czescy, jako wolni od poddaństwa ludzie, mieli też dostarczyć najemnej siły roboczej dla powstających w tej części Śląska pierwszych zakładów przemysłowych, manufaktur, hut opartych wtedy na węglu drzewnym, kopalń, itp.

Wśród ogółu osad kolonie czeskie wyróżniały się korzystnie. Przybyli tu w dużych gromadach ludzie byli dobrze zorganizowani, pracowici, wyróżniali się kulturą osobistą i wiedzą zawodową. Gminy braci czeskich były pewnego rodzaju wspólnotami wytwórczymi opartymi o związki religijne. Część mieszkańców kolonii miała własne domy, większość jednak mieszkała w domach dzierżawionych u osadźców.

Ludność napływowa z Czech przynosiła na Śląsk swą kulturę i swój język. Jednakże koloniści czescy dość szybko przejmowali język niemiecki poprzez szkoły, kościół i urzędy, tym bardziej że koloniści byli związani przede wszystkim z władzami pruskimi. Środowiska kolonistów stosunkowo nieliczne, pozbawione większego dopływu świeżych sił, początkowo zamknięte, pielęgnujące język ojczysty, swą religię i obyczaje z czasem ulegały w coraz to większej mierze naciskowi otaczającej je niemczyzny oraz daleko posuniętej asymilacji. Wiele rodzin uległo trwałej germanizacji. Nadwyżki demograficzne, nie znajdując zajęcia na miejscu, zwykle emigrowały w poszukiwaniu zarobku. Z początkiem XIX wieku osady czeskie na Śląsku stały się też bazą przemieszczeń ludności czeskiej dalej na wschód, do Polski centralnej.

Pięć kolonii czeskich: Husinec, Poděbrady, Bedřichův Velký Tábor, Bedřichův Hradec i Petrovice wyróżniały się liczbą mieszkańców, rozmiarami gospodarstw, organizacją. Powstałe w okresie kolonizacji fryderycjańskiej cieszyły się opieką władz królewskich, koloniści byli właścicielami ziemi, budowali własne kościoły i szkoły. Były to osady dostatecznie duże, każda z nich liczyła więcej niż 50 domów, dość zamożne i silne ekonomicznie. Dotyczyło to zwłaszcza kolonii w okolicy Strehlen (Strzelin), które gospodarzyły na dobrych glebach, były niezależne od

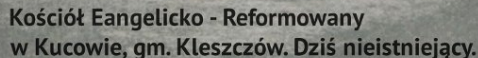
władz administracyjnych, przez długi czas utrzymywały własny kościół z językiem czeskim.

Kolonie powstałe później były niewielkie i rozproszone, pozbawione dobrej ziemi, zwykle związane z powstającymi na Śląsku hutami i kopalniami. Były one zamieszkane przez ubogich najemników i wiodły żywot suchotniczy. Były to zazwyczaj niewielkie przysiółki i wioski; większość z nich liczyła zaledwie 4-15 domów.

LUDNOŚĆ CZESKA NA ZIEMIACH POLSKICH XVIII - XX W.

Legenda

- *ziemie zamieszkane przez ludność czeską*
- *większe osady czeskie*
- *większe kolonie fryderycjańskie zamieszkane przez Czechów*
- *inne miasta*
- *zachodnie granice Polski przedrozbiorowej*
- *granice Polski w latach 1921 - 1939*
- *granice Polski po 1945 r.*
- *granice Guberni Wołyńskiej*
- *granice Śląska Cieszyńskiego*



Kościół Eangelicko - Reformowany
w Kucowie, gm. Kleszczów. Dziś nieistniejący.

II.

WĘDRÓWKA NA PÓŁNOCNO-WSCHÓD

Osadnictwo czeskie na ziemiach Polski centralnej (środkowej) datuje się od początku XIX wieku. Początkowo było ono wyłącznie rolnicze. Ludność czeska, która osiadła na Śląsku i na pograniczu śląsko-wielkopolskim, z biegiem lat znalazła się w dość trudnej sytuacji. Władze pruskie, które inicjowały i organizowały osadnictwo czeskie, nie zawsze wywiązywały się ze swych obietnic i zobowiązań. Przeludnienie osad czeskich, głównie wskutek przyrostu naturalnego ludności, było coraz większe. Czesi na Śląsku znaleźli się pod naciskiem luteranizmu i germanizacji, jaką niosły urzędy i szkoły pruskie.

Władze pruskie, które po rozbiorach Polski zagarnęły jej ziemie aż po Wisłę, były zainteresowane w osiedleniu tam niekatolickiej i niepolskiej ludności, bardziej związanej z rządem pruskim. Panująca u schyłku XVIII wieku korzystna koniunktura dla rozwoju rolnictwa na tym obszarze, łatwość zbytu zboża poprzez Gdańsk, niskie ceny ziemi również skłaniały do osiedlania się Czechów, znanych z wysokiej kultury uprawy roli. Przywozili oni ze sobą pewne ilości inwentarza żywego i narzędzi rolniczych. W odróżnieniu od miejscowej polskiej ludności chłopskiej, byli ludźmi wolnymi, niezależnymi od dziedziców, ziemię nabywali na własność. Dzięki temu mogli gospodarzyć taniej i wydajniej.

Toteż w 1803 r. pierwsze rodziny czeskie, emigrujące z ośrodków skupionych wokół Bedřichův Velký Tábor na Śląsku, osiedlają się w Zelowie, położonym 40 kilometrów na południe od Łodzi. W latach następnych migracje czeskie nie ustają, a nawet nasilają się, zwłaszcza że wojny francusko-pruskie przyczyniły się do pogorszenia ogólnej sytuacji na Śląsku, a władze Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego były zainteresowane w rozwoju osadnictwa. M.in. 2 marca 1816 r. ukazało się postanowienie namiestnika Królestwa Polskiego Józefa Zajączka o emigracji roboczej wykwalifikowanej siły na obszar Królestwa. Postanowienie to regulowało w sposób korzystny dla osiedlających się warunki osadnictwa oraz zalecało finansować z sum rządowych tego rodzaju przedsięwzięcia. W 1818 r. rodziny czeskie osiedlały się w leżącym 12 kilometrów od Bełchatowa Kucowie, i w tym samym roku w Kamienicy Polskiej, oddalonej o 20 kilometrów od Częstochowy.

Nowym impulsem do migracji czeskiej była protekcjonistyczna polityka władz Królestwa Polskiego zmierzająca do rozwoju rzemiosła i przemysłu, w szczególności włókienniczego. Rząd Królestwa widział w tym szanse dźwignięcia

gospodarczego kraju, zwłaszcza w obliczu trudnej sytuacji, w jakiej w tych latach znalazło się rolnictwo, odcięte barierami celnymi od rynków Europy zachodniej oraz od Gdańska. 3 marca 1816 r. wydano m.in. postanowienie, które przyznawało rzemieślnikom osiedlającym się w Królestwie Polskim duże ulgi i pomoc ze strony rządu przy zakładaniu warsztatów. Ta polityka władz Królestwa Polskiego wzmogła się po objęciu przez księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego kierownictwa Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (1821 r.). Jedną z przeszkód na drodze rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim było ustanowienie przez władze carskie w 1823 r. granicy celnej między Królestwem a resztą imperium. Na usilne starania księcia Ksawerego wkrótce, bo ukazem z 30 czerwca 1824 r. cła te zostały zniesione i przemysł polski uzyskał bardzo dogodne warunki dla handlu z Rosją. Kolejnym posunięciem było ustanowienie 1 marca 1825 r. oficjalnego zakazu przewozu do Królestwa sukna z Prus.

Zarazem władze Królestwa Polskiego zabiegały o pobudzenie przedsiębiorczości ludzi majętnych oraz czyniły wiele dla ułatwienia rozwoju przemysłu, m.in. poprzez ściągnięcie do Królestwa wykwalifikowanych rzemieślników i przedsiębiorców i udzielanie im pomocy. Z Warszawy wysłano do ośrodków przemysłowych w Prusach, Saksonii i w Czechach, zwłaszcza w okolice, gdzie sytuacja rzemieślników z tych czy innych przyczyn była nieszczególna, dobrze opłaconych emisariuszy, którzy zachęcali do migracji na ziemie Królestwa Polskiego. Rozsyłano odezwy, prospekty i zaproszenia, informując o ulgach i korzyściach, o pomyślnie rozwijającym się przemyśle w Królestwie Polskim i oczekujących osadników dobrodziejstwach. Werbownicy byli wynagradzani za każdą rodzinę przenoszącą się do Królestwa. Osadnik otrzymywał 75 złp za koszta podróży. Po przybyciu na miejsce osadnik otrzymywał budulec na budowę domu oraz na pożyczkę pieniężną na zagospodarowanie się. Osadnicy byli zwolnieni od służby wojskowej i powinności. Warunkiem uzyskania tej pomocy i ulg było uruchomienie przez osiedlających się warsztatów tkackich lub też zakładów pomocniczych.

W Królestwie osiedlali się zwykle ubodzy tkacze, ludzie chcący się usamodzielnić i poprawić swą sytuację materialną. Dzięki pomocy i pożyczkom rządowym mogli oni założyć i rozbudować własne tkalnie. Na popieranie przemysłu rząd Królestwa Polskiego łożył znaczne sumy. Na przykład 19 października 1816 r. namiestnik wyasygnował 30 tys. złp na sprowadzenie fabrykantów i udzielenie im pomocy[1]. Już w następnym roku Rząd Królestwa Polskiego przeznaczył na ten cel 350 tys. złp, a w pięciu kolejnych latach podobne sumy.

Emigracje z Czech wywoływały głównie trudne warunki ekonomiczne. Pogorszyła się sytuacja materialna majstrów i robotników, pracujących w przemyśle tekstylnym. Początki zubożenia drobnych wytwórców w Czechach

[1] *Zob. poz. 37 w Wykazie źródeł i literatury (dział Opracowania).*

sięgały XVIII wieku. Rozwój kapitalizmu i przemysłu maszynowego, konkurencja angielska, utrata rynków - wszystko to pogłębiało proces zubożenia i zmuszało ludzi do wychodźctwa. Kraj przeżywał w latach 1817-1825 tak silną depresję gospodarczą, że tylko zamożniejsi mogli ją przetrwać i przezwyciężyć jej konsekwencje. W życiu gospodarczym decydującą rolę zaczęły odgrywać duże przedsiębiorstwa.

Obok ekonomicznej, inną z przyczyn emigracji była niechęć do służby wojskowej. Wprowadzenie przymusowej służby odczuwali rzemieślnicy jako ciężki cios. Toteż jednym z motywów emigracji do Królestwa był przywilej zwalniający od służby wojskowej ojców rodzin i synów urodzonych za granicą.

W drugim i trzecim dziesięcioleciu XIX wieku przybyło do Królestwa Polskiego 35 tysięcy emigrantów, z czego ledwie 25 proc. stanowili koloniści rolni[2]. Pierwsza fala przybyszy z Czech i Moraw miała miejsce w latach 1824-1830, druga nastąpiła w latach 1837-1844.

Imigranci z Czech pochodzili przeważnie z terenu południowych Sudetów, pogranicza czesko-saskiego, a więc z obszarów, które zamieszkiwała ludność mieszana, czesko-niemiecka. Najwięcej osadników pochodziło z Liberca, Trutnova, Rumburka, Georgswalde, Grottau, Českiej Kamenicy.

Wielu do Królestwa przybywało z Jeleniej Góry, Bielawy, Kowar, Dzierżoniowa. Część Czechów była silnie zniemczona. Emigranci byli bardzo zróżnicowani nie tylko pod względem narodowościowym, ale też zawodowym oraz ekonomicznym. Obok nielicznych zamożnych przedsiębiorców byli wśród nich drobni rzemieślnicy i ubodzy najemnicy, wykwalifikowani tkacze, sukiennicy i przędzalnicy, w mniejszej daleko liczbie farbiarze, postrzygacze i folusznicy.

W latach 1815-1830 przybyło ze Śląska do Królestwa czterech "przemysłowców", w tym jeden z nich osiadł w Łodzi. Z Czech (z Kamienicy Czeskiej i Liberca) przybyło ośmiu, z których pięciu osiadło w Łodzi, a dwóch w Zduńskiej Woli i Pabianicach. Byli to bogaci przedsiębiorcy przemysłu bawełnianego, wełnianego i lniarskiego, hurtownicy przędzy. W 1866 r. właściciele zakładów łódzkich, którzy zatrudniali powyżej 5 robotników, pochodzili z Prus i Śląska (35 przedsiębiorców), Saksonii (45 osób) i Austrii (74 osoby). W tym z Czech i Moraw pochodziło 59 właścicieli[3]. Udział Czechów oraz Niemców przybyłych z Czech i Moraw w organizacji przemysłu włókienniczego w Królestwie był więc znaczny. Występowała wśród nich tendencja do osiedlania się grupami, jak np. w Zelowie, który stał się kolonią czeską oraz w Pabianicach, gdzie wśród przybyszy spoza Królestwa Czesi stanowili w 1859 r. grupę 223 zawodowo czynnych (czyli około 51 proc. imigrantów). Opanowali oni w tym mieście niektóre działy przemysłu tekstylnego, zwłaszcza pończoszniczego.

Geograficzne rozmieszczenie się przybyszów w Królestwie było nierównomierne. Najwięcej ludności przybywało do województwa kaliskiego i

[2] *Zob. poz. 153, tamże.*
[3] *Zob. poz. 117, tamże.*

mazowieckiego. Za najważniejszy i najliczniejszy ośrodek osadnictwa czeskiego należy uznać rejon Zelowa, następnie Kucowa, Kamienicę Polską, Żyrardów i Warszawę, gdzie osiedliły się grupy liczące po kilkaset Czechów. Wreszcie Pabianice, Zduńską Wolę i Lublin. W Pabianicach, Zduńskiej Woli i Lublinie Czesi ulegli jednak szybciej asymilacji.

Dokonajmy teraz przeglądu najważniejszych ośrodków osadnictwa czeskiego na ziemiach Polski centralnej w XIX wieku.

Zelów i okolice

Pod koniec 1802 r. grupa osadników czeskich zamieszkałych w miejscowościach: Čermin, Bedřichův Velký Tábor i Táburek Žižka zdecydowała się, nie bez wpływu i pomocy władz pruskich, zakupić majątek Zelów dla celów dalszej kolonizacji. Dobra te były własnością Józefa Świdzińskiego. Akt kupna sporządzono 21 grudnia 1802 r. Zgodnie z tym aktem "Urodzony Świdziński dobra swe wieś Zelów (...) ze wszystkimi przynależnościami gruntowymi, lasami, łąkami, budynkami tak dworskimi jak i wiejskimi, przywilejami i prawami jakie tylko do tej wsi były i są prawem dziedzictwa, sprzedając (...) za sumę dobrowolnie umówioną talarów pruskich 25.666, czyli złotych polskich sto pięćdziesiąt cztery tysiące (...)[4].

Pierwsze rodziny czeskie przybyły do Zelowa w 1803 r. Wkrótce przystąpiono do budowy domów i budynków gospodarczych. Budulcem było drewno z wyrębu okolicznych lasów. Na naradzie 20 czerwca 1803 r. koloniści wybrali spośród siebie trzech starszych zboru, którym ślubowali posłuszeństwo. Byli to: Matěj Lukáš, Fryderyk Provazník i Jan Veselovský. Był to pierwszy samorząd nowo powstałej osady. Do czasu przybycia duchownych oni też odprawiali niedzielne nabożeństwa[5]. Kościół ewangelicko-reformowany umacniał się w obcym otoczeniu katolickich wsi polskich, kultywował język i kulturę czeską. Pastorzy nadawali ton całej osadzie, dbali o to, aby w kościele, w domu i na ulicy koloniści posługiwali się językiem czeskim. Innowierców, a więc Polaków, Żydów i Niemców usuwano z osady, gdy tylko próbowali tu mieszkać. W 1825 r. koloniści założyli szkołę, w której nauczano po czesku czytania, pisania, rachunków, katechizmu i śpiewu.

Zakupione przez Czechów dobra zelowskie miały 1.620 morgów pruskich, z czego około 600 morgów stanowiła ziemia uprawna. Większość areału zajmowały łąki i pastwiska oraz lasy. Każda z osiedlających się rodzin czeskich otrzymała około 12 morgów ziemi uprawnej i łąk oraz 18 morgów lasu. Napływ osadników w latach następnych oraz przyrost naturalny ludności osady powodował rozdrobnienie gospodarstw i pogorszenie ich efektów ekonomicznych. Wskutek wykarczowania okolicznych lasów obszar ziemi uprawnej zwiększył się w latach czterdziestych XIX w. do 1634,03 morgów[6]. Jednakże gleba po świeżo

[4] *Zob. poz. 71 Wykazu źródeł, literatury, dział Archiwalia.*
[5] *Zob. poz. 169, wykaz (dział Opracowania).*

wytrzebionych lasach była mało wydajna. Poszukiwano więc dodatkowych źródeł utrzymania, głównie w rzemiośle, nie rezygnując z uprawy roli.

W 1843 r. Czesi zakupili dobra należące do folwarku Buczek, który rozparcelowano między 101 gospodarzy. Na dobrach tych powstały wsie: Nowa Wola, Ignaców i Weronika. Rok później, 30 rodzin czeskich, 33 niemieckie i 6 polskich wykupiło od właściciela Męczyńskiego dobra Pożdżenice (1348 mórg, z których 27 proc. znalazło się w rękach czeskich). Wcześniej, bo w 1841 r. Czesi osiedli we wsi Faustynów. Było tam 240 mórg ziemi. Czesi mieli w tej wsi własny dom modlitewny i szkołę, do czego w dużym stopniu przyczynił się jeden z osadników Boguslav Dušek. W 1846 r. w Faustynowie mieszkało 181 Czechów, ale w czternaście lat później pozostała ich połowa. Inni sprzedali swą ziemię i wyjechali na stałe do Rosji.

W samym Zelowie, jak wynika z dokumentu sporządzonego w 1807 r. przez miejscowego wójta, mieszkało wtedy 149 hipotecznych właścicieli założycieli osady. Do 1859 r. z tej liczby 111 zmarło, 10 nadal posiadało swe pierwotne nadziały, a 23 utraciło ziemię[7].



Najstarsza chata w Zelowie

[6] *Zob. poz. 21, tamże.*
[7] *Zob. poz. 20, tamże, dział Archiwalia.*

Pogarszające się warunki bytowe rodzin, niehigieniczny tryb życia sprzyjały szerzeniu się chorób i wysokiej śmiertelności. W niektórych latach zgony przewyższały nawet liczbę urodzin. W 1831 r. urodziło się 65 dzieci, a zmarło 87 osób. W 1817 r. odnotowano 147 urodzin i 179 zgonów[8]. W latach 1874, 1849, 1852 i 1855 około 200 osób padło ofiarą epidemii cholery. Z braku opieki lekarskiej ludność Zelowa długo jeszcze stosowała ludowe sposoby leczenia chorób, nie wyróżniając się w tym względzie od ludności polskiej. Pierwszy lekarz zamieszkał w Zelowie w 1900 r., natomiast nieco wcześniej, bo w 1893 r. przy obecnym placu Dąbrowskiego została otwarta apteka. Mimo wysokiej śmiertelności następował wyraźny przyrost ludności, który wynikał głównie z wielodzietności rodzin czeskich. Ruch naturalny ludności czeskiej w Zelowie ilustruje tabela 5 opracowana na podstawie ksiąg parafialnych (przy czym z powodu ich braku nie uwzględniono lat 1834, 1850, 1875).

Tablica 5
Małżeństwa, urodzenia i zgony ludności czeskiej w Zelowie w latach 1810-1917

Lata	Zawarte małżeństwa	Urodzenia	Liczba zgonów	Przyrost ludności	urodzeń na 1 małżeństwo
1810-1829	140	671	283	388	4,8
1830-1859	724	3641	2556	1085	5,0
1860-1889	735	4019	1867	2152	5,9
1890-1917	682	3850	1584	2266	5,6

Źródła: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, zespół Rząd Gubernialny Piotrkowski, akta parafii rzymskokatolickiej w Buczku, Księgi 1-75 za lata 1810-1874; Akta Urzędu Stanu Cywilnego w Zelowie, Księgi parafii ewangelicko-reformowanej w Zelowie za lata 1876-1917.

W kolejnej tabeli szóstej przedstawiono ogólny rozwój demograficzny ludności czeskiej Zelowa od początku osadnictwa do wybuchu pierwszej wojny światowej. Od 1803 r. do 1827 liczba osadników zwiększyła się z 500 do 847 i w roku 1829 zbliżyła się do 930 osób. W tych latach na każde zawarte małżeństwo rodziło się przeciętnie pięcioro dzieci. W całej osadzie średnio rodziło się rocznie 33 dzieci, umierało zaś 14 osób. W następnych latach dużej liczbie zawieranych małżeństw (około 26 rocznie) nie towarzyszył odpowiednio wysoki przyrost ludności, mimo że w tych latach przeciętnie przypadało co roku 130 urodzeń. Było to spowodowane wysoką śmiertelnością, sięgającą przeciętnie 91 zgonów rocznie.

W połowie wieku wraz z rozwojem przemysłu, który stawał się ważnym źródłem utrzymania ludności, nastąpiła widoczna poprawa warunków życia, a wraz

[8] *Zob. poz. 15, tamże.*

z tym radykalne zmniejszenie się śmiertelności. Rodziło się wtedy średnio 138 dzieci rocznie, natomiast zgonów było średnio rocznie 65. Efektem przyrostu naturalnego był duży wzrost liczby ludności. W latach 1890-1913 wystąpiło nieznaczne zmniejszenie się liczby zawieranych małżeństw (do 24 rocznie) i urodzin, zmniejszyła się śmiertelność. Toteż przyrost naturalny był wtedy największy: urodzenia były prawie 2,5 raza liczniejsze niż zgony.

W latach trzydziestych XIX w. zaczęła napływać do Zelowa ludność żydowska. Coraz więcej osiadało w Zelowie i Polaków. Zelów zamieszkały przez wolnych od poddaństwa Czechów był atrakcyjny dla okolicznych chłopów pańszczyźnianych. Często wynajmowali się oni do pracy w tkactwie, gospodarstwie i do posług domowych. Po zniesieniu poddaństwa przez władze carskie w 1864 r. procesy te przybrały na sile.

W Zelowie osiedlali się także Niemcy. Zelów stopniowo zmieniał się z czeskiego na wielonarodowościowy. Mniejszość niemiecka nie była zbyt liczna. Większą grupę stanowili Żydzi. W 1895 r. było w całej gminie Zelów 480 osób wyznania mojżeszowego. Katolików było wtedy 630 i byli to zapewne Polacy.

Analogiczne procesy przebiegały w otaczających Zelów wsiach, zamieszkałych przez Czechów[9]. Dane o ich liczbie w poszczególnych wsiach rejonu zelowskiego w latach 1846-1860 podano w tablicy 7.

Tablica 6
Czesi zamieszkali w Zelowie w latach 1803-1913

Rok	Liczba mieszkańców (Czechów)	Liczba domów czeskich
1803	500	100
1806	710	132
1827	735	139
1845	1264	202
1855	1395	206
1870	1846	211
1895	2130	218
1913	3002	361

Źródła: Archiwum Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Zelowie. Wykaz wiadomości religijnych i stanu moralnego 2.XII.1855 r.; Także, Akta dotyczące gminy Zelów w 1899 r. Sprawozdanie Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Królestwie Polskim; Tamże, Akta Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Zelowie; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2489; Tadeusz Czajkowski, Chałupnictwo tkackie w Zelowie, Warszawa 1931, s. 15; Edward Martuszewski, 49 Listów z powodu braci czeskich, Łódź 1970, s. 90, 96, 190, 211; Zdzisław Tranda, 150-lecie kościoła w Zelowie "Jednota" 1975, nr 1, s. 5.

[9] *Zob. poz. 20, dział Archiwalia w Wykazie źródeł i literatury.*

Tablica 7
Ludność czeska w rejonie Zelowa w latach 1846-1860

Miejscowość	Gmina	osób / rodzin							
		1846		1847		1851		1860	
		osób	rodzin	osób	rodzin	osób	rodzin	osób	rodzin
Pożdżenice	Pożdżenice	57	13	80	20	119	24	35	27
Nowa Wola	-II-	24	5	22	4	14	3	23	5
Ignaców	-II-	103	17	30	6	38	10	72	15
Weronika	-II-	44	11	5	2	21	6	9	3
Faustynów	Wola Pszczółecka	181	34	127	24	95	24	98	16
Józefatów	Buczek	103	21	30	11	89	18	62	11
Petronelów	-II-	21	6	-	-	6	2	3	1
Bujny Szlacheckie	-II-	20	4	16	6	39	9	20	4

Źródło: WAP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, Akta w przedmiocie Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Zelowie, sygn. 2489, s. 33, 89, 117, 259.

Wsie te były jakby zapleczem ludnościowym dla Zelowa i innych ośrodków osadnictwa czeskiego w Polsce i na Wołyniu. Wielu zatrzymywało się w tych wsiach, inni wędrowali dalej do Łodzi, Warszawy, Żyrardowa i na Wołyń, poszukując lepszych warunków, niektórzy - nieliczni - powracali.

Kuców

Kuców w gminie Kleszczów, powiatu piotrkowskiego został założony przez Czechów przybyłych z okolic Kępna w 1818 r. Wieś ta stanowiła część dóbr kleszczowskich i była oddalona od Zelowa o 28 km. Dla zawarcia umowy zainteresowani Czesi wydelegowali trzech gospodarzy: Pospišyla, Arnta i Petrozelina. W różnych częściach zakupionych dóbr założono wsie czeskie: Kuców, Aleksandrów i Folwark. Podobnie jak w Zelowie, dość szybko w Kucowie i okolicznych wsiach zaczęło brakować ziemi uprawnej wskutek napływu nowych osadników (głównie z rejonu Bedřichův Velký Tábor oraz naturalnego wzrostu ludności. Czesi nabywali pojedyncze gospodarstwa rolne w okolicznych wsiach, imali się też zajęć pozarolniczych. W 1847 r. w pobliskim Kleszczowie mieszkało 9 rodzin czeskich, składających się z 34 osób. W Nowych Talarach 5 rodzin - 17 osób, w Karolewie - 2 rodziny - 7 osób, Bogumiłowie 1 rodzina - 2 osoby. W tych nowych miejscach zamieszkania Czesi byli w mniejszości, przeważała ludność polska, a nieraz nawet koloniści niemieccy. Skłaniało to Czechów do skupienia się w większych grupach w wybranych wsiach, łączenia się w obronie swej narodowości.



Chata Svobodów z Kucowa zbudowana w 1820 r.

Wzrost ludności czeskiej w tym rejonie był przede wszystkim wynikiem dość wysokiego, zwłaszcza w pierwszych latach po osiedleniu się tu rodzin czeskich przyrostu naturalnego. Do wybuchu pierwszej wojny światowej wystąpiła stała tendencja wzrostu liczby urodzeń i spadku śmiertelności, przy czym w latach 1901-1910 przyrost naturalny był największy. Początek wojny przyniósł w tym środowisku gwałtowny spadek liczby urodzeń. Podobne tendencje można obserwować w liczbie zawieranych małżeństw. Świadczą o tym księgi urodzeń, ślubów i zgonów w parafii sulmierzyckiej z lat 1820-1839 oraz zachowane od 1881 r. księgi Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie (zob. tabl. 8-10)

Tablica 8
Ludność czeska rejonu Kuców w latach 1847-1896

Rok	Rodzin	Osób
1847	29	120
1852	36	131
1896	-	441

Źródła: WAP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski Anteriora, sygn. 2454, s. 203; Fryderyk Jeleń, Opis historyczny Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie, Warszawa 1899, s. 10 i 23.

Tablica 9
Przyrost naturalny w rejonie Kucowa w latach 1820-1913

Lata	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny
1820-1830	78	43	35
1891-1900	224	129	95
1091-1910	225	118	107
1911-1915	96	80	16

Źródła: *Urząd Stanu Cywilnego w Kleszczowie, Księga urodzeń i zgonów Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie za lata 1880-1895 nr 1, 1896-1928 nr 2; USC w Kleszczowie, Księga urodzeń i zgonów parafii rzymskokatolickiej w Sulmierzycach za lata 1818-1830.*

Tablica 10
Śluby Czechów w latach 1820-1913 w rejonie Kucowa

Lata	Ilość
1884-1894	46
1895-1904	46
1905-1914	31
Razem	163

Źródła: *Urząd Stanu Cywilnego w Kleszczowie, Księgi nr 1-3 urodzeń, małżeństw i zgonów Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie w latach 1881-1939.*

W 1900 roku w rejonie Kucowa zamieszkiwało ogółem 441 Czechów (101 rodzin), w tym w samym Kucowie 34 rodziny (150 osób), Żłobnicy 27 rodzin (112 osób), Aleksandrowie 19 rodzin (92 osoby), Folwarku 9 rodzin (37 osób) oraz w okolicznych wsiach (Kleszczów, Nowe Talary, Karolew, Bogumiłów) 12 rodzin liczących 50 osób[10].

Czesi byli przeważnie rolnikami. Ze wschodnich i północno-zachodnich Czech, skąd pochodziła większość kolonistów, emigranci przynieśli ze sobą znajomość rzemiosła tkackiego, które odgrywało od początku dużą rolę jako źródło dodatkowych zarobków. W rejonie osadniczym Kuców spotkać można było także ludzi zajmujących się innymi zawodami jak: młynarzy, kramarzy, znachorów itp.

Najczęściej spotykane nazwiska na tym terenie to: Krotochwil, Matys, Mundil, Nemeczek. Część Czechów nosiła nazwiska o brzmieniu niemieckim: Miller, Mesner, Dytrych.

[10] *Zob. poz. 28 Wykazu źródeł i literatury, dział Archiwalia.*

Kamienica Polska

Osada Kamienica Polska leży w odległości 16 km na południe od Częstochowy, nad rzeczką Kamieniczką, dopływem rzeki Warty. Pierwsza wzmianka o tej osadzie pochodzi z 1437 r.

Po trzecim rozbiorze Kamienica Polska dostała się pod zabór pruski i wtedy dla odróżnienia jej od pobliskiej Kamienicy Śląskiej przyjęła się nazwa Kamienica Polska. Po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. znalazła się w granicach Królestwa Polskiego. W 1818 r. na teren wsi Kamienica Polska, folwarków Klepaczka i Romanów przybyli koloniści czescy z okręgu Hradec Králové, okolic Wałbrzycha i Bielawy. Czesi zakupili dobra małżeństwa Antoniny i Floriana Sadkowskich, którzy fatalnie gospodarowali i byli obciążeni długami. Czesi zakupili od nich 784 ha ziemi za 228.000 złotych polskich płatne w trzech ratach. W imieniu 57 nabywających dobra umowę podpisało 4 pełnomocników. Przy sporządzeniu aktu kupna nabywający wpłacili 18.000 złp. Resztę zobowiązali się uiścić w dwóch ratach do końca 1822 r.

Każda czeska rodzina musiała wpłacić składkę w kwocie 2489 złp. Majątek podzielono na części po 10 mórg ziemi ornej i 5 mórg lasu. W akcie kupna wymienia się 57 kupujących. Według Aleksandra Radłowskiego kupujących mogło być więcej[11]. Całość gruntów sprzedanego majątku wynosiła 1374 morgi, w tym 916 mórg ziemi ornej i 458 mórg lasu. Tereny zakupione przez Czechów pokryte były lasami sięgającymi samej wsi. Osadnicy nabywali ziemię ze wszystkimi prawami, a więc i bogactwami naturalnymi. Miało to o tyle znaczenie, że Kamienica Polska leżała na pokładach rudy żelaza. Toteż osadnicy otrzymali prawo do ich eksploatacji i sprzedaży. Mogli również wycinać lasy, ale dopiero po uiszczeniu wszelkich należności.

Ludność Kamienicy Polskiej bardzo szybko wzrastała. O ile w 1826 r. osada liczyła 590 osób, to w 1839 r. było ich 1420 (zobacz tablica 11)

Prócz rodzin pojawili się tu również samotni mężczyźni, czeladnicy tkaccy poszukujący pracy u innych lub szukający możliwości założenia samodzielnego warsztatu tkackiego. Nadzieje na samodzielny warsztat były na ogół płonne. Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku tylko 14 rzemieślników pracowało na własny rachunek, inni byli uzależnieni od nakładców. Równocześnie obserwuje się spore ruchy migracyjne. Z akt gminy Kamienica Polska wynika, że w latach 1836-1846 przybyły do Kamienicy Polskiej 664 osoby, w tym 558 z Czech, 49 z Prus, 38 z Austrii i 19 ze Śląska pruskiego. Część ludności przebywała tu tymczasowo. Po kilku miesiącach, a najdłużej po roku opuszczała osadę. W latach 1865-1866 przewinęło się tam 139 mężczyzn i 58 kobiet[12].

[11] *Zob. poz. 150 wykazu, dział Opracowania.*
[12] *Zob. poz. 5 działu Archiwalia.*

Tablica 11
Ludność Kamienicy Polskiej (1827-1913)

Rok	Osób
1827	590
1836	1194
1839	1420
1866	1471
1882	4370
1900	3028
1913	3734

Źródła: Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. III, Warszawa 1882, s. 742-743; Janusz Lipiec, Noty historyczne ważniejszych miejscowości powiatu częstochowskiego "Ziemia Częstochowska", 1974, t. X, s. 509; WAP Częstochowa, Księgi Ludności Stałej gm. Kamienica Polska za lata 1836-1848, sygn. KP 3, za lata 1866-1886, sygn. 72; Franciszek Sobalski, Materiały do stosunków gospodarczo-społecznych powiatu Częstochowskiego w XIX-XX wieku, "Ziemia Częstochowska", 1965, t. V, s. 166.

Największy wzrost liczby ludności nastąpił w drugiej połowie XIX wieku, pod wpływem rozwoju przemysłu. O ile w 1866 r. Kamienica liczyła 1471 mieszkańców, to do 1882 r. liczba ich zwiększyła się do 4370. W następnych latach wzrost ten został zahamowany, a nawet nastąpił spadek liczby ludności, która emigrowała do innych miast Królestwa Polskiego i za granicę. Z Kucowa, Zelowa i Kamienicy Polskiej wyjeżdżano do Łodzi i Żyrardowa, gdzie rozwijał się przemysł tkacki. Dzięki zamieszkałym tam Czechom można było otrzymać pracę.



Michalina Kuśmierczyk z Kamienicy Polskiej, ur. 22 IX 1878 r., w 1978 r. obchodziła 100-ną rocznicę urodzin

Z Kamienicy Polskiej wyjechało do 1900 r. do Austrii 47 osób (w tym do Czech 25), Prus 18 i Rosji 10 (Kaukaz, Krym), spora grupa wyjechała na Wołyń.

Podstawową grupę narodowościową w Kamienicy Polskiej stanowili Czesi, mniejszą zaś Niemcy. Ludności polskiej było w Kamienicy Polskiej mało. Przeważnie były to służące lub parobcy. Z czasem do osady przybywało więcej Polaków.

W 1896 r. wójtem gminy Kamienica Polska został Polak Franciszek Kuśmierczyk, a kasjerem Wincenty Walenta. Systematycznie też następowała asymilacja przybyłych osadników. Znikał język czeski i niemiecki. W odróżnieniu od Zelowa czy Kucowa procesy asymilacji Czechów wśród ludności miejscowej w Kamienicy Polskiej były o wiele bardziej zaawansowane. Było to zapewne związane wyłącznie z gospodarczym, a nie religijno-narodowym podłożem emigracji czeskiej w tym rejonie, większą integracją osadników czeskich z miejscową ludnością polską.

Łódź

Pierwsza fala emigrantów czeskich przybyła do Łodzi w latach 1824-1830, druga natomiast w latach 1837-1844, głównie z Czech północnych. Do połowy XIX wieku przybyło do Łodzi 148 emigrantów czeskich. Migracje czeskie trwały i w latach następnych. W 1866 r. do Łodzi przywędrowało z Czech i Moraw 68 rzemieślników: 11 tkaczy, 45 czeladników tkackich, farbiarz, postrzygacz, 2 przędzalników, 3 wyrobników i 6 innych. W tym samym roku do Pabianic przybyło 98 tkaczy z Czech. Osadnicy otrzymywali działkę ziemi, drewno, pożyczkę na budowę domu i zagospodarowanie. Byli oni zwolnieni od wszystkich ciężarów publicznych, podatków i czynszu gruntowego. Koloniści i ich synowie urodzeni w krajach austriackich byli też zwolnieni od służby wojskowej.

Stosunki w Łodzi układały się dla kolonistów bardzo pomyślnie. Działki otrzymywali na własność "dziedzicznoczynszową" tytułem wieczystej dzierżawy gruntów, nad którymi własność zwierzchnią sprawowała gmina miasta Łodzi. Jeszcze przed przybyciem tkaczy ich ogrody były przygotowane pod warzywa przez chłopów pańszczyźnianych. Sukiennicy (tkacze wyrobów wełnianych) mieli według ustaleń rządowych otrzymać działki półtoramorgowe, tkacze bawełny i lnu - jednomorgowe, a prządki - trzymorgowe.

Założone przez prezesa Komisji Wojewódzkiej Rajmunda Rembielińskiego miasto Łódź składało się z osad rękodzielniczych. Jedną z takich osad były tzw. "Ślązaki" lub "Bömische Kolonie Schlesing", gdzie osiedlali się Czesi (70 proc. mieszkańców), Ślązacy o nie ustalonej narodowości (20 proc.), pozostałe 10 proc. to Niemcy z Saksonii i miejscowi Polacy.

Pierwsi czescy emigranci, którzy przybyli z Czech do Łodzi, ulegli zniemczeniu. Język czeski podtrzymywany był jedynie przez kościół, tzw. "swobodnych - reformowanych", a w szczególności poprzez prowadzone przez ten kościół placówki kulturalne. Przedsiębiorcy, nadzorcy, majstrowie czescy zwykle posługiwali się językiem niemieckim, obracali się w środowisku niemieckim i bardzo szybko ulegali jego wpływom. Czescy tkacze i wszelkiego rodzaju biedota zazwyczaj bardziej uporczywie trzymała się swego języka i obyczajów, więcej też obcowała z ludnością polską. Jej stosunek do Polaków i władz polskich był życzliwy. Wielu z nich, zwłaszcza czeladź i wyrobnicy, żyjący i pracujący z robotnikami polskimi, w krótkim czasie przyjęli zwyczaje i obyczaje polskie.

Spośród czeskich tkaczy, majstrów i rzemieślników rekrutowało się wielu starszych i podstarszych cechu. Łatwiej im było porozumieć się z Polakami, nauczyć języka.

Z początku przybywała głównie biedota, rozporządzająca nikłym kapitałem, wynoszącym co najwyżej od 50 do 200 talarów. Bogatsi czekali na pierwsze wiadomości od tych emigrantów i dopiero po otrzymaniu pomyślnych wieści wyruszali w drogę. Tkacze ze Śląska i Czech otrzymywali od rządu Królestwa Polskiego na koszta przewozu przeciętnie około 75 złp, ponadto pożyczkę na wybudowanie własnego domu, przeciętnie w wysokości 1200 złp na dom murowany, a po 600 złp na dom drewniany. Jak na te czasy były to sumy dość znaczne. Przybywając do Polski, często musieli miesiącami mieszkać gdzieś kątem, nawet po stajniach, zanim znaleźli pomieszczenie lub wybudowali własny dom.

Nasilenie migracji czeskich zaczęło spadać około 1828 r., po wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. cofnięto dotychczasowe ulgi, zapomogi, co zahamowało migracje zupełnie na pewien czas. W maju 1833 r. Rada Administracyjna Królestwa cofnęła dotychczasowe ulgi i zapomogi przyznawane emigrantom. Wyjątek stanowiły dwie ulgi: zwolnienie na 6 lat od ciężarów publicznych i zwolnienie od służby wojskowej.

Pierwsze fale przybyłych w tym czasie cudzoziemców osiedliły się w miastach, gdzie rozwijał się już przemysł włókienniczy, a więc w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Kaliszu oraz w mniejszych ośrodkach, jak Ozorków, Aleksandrów i Zduńska Wola. Do Łodzi i Pabianic w latach 1824-1830 Czesi przybywali z okolic Litoměřic, a także miasteczka Liberec, Turnov i Rumburk położonych na pograniczu z Prusami w Sudetach[13].

W latach 1826-1829 przybywali również Czesi ze Śląska pruskiego: okolic Jeleniej Góry i Kamiennej Góry. Do miast Królestwa Polskiego: Łodzi, Pabianic czy Zgierza napływała również wiejska ludność miejscowa, przede wszystkim rzemieślnicy, wiejscy tkacze, przędzalnicy i ludzie innych zawodów oraz osoby niewykwalifikowane, które poszukiwały pracy w przemyśle. Wśród migrantów ze wsi do miasta przytłaczającą większość stanowili Polacy i Żydzi. Byli jednakże wśród nich również Czesi, którzy przywędrowali do Polski w czasach pruskich i w okresie Księstwa Warszawskiego. W latach 1815-1830 wewnętrzny ruch migracyjny kierował się na ogół do wszystkich miast, głównie jednak do Łodzi i Pabianic. Nowa fala migracji wewnętrznej do ośrodków produkcji tkanin wełnianych skierowała się w latach pięćdziesiątych, w warunkach ożywienia gospodarczego. W 1897 r. w guberni piotrkowskiej mieszkało 4987 Czechów, z których większość, bo 4304 osób żyło na wsi.

Personel nadzorczy w fabrykach łódzkich stanowili obcokrajowcy. Z dokonanego w roku 1892/93 spisu tego personelu wynika, że na przykład w zakładach Scheiblerowskich pracowało 2 Polaków, 2 Anglików, 2 Szwajcarów i 1 Czech. Spośród 101 majstrów zdecydowanie przeważali Niemcy. Stanowili oni 77,2 proc. grupy pracowniczej, podczas gdy Polacy 19,8 proc., a Czesi tylko 2,9 proc. Wśród całego personelu nadzorczo-technicznego udział Niemców wynosił 72,7 proc., Polaków 20 proc., przedstawicieli innych narodowości 7,3 proc.[14]. Udział Czechów wśród kierownictwa i urzędników zakładów nie był więc duży.

Najwięcej Czechów w Łodzi zamieszkiwało ulicę Zarzewską, którą zwano nawet "czeską linią", a później "czeską ulicą Zarzewską". Na podstawie akt zboru ewangelicko-reformowanego w Łodzi można ustalić, że w 1870 r., mieszkało 380 Czechów, zaś w pierwszych latach XX wieku było ich 1420. W latach 1904-1907 odnotowano w tej zbiorowości 74 zgony i 31 urodzin, w latach 1908-1911 79 zgonów i 137 urodzin, a w latach 1912-1915 66 zgonów i tylko 79 urodzin.

Nie wszyscy wyznawcy kościoła ewangelicko-reformowanego byli Czechami, część z nich to Niemcy lub zniemczeni Czesi. Spośród 49 zawartych w latach 1907-1912 małżeństw tylko w 19 przypadkach oboje z małżonków byli Czechami.

Żyrardów

Otwarcie chłonnych rynków zbytu na wschodzie, tania siła robocza oraz korzystne warunki uprawy lnu jako podstawowego surowca skłoniły braci Łubieńskich: Tomasza, Jana i Henryka do założenia pierwszej w Polsce fabryki wyrobów lnianych. 24 czerwca 1824 r. zawiązali oni spółkę z Józefem Lubowidzkim (prezesem Banku Polskiego) i Karolem Scholtzem (radca handlowy tegoż banku) i rozpoczęli budowę fabryki, powierzając Filipowi de Girard wyposażenie jej w wynalezione przez niego maszyny. W 1833 r. w osadzie nazwanej później Żyrardowem urządzono tkalnie, blichownie i drukarnię, przeniesiono tam też przędzalnię lnu. Fabrykę uruchomiono 24 lipca 1833 r. Funkcjonowała ona ze zmiennym powodzeniem, w 1847 r. doszło do likwidacji spółki, a w 1857 r. Bank Polski wystawił fabrykę żyrardowską na sprzedaż. Kupili ją 13 marca 1857 r. Hille i Dittrich, przedsiębiorcy z Moraw. Wykorzystując koniunkturę rozbudowali fabrykę i zwiększyli produkcję.

Pierwszymi wykwalifikowanymi pracownikami fabryk byli sprowadzeni z Prus i Austrii Czesi i Niemcy. W latach 1870-1885 fabryka zatrudniała od 250 do 800 obcokrajowców, to jest około 20 proc. załogi. Jednakże większość robotników, przede wszystkim niewykwalifikowanych, przyuczonych do pracy rekrutowała się spośród ludności miejscowej. Zarazem w fabryce chętnie zatrudniano ludzi przybywających z różnych rejonów Królestwa Polskiego, w tym posiadających dobre kwalifikacje Czechów z rejonu Zelowa. Według Mičana zelowscy Czesi poczęli osiedlać się w Żyrardowie od 1871 r.[15]. Jednakże z dokumentów wójta puździenickiego z czerwca 1863 r. wynika, że już w tym roku z rejonu zelowskiego wyjechał do Żyrardowa tkacz, Karol Kupec. Na podstawie akt parafii rzymskokatolickiej Wiskitki i zboru ewangelicko-reformowanego w Żyrardowie

[13] *Zob. poz. 117 w dziale Opracowania.*

[14] *Zob. poz. 146, tamże.*

[15] *Zob. poz. 115, tamże.*

ustalono, że w 1870 r. społeczność czeska Żyrardowa liczyła już 670 osób[16]. Tkaczy zelowskich sprowadziła do Żyrardowa chęć uzyskania lepszej pracy oraz lepszych zarobków.

Fabryka żyrardowska rozwijała się szybko. Systematycznie wzrastała liczba zatrudnionych. W 1876 r. było ich 3350, w 1885 r. - 8204, w latach 1900/1901 - 8867[17].

Materiały archiwalne zakładów żyrardowskich w niewielkiej mierze pozwalają wnioskować o składzie narodowościowym załogi, tym bardziej, że nie uwzględniają wyznania ewangelicko-reformowanego, którego wyznawcami byli przeważnie Czesi. Łatwiej odtworzyć skład narodowościowy samej administracji oraz majstrów, którzy rekrutowali się z Niemców, ale również Anglików, Szkotów, Irlandczyków oraz Czechów. Bardziej dokładnych, wyczerpujących informacji dostarczają księgi urodzin, małżeństw i zgonów Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Żyrardowie, jednakże tylko dla późniejszego okresu osadnictwa czeskiego. Analiza jego początków i wczesnych lat jest możliwa tylko pośrednio, bowiem Czesi aż do utworzenia w 1874 r. własnego zboru ewangelicko-reformowanego zgony, śluby i urodzenia rejestrowali, podobnie jak cała ludność Żyrardowa, w parafii rzymskokatolickiej w Wiskitkach. Na podstawie analizy akt tych parafii można stwierdzić, że do Żyrardowa przybywali głównie Czesi pochodzący z czeskich ośrodków osadniczych w Królestwie Polskim. Spośród 231 ojców chrzestnych w latach 1896-1914 aż 221 pochodziło z Królestwa, w tym 160 z Zelowa. Podobnie z 171 świadków zgonu (w księgach zmarłych zboru rejestruje się m.in. świadków stwierdzających zgon) 161 było z Królestwa, w tym 98 z Zelowa. Pozwala to wnioskować, że duża część, bo aż 76,9 proc. Czechów osiadłych w Żyrardowie, przybyła tu z Zelowa i okolic. Jednym z nich był ojciec znanego później pisarza Pawła Hulki-Laskowskiego, autora książki "Mój Żyrardów".

Do Żyrardowa przybywali Czesi również z Prus i Czech (w mniejszej liczbie). Byli oni z reguły sprowadzani przez przedsiębiorców jako fachowcy, toteż zazwyczaj zajmowali w fabryce bardziej uprzywilejowane miejsce, pracowali jako majstrowie, urzędnicy itp. Czesi z innych ośrodków Królestwa Polskiego byli natomiast tkaczami najemnymi. Ich trudna pozycja społeczna i mizerne warunki bytowania niewiele ich wyróżniały spośród szarej, robotniczej ludności osady.

Ogólna liczba Czechów zamieszkałych w Żyrardowie w XIX wieku nigdy nie przekroczyła 700 osób. Liczba ta rosła wskutek migracji, której największe nasilenie przypadło na początek XX wieku. W latach 1888-1918 przyrost naturalny wyniósł tylko 45 osób.

Pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku rozpoczyna się emigracja Czechów do Ameryki i Rosji. Z Żyrardowa wyjechały wtedy 52 osoby. Przyrost

---

[16] *Zob. poz. 39 w dziale Archiwalia.*

[17] *Zob. poz. 223 w dziale Opracowania.*

ludności zakłóciła I wojna światowa. W latach 1914-1918 urodziło się zaledwie 11 dzieci, natomiast zmarło w tym samym okresie 39 osób. Po zakończeniu działań wojennych skupisko czeskie w Żyrardowie nie powróciło już do swej dawnej świetności. W czasie wojny wielu Czechów opuściło Żyrardów. Większość z nich do Żyrardowa już nie powróciła.

Warszawa

Począwszy od połowy XIX wieku Czesi zaczęli osiadać także w Warszawie. Nie było ich wielu, łatwo też ulegali asymilacji, tym bardziej że było to środowisko niejednolite, tak pod względem wyznaniowym jak i społecznym. Wśród Czechów osiadających w Warszawie byli przemysłowcy, przedstawiciele inteligencji i wolnych zawodów, robotnicy i służba domowa. Bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej w Warszawie mieszkało (według danych półoficjalnych oraz czeskich) 543 Czechów, w tym 416 mężczyzn i 127 kobiet[18]. Zbliżoną liczbę - około 500 osób - podaje Jan Auerhan[19]. W 1883 r. Czesi i Słowacy warszawscy skupieni wokół J. Orszagha, właściciela firmy handlowej na Lesznie oraz superintendenta kościoła ewangelicko-reformowanego Fryderyka Jelenia (1851-1910) utworzyli stowarzyszenie "Beseda" wraz z czytelnią. Liczyło ono początkowo 75 członków, a w latach 1895-1901 skupiało 64 rodziny czeskie[20]. "Beseda" pomagała finansowo i moralnie swym członkom. W latach wojny pośredniczyła przy wstępowaniu miejscowych Czechów do formującej się w Rosji Legii Czechosłowackiej, zajmowała się opieką i leczeniem chorych itp. Po zajęciu Warszawy przez Niemców okupanci szykanowali działaczy towarzystwa czeskiego. Wielu Czechów warszawskich poległo w czasie wojny, inni rozproszyli się, w mieście pozostało niewielu.

Czesi osiadający w ośrodkach przemysłowo-miejskich Królestwa Polskiego mimo starań o zachowanie języka, wyznania, kultury i obyczajów, w wielu wypadkach ulegali zniemczeniu lub też asymilacji. J. Auerhan[21] twierdził, że Czesi ulegali głównie wpływom polskim. Jest to tylko częściowa prawda. Napływający z Czech emigranci byli w dużym stopniu zniemczeni i po osiedleniu się w ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego ulegali dalszym wpływom niemieckim. Dotyczyło to zwłaszcza przedsiębiorców, urzędników i wykwalifikowanych robotników. Tylko nieliczni z nich wiązali się z kulturą polską. Mniej zamożni Czesi, tkacze, prządzalnicy, niewykwalifikowani robotnicy itp., zwłaszcza pochodzący z ośrodków czeskich w Królestwie Polskim i w poszukiwaniu środków do życia migrujący do Łodzi, Pabianic, Zduńskiej Woli, Żyrardowa, łatwiej asymilowali się z ludnością polską, częściej też utrzymywali więzi łączące ich z ośrodkami czeskimi, pielęgnującymi swe wyznanie i uczęszczającymi do

---

[18] *Zob. poz. 3 i 199 w Wykazie źródeł i literatury (dział Opracowania).*

[19] *Tamże.*

[20] *Tamże.*

[21] *Tamże.*

zborów ewangelicko-reformowanych. Znanym ośrodkiem czeskim pozostawał Zelów, w którym nawet Żydzi powszechnie posługiwali się językiem czeskim. W Łodzi i Żyrardowie część Czechów dłużej niż gdzie indziej utrzymywała swą odrębność narodową. Całkowitej asymilacji ulegali Czesi z Kamienicy Polskiej. Złożyły się na to następujące przyczyny: wspólnota religijna rzymskokatolicka Polaków i Czechów, praca w fabrykach, w których większość stanowili Polacy oraz brak łączności z innymi koloniami czeskimi w Królestwie Polskim. Granica prusko-austriacka i rosyjska utrudniały kontakty rodzin zamieszkałych w centralnej Polsce z rodzinami w Czechach i na Śląsku pruskim. W Warszawie inicjatywa w zakresie rozwoju form pracy oświatowej, kulturalnej i charytatywnej wśród Czechów znalazła się wyłącznie w rękach warstw inteligencji czeskiej, kupców i przemysłowców. W większości miast Królestwa Polskiego te nieliczne grupy ludności czeskiej, które z nich osiadły, ulegały szybko procesom asymilacji.

Ogólna liczba Czechów zamieszkujących Królestwo Polskie w 1845 r, wynosiła 4736 osób, w 1897 r. wzrosła wskutek osadnictwa oraz przyrostu naturalnego do 9669, a w 1913 r. wynosiła prawie tyle samo, bo 9481 osób[22]. Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego w 1913 r. podaje, że zamieszkiwało w Królestwie 6450 Czechów i Słowaków. Jednakże rocznik nie uwzględnił Czechów mieszkających w Kamienicy Polskiej, których zaliczano do ludności polskiej.

Do tych liczb należy doliczyć silną emigrację czeską, osiadłą na Wołyniu, datującą się z drugiej połowy XIX i początkach XX wieku. Liczebność osadników czeskich na Wołyniu, która w 1850 r. wynosiła 2844 osoby do 1897 r. zwiększyła się niemal dziewięciokrotnie - do 23156 osób, a w 1913 r. było ich 26520 osób.

W 1913 r. Królestwo Polskie i sąsiednie gubernie zamieszkiwało prawie 35 tysięcy Czechów. Do najliczniej zamieszkałych przez Czechów należały gubernie: wołyńska - 26520 osób, piotrkowska - 4987, warszawska - 880, lubelska - 306. Gubernie wołyńską i piotrkowską zamieszkiwało 92,4 proc. Czechów osiadłych na omawianym obszarze. W guberniach: kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej, siedleckiej, kowieńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, mohylewskiej i podlaskiej mieszkały znikome grupki Czechów.

[22] *Zob. poz. 5-21 w Wykazie źródeł i literatury (Archiwalia).*

III.

CZESI NA WOŁYNIU

Jednym z największych ośrodków kolonizacji czeskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej stał się w drugiej połowie XIX wieku Wołyń. Było to osadnictwo sprawnie zorganizowane, głównie związane z rolnictwem i przetwórstwem artykułów rolnych i hodowlanych.

Tablica 12
Ludność czeska w Królestwie Polskim i na Wołyniu (1850-1913)

Rok	Królestwo Polskie	Wołyń	Razem
1850	5027	2844	7871
1897	4986	23143	28143
1913	6450	26520	32970

Źródło: Jan Auerhan, Československé měnšiny za hranicami, Praha 1918, s. 16

Władze rosyjskie chętnie widziały na Wołyniu osadników czeskich. Zamierzały przy ich pomocy zneutralizować i zmniejszyć wpływy polskie w tym regionie oraz udaremnić zakusy kościoła katolickiego. Z kolei Czechów zachęcają do osadnictwa niskie ceny za dobrą ziemię i dogodne warunki, jakie proponowały władze carskie. Ruch osadniczy przedtem raczej niewielki wzmógł się po upadku powstania styczniowego i trwał aż do wybuchu wojny w 1914 r. Uwłaszczenie chłopów w 1864 r. pozbawiło rody magnackie na Wołyniu taniej siły roboczej. Kontrybucje, obciążenie fiskalne i niechętny stosunek władz carskich do polskiej własności ziemskiej na tych ziemiach, liczne konfiskaty przyczyniły się do pogorszenia sytuacji ekonomicznej wielkich majątków ziemskich i ich ruiny.

Władze carskie interesowały się wyznaniowymi opcjami osadników. Dążyły one do eliminowania lub osłabienia wpływów kościoła rzymskokatolickiego, którego wyznawcami na Ukrainie byli przede wszystkim Polacy. Katolikom nie zezwalano na zakup ziemi na Wołyniu. W 1869 r. generał - gubernator kijowski delegował nawet specjalnego urzędnika Gressera, który miał zbadać kwestię przynależności wyznaniowej osadników czeskich, tłumnie już wtedy osiedlających się na Wołyniu. Objeżdżał on w towarzystwie przedstawicieli osadników kolonie czeskie, gdzie przekonano go, że Czesi są wyznawcami husytyzmu. Gresser wydał opinię korzystną dla Czechów, licząc na to, że rozpowszechnienie husytyzmu także

wśród ludności polskiej wniesie rozłam do środowisk katolickich na tych ziemiach. Nadzieje te jednak nie sprawdziły się, w nowo utworzonym tzw. "Kościele czeskim" trwał zamęt, sam Kościół nie cieszył się uznaniem wśród osadników. Toteż władze zmieniły swój stosunek do tego Kościoła i osadników, wywierając presję wyznaniową na nich i żądając akcesu do Kościoła prawosławnego. Chcąc zachować dotychczasowe przywileje, Czesi zaczęli przechodzić na prawosławie, które po pierwszej wojnie światowej w większości porzucili.

Pierwsi koloniści czescy, którzy przybywali z ośrodków czeskich w Królestwie Polskim, założyli kolonie: Michałówka, Podgaje, Zawidów, Pogorzelec, Mirotin, Kupiczów, Nowostawy i Czeski Gaj. Jedną ze znaczniejszych osad była Michałówka, założona w 1878 r. na ziemiach księcia Michała Radziwiłła (nazwa wsi wywodzi się od jego imienia). W końcu XIX wieku Michałówka liczyła 71 domów i 967 mieszkańców. Część osadników opuściła Michałówkę, udając się do guberni Chersońskiej, gdzie założyli wieś Aleksandrówkę oraz Bohemkę. Urzędnik carski, który zajmował się tymi sprawami, twierdził, że do połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku na Wołyniu osiadło ponad 5 tysięcy Czechów[1].

Koloniści przybywający na Wołyń z Królestwa nie korzystali z takich przywilejów, jak osadnicy z Czech. Rejestrowano ich jako przybyszów z Królestwa Polskiego. Władze nie były bowiem zainteresowane emigracją z Królestwa. Daleko więcej uwagi udzielały władze emigracji Czechów z monarchii habsburskiej i z Prus. Organizowało tę emigrację m.in. działające od 1864 r. Biuro Pośrednictwa Pracy i Sprzedaży Wilkońskiego i Bardasza w Warszawie. Pośredniczyło ono w kupnie ziemi. Plenipotentem Biura był Czech František Přibyl. W pierwszych miesiącach swej działalności Spółka ta zakupiła od właściciela Wesołowskiego majątek Glińsk na Wołyniu. Přibyl udał się do Czech szukać tam osadników. Zręczną propagandą w prasie i objazdami po wsiach wzbudził w Czechach zainteresowanie korzystnymi warunkami osadnictwa na Wołyniu. Gleba urodzajna, a przy tym dziesięciokrotnie tańsza niż w Czechach, była dostateczną zachętą. Přibyl otrzymał dużo zgłoszeń z różnych stron Czech. Na agitację tę zwrócił uwagę rząd austriacki. Přibyl został aresztowany i nakazano mu opuścić Austro-Węgry. Rozkaz ten spełnił, udając się jednak przedtem do Pragi, porozumiał się z działaczami czeskiego odrodzenia F. Riegerem i F. Palackim[2], skłaniając ich do akceptacji planów kolonizacji czeskiej na Wołyniu. Přibyl zwerbował trzynastu Czechów, którzy pojechali z nim, jako zwiadowcy. Zachęceni miejscowymi warunkami powrócili oni do Czech po rodziny, a także w celu zwerbowania dalszych kolonistów. Po kilku miesiącach wrócili na Wołyń zaopatrzeni w pełnomocnictwa i pieniądze od licznie zgłaszających się Czechów. Za pośrednictwem Spółki Přibyla, Wilkońskiego i Bardasza pełnomocnicy zakupili

[1] *Zob. poz. 89 (dział Opracowania) wykazu.*

[2] *Palacký František (1798-1876) i Rieger František (1818-1903) byli przywódcami Staroczechów i zwolennikami austrofilizmu.*



Czeska chata na Wołyniu

majątki: Semiduby od właściciela Zalewskiego, Buderaż od właściciela Frankońskiego, Ulbarów i Mirogoszcze od właścicielki Lewickiej.

Problem czeskiej kolonizacji na Wołyniu był przedmiotem rozmów Palackiego z władzami rosyjskimi z okazji jego pobytu na zjeździe słowiańskim w Moskwie w r. 1867. Zaproponowano tam, aby kolonizować Wołyń potomkami Husytów. Zjazd ten miał duży wpływ na późniejszy rozwój kolonizacji czeskiej.

Cena ziemi na Wołyniu była bardzo niska. Za 16 rubli można już było nabyć hektar. Polacy, zwłaszcza katolicy, nie mogli kupować ziemi na kresach. W Moskwie w 1862 r. powołano specjalny urząd emigracyjny.

W 1868 r. na Wołyń przybyło około 100 rodzin czeskich. Do roku 1874 wyemigrowało na Wołyń około 15 tys. ludzi[3]. Emigranci wędrowali na Wołyń konno przez Czerniowce, podróż trwała 8 tygodni. Wieźli ze sobą to, co najpotrzebniejsze. Niektórzy odbywali tę podróż pieszo. Bogatsi emigranci podróżowali koleją. Pierwsza grupa liczyła 80 osób, a druga 90 rodzin. W ciągu 20 lat 1869-1886 osiadło na Wołyniu 20 tys. osób, skupiając się w 65 koloniach. Jedną z najstarszych osad, założoną przez kolonistów przybyłych z Czech na Wołyń był Glińsk (1868). Wzorem Glińska Czeskiego podobne osady zorganizowano w Mirogoszczy Starej i Ludhardówce.

Osadnicy nie byli ludźmi zamożnymi, a cały swój kapitał przeznaczyli na zakup ziemi. Najczęściej sprzedawano im lasy lub poręby. Osadnikom brakowało

[3] *Zob. poz. 224 (dział Opracowania) wykazu.*

pieniędzy, pożyczkę można było uzyskać na lichwiarskich warunkach od miejscowych Żydów, odsetki wynosiły do 700 proc. rocznie.

Opiekę nad przybyłymi kolonistami objął organizator wyjazdów Franciszek Přibyl i jeden z pierwszych kolonistów Józef Olie, który nauczył się języka rosyjskiego. Był to jedyny człowiek wśród Czechów, który posiadał średnie wykształcenie. Koloniści wybrali tę dwójkę na swych pełnomocników, władze rosyjskie urzędowo potwierdziły ten wybór. W ten sposób powstało przedstawicielstwo czeskie. Rola dawnej spółki ograniczała się do wyszukiwania folwarków wystawionych na sprzedaż i załatwiania formalności w urzędach. W ciągu lat 1868-1870 Czesi zakupili 8093 dziesięciny (1 dziesięcina = 10.925 m^2) za 270 tysięcy rubli.

Państwo rosyjskie reprezentował wobec Czechów generał gubernator kijowski. W 1870 r. polecił on przeprowadzenie inspekcji czeskich osad. W wyniku inspekcji zwolniono Czechów m.in. od podatków gruntowych na okres 5 lat i na 2 lata od służby wojskowej. Rozporządzeniem z 1 lipca 1870 r. pozwolono Czechom przyjąć obywatelstwo rosyjskie bez zwykłego pięcioletniego terminu oczekiwania, a nadto pozwolono im zapisywać się do miejscowych gmin lub tworzyć własne. We wrześniu 1870 r. w Dubnie 1237 rodzin czeskich złożyło przysięgę poddańczą. W ten sposób stali się oni obywatelami rosyjskimi. Dzień ten wyznaczono jako doroczny termin składania przysięgi obywatelstwa przez nowo przybyłych Czechów.

Koloniści czując się pełnoprawnymi obywatelami państwa rosyjskiego, wystąpili o utworzenie własnych czeskich gmin. Utworzono cztery takie gminy. W ich skład weszło 37 wsi zamieszkałych przez 10.772 Czechów. Najliczniej osiedlili się w powiecie dubieńskim - 5436 osób rozmieszczono w 25 koloniach, w ostrogskim - 3285 osób w 6 koloniach, łuckim - 2235 w 8 koloniach, we Włodzimierzu Wołyńskim - 1325 w 6 koloniach i żytomirskim - 1337 w 6 koloniach, w Nowogrodzie Wołyńskim 70 rodzin w jednej kolonii. Pierwszymi wzorowo zorganizowanymi osadami czeskimi był Glińsk Czeski i Ludhardówka. W latach 1863-1913 powstało na Wołyniu ogółem 534 osiedli wiejskich, które zamieszkiwali Czesi, w tym 106 osad liczyło ponad 50 mieszkańców.

Do największych należał Glińsk Czeski oraz Wołkowyje. W każdej z tych wsi zamieszkiwało przed I wojną światową ponad 1000 Czechów. Kolonie: Hruszwica, Ulbarów Czeski, Zofjówka, Urwena, Kwasiłów Czeski, Kupiczów miały ponad 500 mieszkańców. Kolonie: Mirogoszcza Stara, Straklów Czeski, Hulcza Czeska, Młodawa Czeska i inne liczyły od 300-500 mieszkańców. W 20 innych koloniach, jak Martynówka, Dąbrówka, Bodiaczów było od 200-300 mieszkańców, w 35 miejscowościach od 100-200 mieszkańców, 36 od 50-100 mieszkańców. W 289 miejscowościach liczba Czechów nie dosięgała 10-ciu osób w każdej, przy czym w trzeciej części tych miejscowości było po jednej osobie narodowości czeskiej. Wyłącznie czeską ludność miało niewiele kolonii. Do największych z nich należały: Ulbarów Czeski, Straklów Czeski, Mostowszczyzna,



Czeska szkoła na Wołyniu

Zofijówka, Dąbrówka, Zalesie, Teremno Nowe, Kopcze Czeskie.

Większe skupiska osadników powstawały wzdłuż dróg bitych lub kolei oraz w pobliżu miast. Niektórzy Czesi osiedli w miastach i miasteczkach wołyńskich. Najwięcej ich było w Łucku i Równem.

Koloniści, którzy zamieszkali we wsiach bardziej oddalonych od głównych ośrodków czeskich, przypisani zostali do gmin włościańskich. Ustawa rosyjska o gminach wiejskich nadawała im całkowity samorząd administracyjny i sądowy. Toteż Czesi garnęli się do własnych gmin, mimo przeszkód, jakie nastręczały nieraz odległości od ich siedzib. Kolonie powiatu ostrogoskiego i dubieńskiego należały początkowo do gmin włościańskich, w których więk- szość ludności stanowili Ukraińcy.

Ogólna liczba czeskich osadników na Wołyniu, która w 1854 r. wynosiła 4.844 osoby, zwiększyła się do 1897 r. do 23.156 osób. Było to wynikiem dużego nasilenia emigracji w latach sześćdziesiątych oraz dziewięćdziesiątych XIX w.

Środowisko osadników czeskich odznaczało się dość dużą ruchliwością. Duża część kolonistów zamieszkałych od lat na Wołyniu przenosiła się do miejscowości, nie mogąc nabyć ziemi w dotychczasowym miejscu zamieszkania. Rodzice pozostawali w macierzystej kolonii, synowie wędrowali, poszukując nowych miejsc do osiedlania się.

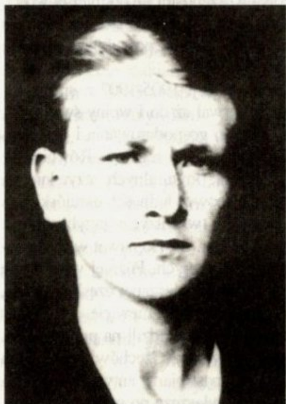
Pewne swobody wprowadzone w Rosji po rewolucji 1905-1907 r. spowodowały ponowny napływ Czechów na Wołyń, który trwał aż do I wojny światowej. Koloniści czescy wnosili na Wołyń wzorce dobrego gospodarowania i przedsiębiorczości, co sprzyjało rozwojowi gospodarczemu tego regionu. Również w organizacji samorządu, szkół, rozmaitych placówek kulturalnych, czytelnictwa prasy koloniści czescy wyróżniali się wśród miejscowej ludności ukraińskiej, a nawet polskiej, służąc jej przykładem. Początkowo współżycie przybyszów z miejscową ludnością nie układało się dobrze. W 1873 r. doszło nawet w Kwasiłowie Czeskim do poważnych starć, wiele osób było rannych. Później współżycie układało się spokojniej, zdarzały się nawet małżeństwa mieszane: czesko-polskie, czesko-ukraińskie i czesko-niemieckie, chociaż było ich raczej niewiele.

Chcąc zachować przywileje, Czesi w większości przechodzili na prawosławie. Nie było to równoznaczne z rusyfikacją. Jednakże związki Czechów z państwem rosyjskim były bardzo silne, co wiązało się z ich nastrojami antyaustriackimi i niepodległościowymi. Otwarcie je manifestowano, zwłaszcza po wybuchu wojny. W 1914 r. odbyła się manifestacja Czechów, którzy wyrazili swą lojalność wobec państwa rosyjskiego. Uformowano też oddział składający się z 701 czeskich

ochotników, którzy wzięli udział w walkach z Austriakami. Po wkroczeniu armii austriackiej na Wołyń Czesi poddani zostali różnym szykanom. Po opuszczeniu przez wojska austriackie Wołynia Czesi wystawili swym ochotnikom pomnik upamiętniający ich waleczność.



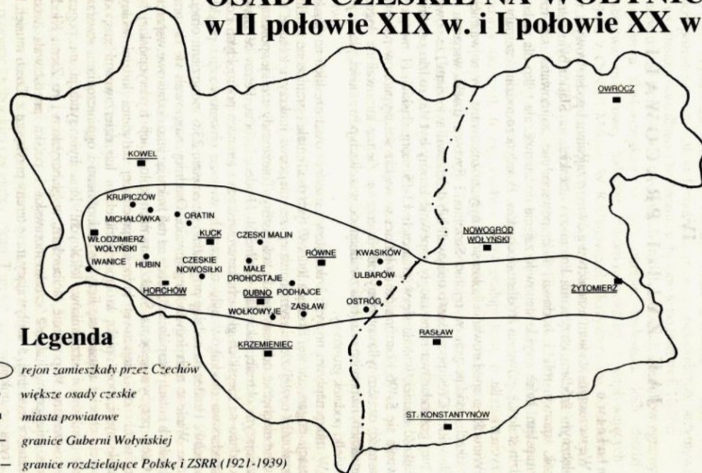
Rodzina Zajička pochodzącego z czeskiego Boratina na Wołyniu. W 1942 r. Zajiček i jego żona zostali zamordowani przez Niemców za ukrywanie Żyda w Zelowie



Jan Svoboda z Wołynia, żołnierz z armii Ludwika Svobody, zginął pod Duklą



Małżonka Jana Svobody zabita przez banderowców na Wołyniu



IV.

JAK ŻYLI I PRACOWALI

Rolnictwo

We wczesnym stadium osadnictwa głównym zajęciem i podstawowym, niemal wyłącznym źródłem utrzymania kolonistów czeskich na Śląsku było rolnictwo. Obok uprawy roli i hodowli dość powszechnie zajmowano się również rzemiosłem, które zwykle stanowiło zajęcie dodatkowe, ale tylko dla nielicznych rodzin stało się głównym źródłem dochodów. Pojedyncze rodziny czerpały środki do życia z handlu.

Warunki gospodarowania kolonistów były zróżnicowane. W najważniejszych ośrodkach osadniczych w rejonie Strzelina i Sycowa dzięki wsparciu władz królewskich Czesi początkowo nabywali lub dzierżawili tyle ziemi, że powstające na niej gospodarstwa rolne mogły zapewnić znośny byt dla rodzin osadniczych. Wielkość działek wahała się w granicach 13-15 mórg śląskich (1 morga śląska równała się 5.496,12 m^2), które koloniści w większości wypadków nabywali na własność, czasem tylko otrzymywali dzierżawę. Ziemię kupowali na dogodnych warunkach, na pewien czas byli zwalniani od wszelkich powinności, płacąc jedynie niewielki podatek gruntowy.

W miarę napływu nowych kolonistów i rozwoju osad czeskich na *Śląsku* ich sytuacja pogarszała się. Rosnąca ludność tych osad miała ograniczone możliwości pozyskania nowej ziemi, tym bardziej, że miejscowi junkrzy i lokalne władze pruskie niechętnie odnosiły się do kolonistów. Toteż osady czeskie, powstające w późniejszym okresie, takie jak Bedřichův Hradec, Lubina, Petrovice zazwyczaj zakładano na kiepskich glebach, karczowiskach i terenach podmokłych i chociaż gospodarstwa osadników były tu zwykle większe obszarowo (na przykład w Bedřichův Hradec na rodzinę przypadało przeciętnie 23,6 mórg ziemi ornej, łąk i lasów. Wiele z nich ledwie wegetowało. Osadnicy najmowali się do pracy w pobliskich hutach i kopalniach, pracę na roli traktując jako dodatkowe wsparcie.

Czesi przybywający na Śląsk w ramach kolonizacji fryderycjańskiej byli w odróżnieniu od miejscowej ludności pracującej na ziemi ludźmi wolnymi i niezależnymi, pod opieką króla, właścicielami lub dzierżawcami gospodarstw rolnych, chociaż musieli się liczyć z trudnościami i ograniczeniami stwarzanymi przez junkrów i urzędników lokalnych. Inna była sytuacja na pograniczu śląsko-czeskim, w powiecie raciborskim, w głubczyckim i na Ziemi Kłodzkiej, gdzie miejscowa ludność czesko-morawska i polska pozostawała wciąż w zależności feudalnej, a napływający na te tereny przybysze z Czech musieli liczyć się z tymi stosunkami.

Pierwszym poważnym wyłomem w systemie feudalnego poddaństwa na Śląsku pruskim był edykt królewski z 1807 r., który nadawał chłopom wolność osobistą. Rozporządzeniem z dnia 27 lipca 1808 r. zostali uwłaszczeni chłopi w dobrach

królewskich, edyktem z 14 września 1811 r. w majątkach prywatnych. W zamian za uwłaszczenie chłopi - posiadacze dziedziczni musieli odstąpić na rzecz pana trzecią część użytkowanej przez nich ziemi, a posiadacze niedziedziczni - połowę. Jednakże pozostałości stosunków feudalnych, prawne i ekonomiczne, utrzymywały się na wsi śląskiej dość długo. Ostatecznie uchylono je po rewolucji 1848 r.

Trudno ustalić na podstawie dostępnych źródeł całokształt stosunków agrarnych na pograniczu śląsko-czeskim w tym okresie, zwłaszcza jeśli chodzi o gospodarstwa miejscowej ludności czesko-morawskiej i napływających tu osadników z Czech i Moraw. W Křižanovicach (Krzyżanowice, Kreuzenort) w 1724 r. było 15 gospodarstw (w tym 9 Morawian) i 42 zagrodników (w tym 31 Morawian). W XVIII i początku XIX wieku osiadło tu 18 rodzin czeskich, które w większości należały do niezbyt zamożnych. W Bieńkowicach (Benkowitz) chłopi wcześniej, bo już w 1784 r. wykupili się z zależności feudalnej, płacąc miejscowemu klasztorowi 2 tysiące talarów rocznie. We wsi w 1830 r. było 48 gospodarzy (kmieci), 6 zagrodników i 69 chałupników, 6 gospodarzy i 5 zagrodników wywodziło się z osadników czeskich. W Tvorkowie (Tworków, Tworkau) spośród 24 gospodarzy i komorników 9 gospodarzy było Czechami. W zasobnej wsi Petrovice (Pietrowice Wielkie, Gross Peterwitz) w 1798 r. było 118 gospodarzy polskich i 43 morawskich. Z kolei w Owściwszu (Owschütz) na 535 ha gruntów gospodarzyli prawie wyłącznie Morawianie. Podobnie było w sąsiednim powiecie głubczyckim. Szacunkowo można ocenić, że w 1840 r. przybysze z Czech, osiadający w tych dwóch powiatach (około 4 tysiące w powiecie raciborskim i 2 tysiące w głubczyckim), utrzymywali się w większości z rolnictwa.

Równie trudno ustalić liczbę gospodarstw rolnych prowadzonych przez osadników czeskich na Ziemi Kłodzkiej. Warunki tu nie były korzystne dla uprawy roli. Charakterystyczne, że na te tereny na przełomie XVIII i XIX wieku przybywało więcej kobiet, które wychodziły za mąż za Czechów przedtem tu osiadłych. W sumie nie było ich wiele: do połowy XIX wieku liczba przybyszów z Czech osiadających na roli nie przekroczyła wraz z rodzinami 1 tysiąca osób.

O ile w początkowej fazie osadnictwa wielkość gospodarstw czeskich kolonistów była mniej więcej równa i wahała się w granicach od 7 do 13 ha, to z czasem ulegały one wyraźnemu zróżnicowaniu. Obok gospodarstw kmiecych, z których dochody wystarczały na mniej lub bardziej dostatnie utrzymanie rodziny, a nawet dawały pewne nadwyżki, były też gospodarstwa mniejsze - zagrodników i komorników, którzy nie byli w stanie wyżyć z pracy na roli i musieli imać się innej pracy zarobkowej, najmując się do pracy w innych, zamożniejszych gospodarstwach, uprawiając rzemiosło lub udając się po pracę w powstającym na Śląsku przemyśle. Na przełomie XVIII i XIX w. na Śląsku wśród osadników czeskich przeważały gospodarstwa komorników (41,3 proc. ogółu gospodarstw) i zagrodników (35,8 proc.). Do kmiecych zaliczano 22,9 proc. ogółu gospodarstw, przy czym w ośrodkach osadniczych gospodarstwa kmiece były z reguły mniejsze niż w powiecie raciborskim czy głubczyckim. Tam też zamożniejszych gospodarzy było więcej: do gospodarstw kmiecych zaliczano w tych rejonach 44,5 proc. ogółu gospodarstw rolnych, do kategorii zagrodników 37,7 proc., a komorników tylko 17,1 proc.

Podstawą gospodarki była uprawa zbóż i roślin okopowych. Najwyższe plony osiągali Czesi, gospodarujący na bardzo dobrych glebach w powiecie raciborskim i głubczyckim oraz w ośrodkach osadniczych w rejencji wrocławskiej (Husinec i Bedřichův Velký Tábor). W innych osadach plony były ze względu na słabe gleby niższe. W pierwszej połowie XIX w. na Śląsku uprawiano głównie żyto (37 proc. ogółu upraw), owies (27 proc.) i jęczmień (15 proc.), w mniejszym stopniu pszenicę (7 proc.) oraz inne kultury, jak len (6 proc.), marzankę górską (1 proc.), grykę (0,6 proc.), tytoń (0,1 proc.). W koloniach czeskich na Opolszczyźnie środkowej przeważały uprawy żyta (48 proc.), pod pszenicę przeznaczano około 5 proc. areału. W rejonie Husinca siano mniej żyta (32 proc.), natomiast więcej jęczmienia (34 proc.), owsa (29 proc.) i pszenicy (15 proc.). Zbiory w gospodarstwach czeskich były zwykle większe niż przeciętne.

W Kotlinie Kłodzkiej górskie gleby i bardziej surowy klimat pozwalały niekiedy jedynie na uprawę owsa. Wysiew żyta kształtował się tu na średnim poziomie, a pszenicę i jęczmień uprawiano rzadko. Rejon ten, najgęściej zaludniony odczuwał chroniczny brak zboża, które tu sprowadzano w dużych ilościach. Ludność czeska Kotliny Kłodzkiej, zwłaszcza zamieszkała w największych jej skupiskach, jak Straužné, Slané i Chudoba w porównaniu z innymi ośrodkami czeskimi w Prusach na ogół była mniej zamożna, nawet cierpiała biedę. Uprzemysłowienie tego regionu i dość gęste zaludnienie powodowało, że w gospodarstwach czeskich uprawiano sporo lnu i chmielu, w czym przodowały wsie czeskie. Hodowano głównie bydło rogate i kozy, chów trzody chlewnej prawie nie istniał. Podstawową siłą pociągąwą był koń, prz czym jeden koń przypadał na 33 ha. Wypas bydła był jednakże utrudniony. Słabo było rozwinięte pszczelarstwo (3 pnie na 100 ha) i gospodarka stawowa. Uzupełnieniem gospodarki rolnej było myślistwo, przy czym stan zwierzyny łownej w lasach Ziemi Kłodzkiej był dobry.

W koloniach czeskich na Śląsku hodowano przede wszystkim konie i bydło rogate (z dużym udziałem wołów używanych do pracy), a także owce, świnie, kozy i muły. Niepoślednią rolę odgrywał chów drobiu, ryb i pszczół. Podobnie jak w produkcji roślinnej również w hodowli w pierwszej połowie XIX w. coraz częściej stosowano nowe metody gospodarki intensywnej, wspierającej starą formę ekstensywną. Przechodzenie od trójpolówki zwykłej do trójpolówki ulepszonej, a następnie do płodozmianu, umożliwiło bardziej racjonalną hodowlę zwierząt, pozwalało bowiem poprzez zastosowanie zielonek zlikwidować występujący dawniej chroniczny brak paszy. Miejsce ugorów zajęły uprawy roślin paszowych, głównie koniczyny, jak również roślin okopowych, wśród których największą rolę odgrywały ziemniaki. Uprawa koniczyny i innych upraw paszowych umożliwiła ograniczenie areału łąk i pastwisk, które można było zmienić na grunty orne. W hodowli przeważało bydło mleczne (krowy) i woły pociągowe, mniej hodowano bydła rzeźnego. Najlepsze rasowe krowy trzymano w koloniach czeskich w okręgu zachodnio-sudeckim (Kłodzkie), gdzie chów był jedyną intratną gałęzią gospodarki. Śląskie tereny górskie stały się poważnym eksporterem masła i serów. Oba te produkty rozwożono po całym Śląsku.

Hodowla bydła we wsiach czeskich w rejonie raciborsko-głubczyckim nie odbiegała od średniej na Śląsku, około 17-18 krów na 100 ha. Mniej bydła

hodowano w innych ośrodkach osadniczych. Jedynie w Lubinie, wsi osadników czeskich położonej wśród lasów i łąk hodowano przeciętnie 34,1 krów na 100 ha. Świń hodowano na Śląsku bardzo mało (3,7 sztuk na 100 ha). Podobnym wskaźnikiem charakteryzowały się osady morawskie w powiecie raciborskim. W innych czeskich ośrodkach o małym obszarze posiadanej ziemi w ogóle nie hodowano nierogacizny. Natomiast w powiecie raciborskim i głubczyckim prawie zupełnie nie hodowano owiec, przeznaczając grunta pod uprawę zbóż i okopowych. Gospodarstwa czeskie były dość dobrze wyposażone w siłę pociągową. Prócz wołów używano do prac rolnych koni. W takich ośrodkach, jak Husinec i Bedřichův Velký Tábor posiadano więcej koni w przeliczeniu na 100 ha niż przeciętnie na całym Śląsku.

We wsiach z ludnością czeską rodzimą poziom gospodarowania był wyższy niż w gospodarstwach kolonistów czeskich, którzy przybyli na Śląsk w XVIII w. Tych ostatnich bowiem osadzano zazwyczaj na nieużytkach, karczowiskach itp. Szybki przyrost ludności, ciągłe rozdrabnianie się nadziałów zmuszało do szukania pracy poza rolnictwem. Po Kongresie Wiedeńskim zmalał popyt na zboże, m.in. wskutek rozwiązania wielkich armii. Spadł też eksport zboża do Anglii, która w latach blokady kontynentalnej tak rozwinęła własne rolnictwo, że stała się właściwie samowystarczalną. Kryzys rolny dotknął Prusy i w szczególności Śląsk, powodując zubożenie wsi i zmuszając ludność wiejską do poszukiwania nowych źródeł dochodów. Na rozwój rolnictwa niekorzystnie wpływały susze (w 1811, 1833, 1834, 1835, 1839, 1841-1848 roku) i surowe zimy w latach 1812/1813, 1822/1823, 1829/1830. Powodowało to w latach 1816-1818, 1831-1832, 1839-1840, 1842-1843 i 1847-1848 dotkliwą drożyznę, zwłaszcza na artykuły żywnościowe. W latach 1831-1832 skomplikowało niełatwą sytuację gospodarczą pojawienie się na Śląsku zarazy. Postęp w rolnictwie został zahamowany. Na przykład o wiele wolniej niż w Europie zachodniej wprowadzano do użycia maszyny rolnicze. Ta sytuacja zaczęła się poprawiać w drugiej połowie XIX w. i pod koniec tego stulecia rolnictwo śląskie, w tym również czeskie, było już na daleko wyższym poziomie niż wieś w Królestwie Polskim czy w Galicji.

Na ***Śląsku Cieszyńskim*** na północ od rzeki Olzy mieszkało niewielu Czechów, przy czym w dużym rozproszeniu. Na przełomie XIX i XX wieku posiadali przeważnie gospodarstwa małe. Zazwyczaj karłowate, ekonomicznie niesamodzielne, ich właściciele pracując w przemyśle często nabywali działki rolne. Z gospodarstw samodzielnych najwięcej było 2-5 hektarowych. Gospodarstwa średnie od 5 do 20 ha stanowiły 12,5 proc. ogółu. Gospodarstw powyżej 20 ha Czesi nie mieli w ogóle.

W gospodarstwach czeskich na Śląsku Cieszyńskim następował bardzo szybki postęp w organizacji i metodach gospodarowania. Dokonywała się mechanizacja produkcji, doskonalenie płodozmianu, wzrost nawożenia, powiększanie hodowli itp. Spowodowało to intensyfikację produkcji rolnej i tym samym wzrost jej dochodowości. W drugiej połowie XIX wieku zaczęto powszechnie stosować udoskonalone pługi i brony, siewniki i młockarnie ręczne. Postępujący spadek cen czterech zbóż zahamował ich uprawę, rosły natomiast uprawy roślin przemysłowych, zwłaszcza ziemniaków, buraków cukrowych i rzepaku. Rozwój upraw paszowych łączył się ze wzrostem hodowli, zwłaszcza bydła rogatego.

Produkcję mleka stymulował m.in. wzrost cen na sery, które eksportowano do krajów alpejskich i południowoniemieckich. Hodowla koni pod koniec XIX w. podupadła.

W *Królestwie Polskim* każda z osiedlających się w 1803 r. w *Zelowie* rodzin otrzymała 12 mórg ziemi uprawnej i łąk oraz 18 mórg lasu. Aż do 1880 roku łąki, pastwiska i lasy były wspólną własnością kolonistów i dopiero w tym roku podzielono je między poszczególne rodziny. Z roku na rok gospodarstwa osadnicze, mimo że karczowano lasy i dokupywano ziemi ulegały rozdrobnieniu wskutek podziałów rodzinnych, a także napływu nowych osadników. Z czasem wokół Zelowa powstały nowe wsie czeskie, jak Józefatów, Pożdżenice, Faustynów. Wzrost liczby ludności przy rozdrobnieniu gospodarstw i ubogiej glebie zmuszał do poszukiwania dodatkowych źródeł utrzymania. Jednakże co najmniej do połowy XIX w. rolnictwo było podstawowym zajęciem miejscowych osadników. W 1846 r. koloniści posiadali 1.381,32 mórg[1] ziemi uprawnej, 245,23 mórg ogrodów warzywnych, 67,1 morgi łąk, 426,2 morgi pastwisk i 245,23 morgi pod zabudowania. Z akt gminy i parafii w Zelowie wynika, że w 1851 r. w całym rejonie zelowskim 431 rodzin czeskich (łącznie 2.745 osób) posiadało 2.516 mórg ziemi. Przeciętnie na jedną rodzinę wypadało po 5,8 morgi, a na jedną osobę - 0,9 morgi. Dalece posunięte rozdrobnienie gospodarstw sprawiło, że w drugiej połowie XIX w. aż do I wojny światowej coraz więcej Czechów zelowskich porzucało rolnictwo. Nieliczni przenosili się na Wołyń, większość jednak poszukiwała pracy poza rolnictwem, przede wszystkim w przemyśle włókienniczym.

Lepszą niż w Zelowie kondycję miało rolnictwo w rejonie *Kucowa* (wsie Kuców, Folwark, Aleksandrów, Złobnica). Jeszcze w 1900 r. były to dość silne gospodarstwa czeskie. Ale i tu Czesi z uwagi na niską klasę ziemi (rejon piasków bełchatowskich) wspierali budżet domowy pracą przy produkcji chałupniczej tkanin.

Podobne procesy można było zaobserwować w trzecim z kolei ośrodku czeskim w Królestwie - w *Kamienicy Polskiej*. 57 kolonistów, którzy osiedli tu w 1818 r. miało większy w porównaniu z Zelowem i Kucowem areał ziemi, na rodzinę przypadało tu 16 morgów ziemi uprawnej. W 1841 r., a więc 23 lata później mieszkały w Kamienicy Polskiej 223 rodziny czeskie. 2/3 tych rodzin miało własne działki ziemi, ale tylko dla 8 rodzin uprawa roli była najważniejszym zajęciem. Pozostałe utrzymywały się z tkactwa, innych rzemiosł, rzadziej handlu. W 1900 r. na 1 mieszkańca wsi Kamienica Polska przypadało zaledwie 0,39 morgi ziemi.

Sytuacja osadników czeskich nie była czymś wyjątkowym. Daleko posunięte rozdrobnienie gospodarstw wiejskich było powszechne w guberni piotrkowskiej, dla części ludności wiejskiej uniemożliwiając wręcz dalszą egzystencję. Przy czym ziemie, na których gospodarowali osadnicy czescy były z reguły niskiej klasy.

Liczba rodzin czeskich, dla których rolnictwo było głównym zajęciem i źródłem utrzymania, systematycznie malała. W połowie XIX wieku zajmowało się rolnictwem 40,2% Czechów, zamieszkałych w osadach i wsiach guberni piotrkowskiej. Gdyby do nich doliczyć Czechów łódzkich, to liczba ta zmalałaby

[1] *Morga, obowiązująca wtedy w Królestwie Polskim, wynosiła 5.598,7 m², czyli nieco więcej niż 1/2 hektara.*

do 35,3 proc. W sąsiedniej guberni warszawskiej zamieszkali tam Czesi w ogóle już nie zajmowali się rolnictwem.

Podstawową gałęzią produkcji roślinnej na początku XIX wieku była uprawa zbóż ozimych i jarych oraz zapoczątkowana uprawa ziemniaków. W latach osiemdziesiątych XIX w. powoli następował stały rozwój rolnictwa, podnosiła się kultura rolna. Obok pracy za warsztatem tkackim większość Czechów uprawiała swe skrawki ziemi. Zachęcały ich do tego wysokie ceny ziemiopłodów. Jeśli w latach 1857-1861 czetwiert (219,91 l) żyta kosztował 5,17 rubla, to w latach 1871-1873 - 8,39 rubla. Ziemniaki w latach 1857-1861 kosztowały 1,70 rubla za czetwiert, a w dziesięć lat później 3,25 rubla. Opłacalna była również hodowla trzody i drobiu. Jeśli jeden pud (16,4 kg) wełny w latach 1862-1864 kosztował 20,46 rb., to w latach 1880-1882 30,07 rb. Jeden funt (0,4 kg) masła kosztował 0,22 rb., a w latach 1865-1867 0,29 rb., to w dziesięć lat później osiągnął 0,33 rb. Powoli, ale systematycznie rosły ceny jaj: w latach 1857-1861 100 sztuk kosztowało 1,27 rb., a w dziesięć lat później 1,42 rb., a w dwadzieścia lat 1,88 rb.[2].

W Kamienicy Polskiej dominowała uprawa żyta. Uprawa okopowych zajmowała podrzędne miejsce. W rejonie Zelowa i Kucowa z uwagi na lichą ziemię dominowała uprawa żyta i ziemniaków, zbierano również jęczmień i owies.

Koloniści czescy rozpoczynali gospodarowanie z bardzo małą ilością inwentarza żywego. W Kamienicy Polskiej w 1822 r. posiadali oni łącznie 4 konie, 274 krowy i 102 świnie. Przeciętnie na jedno gospodarstwo przypadała jedna krowa, jeden koń na 6 gospodarstw, zaś 1 świnia na 3 gospodarstwa. Również w rejonie zelowskim i kucowskim początkowo posiadano małe ilości inwentarza żywego. Systematycznie gospodarstwa powiększały swój stan posiadania i w drugiej połowie XIX w. każde większe gospodarstwo miało konia i krowę. Mniejsze gospodarstwa korzystały z siły pociągowej sąsiada. W każdym gospodarstwie trzymano po kilka sztuk drobiu. Świń hodowano mało. W rejonie zelowskim hodowano duże ilości owiec (po kilka w każdym gospodarstwie). Wełna stanowiła podstawowy surowiec dla przemysłu tkackiego. Dopiero pod koniec XIX w. zmniejszyła się hodowla owiec, kiedy do produkcji tkackiej i tu zaczęto używać wątku i osnowy z nici bawełnianych.

Nieomal wyłącznie rolniczy charakter miała czeska kolonizacja na ***Wołyniu***, która rozpoczęła się w skali masowej w 1868 r. Rolnicy czescy, osiedlający się na Wołyniu, pochodzili głównie z przeludnionych rejonów północnych Czech i Moraw (z rejonu Jičínska, Hradecka, Chrudimska, Roudnicka, Lounska, Příbramska, Klatovska, Plzeňska). Na Wołyń zaczęli przesiedlać się również Czesi z przeludnionych kolonii w Królestwie Polskim.

Pod względem gospodarczym kolonie czeskie rozwinęły się nadzwyczaj szybko. Początkowo osadnicy napotykali na trudności. Mieszkali w barakach lub ziemiankach, a tylko dla składowania zboża budowano wspólną dla całej wsi stodołę. Rolnictwo na Wołyniu było wówczas na niskim poziomie, miejscowa ukraińska i polska ludność stosowała trójpolówkę. Nie nawożono ziemi, nie uprawiano pszenicy, a ziemniaki uprawiano tylko w ogródkach. Osadnicy czescy byli rolnika-

2 *Zob. poz. 58 działu Opracowania. Wykaz źródeł i literatury.*

mi o wysokiej kulturze gospodarczej i ich obejścia z czasem łatwo było odróżnić od ukraińskich, a nawet przewyższały pod tym względem kolonie niemieckie.

Czesi na Wołyniu posiadali ogółem 54406,9 ha ziemi, czyli 1,5 proc. ogółu obszaru. Na jednego kolonistę czeskiego przypadało 1,8 ha ziemi, podczas gdy na Ukraińca 2,4, a mimo to Czesi żyli dostatnio, a Ukraińcy cierpieli biedę. Ziemię Czesi przeważnie nabywali na własność. Rzadziej dzierżawiono ziemię, zwykle z czasem ją wykupując. Część dzierżawionej ziemi należała do Czechów, którzy chcąc powiększyć swe gospodarstwa, nabyli nowe w innych miejscowościach, a stare oddali w dzirżawę swym ziomkom. Przeciętny (średni) obszar gospodarstw czeskich był niewielki i wynosił około 2 ha. Na przykład w powiecie równieńskim przypadało na 1 gospodarstwo przeciętnie 2,1 ha, ostrogskim i krzemienieckim 2 ha, łuckim 1,8, kowelskim i horohowskim 1,7 ha, dubieńskim 1,6 ha. Były tam zarówno gospodarstwa duże, w tym folwarki liczące 100 ha i więcej, nie brakło małych, a nawet karłowatych, których właściciele zwykle zajmowali się dodatkowo rzemiosłem, rzadziej handlem.

Na przełomie XIX i XX w. w strukturze gospodarstw czeskich pod względem obszaru dominowały średnie i małe. I tak gospodarstw o powierzchni 5-10 ha było 26 proc., 10-20 ha 27 proc. Godne uwagi jest to, że właściciele gospodarstw karłowatych w koloniach czeskich, w przeciwieństwie do włościan ukraińskich rzadko identyfikowali się z proletariatem wiejskim, a to dzięki uprawianemu rzemiosłu. Gospodarstwa drobne (do 5 ha) stanowiły 35,5 proc. ogółu gospodarstw w koloniach czeskich. Najwięcej takich gospodarstw było w koloniach Berestowo, Dąbrówka, Nowe Teremno i inne. Duże gospodarstwa stanowiły niewielką liczbę. Liczące 50-100 ha były m.in. w starych koloniach: Glińsk Czeski, Nowokrajów, Kwasiłów Czeski. Łącznie takich gospodarstw było 48. Gospodarstw liczących więcej niż 100 ha było jedenaście. Większość właścicieli posiadała ziemię podzieloną na kilka, a nawet kilkanaście części. Szachownica pól, charakterystyczna dla gospodarstw chłopskich, nie ułatwiała gospodarowania na roli. W gospodarstwach kolonistów przeważały grunty orne (72,4 proc.), sporo miejsca zajmowały sady i ogrody warzywne, które wraz z plantacjami chmielu były najbardziej charakterystyczną cechą osad czeskich. Chmiel zaczęto uprawiać na Wołyniu w 1870 r., a na początku XX w. było już tam 602 chmielników. Chmiel służył do wyrobu piwa i był przedmiotem eksportu. Cena tego surowca stale rosła, a jego uprawa przynosiła wysokie zyski. W czasie pierwszej wojny światowej zlikwidowano 80 proc. chmielników, ale i tak Wołyń stanowił przodujący rejon tej uprawy.

Drugą ważną uprawą było żyto: około 21 proc. użytków rolnych przeznaczano pod jego wysiew (ludność ukraińska 29,6 proc.). Ponad 18 proc. przeznaczano pod pszenicę i tyleż samo pod owies (ludność ukraińska przeznaczała pod tę uprawę 7 proc.). Pod jęczmień przeznaczano 7,7 proc. Ziemniaki zajmowały 10,5 proc. obszaru uprawnego. Stanowiło to nieco większy obszar pod tę uprawę niż u ludności ukraińskiej. Pod uprawę roślin motylkowych przeznaczano 9,8 proc. areału, chmielu 1,5 proc. Resztę ziemi zajmowały inne uprawy, a także ugory, które stanowiły 12,1 proc. ogólnego areału[3]. Uprawiano także len, kukurydzę,

[3] *Zob. poz. 17, dział Opracowania.*

proso, buraki cukrowe i tytoń. Pszenica i jęczmień były niezbędne jako surowiec do produkcji piwa. Były więc artykułami zbytu. Natomiast żyto, owies i ziemniaki przeznaczano wyłącznie na potrzeby własne.

Plony uzyskiwane w koloniach czeskich były wyższe niż w Królestwie Polskim i przeciętne uzyskiwane na Wołyniu. W 1910 r. przeciętny zbiór pszenicy w koloniach czeskich wynosił 22-23 kwintala z hektara, gdy na obszarze Czech zbierano wówczas 15,2 kwintala z hektara. Również plony ziemniaka były wyższe o 15 kwintali z ha niż w Czechach.

Hodowla w gospodarstwach czeskich na Wołyniu odgrywała podrzędną rolę. Zaspokajała ona głównie potrzeby własne. Wyjątkiem była hodowla drobiu, który w dużej części był przeznaczany na sprzedaż. Liczba koni dostosowana była ściśle do potrzeb gospodarstwa. W okręgu wołyńskim na 100 ha było 10,1 koni, podczas gdy w koloniach czeskich 19. Na zadowalającym poziomie stała hodowla bydła i trzody chlewnej. W koloniach czeskich na 100 mieszkańców przypadało 61,7 sztuk bydła rogatego, podczas gdy przeciętna dla Wołynia wynosiła 38,5 sztuki. Również liczba trzody chlewnej przewyższała przeciętną dla Wołynia. Hodowlę traktowali Czesi jako dodatkowe źródło dochodów. Wśród kolonistów dobrze rozwinięte było pszczelarstwo, a także mleczarstwo.

W większych gospodarstwach czeskich zatrudniano siłę najemną. Przeciętnie na 10 gospodarstw przypadało 4 najemnych pracowników. Zatrudniona tam była przede wszystkim młodzież, która zajmowała się wypasem bydła. Znacznie więcej robotników zatrudniano sezonowo: w okresie prac polowych, żniw i zwłaszcza przy zbiorze chmielu. Byli to przeważnie Ukraińcy. Wśród dodatkowo zatrudnionych na początku XX w. było 1507 Ukraińców, 398 Czechów, 265 Polaków, 65 Niemców i 14 innych.

Jak na owe czasy Czesi posiadali sporo maszyn rolniczych. Większe gospodarstwa, o powierzchni powyżej 3 ha oprócz pługów i bron posiadały kultywator, żniwiarki, młockarnie, kieraty i siewniki. W Urwenie Czeskiej (393 mieszkańców) na obszar 1170 ha przypadały 52 młockarnie, 33 wialnie, 6 młynków, 34 sieczkarnie, 33 kopaczki do zimniaków. 30 kultywatorów, 45 wag, 55 pługów, 60 bron, 26 siewników, 37 wirówek, 34 żniwiarki, 8 walców, 8 grabiarek. W Gliniku na 136 gospodarstw było 56 żniwiarek, 21 siewników, 20 młockarni. Był to wysoki poziom wyposażenia gospodarstw, zwłaszcza w porównaniu z gospodarstwami rolników ukraińskich. Maszyny te poprzez spółdzielnie czeskie na Wołyniu sprowadzano z Czech.

Gospodarstwa kolonistów czeskich były na ogół wysoce dochodowe. Przed I wojną światową ceny produktów rolnych utrzymywały się na wysokim poziomie, były stabilne z tendencją zwyżkową. Oblicza się, że w 1911 r. przeciętne ceny produktów rolnych były o 45 proc. wyższe niż w latach 1901-1905. Wykładnikiem dochodów osiąganych przez osadników był poziom ich przeciętnego bytu materialnego, wyraźnie różniący ich korzystnie w porównaniu z większością miejscowej ludności ukraińskiej. Czesi odżywiali się dobrze, spożywali dużą część wytworzonych przez siebie produktów, a znaczne nadwyżki przeznaczali na sprzedaż. Rentowność gospodarstw czeskich była 2-3 razy wyższa niż ukraińskich przy wysokiej stopie życiowej rodzin osadników. Czesi odkładali ze swych

dochodów 15-30 proc., przeznaczając je na konieczne inwestycje w gospodarstwie oraz na zakup nowych działek ziemi.

To, że Czesi osiągali lepsze wyniki w gospodarowaniu, było przedmiotem niechęci i swego rodzaju zazdrości ze strony dużej części chłopów ukraińskich. Zarzucano osadnikom, że zawładnęli lepszymi ziemiami, często wyrządzano szkody w uprawach i na łąkach będących własnością kolonistów, wypasając na nich nocą bydło. Mnożyły się zatargi i urazy. Jednakże dobre gospodarowanie Czechów służyło również przykładem dla miejscowej ludności, tym bardziej, że jego wyniki stawały się coraz widoczniejsze. Koloniści dość szybko wydostali się z ziemianek, budując sobie piękne jak na tamte czasy, solidne murowane domy. Dbali o ogradzanie swoich obejść, a także starali się upiększyć teren wokół zabudowań. Dachy ich domów były najczęściej kryte blachą i malowane na czerwono i zielono. Przez wioskę biegła zazwyczaj szeroka ulica, również utrzymana w należytym porządku. Praca kolonistów przynosiła efekty, poszczególne rodziny posiadały znaczne oszczędności.

Rolnictwo było podstawowym zajęciem kolonistów, chociaż nie wyłącznym. Część z nich zajmowała się rzemiosłem i przemysłem, handlem itp., przy czym było to zajęcie ściśle związane z produkcją rolną. W miarę wzrostu ludności osad czeskich, przeludnienia wsi odsetek ludzi pracujących poza rolnictwem zwiększał się, ale gospodarowanie na roli nadal było najważniejszym i dominującym zajęciem ludności czeskiej. Jak podaje B. Podhorski[4], bezpośrednio przed I wojną światową 80 proc. Czechów mieszkających na wsi wołyńskiej zajmowało się uprawą roli, z przemysłu żyło 8,5 proc., handlem zajmowało się 4 proc., w komunikacji pracowało 1,7 proc., a 5,4 proc. ludności czeskiej utrzymywało się z innych zajęć. Gospodarstwa czeskie nie ulegały tak dużemu rozdrobnieniu jak ludności miejscowej. Osadnicy zazwyczaj nie dzielili między dzieci swych gospodarstw, pozostawiając je w całości jednemu następcy. Potomstwo, które nie dziedziczyło gospodarstwa, podejmowało pracę w przemyśle przetwórczym prowadzonym przez Czechów: młynarstwie, browarnictwie, względnie w różnych zawodach rzemieślniczych.

Wołyń był rejonem, w którym osadnictwo rolne Czechów było znaczącym czynnikiem podnoszącym ogólną kulturę rolniczą, poziom gospodarowania na ziemi. W innych rejonach osadnictwa czeskiego na ziemiach polskich osiadający tam Czesi, chociaż zajmowali się początkowo uprawą roli, nie odegrali istotnej roli w rozwoju rolnictwa, chociaż zwykle reprezentowali bradziej wysoki poziom gospodarowania. Kolonie czeskie stanowiły tam nieliczne enklawy, brakowało im ziemi uprawnej, z reguły gospodarzyły na lichych glabach. Rozwój ludności tych osad przy ograniczonych możliwościach roszerzenia uprawianego areału ziemi, skłaniał do porzucania uprawy roli, poszukiwania pracy poza rolnictwem - w rzemiośle i przemyśle, bądź do emigracji. Zubożenie osad czeskich, wzrost zamieszkałej tam ludności skłaniał ich do podejmowania zajęć ubocznych, zwłaszcza tkactwa oraz pracy w rowijającym się przemyśle. Czesi byli zatrudnieni również w cegielniach, tartakach, mleczarniach i innych pomniejszych zakładach przetwórczych. Tradycyjnym zajęciem Czechów było rzemiosło tkackie, które

[4] *Zob. poz. 136, dział Opracowania.*

często stawało się głównym źródłem ich zarobku i podstawą egzystencji. W końcu XVIII w. większość tkaczy - Czechów na Śląsku należała do kategorii chałupników, posiadających własny dom z ogrodem, czy też niewielkie gospodarstwa rolne.

Rzemiosło i przemysł

Rzemiosło tkackie skupiało się głównie w okolicach takich miast, jak: Jelenia Góra, Kowary, Bolków, Kamienna Góra, Dzierżoniów, Wałbrzych. W okolicach tych miast pracowały rozproszone grupy Czechów - tkaczy. Główne ich skupisko znajdowało się w zachodniej części Kotliny Kłodzkiej. Na początku XVIII w., jak wynika z fragmentarycznych zapisów, w rejonie tym zajmowało się tkactwem około 1250 Czechów, przy czym 860 z nich w tzw. Kątku Czeskim. W rejonie osadniczym Husinec było o wiele mniej tkaczy, a w osadach czeskich na Opolszczyźnie tkactwem zajmowano się dorywczo. Ludność tych osad podejmowała pracę zarobkową głównie w hutach. W powiecie raciborskim wśród zamieszkałych tam Czechów (Morawian) rozwijała się produkcja tkanin specjalnych, m.in. adamaszków oraz farbiarstwo. W 1776 r. w Raciborzu założono pierwszą manufakturę przędzalniczą. Tkactwo było dość rozpowszechnione również w powiecie głubczyckim. W Kietrzu, który był zamieszkały w części przez ludność czeską i otoczony wsiami czeskimi, w 1784 r. było 46 płócienników i 3 sukienników, w tym Czechów. W 1840 r. w Kietrzu było 350 warsztatów tkackich, produkujących materiały lniane i bawełniane.

Tkactwo śląskie wykorzystywało początkowo własne surowce: wełnę owczą oraz len. Dopiero później, wraz z maszynami pojawiła się na Śląsku bawełna, wspierając drobne warsztaty tkackie, w tej liczbie i czeskie. Kryzys tkactwa lnianego wiązał się także z pogorszeniem się warunków produkcji. Niezbędne w procesie bielenia duże ilości drewna, dostarczającego potaż były coraz trudniej osiągalne wskutek dewastacji i wyrębu lasów.

Przemysł bawełniany dzięki taniości i masowości produkcji był konkurencyjny wobec tkactwa wełnianego i lniarskiego, czemu sprzyjała obniżka cen surowca importowanego. Jego rozwój na Śląsku przypada na pierwszą połowę XIX wieku. W 1786 r. na Śląsku było 1519 warsztatów tkackich, z których 1260 posiadali Czesi. Zatrudniały one 2448 osób. Do 1801 r. liczba ta uległa podwojeniu: do 3300 krosien i 6200 pracujących, przy czym liczba krosien należących do Czechów zwiększyła się nieznacznie do 1370. Natomiast w ciągu następnych 48 lat ilość krosien w przemyśle włókienniczym Śląska wzrosła prawie dziesięciokrotnie - do 30552. Dawały one pracę prawie 25 tysiącom robotników. 2130 krosien należało do Czechów.

W latach sześćdziesiątych XIX w. śląski przemysł bawełniany zaczął jednak podupadać. Było to związane z szeregiem przyczyn, m.in. z konkurencją nowo powstałych ośrodków włókienniczych w sąsiednim Królestwie Polskim i zamknięciem rosyjskich rynków zbytu. Wzrosła ponownie rola sukiennictwa i płóciennictwa, wykorzystujących własne surowce i produkujących tkaniny łatwo zbywalne na rynkach wewnętrznych, a także w nadgranicznych rejonach Małopolski. O ile w połowie XIX w. ponad 3/5 tkaczy śląskich pracowało w

przemyśle bawełnianym, to w 1882 r. zatrudniał on niewiele więcej niż 1/3 ogółu tkaczy.

Drugą po włókiennictwie gałęzią na Opolszczyźnie, zatrudniającą dużą liczbę kolonistów czeskich, było hutnictwo. Część osad czeskich założono z myślą o wykorzystaniu osadników w rozwijającym się hutnictwie. Przykładem tutaj może być czeska kolonia Bedřichův Hradec. Większość jej zdolnych do pracy mieszkańców została zatrudniona w Hucie Małapanew. Drugą typową wsią, której większość mieszkańców (Czechów) zajmowała się pracą w hucie, było Friedrichstahl (Zagwiździe) - osada w pobliżu Huty Kluczbork. Spośród 769 jej mieszkańców 80 proc. dorosłych mężczyzn zatrudniała huta. Również Czesi zamieszkali w Bytomiu, Koźlu i Rybniku w przeważającej większości pracowali w hutach i kopalniach węgla. Wielu Czechów znalazło zatrudnienie w walcowni blachy w Ozimku oraz w wytwórni stali i wyrobów stalowych w Ossowcu (powiat Opole).

W drugiej połowie XIX wieku rozwija się również przemysł w powiecie raciborskim i głubczyckim, to jest na pograniczu zamieszkałym w części przez ludność czeską (morawską). Obok przemysłu wydobywczego (głównie w sąsiednich powiatach Górnego Śląska) rozwija się w tym rejonie przemysł rolniczo-spożywczy, jak piwowarstwo, młynarstwo, olejarstwo oraz przemysł materiałów budowlanych i ceramicznych, wykorzystujący zasoby gipsu, glinek, bazaltu, granitu, surowców mineralnych. Wraz z rozwojem przemysłu zmieniał się charakter zatrudnienia ludności, w tym czeskiej. Wielu Czechów przybywało do tych powiatów z sąsiednich Moraw i Czech, poszukując zatrudnienia w miejscowych zakładach przemysłowych. W 1861 r. rzemiosło (obok rolnictwa) było w tych powiatach głównym zajęciem miejscowej ludności: 58,9 proc. zatrudnionych poza rolnictwem trudniło się rzemiosłem, a 40,4 proc. pracowało w przemyśle. Spośród 261 osadników czeskich w siedmiu wsiach powiatu raciborskiego na przełomie XIX i XX w. rolnictwem zajmowało się 30 proc., a rzemiosłem (wśród których najliczniejsi byli murarze) - 25,7 proc.

Na ***Śląsku Cieszyńskim*** duża część ludności miejscowej i napływowa ludność czeska zajmowały się tkactwem. Rząd austriacki popierając rozwój tkactwa, starał się nie dopuszczać na swe rynki płótna ze Śląska pruskiego. Jednakże wskutek wojny celnej prusko-austriackiej wywóz płótna ze Śląska Cieszyńskiego spadł dwukrotnie. Część ludności znajdowała zatrudnienie w rozwijającym się tu górnictwie i hutnictwie. Czesi trudnili się również rzemiosłem obsługującym ludność miejscową. Czesi, którzy przybywali z Czech na Śląsk Cieszyński, byli tu najczęściej majstrami, sztygarami, nadzorcami i urzędnikami w zakładach przemysłowych i instytucjach oraz nauczycielami w szkołach.

Dla większości Czechów osiadłych w ***Królestwie Polskim*** tkactwo było początkowo źródłem dodatkowych zarobków. Z czasem w miarę napływu nowych osadników, wzrostu ludności zaczęła się rozwijać produkcja nakładczo-chałupnicza. Wykorzystanie siły parowej i wynalazek czółenka tkackiego z czasem wyparł chałupnicze metody produkcji na rzecz manufaktur i większych fabryk. Sprzyjał temu regres w pruskim i austriackim przemyśle włókienniczym, który odczuwał dotkliwie skutki konkurencji angielskiej. Toteż wśród kolonistów było sporo Czechów emigrujących z ośrodków przemysłowych

w Czechach i Morawach oraz Prusach. Zachęceni preferencjami, jakie dawał im rząd Królestwa Polskiego, osiadali w Łodzi i innych miastach okręgu łódzkiego oraz Żyrardowie, nie tworząc tam jednak zwartych, jednorodnych skupisk. Tkactwo kwitło również w dawnych ośrodkach czeskich: Zelowie, Kamienicy Polskiej i w okolicznych wioskach. Zajmowano się tu - w coraz większej skali - rękodziełem, wykorzystując surowce produkowane na miejscu, wełnę i len. Z czasem ośrodki te zasłynęły ze swego kunsztu tkackiego. Lniarstwo zostało całkowicie wyparte przez sukiennictwo, wełnę sprowadzano z dalszych okolic, zarzucając hodowlę owiec i zmieniając pastwiska w pola uprawne. Po 1845 r. wełnę zaczęła wypierać bawełna, jednakże w Zelowie nadal utrzymywało się tkactwo wełniane.

Bezpośrednio przed I wojną światową w Królestwie Polskim pracowało 2532 czeskich tkaczy - chałupników[5]. Najwięcej w Zelowie i okolicy (1200 osób) oraz w Kamienicy Polskiej (280 osób). Ponadto czescy tkacze mieli swe warsztaty w Kucowie i okolicy (około 60), samej Łodzi (46), w Pabianicach (18) i Zduńskiej Woli (30).

W Kamienicy Polskiej na początku lat czterdziestych XIX w. mieszkały 664 osoby, w tym 558 przybyszów z Czech. 207 z nich było tkaczami. Z 233 rodzin mieszkających we wsi 190 utrzymywało się z tkactwa, w tym 178 rodzin czeskich. Napłynęło tu wielu samotnych mężczyzn, których nie było stać ani na zakup ziemi, ani na założenie własnego warsztatu. Tylko 14 tkaczy pracowało w tym czasie na własny rachunek, pozostali byli uzależnieni od nakładcy. Zamożniejsi nakładcy nabywali przędzę do wyrobu tkanin w częstochowskiej przędzalni bawełny. Mniej zamożni lub sami tkacze (samodzielni) nabywali gotową przędzę od hurtowników w Częstochowie. Przędzę transportowano koleją i furmankami. Następnie snowacze układali nici w desenie w zależności od aktualnych wymagań rynku. Tak przygotowaną osnowę o określonej długości i wzorze wydawano chałupnikom wraz z odpowiednią ilością przędzy na wątek. Osnowa była tak długa, że wystarczała na utkanie 5 sztuk płótna o długości 34 metrów każda.

Ten system pracy nakładczej utrzymywał się aż do wybuchu I wojny światowej. Warsztaty tkackie w Kamienicy Polskiej nie wykorzystywały wszystkich swych możliwości produkcyjnych. Barierą były ograniczone możliwości zbytu. Gotowe towary nie miały stałych odbiorców - hurtowników. Najczęściej zbywano towar do małych sklepów lub też sami tkacze sprzedawali swe wyroby na okolicznych targach i jarmarkach. Sporadycznie partie towaru nabywali hurtownicy w Rosji.

Rozwój przemysłu bawełnianego w Łodzi stworzył dogodne warunki dla jego rozprzestrzeniania się w okolicznych miastach, w tym również w Zelowie. Rozkwit chałupnictwa tkackiego był wynikiem rozwoju samego rzemiosła. Towarzyszyło temu stopniowe przekształcanie się samodzielnych tkaczy - rzemieślników w wyrobników uzależnionych od nakładców, a następnie w robotników fabrycznych. W 1846 r. spośród 109 rodzin zelowskich utrzymywało się z tkactwa zaledwie 9. 29 rodzin żyło z innych zawodów i zajęć, pozostałe zajmowały się rolnictwem. Dla rolników tkactwo było zajęciem dodatkowym. Liczba rodzin żyjących z tkactwa szybko jednak rosła. Początkowo wyroby tkackie produkowano na rynek lokalny,

[5] Zob. poz. 21, 150, 227 działu Opracowania w Wykazie źródeł i literatury.

często na zamówienie, rzadziej na zapas. Zazwyczaj tkactwem zajmowali się rolnicy w wolnych chwilach, sami lub z pomocą rodziny, skupując wełnę i wykonując wszystkie czynności związane z produkcją tkaniny. Prowadzono warsztaty na własne ryzyko, zbywając towar bezpośrednio użytkownikom. Tkacz był wytwórcą niezależnym, samodzielnym rękodzielnikiem, który miał własny warsztat pracy i surowiec oraz stałą lub przygodną klientelę. Z czasem jednak uzależniał się on od przedsiębiorcy lub kupca, który dostarczał tkaczowi zaliczek na życie, surowiec, skupował od niego tkaniny, zajmując się ich zbytem. Takich nakładców zwano w Zelowie "liwerantami". Wydzierżawiali oni krosna, kupowali i rozdzielali przędzę, skupowali całą produkcję chałupników. Liweranci zresztą też nie byli samodzielnymi, większość z nich była poddostawcami wielkich firm włókienniczych, m.in. Krusche i Endera w Pabianicach i Poznańskiego w Łodzi.

Około 1870 r. w Zelowie pojawiła się nowa forma organizacji produkcji. Jej inicjatorem był zelowski sklepikarz, Dawid Rozenblum, który handlował artykułami spożywczymi i bławatnymi. Rozenblum zaczął sprowadzać z Łodzi całe bele przędzy bawełnianej, którą następnie rozdzielał między tkaczami pracującymi na jego rachunek. Kilka lat później z drobnego sklepikarza Rozenblum stał się "fabrykantem". Takich "fabrykantów" znalazło się w Zelowie więcej. Utrzymywali oni łączność z chałupnikami przez pośredników zwanych faktorami. Pośrednik pobierał przędzę u fabrykanta, często zajmował się również czynnościami przygotowawczymi, jak snucie, przewlekanie, krochmalenie itp., wynajmując do tych prac tanią siłę roboczą lub zatrudniając przy nich nieodpłatnie tzw. uczniów, najczęściej dzieci. Dawało to mu dodatkowy zysk. Zelowscy "fabrykanci" bez fabryk bogacili się bardzo szybko. Zyski były duże, bowiem nie ponosili oni takich kosztów jak właściciele zakładów produkcyjnych. Kupowali jedynie surowiec, nie inwestując w maszyny i zabudowania, nie ponosząc kosztów eksploatacji i konserwacji, nie zatrudniając nadzoru, fachowców, jedynie organizując produkcję i jej zbyt.

Wraz z systemem nakładczym w Zelowie rozwijały się wielowarsztatowe zakłady produkcyjne. Pierwszą manufakturę założył w 1846 r. Czech zelowski, Józef Gąsiorowski. W późniejszych latach powstały zakłady Wilhelma Anderša, Bogumiła Fibicha, Jana Duška, Józefa Slámy i Pawła Hájka. Wszyscy oni byli Czechami[6]. W latach osiemdziesiątych XIX w. założono nowe fabryki: Niewieczerzała, Rajcherta, Fidlera, Hansa, Baneta. Były to niewielkie zakłady, w których pracowało od kilkunastu do kilkudziesięciu robotników tkackich. Właściciel zakładu sam organizował produkcję, nabywał surowiec, nadzorował pracę i zbywał wyprodukowane towary. Asortyment produkcji zmieniał się: wytwarzano tkaniny wełniane i bawełniane, potem zaczęto specjalizować się w produkcji satyny, barchanu, pluszu, chustek wełnianych. Uszlachetnianie tych wyrobów zwykle powierzano przedsiębiorstwom łódzkim. Po 1870 r. powstał w Zelowie przemysł wyrobów pluszowych, opierający się o surowiec wełniany. Jednym z większych zakładów tego typu była wspomniana manufaktura Fidlera. Plusz tu produkowano na 18 krosnach ręcznych sprowadzonych z Łodzi. Łączna liczba warsztatów tkackich w Zelowie produkujących plusz wahała się od 80 do

[6] *Zob. poz. 21, tamże.*

120. Na jednym warsztacie wytwarzano tygodniowo (przeciętnie) 70-80 arszynów, to jest 50-57 metrów bieżących pluszu. Przy ówczesnej cenie pluszu (1 rubel 50 kopiejek za arszyn) produkcja ręczna była mało opłacalna, tym bardziej że podrożały ją trudności transportowe i wysoki koszt surowca. Nic też dziwnego, że następca Fidlera - Nac zlikwidował manufakturę, a krosna odwiózł do Łodzi.

Produkcja zelowska była dość duża i systematycznie zwiększała się ilościowo i wartościowo. W 1914 r. wyprodukowano w Zelowie tkanin za 4,5 miliona rubli. W całej guberni piotrkowskiej wartość produkcji włókienniczej wynosiła w tym samym roku 129 mln rubli. Aż do wybuchu wojny w 1914 r. dominowało w Zelowie tkactwo chałupnicze. Robotników fabrycznych było tu stosunkowo niewielu. Chałupnik nie pracował sam, zatrudniał przy produkcji całą swą rodzinę. Prace pomocnicze, jak nawijanie wątku wykonywały dzieci i staruszkowie. Chałupnicy posiadający więcej niż trzy krosna zatrudniali siłę najemną, względnie dzierżawili warsztaty za określony procent zarobku, zapewniając przy tym wykonywanie prac przygotowawczych.

Ogólna liczba tkaczy w Zelowie jest trudna do ustalenia. Naczelnik powiatu łaskiego podawał, że w Zelowie w 1903 r. było 600 tkaczy. Jest to liczba najwidoczniej zaniżona, m.in. dlatego, że nakładcy nie ujawnili rzeczywistej liczby pracujących dla nich chałupników ani też faktycznej ilości przerobionych surowców i produkcji. W 1914 r. w Zelowie było 2800 tkaczy - chałupników. Sami tkacze starają się o powołanie cechu, w piśmie z 1903 r. skierowanym do Urzędu Gubernialnego w Piotrkowie (podpisanym przez 70 osób) twierdzili, że w Zelowie i okolicy zgłosiło akces około 6 tysięcy tkaczy. Na początku XX w. w Zelowie było 2047 warsztatów tkackich.

Produkcja przemysłu zelowskiego w 1914 r. wynosiła pod względem wartościowym około 1 proc. ogólnej wartości produkcji tkanin bawełnianych w Królestwie Polskim. Do Zelowa tygodniowo dostarczano pięć wozów bawełny o wadze od 18 do 27 ton. W chałupniczej produkcji tkaczy zelowskich najtrudniejszą sprawą była organizacja zbytu wyprodukowanych tkanin. Początkowo dostarczano je na miejscowy rynek, ale w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową nieznaczna zaledwie część tej produkcji zostawała na miejscu. Reszta, zwłaszcza półwełniane plusze, stała się przedmiotem eksportu na rynki rosyjskie i rumuńskie. Dostarczano również tę tkaninę do Galicji i Wielkopolski. Część tkaczy sprzedawała swe wyroby na okolicznych jarmarkach w Łasku, Szczercowie i Widawie. Na opłacalność produkcji w dużym stopniu wpływały ceny surowca. Tkacze skarżyli się na wysokie ceny przędzy, na co wpływały dość wysokie cła importowe.

Czesi zamieszkali w Kucowie również zajmowali się tkactwem, ale w większości wypadków traktowali je jako zajęcie dodatkowe. Na początku drugiej połowy XIX w. w ***Kucowie*** zajmowało się tkactwem 36 rodzin czeskich jako chałupnicy w systemie nakładczym. Byli oni związani z zakładami w Bełchatowie, Grzeszynie i Kurnosie, skąd otrzymywali niezbędny surowiec.

W latach 1821-1823 na północnym obrzeżu dzisiejszej ***Łodzi*** powstała osada sukiennicza, tzw. Nowe Miasto, a w kilka lat później druga osada bawełniano-lniana, zwana Łódką. W organizacji produkcji włókienniczej w Łodzi przeważała do 1830 r. drobnotowarowa wytwórczość właścicieli jednego lub kilku

warsztatów. Przybywający tutaj imigranci, najczęściej drobni rękodzielnicy organizowali się w zgromadzenia rzemieślnicze, podobnie jak w innych ośrodkach włókienniczych Królestwa. Od 1819 r. do Łodzi zaczęli przybywać tkacze ze Śląska, specjaliści w produkcji różnych asortymentów tkanin. Wielu osadników pochodziło z pogranicza czeskiego, głównie z miast. Pierwsza fala emigrantów dotarła do Łodzi w latach 1824-1830, druga w 1837-1844. Duży napływ osadników czeskich do Królestwa Polskiego nastąpił w latach 1851-1853, po zniesieniu granicy celnej między Królestwem Polskim a Rosją. Przyjeżdżali wtedy do Łodzi fachowcy tkactwa bawełnianego. Ogółem wtedy do Łodzi przybyło w tych latach 386 osób. W 1859 r. przybyło do miasta 98 tkaczy czeskich, a w 1861 r. 68 rzemieślników, w tym 11 tkaczy, 45 czeladników tkackich, 1 farbiarz, 1 postrzygacz, 2 prządzalników, 3 wyrobników i 5 innych robotników[7]. Najwięcej osadników czeskich przybywało z okręgu Litoměřice, Mladá Boleslav, Jičína z Rumburka, Grottau, Kamenica Česká.

Emigranci ci udawali się do miast Królestwa, w których samorząd miejski zapewniał im pewne uprawnienia i znośną egzystencję. Osadnicy czescy byli dobrymi fachowcami, majstrowie, postrzygacze, farbiarze, folusznicy, specjaliści przemysłu bawełnianego. Ale przybywało także sporo czeladników i wyrobników z Czech i Saksonii. Wśród osiadających w Łodzi było sporo zniemczonych Czechów.

Z początkiem lat sześćdziesiątych XIX w. spośród 839 osób, które posiadały w Łodzi różne warsztaty rzemieślnicze, 69 (8,2 proc.) było osadnikami czeskimi. Na podstawie wykazu fabryk i warsztatów rzemieślniczych w Łodzi i Zduńskiej Woli (według stanu z 1866 r.) można sądzić, że 75 ich właścicieli przybywało do Łodzi z Czech. W swoich zakładach zatrudniali 618 osób, w tym 157 robotników, 382 czeladników i 79 innych. W łódzkim przemyśle włókienniczym w 1866 r. pracowało ogółem 6825 osób, w tym w zakładach prowadzonych przez Czechów około 300 osób. Spośród 3504 majstrów i czeladników, pracujących w łódzkich zakładach włókienniczych, w przedsiębiorstwach czeskich pracowało ich 140. Stanowiło to 4,4 proc. ogółu zatrudnionych i 4 proc. majstrów i czeladników.

Większość z nich pochodziła ze wsi. Byli to sproletaryzowani wyrobnicy rolni, rzemieślnicy folwarczni i wiejscy, rodziny zubożałych tkaczy ręcznych, napływający do Łodzi głównie z Zelowa i Kamienicy Polskiej. Tworzyli oni liczną grupę robotników fabrycznych, wśród których było sporo robotników niewykwalifikowanych, wykonujących prace pomocnicze we włókiennictwie (około 5,5 proc. ogółu zatrudnionych w zakładach czeskich). Największą grupę stanowili jednak robotnicy wykwalifikowani: majstrowie i czeladnicy. W 1892 r. w wykazie kadry kierowniczej łódzkich zakładów Scheiblera wśród 9 osób był 1 Czech, a w grupie majstrów doliczono się 78 Niemców oraz łącznie 20 Polaków i Czechów.

W zakładach w ***Żyrardowie*** Czesi pojawili się od 1833 r. W latach czterdziestych XIX w. sprowadzono tu z Czech specjalistów - tkaczy. W latach 1870-1885 liczba Czechów w Żyrardowie wahała się od 250 do 800 osób. Czesi przybywający bezpośrednio z Czech i Prus zwykle pracowali w zakładach jako

[7] *Zob. poz. 117, tamże.*

majstrowie i urzędnicy. Migrujący z Zelowa, Kucowa i Kamienicy Polskiej byli wraz z robotnikami polskimi podstawową grupą robotników fabrycznych.

Sądząc z zapisów w księgach zgonu Filiału Ewangelicko-Reformowanego w Żyrardowie za lata 1881-1914, większość zmarłych w tych latach, bo aż 76 proc. (1093 z ogólnej liczby 1434) to tkacze z zawodu. Dekarzami było 127 zmarłych (8 proc. ogółu), wyrobnikami 58 osób (4 proc.) i 36 osób wykonywało zawód pończosznika (2,5 proc. ogółu zmarłych). Podobne proporcje występują przy analizie zawodów ojców chrzestnych dzieci zarejestrowanych w księdze urodzin Zboru. Spośród 1121 ojców chrzestnych 76,7 proc. było tkaczami (851 osób), 4,6 proc. (52 osoby) pończosznikami, 4,5 proc., 4,5 proc. wyrobnikami (51 osób). Około 12 proc. ojców chrzestnych nie podało swego zawodu.

Zakłady przemysłowe w rejonach osadnictwa czeskiego na ***Wołyniu*** były związane wyłącznie z potrzebami rolnictwa (m.in. wytwarzanie i remont narzędzi i maszyn rolniczych) i przetwórstwem płodów rolnych. Najwięcej było rozwinięte młynarstwo. Na początku XX wieku na Wołyniu w osadach czeskich było 35 młynów, w tym 19 parowych, 11 wodnych i 4 o innym napędzie. Inną rozwiniętą gałęzią przetwórstwa rolnego było piwowarstwo, które opierało się na rozpowszechnionej w gospodarstwach czeskich uprawie chmielu i jęczmienia. Jednym z największych zakładów był browar Zemana w Glińsku wybudowany w 1882 r., którego szczytowa produkcja przypada na lata 1913-1914, kiedy produkował 5,5 miliona litrów piwa rocznie. Pod koniec XIX wieku na Wołyniu było 10 browarów, będących własnością Czechów. Czesi rozwinęli również gorzelnictwo, w niektórych koloniach uruchomili olejarnie. W 12 takich zakładach produkowano olej słonecznikowy. W Kwasiłowie Czeskim i Glińsku Czeskim pracowały mleczarnie.

Rozwinęły się także i inne gałęzie. W 1882 r. w Kwasiłowie Czeskim powstał zakład ślusarski, który z biegiem lat rozrósł się do znacznych rozmiarów, głównie montując sprowadzane z Czech maszyny rolnicze: żniwiarki, kosiarki, snopowiązałki. Czesi prowadzili również 4 tartaki, 2 cegielnie, cementownię. W Glińsku Czeskim rozwinął się przemysł obróbki kamienia: pracowały tu spore zakłady kamieniarskie. W Kwasiłowie Czeskim wyrabiano powrozy.

Najbardziej uprzemysłowione były kolonie: Kwasiłów Czeski, Wołkowyje, Semiduby Czeskie i Glińsk Czeski. W większych koloniach z reguły działały różnego rodzaju warsztaty rzemieślnicze, obsługujące ludność czeską, ukraińską i polską. 5 proc. rzemieślników czeskich osiedlało się i pracowało poza obrębem kolonii, we wsiach i miastach zamieszkałych wyłącznie przez ludność miejscową.

Na początku XX w. w koloniach czeskich według Z. Cichockiej[8] było 160 szewców, 156 kowali, 147 krawców i tyleż samo młynarzy, 121 ślusarzy, 110 stolarzy, 87 rzeźników i masarzy. Były to najbardziej rozpowszechnione zawody w koloniach. Następne grupy stanowili tacy rzemieślnicy, jak stelmachowie (46 osób), murarze (32), cieśle (28), bednarze (23), piekarze i cukiernicy (23), mechanicy (13), kołodzieje (11), rymarze (211), ogrodnicy (7 osób). Od 4 do 1 osoby reprezentowały takie zawody, jak blacharz, fotograf, majster instrumentów muzycznych, strycharz, tokarz, zegarmistrz. Byli też kolejarze, leśnicy i gajowi,

[8] *Zob. poz. 17, tamże.*

ceglarze, olejarze, piwowarzy. Najliczniejszą grupę (poza ludnością rolniczą) stanowili wyrobnicy rolni i służba folwarczna (ogółem 309 osób). Do zawodów inteligenckich i urzędniczych należy zaliczyć sporą grupę nauczycieli (36 osób), 17 urzędników, 2 pastorów i 1 zakonnicę, 4 popów, 4 felczerów, 8 oficjalistów, 17 muzykantów, 34 osoby zajmowały się handlem, było też 23 oberżystów.

Rzemiosło, które od początku towarzyszyło osadnictwu czeskiemu w jego wczesnej fazie, z czasem stawało się jednym z głównych zajęć ludności czeskiej. Na Śląsku oraz w Królestwie Polskim osadnicy czescy w dużym stopniu kierowali się do pracy w powstających zakładach i fabrykach, głównie przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego i Żyrardowa. Pracując w nich jako robotnicy i rzemieślnicy - chałupnicy, majstrowie i personel nadzorczy, rzadziej jako samodzielni przedsiębiorcy, przyczynili się do rozwoju tego przemysłu w Królestwie.

W drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. rolniczej kolonizacji czeskiej na Wołyniu towarzyszył związany z nią rozwój przemysłu przetwórczego i rzemiosł, obsługujących rolnictwo i ludność.

Warunki mieszkaniowe

We wczesnej fazie osadnictwa władze pruskie, zainteresowane w jego powodzeniu, udzielały dość dużej pomocy w budowaniu ich domostw. Rozmiary i charakter tej pomocy zależał od wielu okoliczności: liczby kolonistów, ich stanu majątkowego, konkretnych zarządzeń władz pruskich. Zdarzało się, że osadnikom budowano na koszt osadcy domy mieszkalne, obory i stajnie (stodoły musieli zbudować sami). Częściej przydzielano osadnikom materiał budowlany (drewno, kamień) lub też wspomagano finansowo. W większości jednak wypadków koloniści mogli liczyć jedynie na własne zasoby i pomoc finansową od swych współwyznawców i krajan, korzystając częściowo z ulg i przywilejów pruskich. Tak było w "Kątku Czeskim", gdzie tamtejsi Czesi sami i na własny koszt budowali swe zagrody. We wsi Bedřichův Velký Tábor koloniści otrzymywali parcele i prawo wyrębu lasu na budulec. Jeśli przesiedlali się na nowe miejsce, a było to dość częste, nowe obejścia musieli budować własnym sumptem.

Na ***Śląsku*** budownictwo wiejskie nie było ujęte w ścisłe ramy przepisów urbanistycznych. Jeśli blisko wsi był kamień budowlany, wówczas domy w całości lub w części budowano z kamienia. We wsiach zaś bardziej zasobnych w drewno więcej było budynków drewnianych. Budynki gospodarcze miały na ogół podmurówki. Domy uboższej ludności budowano przeważnie z drewna i gliny. Przeważały domy o dwóch izbach (pokój i kuchnia). Rodzina składała się przeważnie z 7-10 osób, toteż zagęszczenie było duże.

Pierwsze czeskie kolonie najemnych robotników w rejencji opolskiej powstały w związku z rozwojem hutnictwa. Osady te wyróżniały się regularnością i geometrycznym układem. Kolonistom podejmującym pracę w hucie zapewniano mieszkania, które składały się z 1 izby, kuchni i komory. Za zgodą miejscowych obszarników, którzy w zamian za wysokie sumy godzili się na budowę na ich ziemiach kolonii robotniczych na obrzeżach właściwych osad. Pierwsze formy budownictwa robotniczego związane z kolonizacją fryderycjańską charakteryzowały się znacznym rozproszeniem, co wiązało się z ówczesną

technologią wytopu rudy w oparciu o węgiel drzewny. W dużym oddaleniu od siebie powstawały takie osady, jak Friedrichstahl, Lubina, Petrovice. Lokalizacja wielkich pieców była bowiem uzależniona od zasobów energetycznych (lasy), ale też od siły napędowej dla miechów, jaką była spiętrzona woda rzek i strumieni. Przejście zakładów hutniczych na nową technologię przyniosło zmiany w rozmieszczeniu kolonii i budowie osiedli robotniczych. W miastach, w których mieszkali Czesi, np. Strzelin, posiadali oni obok murowanych wiele domów drewnianych.

Czeskie osady powiatu raciborskiego i głubczyckiego charakteryzowały się budownictwem drewnianym. Dopiero od XIX w. zaczęto rozwijać tutaj budownictwo murowane. W pierwszych latach XX w. już tylko nieliczne budynki były drewniane. Odnosiło się to zarówno do domów mieszkalnych, jak i zabudowań gospodarczych.

Na Śląsku Cieszyńskim wiele chat góralskich, w tym osadników czeskich, budowanych było przez samych gospodarzy i według własnego planu i potrzeby. Każda rodzina rolnicza posiadała własny dom. Jednakże znaczne oddalenie od miejsca pracy (kopalnie, huty) zmuszały tę ludność do szukania lokali mieszkalnych w pobliżu miejsca zatrudnienia. Najczęściej były to domy przedsiębiorstw: hut, kopalń bądź fabryk. Z chwilą zamieszkania w domach fabrycznych, robotnik chcąc nie chcąc wiązał swój los z kopalnią czy hutą.

Czescy osadnicy w ***Królestwie Polskim*** tylko w pierwszym okresie mieszkali w budynkach fabrycznych, tzw. "familokach". Później w większości budowali własne domy. W przypadku kolonizacji rolnej początkowo mieszkali w zabudowaniach dworskich zakupionych majątków, a następnie budowali własne budynki. W Zelowie budynki budowane przez Czechów składały się na ogół z dwu izb i sieni. Jedna z nich, w której stały duże piece, była ogrzewana. Izby były niskie (ich wysokość wahała się w granicach 1,85-2,15 m), zaś okna nieliczne i maleńkie, nigdy nie otwierane, aby nie wypuszczać cennego ciepła. Jedną z form dogrzewania mieszkań było trzymanie zwierząt gospodarczych w sieni lub budowa chlewów i obór przylegających do izby mieszkalnej.

Mieszkania zelowskie nie różniły się w niczym od innych tego typu mieszkań. W każdym z nich stał warsztat tkacki i kołowrotek. W pomieszczeniu mieszkalnym gotowano też krochmal, często barwiono bawełnę i suszono. Zimą, z braku jakichkolwiek wentylacji, cała rodzina oddychała dusznym i wilgotnym powietrzem. Nic więc dziwnego, że mieszkanie takie było źródłem wielu chorób, jak błednica, choroby płuc, żołądkowe i inne.

W 1914 r. w Kamienicy Polskiej 71 tkaczy mieszkało we własnych domach. 105 rodzin dysponowało 1 izbą, 33 rodziny mieszkały w 2 izbach, a tylko 1 rodzina miała 4-izbowe mieszkanie. Domy w tej osadzie były w większości drewniane (108 domów), niektórzy budowali domy murowane (34 domy). Większość mieszkań znajdowała się w granicach 19-29 m^2, chociaż było dużo lokali mieszkalnych nie większych od 14 m^2, kilkanaście w granicach 40-50 m^2, a pojedyncze jeszcze większe. Jak oblicza A. Radłowski[9], ogólna powierzchnia mieszkalna wynosiła 4326 m^2. Mieszkały na niej 493 osoby, czyli średnio na 1

[9] *Zob. poz. 150, tamże.*

osobę wypadało 8,77 m^2. Przy przeciętnej wysokości izb 2,47 m na jedną osobę przypadało kubatury mieszkalnej 21,67m^3, co można było uznać za znośne warunki mieszkaniowe. Sytuację jednak pogarszało to, że podobnie jak w Zelowie, w 57 proc. izb mieszkalnych nie tylko przebywały rodziny, ale mieścił się w nich również warsztat tkacki oraz wykonywano szereg czynności związanych z wytwarzaniem tkanin, uciążliwych dla otoczenia. Warsztat umieszczano przy oknie, zabierał on wiele miejsca i światła. Tkacz pracował po 12-14 godzin na dobę. Praca ta była niezwykle ciężka dla samego tkacza i dla jego rodziny. Nic dziwnego, że stan zdrowotny pozostawiał wiele do życzenia.

Tkacze migrujący z Zelowa, Kucowa i Kamienicy Polskiej do większych miast Królestwa Polskiego i osiedli fabrycznych, byli w dużo gorszej sytuacji. Nie mogli oni liczyć na jakąkolwiek pomoc w uzyskaniu pomieszczeń mieszkalnych. Zwykle odnajmowali je w domach prywatnych, nieraz płacąc tzw. "komorne" za nędzne izby i komórki. W Łodzi typowym mieszkaniem rodziny robotniczej było jednoizbowe pomieszczenie, służące jednocześnie jako pokój mieszkalny i kuchnia. Tego typu mieszkania stanowiły 59,7 proc. ogółu powierzchni mieszkaniowej. Wraz z rozbudową przemysłu przeludnienie to przybrało znaczne rozmiary. Najjaskrawszym odnotowanym przypadkiem było zamieszkiwanie 16 osób w jednej izbie.

Sprawy lokalowe były niezwykle trudnym problemem, zwłaszcza dla ludności robotniczej, choć i inne warstwy ludności pracującej dotkliwie odczuwały skutki braku mieszkań. Ówczesne raporty do władz donosiły, że w jednej izbie gnieździło się po kilka rodzin. Sprzyjało to rozpowszechnianiu chorób, w tym zakaźnych. Opłaty za domy lub izby mieszkalne były w Łodzi wysokie i wykazywały stałą tendencję wzrostu. Przybywając do Łodzi, tkacze płacili w latach 1823-1825 po 125 złotych polskich rocznie komornego za wynajmowanie im przez władze domu drewnianego, a 180 złp za dom murowany. W budynku zwykle mieszkało trzech lub czterech tkaczy z rodzinami.

W Żyrardowie obok domów prywatnych budowano również budynki fabryczne. W 1896 r. Żyrardów liczył 5265 mieszkańców i 132 budynki. Blisko połowa Czechów mieszkała w domach mieszkalnych, będących własnością fabryki. Jednakże miejsc w nich nie wystarczało dla wszystkich, przy czym warunki mieszkalne były bardzo skromne. Mieszkania fabryczne otrzymywali przede wszystkim ci, którzy wyróżniali się w pracy i wykazywali się największą lojalnością wobec pracodawców. Pozostali robotnicy, a tych była olbrzymia większość, musieli całymi latami czekać na locum lub też szukać pomieszczeń sublokatorskich w osadzie bądź w pobliskich wsiach. Mieszkania miały różny metraż, w zależności od tego, czy były one na parterze, suterenach czy na poddaszu. Nie było też w nich urządzeń kanalizacyjnych ani wodociągowych. Wodę czerpano ze studni ulicznych. Nieczystości wylewano do ścieków na podwórzu, skąd spływały do głębokich ulicznych rynsztoków, wykładanych kamieniami lub cegłą. Ustępy budowano łącznie ze śmietnikami na podwórzach, kilkanaście metrów od mieszkań. Pomieszczenia zajmowane przez robotników były zawsze przepełnione, ciasne i brudne, niefunkcjonalne. W domach familijnych całe rodziny robotnicze zamieszkiwały w dużych salach, poprzedzielanych tylko kotarami lub szafami na oddzielne izby.

Najwięcej domów fabrycznych wybudowano w latach 1887-1896. W tym czasie przybyły 62 domy mieszkalne, łącznie było ich 140, a do wybuchu pierwszej wojny światowej wybudowano jeszcze 10 domów. Mieszkało w nich 876 lokatorów, w tym 52 Czechów. Liczba Czechów zamieszkałych w domach fabrycznych była nieco wyższa w stosunku do innych narodowości zatrudnionych w zakładach. Rodziny mieszkające w domach fabrycznych płaciły czynsz na rzecz fabryki. Potrącany on był przy wypłacanym wynagrodzeniu za pracę. Średnia wysokość rocznego czynszu płaconego przez rodzinę systematycznie rosła (od 30 do 90 rubli). Lokatorami takich domów byli również majstrowie i urzędnicy fabryczni, którzy zajmowali mieszkania trzy i czteroizbowe, płacąc odpowiednio wyższy czynsz. Komorne w domach prywatnych było wyższe niż w fabrycznych. Szczególnie ciężkie warunki mieszkaniowe mieli ci robotnicy, którzy korzystali z pomieszczeń sublokatorskich.

W pierwszym okresie swego pobytu na ***Wołyniu*** osadnicy czescy budowali ziemianki. Dopiero po zagospodarowaniu się przystępowali do stawiania trwałych budynków typu szeregowego. Budowane były one w jednakowych odstępach i oddzielone drewnianymi płotami. Ulice były szerokie. Między zabudowaniami ciągnęły się sady owocowe. Materiał budowlany brano z lasu, belki wykonywane z drewna dębowego. Szpary utykane mchem, dachy początkowe wykonywano ze słomy, później kryto gontem. Szczyty domów ozdabiano belkowaniem, tworząc coś w rodzaju krużganków. Najwięcej tego typu drewnianych domów budowali Czesi pochodzący z Jičínska, Turnova, Novopacka, Mladoboleslavska. W Nowosiłkach, Kwasiłowie Czeskim i innych osadach stosowano nieco inny typ budownictwa.

W późniejszym czasie, na początku XX w. zmienił się rodzaj budownictwa - dachy nie podpierały dębowe kłody, lecz kamienne słupy. Szczyty wykonywano ze składanych desek. Dach był zazwyczaj siodełkowaty, kryty eternitem, papą lub blachą. Okna i drzwi były jednoskrzydłowe. Pod koniec XIX w. zaczęto stawiać budynki murowane. Zwłaszcza po 1900 r. budownictwo murowane nabrało rozmachu, gdy osadnicy czescy zaczęli masowo wypalać cegłę, a także eksploatować okoliczne kamieniołomy. W Kwasiłowie Czeskim i Glińsku Czeskim budowano z piaskowca. Dachy były siodełkowate, kryte cynkową blachą. W okolicach Zdołbunowa, gdzie był dostatek kamienia i cegły, stawiano domy z tych materiałów. Ale we wschodnich częściach Wołynia nie było kamienia i gliny do wyrobu cegły, tam też nadal budowano z drewna. Dopiero po 1900 r. budowano domy o większej kubaturze. Domy miały różne werandy. W starych domach piece do pieczenia chleba znajdowały się w sieni, w nowych w komorze. Ponadto była tam komora pod kuchnią na mleko i piwnica na ziemniaki. Zamożni Czesi budowali domy mieszkalne przypominające dworki. Budynki gospodarcze stały zazwyczaj w pewnym oddaleniu lub po przeciwnej stronie obejścia. W miastach większość osadników czeskich wynajmowała lokale w domach prywatnych.

Warunki mieszkaniowe osadników czeskich były dość różne. Na Śląsku zagęszczenie pomieszczeń mieszkalnych było duże. Na jedno mieszkanie w miejscowościach Bedřichův Velký Tábor przypadały 4,9 osoby, w Čerminie 6, Bedřichův Hradec 6,7, a Husinec 8,1. W Zelowie na 1 mieszkanie przypadały 3 osoby, w Łodzi 4,1, a w Kamienicy Polskiej około 8. Jeżeli jednak porównać liczbę

osób przypadających na izbę staje się obraz przybliżony: w Zelowie 2,2 osoby, Łodzi 2,5. Najlepsze warunki były na Wołyniu, chociaż tam średnio przypadało 2,5 osoby na jedną izbę mieszkalną. W miastach i osiedlach robotniczych sytuacja pod tym względem była najgorsza. Przeważały tam mieszkania jednoizbowe. Dla przykładu w Zelowie było 52,7 proc. takich mieszkań, w Łodzi 59,7 proc., w Kamienicy Polskiej 74 proc. Najtrudniejsze warunki mieli tkacze - chałupnicy, u których produkcja tkanin odbywała się w mieszkaniu. Mimo że liczba osób przypadająca na jedno mieszkanie w Zelowie nie była wysoka, to było tam najciaśniej i najciemniej. Podobne warunki panowały w Kamienicy Polskiej.

Higiena i zdrowotność

Sytuacja zdrowotna wśród kolonistów czeskich, podobnie jak całej ludności Królestwa Polskiego, Śląska czy Wołynia, była fatalna. Na skutek niskiego stanu higieny na wsi wybuchały często epidemie. Do szczególnie niebezpiecznych należała cholera. Dziesiątkowała ona ludność miast i wsi. Nic też dziwnego, że władze administracyjne jak i duchowieństwo prowadziły akcję uświadamiającą odnośnie zachowania się w przypadku epidemii. Tyfus rozprzestrzenił się w latach 1812 i 1813, cholera 1831, 1832, 1837, 1848, 1849. Pociągnęły one liczne ofiary. W Kłodzku w 1849 r. zmarło 220 osób, w tym wielu Czechów. W zamieszkałym przez Czechów Čerminie zmarło tak wielu, że trzeba było powiększyć cmentarz. Główną przyczyną rozprzestrzeniania się cholery były złe warunki higieniczne, złe odżywianie, brak odpowiedniej odzieży. W niektórych osadach czeskich usiłowano z nią walczyć, stosując zalecenia medycyny ludowej. Na przykład we wsi Straužné (Ziemia Kłodzka) w 1838 r. miejscowy pastor Jozef Ernst Bergman organizował doraźną pomoc chorym, pojąc ich naparem z lipy, ciało rozgrzewając gorącymi cegłami, a wymiotującym podając opium.

W latach 1847-1848 wśród chłopów w powiecie raciborskim i głubczyckim szerzył się tyfus głodowy. Przyczynami choroby były bardzo trudne warunki bytowe. Rozmiary ubóstwa były duże. Statystyka z 1849 r. podaje, że liczba ludności objętej kategorią ubogich, tj. takich, którym przysługiwała pomoc społeczna, była wyjątkowo, nawet jak na Prusy, duża. Źle zorganizowane była służba szpitalna. Jeszcze w połowie XIX w. zdarzały się powiaty pozbawione szpitali. Należał do nich m.in. Strehlen (Strzelin), w którego bezpośrednim sąsiedztwie znajdował się czeski rejon osadniczy Husinec.

Na ***Śląsku Cieszyńskim*** najczęściej występowały takie choroby, jak dezynteria (krwawa biegunka), choroby płuc, puchlina wodna, skrofuły i choroby weneryczne. W większości powstawały one w wyniku nędzy ludności wiejskiej, niedostatecznego wyżywienia oraz braku higieny, przeziębień i bardzo złych warunków bytowych. Austriackie władze administracyjne zorganizowały dość sprawną służbę zdrowia. W 1796 r. zakazano leczenia przez cyrulików, a przy urzędach cyrkularnych organizowano ekipy medyczne, w których zatrudniano lekarzy ogólnych i chirurgów. Uprawnienia do praktyki lekarskiej mieli tylko lekarze dyplomowani, którzy przybywali na Śląsk Cieszyński z Czech i Niemiec. Władze organizowały objazdy chirurgów po wsiach, z biegiem lat wprowadzono również szczepienia ochronne, które starannie ewidencjonowano. Ale i tu od czasu

do czasu wybuchały epidemie, ogólna liczba zachorowań niewiele odbiegała od innych rejonów Śląska.

W ***Królestwie Polskim*** choroby i epidemie warunkowane były m.in. ciasnotą mieszkań, a także niewłaściwym odżywianiem się. W miastach brak było kanalizacji i wodociągów. W Łodzi i na ziemi łódzkiej częste były epidemie tyfusu, ospy, ale najstraszniejsze były epidemie cholery, która panowała w latach 1831, 1837, 1848, 1852, 1855, 1866, 1867, 1873, 1894. Kiedy w 1852 r. wybuchła epidemia cholery, pastor zelowski, Jan Mozes z ambony wyjaśniał przyczyny zapadania na tę chorobę i sposoby jej leczenia. Pomogło to niewiele. Dla grzebania licznych zmarłych musiano otworzyć nowy cmentarz za miastem.

Wielu Czechów z Zelowa, Kucowa i Łodzi chorowało na szkarlatynę. Dzieci Czechów z rejonu Kucowa masowo chorowały na różne odmiany tyfusu, w rejonie zelowskim prócz ospy masowo chorowano na dyfteryt i koklusz. Były to najbardziej rozpowszechnione choroby wśród całej ludności Królestwa Polskiego.

Warunki bytu i pracy były szczególnie trudne i wycieńczające w zakładach fabrycznych, gdzie pracowało wielu Czechów, zwłaszcza wśród tkaczy - chałupników. Ścieranie się osnowy z wątkiem wytwarzało cuchnący kurz bawełniany, który siłą rzeczy tkacz wchłaniał. Siedząc na twardej, niewygodnej ławie przez 16 godzin na dobę, miał małą swobodę ruchów. Praca jego ograniczała się do mechanicznych, rytmicznych ruchów (przy zbijaku przesuwającym czółenko), co wywoływało nadwyrężenie rąk ze szkodą dla całego organizmu. Nic też dziwnego, że tkacze zatrudnieni w fabrykach i chałupnicy często podupadali na zdrowiu, a z braku należytej opieki medycznej przedwcześnie umierali.

Stan zabezpieczenia pracy był bardzo zły. Nie liczyło się zdrowie ani życie robotników. Brak troski o bezpieczeństwo i higienę pracy narażał robotników na przedwczesną utratę zdrowia. Zjawisko to szczególnie mocno występowało wśród nieletnich. Powodowało liczne wypadki, pociągające za sobą kalectwo, a często i śmierć. W okresie pięciolecia (1879-1883) w zakładach żyrardowskich miały miejsce 33 wypadki przy pracy, z tego 12 śmiertelnych[10]. W jedenastu przypadkach ofiarami wypadków byli osadnicy czescy. W roku sprawozdawczym 1892/1893 liczba zwolnień lekarskich wydanych robotnikom na skutek wypadków przy pracy wynosiła 851, w tym Czechów 217. W następnym roku miały miejsce 963 wypadki, w tym 243 wypadkom ulegli Czesi.

Ustawa z 1885 r. wprowadziła zakaz pracy nocnej młodocianych (do 17 lat) w fabrykach włókienniczych. Jednak dopiero w lutym 1886 r. sprecyzowano porę nocną, ustalając ją na okres między godziną 10-tą wieczorem i 4 rano. Za naruszenie tego przepisu właściciele fabryk musieli płacić karę w wysokości 50 rubli. Ostateczna wersja tej ustawy zezwalała na zatrudnienie dzieci w jednym dniu tygodnia, w ciągu 6 godzin, jeśli miały przynajmniej 10 lat. Natomiast dzieci w wieku 12-15 lat mogły pracować 6 godzin w dzień lub w nocy.

Do końca lat sześćdziesiątych XIX w. robotnicy fabryczni byli pozbawieni jakiejkolwiek opieki lekarskiej. W Królestwie Polskim pierwszym aktem prawnym w tym względzie była uchwała Komitetu Ministrów z 26 sierpnia 1866 r. W 1884 r. otwarto pierwszy szpital fabryczny na 40 łóżek w Żyrardowie z jednym

[10] *Zob. poz. 72, tamże.*

lekarzem. Szpital ten nie był w stanie zapewnić opieki lekarskiej ośmiotysięcznej załodze. Robotnicy ci pracowali w bardzo trudnych warunkach, często zapadali na zdrowiu. Szczególnie podatne były na choroby kobiety. Większość z nich pracowała w roszarni lnu i przędzalni lnu, gdzie warunki były wyjątkowo ciężkie. Na podstawie księgi zgonów parafii żyrardowskiej za lata 1891-1914 można ustalić, że główną ich przyczyną wśród ludności czeskiej była gruźlica (z ogólnej liczby 467 zgonów w 60 wypadkach, tj. 12,3 proc.), zapalenie płuc (45 przypadków, tj. 9,2 proc. ogółu), dur brzuszny (8,6 proc.) i szkarlatyna (4,7 proc.).

Podobnie w Łodzi warunki zdrowotne i sanitarne były bardzo złe. Miasto Łódź posiadało szpital miejski o 40 łóżkach dla ludzi chorych na choroby zakaźne. Władze miejskie przed pierwszą wojną światową na całe szpitalnictwo przeznaczały w swym budżecie rocznie sumę 89.086 rubli, co było sumą niewystarczającą na pokrycie elementarnych potrzeb ludności. W analogicznym okresie zarząd miasta Warszawy na utrzymanie chorych w szpitalach przeznaczył ponad milion rubli rocznie.

W Łodzi po raz pierwszy wprowadzono masowe szczepienia ochronne przeciw ospie w październiku 1914 r. Walkę z chorobami zakaźnymi prowadzono poprzez dezynfekowanie mieszkań, w których były przypadki zachorowań. W 1915 r. sekcja sanitarno-szpitalna przy Głównym Komitecie Obywatelskim przekształciła się w samodzielny wydział zdrowotności publicznej. Zaczęto też rozwijać zakłady kąpielowe, przy których prowadzono dezynfekcje (odwszanie odzieży).

Robotnicy czescy w Łodzi, zamieszkujący w rejonie ulicy Zakrzewskiej i w Księżym Młynie nie mieli w swych lokalach ani wody, ani urządzeń sanitarnych. Niedostateczna była też opieka lekarska. W guberni piotrkowskiej, w której mieszkała większość Czechów, w 1910 r. jeden lekarz przypadał na 6 tysięcy osób (w miastach na 2.600, a na wsiach na 15.000 osób), co i tak było lepszym wskaźnikiem niż dla całego Królestwa Polskiego. Pierwszy lekarz przybył do Zelowa dopiero w 1900 r. Wcześniej zelowianie nie zgadzali się na zatrudnienie lakarza, ponieważ "dostateczne" sposoby ratowania chorych znał jeden z mieszkańców, niejaki Bogumil Jelen. Do stosowanych przez niego metod leczenia chorych należało: przystawianie pijawek, nacieranie octem, spirytusem, pieprzem, kamforą lub gorczycą. Również w Łodzi niewielu było lekarzy. Wobec niedostatecznej ich liczby znaczną rolę w służbie zdrowia odgrywali felczerzy. Powszechnie stosowanym przez nich zabiegiem było puszczanie krwi i stawianie baniek.

Gubernia piotrkowska posiadała 98 szpitali i 2 przytułki, gubernia warszawska (bez Warszawy) zaledwie 23 szpitale i 1 przytułek. Zamieszkali w Zelowie Czesi mogli korzystać ze szpitala powiatowego w Łasku (o bardzo małej ilości łóżek), a Kucowianie ze szpitala powiatowego w Piotrkowie Trybunalskim. W nieco lepszej sytuacji byli mieszkańcy Łodzi czy Warszawy, gdzie była większa ilość szpitali, ale i tu korzystanie z nich było utrudnione. W szpitalach powiatowych chorych przyjmowano za opłatą. Prócz szpitali organizowano też pierwsze domy starców. Organizowane przez zbory w Zelowie i Warszawie, a także przez Towarzystwo "Jednota" w Łodzi były przeznaczone dla Czechów - wyznawców kościoła ewangelicko-reformowanego.

Do 1918 roku we wsiach czeskich na ***Wołyniu*** jedyną pomocą lekarską był felczer - Czech oraz znachorzy. Aby zawieźć chorych do lekarza, trzeba było pokonywać znaczne odległości. Korzystały z tego zamożniejsze rodziny. Najczęstszymi przypadkami zachorowań było zapalenie płuc, tyfus i szkarlatyna. Tyfus spowodowany był złymi warunkami higienicznymi w obejściu, używaniem wody niezdatnej do picia itp. Mimo nienajlepszej sytuacji higienicznej i zdrowotnej zamieszkali tam Czesi mniej chorowali niż miejscowa ludność ukraińska. Jedynie brak stałej pomocy lekarskiej spowodowany nadmierną oszczędnością, powodował zwiększoną zachorowalność wśród Czechów.

W konkluzji można stwierdzić, że warunki bytu osadników czeskich w rejonach ich osiedlenia się tylko niewiele różniły się od warunków, w jakich żyła ludność miejscowa. Widoczne odmienności występowały jedynie we wczesnej fazie osadnictwa czeskiego na Śląsku i Królestwie Polskim. Na Wołyniu, gdzie koloniści czescy żyli w zwartych skupiskach i zachowali dużą samodzielność gospodarczą, warunki materialne ich życia były dogodniejsze niż ludności miejscowej, reprezentując nieco wyższy poziom, a na pewno też w wielu istotnych cechach (np. obejścia, budynki, odżywianie itp.) różniący się dość istotnie.

Wyznania

Pierwszymi emigrantami byli w XVI w. bracia czescy, spadkobiercy i kontynuatorzy taborytów. Skupiali oni chłopów, plebs miejski, zamożniejsze mieszczaństwo, nawet przedstawicieli rycerstwa czeskiego. Jednota Czeskobraterska kontynuowała tradycje husyckie, odrzucała większość sakramentów i obrzędów kościelnych, występowała przeciwko dobrom i godnościom kościelnym. Bracia czescy, których ideologia godziła w panujący system feudalny, byli zaciekle zwalczani. W styczniu 1542 r. król Fryderyk I skazał na banicję z Czech braci czeskich, wywodzących się ze stanu szlacheckiego i mieszczańskiego, a w 1627 r. ukazał się edykt królewski polecający wszystkim niekatolikom opuszczenie ziem czeskich. Spowodowało to napływ migrantów wyznaniowych do Polski. Obóz protestancki był teraz reprezentowany w Rzeczypospolitej przez dwa wyznania: luteran i reformowanych. Zbory braci czeskich na synodzie w Ostrorogu w roku 1627 przyłączyły się do Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Dotkliwy cios zborom czeskim w Wielkopolsce, w szczególności w Lesznie, zadały wojny polsko-szwedzkie w XVII wieku. Wojska polskie karząc Czechów za sprzyjanie Szwedom i wpuszczenie ich do miasta, doszczętnie spaliły w 1656 r. Leszno. Pastwą ognia padła biblioteka Jednoty, liczne rękopisy Jana Amosa Komenskiego. Zbory czeskie podupadły i ich udział w organizacji życia duchowego nowej, XVIII-wiecznej fali kolonizacyjnej był już niewielki. Uchwała Sejmu z roku 1717 zezwalała ewangelikom na odprawianie nabożeństw tylko w domach prywatnych, ale bez śpiewu i kazania. Na Sejmie Konwokacyjnym w roku 1764 zabroniono dysydentom sprawowania urzędu starosty, a nawet mniejszych godności.

Kolonizacja czeska na ***Śląsku*** w połowie XVIII w., tzw. fryderycjańska, umożliwiała Czechom ucieczkę spod nacisku religijnego katolickich Habsburgów. Sami osadnicy czescy uważali się za potomków starej jednoty brackiej. Jednakże

ich zasady wiary straciły na przejrzystości, nie mieli swych przywódców religijnych i w zetnięciu z państwowym, pruskim kościołem ewangelicko-augsburskim łatwo ulegali jego wpływom[11].

Od początku kolonizacji władze kościelne dążyły do narzucenia czeskim przybyszom ewangelicko-augsburskiego wyznania wiary, prowadzenie nabożeństw w języku niemieckim, zamiast czeskiego i podporządkowania nowo powstających zborów czeskich swemu zwierzchnictwu. Walka o wpływy kościołów ewangelicko-reformowanego i ewangelicko-augsburskiego wystąpiła już w pierwszej czeskiej osadzie na Śląsku - Münsterbergu. Po rychłej śmierci pastora Jana Liberdy, berlińskiego Czecha, Fryderyk II mianował pastorem zboru w Münsterbergu i inspektorem gmin czeskich na Śląsku Andrea Machera. Ten jednakże nie umiał ułożyć stosunków z wyznawcami i władzami i wkrótce został odwołany. W 1744 r. gmina jednogłośnie wybrała na pastora Wacława Blanitzkiego, nauczyciela czeskiego z Berlina, wyznawcę religii ewangelicko-reformowanej, świadomie nawiązującego do tradycji braci czeskich. Spotkał się on z niewybrednymi atakami ze strony swego poprzednika. Te tarcia spowodowały podział zborowników. Grupa Czechów - luteran, składająca się z 31 rodzin, zażądała zmiany pastora. Za Blanitzkim opowiedziały się jednak 154 rodziny. W 1749 r. zwolennicy Blanitzkiego znużeni ciągłą walką z luteranami postanowili przenieść się do innych miejscowości. Transakcję wykupu ziemi w gminie Strehlen zawarto 30 kwietnia 1749 r. Czechom przekazano budynek kościelny w Strehlen i zapewniono ich, że nie muszą przyjmować do wsi ludzi innej religii. Tak od czerwca 1749 r. w Husincu powstała husycka gmina wyznaniowa, która z czasem objęła inne osady czeskie tego rejonu. Zbór w Husincu w sto lat później, w 1841 r. liczył aż 5.164 wyznawców. Na skutek migracji liczba ta później była mniejsza: w 1908 r. było ich 3.685 osób. Przez długie lata czeski zbór był najważniejszym ośrodkiem podtrzymującym odrębność narodową i wyznaniową osadników. Nabożeństwa w języku niemieckim nie miały powodzenia, kolejni pastorzy byli z reguły Czechami.

Blanitzki jeszcze w 1752 r. zorganizował również kolonię czeską i zbór w Bedřichův Hradec (Friedrichsgrätz). Uwikłany w spory kościelne, popadając w ciągłe konflikty z władzami i parafianami, Blanitzki został przeniesiony z Husinca do małego zboru w Bedřichův Hradec. Po nim pastorem był tu Richter, następnie wikariusz Aron Stetinius, a od 1810 r. Tomasz Kačer, przybyły z okolic Mielnika w Czechach. Kolejnymi pastorami byli J. Nespar, Tardy, Piotr Sikora i Prokop Kačer. W końcu XIX w. wybudowano tu nowy kościół i szkołę parafialną kosztem 70 tysięcy marek. W 1876 r. zbór liczył 1250 wyznawców, a w 1905 r. 1500.

Wśród ludności czeskiej zamieszkującej ***Ziemię Kłodzką*** również ścierały się wpływy dwóch kościołów protestanckich: ewangelicko-reformowanego i ewangelicko-augsburskiego. Wpływy husyckie i przywiązanie do języka czeskiego były tu bardzo trwałe. W latach 1830-1849 pastorem ewangelicko-reformowanym w Straužné był J. Ernst Bergman (autor "Latopisy památných událostí evang. - křestánské obce v Straužným"), który umocnił wewnętrznie parafię i zjednoczył większość ewangelików w zborze ewangelicko-reformowanym. W 1880 r. zbór w

[11] *Zob. poz. 210, dział Opracowania Wykazu źródeł i literatury.*

Straužným obchodził 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji wygłoszono kazanie w języku czeskim. Jednakże od 1849 r. stanowiska pastorów władze obsadzały Niemcami.

W największym skupisku ludności czeskiej, we wsi ***Bedřichův Velký Tábor*** i okolicznych wsiach nabożeństwa według obrządku ewangelicko-reformowanego odbywały się od 1749 r. Ze składek współwyznawców w całych Prusach, jak i pomocy króla w 1775 roku wybudowano tam kościół. W sprawach kościelnych parafia podlegała królewskiemu radcy konsystorialnemu i kaznodziei dworskiemu we Wrocławiu. Jemu też podlegały pozostałe parafie ewangelicko-reformowane Śląska. Pierwszym pastorem parafii Bedřichův Velký Tábor został Paweł Bogusław Kausky, a po jego śmierci (1758 r.) funkcję tę pełnił Jan Kosarin. W rok później pastorem został Jan Dawid Richter.



Stary i nowy zbór w Taborze Wielkim oraz budowniczy nowego zboru - pastor Prokop Kačer

Czescy osadnicy na Śląsku z reguły byli wyznawcami kościoła ewangelicko-reformowanego. W rejonie osadniczym Husinec stanowili oni 96,29 proc., Bedřichův Velký Tábor 98,91 proc., Brdřichův Hradec 98,29 proc. ogółu zamieszkałych tam osadników. Na Ziemi Kłodzkiej obok ewangelików (około 45 proc.) było sporo katolików. Katolikami byli w większości (98,4 proc.) Czesi zamieszkujący powiat raciborski i głubczycki, podobnie jak ludność polska. Tutejsi Niemcy byli natomiast ewangelikami. Rzeki Cyna w powiecie raciborskim i Troja w głubczyckim dzieliły dwie diecezje rzymskokatolickie: wrocławską i ołomuniecką. Ta ostatnia sprzyjała utrzymaniu się kultury i języka morawskiego (czeskiego) w podporządkowanych jej parafiach. Kierowano do nich duchownych, głównie wychowanków kolegium jezuickiego w Ołomuńcu, posługujących się językiem czeskim.

Tablica 13
Przynależność wyznaniowa Czechów w większych ośrodkach osadniczych na Śląsku (koniec XIX w.)

Rejon osadniczy lub miejscowość	1887 r.		1897 r.		% katolików w 1897 r.
	katolicy	ewangel.	katolicy	ewangel.	
Husiniec	96	3802	112	2901	3,71
Bedřichův Velký Tabor	19	1322	15	1356	1,09
Bedřichův Hradec	-	1510	15	1470	1,01
Petrovice	257	728	321	864	27,10

***Źródło:** Jan Vyhlídal, Čechové v pruském Slezsku, Kroměříž 1900, s. 27-28.*

Odmienne stosunki wyznaniowe panowały wśród osadników czeskich, osiadających na ***ziemiach Polski centralnej***. Czeskie osadnictwo rolne (Kuców, Zelów) wywodziło się z emigracji wyznaniowej. Byli to wyznawcy kościoła ewangelicko-reformowanego o dużych tradycjach braci czeskich. Oni też stanowili część migracji zarobkowych (przemysłowych) osiadających w Łodzi, Żyrardowie i innych miastach Królestwa Polskiego. Czesi przybywający w XIX wieku bezpośrednio z Czech do pracy w przemyśle, byli wyznania ewangelicko-reformowanego, często także rzymskokatolickiego, a niekiedy należeli do innych pomniejszych kościołów, jak baptyści, swobodno-reformowani itp. Działały tu więc zbory ewangelicko-reformowane, czysto czeskie (Kuców, Zelów, częściowo Żyrardów) lub czesko-niemiecko-polskie (w Łodzi, Warszawie). Część Czechów, zwykle lepiej sytuowanych, należała do zborów ewangelicko-augsburskich. Wyjątkiem była Kamienica Polska. Ludność osadnicza ulegała tu szybkiej asymilacji narodowej, czemu towarzyszyło powszechne przechodzenie na wiarę rzymskokatolicką.

W 1810 r. na mocy konstytucji Księstwa Warszawskiego został ustanowiony konsystorz obrządku ewangelickiego. Seniorem generalnym wybrano w 1810 r. Augustyna Karola Diehla. Dzięki jego staraniom w lutym 1828 r. w Królestwie Polskim powołano Konsystorz Generalny dla obydwu wyznań ewangelickich: reformowanego i augsburskiego. Jednakże po śmierci Diehla (w 1831 r.) współżycie obu wyznań ewangelickich zaczęło się pogarszać, tym bardziej, że luteranie bardziej liczni i zasobni cieszyli się poparciem władz carskich. W 1849 r. nastąpił ponowny rozpad na dwa konsystorze: ewangelicko-reformowany i ewangelicko-augsburski.

W Królestwie Polskim do największych parafii czeskich należał zbór ewangelicko-reformowany w ***Zelowie***. Do parafii należały wsie sąsiadujące z Zelowem: Pożdżenice, Ignaców, Weronika, Czarny Las, Józefatów, Petronelów, Faustynów, Pawłów, Bujny Szlacheckie, Zabłoty, Bocianicha. W 1848 r. zbór liczył 356 rodzin (1219 osób). Początkowo koloniści wybierali spośród siebie trzech starszych, którzy co niedzielę kierowali modlitwami. W wyniku starań starszych zboru zaczął dojeżdżać do Zelowa najpierw pastor Jakub Stettinius z czeskiego zboru w Bedřichův Velký Tábor. Dopiero w 1817 roku przybył na stałe

do Zelowa pastor Jan Fabry, który jednak po dwóch latach zmarł na gruźlicę. Po nim parafię objął pastor Aleksander Głowacki. On założył szkołę, za jego czasów wybudowano kościół i plebanię.

Pastorzy odgrywali dużą rolę w osadach czeskich. Zazwyczaj nie ograniczali się oni do posług religijnych, starając się wywrzeć wpływy na stosunki w całej społeczności i na życiu osady. Najbardziej zasłużonym duchownym dla zboru był pastor Jan Mozes. Kierował on zborem od 1830 do 1871 r. Był opiekunem szkoły, dbał o dobro gminy. Starał się o budowę dróg, naprawę mostów, remontował i wzbogacał wystrój kościoła. Kazania głosił w języku polskim, ale konfirmację przeprowadzał w języku czeskim. On też zapoczątkował i prowadził kronikę zboru, którą pod koniec II wojny światowej Niemcy wywieźli do Łasku, gdzie wraz z innymi dokumentami zaginęła. Pastor Jan Mozes dążył do całkowitego podporządkowania sobie ludności. Jak sam pisał: "Z wiedzą gminy wzywałem sołtysa, aby posługacz wiejski... rano i wieczór stawał u mnie i meldował, co się w gminie dzieje. Już na początku mej misji wiedziałem o każdym zdarzeniu, o każdym chorym, o każdym niemoralnym czynie..." Apodyktyczność Mozesa była przyczyną szeregu zatargów z kolejnymi wójtami Zelowa, a także z nauczycielami.

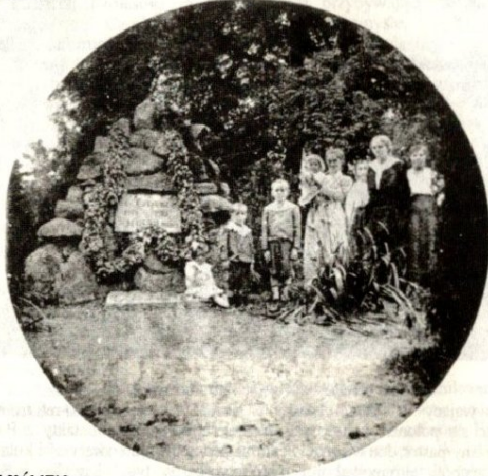


Zbór ewangelicko-reformowany w Zelowie, wybudowany w 1825 r.

Przybywający z Czech pastorzy kościoła ewangelicko-reformowanego obawiając się polonizacji ludności czeskiej, utrudniali jej kontakty z Polakami. Wspomniany pastor, Jan Mozes, w celu zagwarantowania odrębności kulturalnej i religii Czechów eliminował inne narodowości, w tym nierzadko i Polaków. Szczególnie ostro i zdecydowanie był on przeciwny osiedlaniu się ludności żydowskiej, którą Czesi częstnie przyjmowali na kwaterę ze względu na pobieranie

od niej wysokich czynszów. Już w 1833 r. pastor Jan Mozes czynił starania u władz o wyrugowanie z Zelowa Żydów. Motywował tym, że założyciele Zelowa żądali, aby nie osiedlali się tu obcy i nie korzystali ze wspólnych lasów i pastwisk. Powoływali się na postanowienie z 1825 r. starszych kościoła i osadników, którzy "pamiętni na układ Fundacji Zelowa... postanowili wydalić Żydów z Zelowa i zapisali w protokole z 23 kwietnia 1826 r., że "żadnego Żyda w swojej gminie mieć nie chcą". Pastor J. Mozes oskarżał kupców żydowskich o to, że handlując przywłaszczają sobie zyski z pracy tkaczy czeskich. Ponieważ jego starania zakończyły się niepowodzeniem, proponował skierować Żydów do pracy przy plantowaniu terenów, porządkowaniu dróg i innych tego typu robót. Następcy Mozesa nie przeciwstawiali się tak ostro ludności żydowskiej. Stopniowo malały napięcia narodowościowe, natomiast w miarę rozwoju stosunków kapitalistycznych wzmacniały się antagonizmy klasowe.

W 1860 r. w Zelowie pojawili się baptyści. W 1882 r. 60 osób przyjęło chrzest według tego obrządku. Kaznodzieją tego kościoła w Zelowie był w latach 1882-1888 Karol Jersak, a po nim A. Hart (1888-1891). Początkowo nabożeństwa i wieczorne modlitwy baptyści odbywali w domach współwyznawców. W 1896 r. wybudowali własną kaplicę wraz z mieszkaniem dla kaznodziei, którym był wtedy August Pospišil (1892-1935). Gmina baptystów liczyła przed I wojną światową 650 wyznawców.



HUSŮV KÁMEN
postavily české sbory exulantské v Zélově v Polsku jako důkaz své uděčnosti velikému svědku pravdy v památném roce 1915. Dole nápis: "Pravda vítězí"

Czescy mieszkańcy ***Kucowa*** początkowo uczęszczali do zboru ewangelicko-augsburskiego w odległym o 2 wiorsty Kleszczowie. Po ponownym podziale obu kościołów ewangelickich w Królestwie Polskim wybuchł konflikt. Wyznawcy kościoła ewangelicko-reformowanego w Kucowie zażądali odłączenia od zboru w Kleszczowie, w którym musieli uczęszczać na nabożeństwa w języku niemieckim. W 1852 r. w Kucowie było 35 rodzin (131 osób) ewangelików reformowanych. Wydzierżawili oni dom na salę nabożeństw i mieszkanie dla kantora. Podzielono również cmentarz, dotąd wspólny. Przy pomocy współwyznawców z całej Polski wybudowano w Kucowie dom zborowy, który jednak z biegiem lat okazał się zbyt ciasny. W 1890 r. na zebraniu parafian z pastorem Fryderykiem Jeleniem postanowiono wybudować własny kościół. Ustalono, chcąc uzyskać zgodę władz carskich i zaskarbić ich przychylność, że kościół zostanie wzniesiony na intencję ocalenia cara Aleksandra od zamachów na jego życie. Budowa kościoła wobec braku pieniędzy trwała aż sześć lat i jego poświęcenie odbyło się 17 czerwca 1896 r. Nad wejściem umieszczono tablicę marmurową z napisem w języku rosyjskim i polskim: "Kościół ten zbudowany został na pamiątkę cudownego ocalenia w dniu 17 października 1888 roku drogocennego życia Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszego Pana Aleksandra III wraz z Cesarską Rodziną"[12].



Konfirmacja (bierzmowanie) w Kucowie. Młodzież przed kościołem ewangelicko-reformowanym. Pośrodku Stefan Siekierski - pastor i superintendent (biskup) z Warszawy oraz Jan Niewieczerzał - miejscowy kantor (organista)

[12] *Zob. poz. 68, Archiwalia.*

W *Żyrardowie* początkowo ewangelicy reformowani nie mając swego zboru, korzystali z usług parafii katolickiej w Wiskitkach. Tam udzielano ślubów, chrzczono dzieci, tam też byli chowani po śmierci. W 1874 r. otrzymali budynek na kaplicę i utworzyli w Żyrardowie filię warszawskiej parafii ewangelicko-reformowanej. Jednakże właściciel zakładów żyrardowskich zmienił wkrótce decyzję i przeznaczył plac, na którym stała kaplica, pod budowę kościoła rzymskokatolickiego. Budynek został rozebrany. Dzięki staraniom superintendenta Diehla, a następnie superintendenta Jelinka fabrykant przydzielił nowy lokal na kaplicę w budynku fabrycznym przy ul. Kościelnej 7.

Zbór żyrardowski liczył u schyłku XIX w. 96 rodzin (670 ludzi). Parafianami byli głównie Czesi przybyli tu z Zelowa oraz z innych miejscowości Królestwa Polskiego i Śląska, a także bezpośrednio z Czech. Do zboru należeli również nieliczni Szkoci i Francuzi (kalwini) zatrudnieni w nadzorze zakładów. Fabrykant Dittrich, a po jego śmierci syn Adolf Dittrich dawał zborowi 50 rubli miesięcznie. Na przełomie XIX i XX w. wiele rodzin czeskich emigrowało z Żyrardowa do Rosji i Ameryki, toteż w 1901 r. zbór liczył tylko 53 rodziny, 240 osób. W życiu zboru uczestniczył m.in. mieszkający w Żyrardowie Paweł Hulka-Laskowski, późniejszy pisarz i publicysta.

Kantorzy w Żyrardowie pełnili swe funkcje bezpłatnie. Opiekę duchową sprawowali w Żyrardowie pastorzy ze zboru ewangelicko-reformowanego w Warszawie: Józef Spleszyński, August Diehl, Stefan Siekierski, Kacper Tomasz Tosik, Władysław Ostachiewicz, Władysław Semadeni.

Mała liczebnie społeczność czeska w *Łodzi* należała do kilku wyznań. Z biegiem czasu Czesi stapiali się z burżuazją niemiecką i zasilali kościół ewangelicko-augsburski. W mniejszym stopniu szukali oni duchowego wsparcia w kościele rzymskokatolickim. Zdecydowana większość ludności czeskiej należała jednak do kościoła ewangelicko-reformowanego. Członkowie tego wyznania korzystali z nabożeństw odprawianych w kościele luterańskim św. Trójcy. W 1903 r. zorganizowano własny zbór, nad którym opiekę sprawował duchowny czeski Fryderyk Jelen z Warszawy. Własnych duchownych parafia miała dopiero od 1909 r. Siedziba zboru mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 271, gdzie również odbywały się nabożeństwa. W 1900 r. duchowny Bogumił Prohazka, który wraz z bratem prowadził wśród Czechów działalność kulturalno-oświatową, księgarnie i drukarnie oraz założył Stowarzyszenie kulturalne "Jednota" i wydawał czasopismo "Czesko Ruskie Listy", utworzył nowy kościół, tzw. swobodno-reformowany, mający jawnie czesko-narodowy charakter. Pozyskał on około 150 wyznawców w Łodzi, a w kilka lat później także w pobliskim Zelowie (około 50 osób).

Spośród około 500 Czechów zamieszkałych w *Warszawie* pod koniec XIX w. 200 należało do kościoła ewangelicko-reformowanego (około 100 z nich pochodziło z Zelowa), 80 było baptystami, zaś ponad 200 rzymsko-katolikami. Do zboru należeli nie tylko Czesi, wielu było wyznawców wśród rodzin polskich, ale też i spolszczonych. Parafia prowadziła założony w 1882 r. sierociniec dla 30 dzieci oraz dom starców, schronisko dla ludzi niepełnosprawnych. W 1904 r. założono bibliotekę i archiwum synodalne. Biblioteka liczyła ponad 10 tys. tomów, cennych starodruków, a nawet inkunabułów. Po wkroczeniu wojsk niemieckich w 1915 r. do Warszawy parafia starała się pomóc najbardziej potrzebującym, prowadziła

dożywianie dzieci, rozdawała odzież. Niemcy wywieźli dzwony, zdewastowali organy.

Proboszczowie warszawskiej parafii ewangelicko-reformowanej byli zarazem superintendentami, to jest zwierzchnikami duchowymi kościoła ewangelicko-reformowanego w Królestwie Polskim. Po Salomonie Mussoniusie (1776-1790), Karolu Bogumile Diehlu (1791-1831) byli nimi kolejno: Ludwik Teichmann (1831-1839), Józef Spleszyński (1839-1879), Franciszek Czech z Cieszyna (1908-1910) i Władysław Semadeni (1910-1930). Kościół ewangelicko-reformowany spełniał istotną rolę w podtrzymywaniu tradycji i ducha narodowego ludności czeskiej zamieszkującej na ziemiach polskich, zwłaszcza w relatywnie dużych ośrodkach i skupiskach. Wiązało się to w szczególności z pielęgnowanymi w zborach tradycjami, sięgającymi braci czeskich.

W największym rejonie kolonizacji czeskiej stosunki wyznaniowe w krótkim historycznie czasie przeszły interesującą ewolucję. Osiedlający się na *Wołyniu* Czesi w zdecydowanej większości byli katolikami. W 1886 r. w powiecie łuckim 91,7 proc. osiadłych tu Czechów było wyznania rzymskokatolickiego. Podobnie było w powiecie ostrogskim, równieńskim i dubieńskim. Część osadników zaliczała się do braci czeskich. W powiecie dubieńskim było ich 3,5 tysiąca, a w Mirogoszczy i Semidubach Czeskich byli oni w większości.

Władze rosyjskie, które po upadku powstania styczniowego wydały zakaz zbywania ziemi osobom należącym do kościoła rzymskokatolickiego, zajęły w stosunku do Czechów stanowisko niezdecydowane. Przedstawiciele kolonistów licząc się z niekorzystną sytuacją prawną, tłumaczyli władzom, że Czesi są potomkami husytów, tylko w Austrii wskutek prześladowań religijnych podawali się za katolików. Takie postawienie sprawy wywołało jeszcze większy zamęt w urzędach. Husytyzm był nieznanym w Rosji wyznaniem i nie było go w urzędowych wykazach. W Petersburgu powołano dla rozstrzygnięcia wątpliwości specjalną komisję złożoną z przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw zagranicznych. Komisja orzekła, że przejście Czechów z katolicyzmu na husytyzm nie jest sprzeczne z obowiązującą w Rosji zasadą tolerancji religijnej. Powołanie "czeskich" parafii powierzono ministrowi spraw wewnętrznych.

W 1872 r. przybyli z Czech duchowni: Saska i Horodliczka. Utworzono dwie parafie: dubieńską w Podhajach i glińską w Glińsku Czeskim. W kilka lat później powstała trzecia parafia ostrogska w Hulczy Czeskiej. Nowy kościół nazywano Jednością Husycką lub kościołem czesko-husyckim. Odrzucał on zwierzchnictwo papieża. Szczegóły obrządku i zasady katechizmu miały być ujednolicone na naradzie przybyłych z Czech proboszczów. Byli oni księżmi kościoła rzymskokatolickiego, którzy obejmując parafie na Wołyniu, zobowiązali się zerwać z Watykanem, odprawiać nabożeństwa w języku czeskim i udzielać komunii pod dwoma postaciami oraz wyrzec się celibatu. Spełnienie tych czterech warunków wystarczyło rządowi rosyjskiemu, aby uznać, że kościół czeski różni się od rzymskokatolickiego. Zasady wiary głoszone przez sprowadzonych księży nie przypominały nauki Jana Husa. Pastor Saska skłaniał się ku prawosławiu i już w 1874 r. prosił synod o uznanie go za kapłana prawosławnego. Synod jednak prośbę odrzucił, Saska przeszedł więc na obrządek starokatolicki i skłaniał do tego swych

parafian. Część go poparła, koloniści z powiatu ostrogskiego i dubieńskiego udali się do Kijowa, prosząc o urządzenie dla nich nowej parafii. Stworzono więc trzecią parafię husycką z ks. Kasprem. Inni przyłączyli się do księdza Horodliczki, który dążył do stworzenia jednolitego kościoła dla Czechów na Wołyniu, przyjmując za podstawę wyznanie Braci Czeskich z 1535 r. Jednak Czesi wołyńscy nie bardzo mogli pojąć zasad tej wiary. Część wyznawców przeszła do parafii rzymskokatolickich, a niewielka część na prawosławie. Przy Horodliczce pozostali raczej nieliczni, którzy z jednej strony obawiali się utraty przywilejów, które Czesi otrzymali od władz carskich jako husyci, a z drugiej dążyli do utrzymania swej odrębności narodowej. Był on gorącym zwolennikiem odrębności kościoła czeskiego, chociaż tolerancyjnie odnosił się do innych wyznań. W koloniach czeskich zapanował zamęt religijny, konkurowały z sobą różne odłamy i nurty wyznaniowe. Zwolennicy kościoła czeskiego nie byli zbyt skorzy do świadczeń materialnych, nie budowano kościołów, a modły i nabożeństwa odprawiano w szkolnych pomieszczeniach lub domach prywatnych.

Rząd zaniepokojony tą sytuacją w 1879 r. zebrał teologów prawosławnych i księży czeskich na naradę do Kijowa. Narada ta nie przyczyniła się do stabilizacji wyznaniowej wśród wołyńskich Czechów. W 1880 r. staraniem rządu odbył się zjazd w Kwasiłowie Czeskim. Wzięło w nim udział 3 księży, 4 nauczycieli i 53 delegatów z 27 kolonii. Na wniosek Horodliczki przyjęto wyznanie braci czeskich z 1535 r. Zwrócono się do rządu o zrównanie praw kościoła czesko-braterskiego z zatwierdzonymi w Rosji wyznaniami, a także o utworzenie nowych parafii. Władze popierały raczej przechodzenie Czechów na prawosławie. Jednak drugi zjazd, zwołany niebawem, potwierdził uchwały zjazdu w Kwasiłowie Czeskim. Mieszkańcy 35-ciu kolonii czeskich, które nie przysyłały swych delegatów na zjazd, pozostali katolikami lub ewangelikami, rzadziej przechodzili do kościoła prawosławnego.

Wyznawców kościoła ewangelicko-reformowanego było na Wołyniu niewielu. Wywodzili się oni prawie wyłącznie z osad czeskich w Królestwie Polskim. Jednym z pierwszych zborów ewangelicko-reformowanych był założony w 1879 r. zbór w Michałówce. W obronie swej religii trzech wyznawców tego zboru złożyło do cara Aleksandra II prośbę o zagwarantowanie swobody wyznania. Otrzymali odpowiedź stwierdzającą, że osadnicy czescy mają prawo bez przeszkód odbywać nabożeństwa w domach modlitwy. Mimo tych zapewnień władze popierały raczej przechodzenie Czechów na prawosławie. Systematycznie przyjeżdżali popi, nakłaniając Czechów, aby przyłączyli się do kościoła prawosławnego.

Na Wołyniu byli także baptyści. W Michałówce było ich 30 rodzin. Stąd też wywodził się ten ruch religijny wśród wołyńskich Czechów. Religia ta rozprzestrzeniała się na Mirotin, Nowostawy i inne kolonie. Ruch baptystów szczególnie rozwinął się w Mirotinie i okolicy. Ośrodek ten oddalony zaledwie 15 km od Mohylowa stał się centrum ruchu religijnego na Wołyniu. Jeśli w 1886 r. na Wołyniu mieszkało 3500 Czechów baptystów, to już na początku XX w. było ich 4727 (7,1 proc. ogółu Czechów wołyńskich).

Po śmierci Aleksandra II (1881 r.) władze odeszły od tolerancji religijnej i zaczęły forsować koncepcję zjednoczenia wszystkich wyznań spotykanych wśród Czechów wołyńskich z prawosławiem. W 1886 r. zniesiono czeskie probostwa,

pozamykano domy modlitwy i zabroniono księżom odprawiania nabożeństw. Wszystkie parafie prawosławne w sąsiedztwie kolonii czeskich obsadzono najzdolniejszymi popami. Rozpoczęli oni usilną agitację, obiecując Czechom przychylność rządu i ulgi gospodarcze. W Kijowie pod przewodnictwem profesora Jareska powstało wydawnictwo prawosławnego kalendarza w języku czeskim. Wydawano ulotne pisma prawosławne, tłumaczono na język czeski księgi religijne itd.

Agitacja ta odniosła widoczny skutek. Pierwsi zaczęli przechodzić na prawosławie koloniści z powiatów żytomierskiego i rówieńskiego, gdzie starokatolicyzm księdza Saski w pewnym stopniu przygotował grunt dla prawosławia. W pierwszych latach istnienia ruch ten był jednak bardzo słaby. Dopiero gdy w 1892 r. wydano rozporządzenie, że koloniści, którzy przejdą na prawosławie, zachowują prawa do nabywania własności nieruchomej, osadnicy czescy zaczęli masowo przechodzić na prawosławie. Łatwość, z jaką rządowi rosyjskiemu udało się zmusić kolonistów do zmiany religii, należy przypisać z jednej strony obojętności religijnej Czechów, z drugiej i temu, że prawo zabraniające im nabywania ziemi podkopywało podstawy ich bytu. Początkowo koloniści kupowali niewielkie działki ziemi. Z czasem, w miarę rozrastania się rodziny, działki te nie wystarczały. Trzeba więc było decydować: albo część rodziny zmuszona była opuścić Wołyń, albo przyjąć prawosławie. Jedni przyjmowali prawosławie chętnie, inni, a tych była większość, przyjęli nową wiarę pozornie. Po 1905 r., kiedy ogłoszono w Rosji swobodę religijną, powrócili oni do katolicyzmu.

Na początku XX w. 70 proc. Czechów wołyńskich wyznawało prawosławie, 22 proc. rzymskokatolicyzm, 7 proc. stanowili baptyści i husyci. Największy procent prawosławnych wykazywały powiaty, w których dawniej były parafie, tzw. "czeskie". Szczególnie znaczny procent (77 proc.) prawosławnych miał powiat krzemieniecki. Czesi, którzy przyjęli prawosławie, odnosili się niechętnie do narzuconej im religii. W późniejszych latach niechęć ta stopniowo słabła. Do największych kolonii prawosławnych należały: Glińsk Czeski (1003 mieszkańców) i Kwasiłów Czeski (685 mieszkańców). Z mniejszych miejscowości wymienić należy Semiduby Czeskie, Hulcza Czeska, Urwena Czeska, Malin.

Wśród Czechów wołyńskich na początku XX wieku katolicy stanowili mniejszość, bo niewiele ponad 20 proc. Przeważnie byli oni pomieszani z ludnością prawosławną, rzadziej ewangelicką. Ludność wyłącznie katolicką miały kolonie: Nowe i Stare Teremno, liczące 640 mieszkańców, Bakowce 140, Martynówka 243, Szpaków Czeski Mały 115, Kraślinno 100 i kilka jeszcze mniej znaczących kolonii. Czesi katoliccy i prawosławni byli na ogół pasywni w kwestiach religijnych, wykazywali dużą tolerancję, nawet obojętność w sprawach wyznaniowych.

Ewangelicy czescy, łącznie z baptystami i husytami, na początku XX w. stanowili 7 proc. ludności czeskiej na Wołyniu. Przeważali ewangelicy, którzy zamieszkiwali kolonie Jadwipol (61 mieszkańców), Czeski Gaj (36), Horynogród (22). Baptyści zamieszkiwali tylko kolonie: wspomniana Michajłówka oraz część wsi Zawidów. Mimo że husytyzm miał pozyskać Czechom sympatię u władz rosyjskich, jego zwolenników wśród Czechów wołyńskich było zaledwie 9,8 tys.

Ewangelicy czescy, a szczególnie baptyści, w przeciwieństwie do innych wyznań religijnych byli bardzo przywiązani do swej wiary. Fakt ten można tłumaczyć tym, że byli oni potomkami ludzi, którzy w ciągu pokoleń walczyli o swoje prawa religijne. We wszystkich koloniach ewangelickich tylko baptyści budowali na własny koszt swe domy modlitwy. W niektórych koloniach (m.in. Boratyn) przedstawiały się one okazale. W żadnej kolonii zamieszkałej przez katolików lub prawosławnych nie wzniesiono natomiast budynków sakralnych.

Na ***Śląsku Cieszyńskim*** stosunki wyznaniowe o tyle były odmienne, że większość zamieszkującej tam ludności czeskiej należała do kościoła rzymskokatolickiego. W związku z tym kościół katolicki w tym rejonie pod patronatem katolickiej monarchii austro-węgierskiej był wobec niej lojalistyczny. Czesi wyznania rzymskokatolickiego będąc księżmi, urzędnikami i nadzorcami, często wykorzystywali tę sytuację dla czechizacji miejscowej ludności polskiej, która w większości była ewangelicką. Nieznaczna część ludności czeskiej należąca do kościoła ewangelickiego na ogół poprawnie współżyła z ludnością polską.

W a r u n k i o ś w i a t o w e ludności czeskiej na ogół były korzystne.

Na ***Śląsku*** pruskim władze organizowały powszechne szkoły ludowe, w których nauczano w języku niemieckim religii, czytania i pisania oraz rachunków. Fryderyk II uważał, że szkoła winna umacniać istniejące układy stanowe i państwo pruskie, szerząc znajomość języka niemieckiego, jako ogólnopaństwowego. Jednakże sumy łożone przez państwo na szkolnictwo ludowe były skromne, a jego kosztami obciążano głównie rodziców. Szkoły były w gestii kościoła i sprawy oświaty ludowej rozwiązywano różnie w poszczególnych prowincjach. Zależało to w dużej mierze od inicjatywy lokalnej. W koloniach czeskich, niezależnie od fryderycjańskich szkół ludowych powstały szkoły przy dużych zborach ewangelicko-reformowanych. Nauka w nich odbywała się w języku czeskim, pielęgnowano w nich tradycje osadników, toteż miały one duże znaczenie dla utrzymania języka i kultury czeskiej.

W 1749 r. taką szkołę zborową zorganizowano w Bedřichův Velký Tábor dla dzieci z całej parafii. W 1753 r. podobną szkołę powołał zbór ewangelicko-reformowany w Husincu-Poděbradach. W Bedřichův Hradec osadnicy czescy wybudowali w 1768 r. szkołę zborową z dochodów, jakie dostarczał utrzymywany przez nich młyn i gorzelnia. Na ogół jednak stan budynków szkolnych był opłakany. Dzieci szkolne uczyły się zwykle w jednej izbie, która często była zarazem mieszkaniem nauczyciela. Zwykle były to chaty wiejskie, drewniane, pokryte słomą. Szkoły zborowe były utrzy-ywane przez samych osadników. Później, w XIX w., sporadycznie otrzymywały pomoc ze strony władz. W 1833 r. szkoła w Taborze Wielkim otrzymała od Urzędu Królewskiego we Wrocławiu 200 talarów z przeznaczeniem na poprawę bytu nauczyciela i inne potrzeby szkoły. Religijne szkoły czeskie liczyły od 30 do 60 uczniów, w większych skupiskach, jak Bedřichův Velký Tábor liczba uczących się dzieci zbliżała się pod koniec XVIII w. do 100.

Początkowo utrzymanie nauczyciela spoczywało na barkach kolonistów czeskich. Nauczyciel w Husincu otrzymywał od zboru 52 talary śląskie rocznie.



Budynek szkolny w Taborze Wielkim

Władze pruskie niechętnie patrzyły na zatrudnienie w szkołach nauczycieli Czechów i z reguły angażowały do szkół nauczycieli - Niemców, przyjmując na siebie obowiązek ich utrzymania. Przykładem oporu ludności czeskiej przeciw tej polityce była szkoła we wsi Bedřichův Velký Tábor. Chcąc mieć własnego nauczyciela, miejscowa ludność połączyła jego obowiązki z funkcją kantora, odpowiednio go uposażając (52 talary, 24 szefli żyta, drewno na opał i pole). Nauczyciel-kantor Daniel Werba, pochodzący ze starej rodziny czeskiej, pełnił swą funkcję we wsi Bedřichův Velký Tábor od 1762 r. Ponieważ uczył dzieci po czesku, a w kościele podczas nabożeństwa śpiewał też w tym języku, został przez władze pruskie usunięty, a jego funkcję objął Niemiec, Ernst Zimmermann.

Nauczanie w języku niemieckim było najbardziej skutecznym narzędziem germanizacji. Język niemiecki coraz bardziej upowszechniał się w szkołach zborowych, podobnie jak w urzędach i kościołach, w życiu publicznym. Jednakże w czeskich szkołach zbiorowych, nawet po wprowadzeniu w nich powszechnie języka niemieckiego, młodzież porozumiewała się między sobą po czesku. Przed 1871 r. pozwalano dzieciom do klasy trzeciej, nawet w szkołach ludowych, posługiwać się w szkole językiem czeskim. W latach siedemdziesiątych XIX wieku istniały jeszcze dość liczne szkoły czeskie. Potem zaostrzono kontrolę szkół i nauczycieli.

Jedynie w Husincu zdołano zachować język czeski w szkole do 1913 r. Szkoła czeska istniała tu już od 1830 r.

Tablica 14

Język macierzysty uczniów publicznych szkół elementarnych w prowincji śląskiej w latach 1864-1911

Język macierzysty uczniów	Liczba uczniów			
	1864 r.	1871 r.	1897 r.	1911 r.
czeski	11 662	10 396	12 372	14 425
polski	128 228	159 441	188 629	260 030
niemiecki	390 568	418 940	498 401	589 966
serbołużycki	5 013	5 376	4 182	3 968
polski i niemiecki	22 333	22 074	37 121	61 347
serbołużycki i niemiecki	1 322	1 452	1 147	1 234
Razem	**559 190**	**617 680**	**741 850**	**930 970**

***Źródło:** Preussische Statistik, t. 120/II, 231/I, 151/II, 176/III, 209/III, 232/II.*

W ***Królestwie Polskim*** do lat czterdziestych XIX w. w niektórych ośrodkach czeskich istniały szkoły przy zborach ewangelicko-reformowanych. Uczono tam

dzieci czytania, pisania, rachunków i religii. Nauka w nich odbywała się systematycznie, a poziom nauczania był bardzo różny. W dużej mierze zależało to od nauczającego (zwykle kantora zboru) i od nadzoru nad nauczaniem ze strony pastora.

W 1834 r. w Królestwie Polskim weszła w życie ustawa o szkolnictwie. Dotyczyła ona szkół parafialnych i elementarnych. Mocą ustawy wszelkie jednostki dotychczas nadzorujące szkolnictwo zostały rozwiązane. Szkoły parafialne, elementarne, miejskie, wiejskie, cyrkułowe i rzemieślnicze niedzielne przeszły pod dozór inspektora szkolnego właściwego obwodu. Zwierzchnictwo nad nim sprawował dyrektor gimnazjum wojewódzkiego. W miejsce dotychczasowych dozorów szkolnych każda szkoła parafialna otrzymała opiekuna wyznaczonego z urzędu. Opiekun ten był nadzorcą szkoły i miał za zadanie dopilnowanie realizacji zarządzeń władz nadrzędnych. Władze oświatowe stanowiły: komisje wojewódzkie, a w obwodzie komisarze obwodowi i inspektorzy szkoły obwodowej.

Proboszczowie i wikariusze w parafiach katolickich, pastorzy w parafiach ewangelickich byli zobowiązani do sprawowania opieki nad szkołą parafialną elementarną właściwego wyznania w tejże samej wsi lub mieście, gdzie była parafia. Mieli też oni obowiązek nauczania dzieci religii.

Zgodnie z tymi przepisami usytuowano czeskie szkoły, które istniały w tym czasie w Królestwie Polskim (wykaz tych szkół zawiera tablica 15); z wyjątkiem Kamienicy Polskiej i Żyrardowa były to szkoły istniejące przy zborach ewangelicko-reformowanych.

Tablica 15
Szkoły czeskie w Królestwie Polskim w połowie XIX w.

Siedziba szkoły	Województwo	Obwód szkolny	Nadzór
Zelów	kaliskie	sieradzki	inspektor szkoły obwodowej
Podżenice	kaliskie	sieradzki	inspektor szkoły obwodowej
Kamienica Polska	kaliskie	wieluński	inspektor szkoły obwodowej
Kuców	kaliskie	piotrkowski	dyrektor szkoły w Piotrkowie
Łódź	kaliskie	piotrkowski	dyrektor gimnazjum w Piotrkowie
Żyrardów	mazowieckie	sochaczewski	inspektor szkoły obwodowej w Łowiczu

Opiekun szkoły miał duże uprawnienia, m.in. opiniował nauczyciela, układał budżet szkoły i na bieżąco kontrolował jego wykonanie. Ustalał on też wysokość składek od mieszkańców na rzecz szkoły. Wyniki nauczania w szkole zależały w dużej mierze od kwalifikacji nauczyciela. W szkołach opartych o zbory funkcję tę spełniali nadal kantorzy. Nadzór szkolny sprawowali ponadto dyrektorzy gimnazjów i inspektorzy szkół obwodowych. Dbali oni m.in. i o to, aby każda szkoła posiadała zatwierdzony etat nauczyciela, by nauczyciele posiadali

odpowiednie kwalifikacje, a także musieli dbać i o to, żeby nauczyciele regularnie prowadzili zajęcia.

Od sierpnia 1836 r. opiekunem Szkoły Elementarnej ewangelickiej (czeskiej) w Zelowie był pastor tamtejszej parafii ewangelicko-reformowanej, Jan Mozes. Zatwierdziła go na tym stanowisku Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchowych i Oświecenia Publicznego. Mozes funkcję tę pełnił do 1871 r. Sprawował on opiekę również nad szkołami w Pożdżenicach i Faustynowie. W myśl rozporządzenia komisji rządowej "wójci gmin opiekunom wszelką pomoc dostarczyć winni". Życie niosło jednak różne niespodzianki, nie zawsze wójtowie chcieli w sprawach szkolnych słuchać opiekunów. J. Mozes w 1840 r. interweniował u władz o poskromienie wójta Zelowa - Duška, który szykanując nauczyciela, spowodował jego odejście.



Czeska szkoła w Zelowie. 1911 r.

Do rejonu szkolnego w Zelowie należały wsie: Ignaców, Weronika, Józefatów i Petronelów. Do szkoły w Kucowie wsie: Folwark, Aleksandrów, Kuców i Żłobnica. Do szkoły w Zelowie uczęszczała wyłącznie młodzież czeska. Natomiast w Pożdżenicach część uczniów pochodziła z rodzin niemieckich.

Szkoły były finansowane z budżetu rządowego, składek ludności i dotacji kasy zboru. W 1848 r. składkę szkolną opłaciło 215 mieszkańców Zelowa. Łącznie wynosiła ona 60 rubli w gotówce i 30,45 w naturaliach. W 1862 r. właściciele dóbr zelowskich dokonali zapisu notarialnego na rzecz nauczyciela, sankcjonując dotychczasowe świadczenia. Mimo tych i innych świadczeń sytuacja materialna nauczycieli i szkół należała do mizernych. W Zelowie szkoła znajdowała się w budynku drewnianym, krytym słomą, do szkoły należały stodoła i obórka. Wyposażenie szkoły przedstawiało się skromnie. W 1846 r. stanowiło ono 7 tablic

do zgłoskowania w języku polskim i rosyjskim, 2 tablice ścienne, 2 stoły, 8 ławek, 1 stołek dla nauczyciela, 4 zeszyty rysunków technicznych i księgi "O ratowaniu pozornie umarłych". Nowy budynek szkolny wystawiono w 1876 r.

W ***Żyrardowie*** istniała szkoła ewangelicka, jednakże panowała tu wysoka absencja uczniów. Wśród Czechów utrzymywał się dość znaczny analfabetyzm. W latach 1888-1895 spośród osiadłych 441 osób aż 148 było analfabetami. Niski wskaźnik uczęszczających do szkoły dzieci wynikał z angażowania ich do chałupniczych prac tkackich, zwłaszcza pomocniczych. Podobnie było w rodzinach, gdzie rodzice pracowali w fabrykach. Jak pisał Paweł Hulka-Laskowski: "pięć lat dziecko ukończyło, a już je ojcowie do fabryki zabierali. Zima nie zima. O piątej rano już przy robocie. Spać się chciało dzieciakowi, ale gdzie tam! Nieprzytomnego wlekli do fabryki i dalej noś szpulki, podawaj, co tam potrzeba. Zimą śnieg po pas, dzieciaki płaczą a tu nic, tylko dymaj, bratku, ze starymi".[13]

Nie najlepsze warunki posiadała szkoła w ***Kamienicy Polskiej***. Mieściła się ona w wynajętym budynku, miała bardzo małą ilość okien. Nie miała żadnych pomocy naukowych i sprzętu szkolnego. Nauczyciel był opłacany nieregularnie ze składek mieszkańców wsi, sam musiał zbierać pieniądze od rodziców. W końcu, zniechęcony, opuścił szkołę. W Kamienicy Polskiej w roku 1840/1841 chodziło do szkoły: 74 rzymsko-katolików, 7 ewangelików reformowanych, 1 luteranin i 2 wyznania mojżeszowego.

W Kamienicy Polskiej i Poździenicach czytania i pisania, arytmetyki uczono w szkole w języku polskim i czeskim. Wynikało to ze składu narodowościowego. W Zelowie i Kucowie po powstaniu styczniowym język polski zastąpiono rosyjskim. Uczono pisania, katechizmu, geografii, kaligrafii i nauki o zdrowiu. Zajęcia w szkołach rozpoczynały się 5 października i trwały do 3 marca roku następnego. W ośrodkach, gdzie mieszkańcy zajmowali się rzemiosłem i handlem, zajęcia szkolne trwały cały rok, z przerwą wakacyjną (6 do 8 tygodni). Lekcje w ciągu dnia trwały 4 godziny. Na koniec roku odbywał się egzamin uczniów w obecności ich rodziców. Program ten w wielu szkołach nie był realizowany. W Zelowie brakowało odpowiednich pomocy naukowych. Źle uposażony nauczyciel zmuszony był dorabiać pracą na roli. Mimo tego najlepsze wyniki nauczania osiągnęli uczniowie szkoły w Zelowie. Niewątpliwie wynikało to ze stałej troski o szkołę ze strony jej opiekuna - pastora, choć i tu było wiele braków i trudności.

Na stosunkowo wysokim poziomie prowadzono naukę w szkole czeskiej w Łodzi, utworzonej w 1908 r. przez zbór ewangelicko-reformowany oraz "Jednotę". Do szkoły tej uczęszczało 50-70 dzieci.

Gminy czeskie na ***Wołyniu*** wiele uczyniły dla rozbudowy szkół. Już w pierwszych latach swego tam pobytu wykazywały one troskę o rozwój szkolnictwa. W 1868 r. za zezwoleniem cara koloniści otworzyli szkołę w Buderażu Czeskim, a w 1870 r. w Mirogoszczy, Kupiczowie i Glińsku Czeskim. Koloniści żądali szkoły czeskiej z językiem dodatkowym rosyjskim. Generalne władze w Petersburgu ustaliły, że sprawy poszczególnych szkół załatwiać będą Czesi w miejscowych urzędach. Cztery dotychczas zorganizowane szkoły znajdowały się nadal pod bezpośrednim nadzorem Ministerstwa Oświaty. Były one

[13] *Zob. poz. 63 działu Opracowań w Wykazie źródeł i literatury.*

przyczyną stałych zatargów między gminami czeskimi a władzami. W Buderażu Czeskim władze lokalne chcąc zmusić kolonistów do posłania dzieci do klasy rosyjskiej, zamknęły klasę czeską. Wtedy Czesi zaprzestali płacić składkę szkolną. Podobnie było w Glińsku Czeskim, gdzie inspektor wbrew woli rodziców narzucał gminie nauczyciela nie znającego języka czeskiego.

Ponieważ rozmowy z władzami nie dawały oczekiwanego rezultatu, Czesi poczęli organizować szkoły prywatne, które nie podlegały urzędom państwowym. W 17 koloniach zorganizowano takie szkoły, a przy pomocy samorządów wiejskich, tzw. "Spółek", rozszerzono je o dalszych 11. W końcu lat siedemdziesiątych XIX w. były 32 szkoły prywatne. Szkoły te zorganizowano m.in. w następujących koloniach: Kwasiłów Czeski, Hruszwica, Ulbarów, Straklów Czeski, Podhajec, Boratin, Matesnice, Termin, Olszanka, Wysokie, Hulcza Czeska, Antonówka.

Na 55 kolonii czeskich na Wołyniu taka ilość szkół była już znacząca. Władze oświatowe dość liberalnie odnosiły się do czeskich szkół prywatnych. Szkolnictwo to odczuwało braki w wyposażeniu, zwłaszcza w pomoce naukowe. Nauczyciele nie byli opłacani regularnie, toteż ich zaangażowanie w nauczanie nie było pełne. Niski był poziom nauki języka rosyjskiego, gdyż sami nauczyciele znali go bardzo słabo. Religii uczono takiej, jaką wyznawał nauczyciel. Pastorzy wykładali tylko w szkołach położonych w pobliżu zboru.

Waśnie religijne w poszczególnych osadach odbijały się fatalnie na pracy szkół, zwłaszcza że szkoły te połączone były z domami modlitwy. Najtrudniejszym okresem szkolnictwa czeskiego na Wołyniu były lata 1891-1908. Po zniesieniu w 1891 r. odrębności czeskich gmin, ministerstwo oświaty przejęło pod swoje kierownictwo wszystkie szkoły czeskie. Usunięto z nich język czeski, wprowadzając powszechnie obowiązujący język rosyjski. Dla nauczycieli czeskich, którzy przyjęli prawosławie, urządzono kursy nauczycielskie w Ostrorogu. Po złożeniu egzaminów nauczycielom tym pozwolono nauczać. Jednak w większości szkoły obsadzane były nauczycielami rosyjskimi.

Czesi bojkotowali takie szkoły przekształcone na modłę rosyjską, usiłując zastąpić je nauką prywatną. Walka ta była ogromnie utrudniona, ponieważ wśród kolonistów mało było ludzi, którzy mogliby sprostać roli nauczyciela. Tylko w kilku miejscowościach utrzymywało się prywatne nauczanie w języku czeskim (Boratyn, Hulcza Czeska, Kwasiłów Czeski, Kniahininek, Malin, Mirogoszcza). Z drugiej strony szykany władz nie ustawały. W rezultacie wojny rosyjsko-japońskiej 1905 r., gdy nauczycieli masowo wcielono do wojska, umocniono w szkołach nauczanie języka rosyjskiego poprzez nasyłanie do czeskich szkół rosyjskich nauczycieli. Dopiero po 1908 r. do szkół wraca język czeski i był on traktowany na równi z językiem rosyjskim. Władze ponownie pozwoliły na organizowanie czeskich szkół. Brakowało jednak już tam wykwalifikowanych nauczycieli. Dopiero po I wojnie światowej, dzięki "Macierzy Czeskiej" rozwinęła się sieć szkół czeskich na Wołyniu. Zorganizowano ich tam 40, a liczba uczących się w nich dzieci wynosiła 1944.

Na ***Śląsku Cieszyńskim*** szkolnictwo elementarne było w rękach duchowieństwa. Nauczanie, które zwykle prowadził organista, sprowadzało się do początków czytania i pisania, rachunków i nauki śpiewów kościelnych. Patent

tolerancyjny z 1781 r. Józefa II umożliwił zakładanie szkół przy zborach ewangelickich. Wprowadzony w tym czasie przymus szkolny (obejmował on dzieci od 6 do 12 lat) nie był w praktyce realizowany. Mimo wysiłków duchowieństwa w drugiej połowie XIX w. więcej niż połowa dzieci nie chodziła do szkoły. Szkół było wtedy na Śląsku Cieszyńskim 85.

Władze austriackie troszczyły się przede wszystkim o rozwój elitarnego szkolnictwa średniego, kształcącego w języku niemieckim kadrę urzędniczą i inteligencję.

W 1869 r. rząd wydał ustawę szkolną, która określała, że językiem wykładowym w szkole ludowej może być język ojczysty dzieci. Drugi język krajowy (tj. niemiecki) mógł być jednym z przedmiotów nauczania, jeśli zażądała tego gmina szkolna, a zezwoliła na to Rada Szkolna Krajowa. Na podstawie tej ustawy prawie wszystkie szkoły niemiecko-czeskie stały się czeskie. Zaniepokojona takim obrotem rzeczy Rada Szkolna Krajowa wydała w 1875 r. "Postanowienie co do traktowania języka niemieckiego w niemieckich (polskich i czeskich) szkołach ludowych na Śląsku". Typ szkoły ludowej urządzonej według "Postanowień" dla ludności czeskiej i polskiej na Śląsku Cieszyńskim przedstawiał się w ten sposób, że chociaż w pierwszym roku nauki dzieci czeskie mogły posługiwać się językiem ojczystym, to już w tej klasie nauczyciel miał zaznajomić dzieci przy omawianiu poszczególnych przedmiotów z nazwami niemieckimi, a na lekcjach rachunków z liczbami w tym języku. W następnych klasach stopniowo poszerzał zastosowanie języka niemieckiego do wszystkich przedmiotów. Rozwój szkolnictwa elementarnego na Śląsku w latach 1902-1917 według języków nauczania przedstawia tablica 16.

Tablica 16
Publiczne szkoły ludowe na Śląsku Cieszyńskim w latach 1902-1917

Rok	Szkoły ludowe			Polsko-niemieckie	Czesko-niemieckie	Ogółem
	polskie	czeskie	niemieckie			
1902	147	56	31	11	6	251
1910	154	69	42	22	6	293
1914	156	74	47	21	4	302
1917	156	76	49	21	4	306

Źródło: Sprawozdanie Macierzy Szkolnej dla Śląska Cieszyńskiego za rok 1917, s. 20.

W miastach istniały szkoły ludowe liczące trzy lub cztery klasy, gdzie w klasach wyższych wykładano w języku niemieckim. W szkołach średnich, gdzie nauczano wyłącznie w języku niemieckim, uczyły się dzieci bardziej zamożnych rodziców, dzieci z biednych rodzin były wyjątkiem.

Życie kulturalne osadników było dość ubogie. W dużych miastach (Warszawa, Łódź) mieszkający tam Czesi przyjmowali wiele od ludności polskiej, ale w większym jeszcze stopniu

od miejscowych Niemców. Znaczny wpływ na życie kulturalne Czechów miała religia. Z nią wiązały się obrzędy, zwyczaje i obyczaje całoroczne.

Czechom ewangelikom -- reformowanym obcy był zwyczaj przestrzegania postów. Na tym tle dochodziło często do nieporozumień między nimi a miejscową ludnością. Początkowo koloniści nie uznawali wszelkiego rodzaju zabaw, taniec był zakazany, a ludową muzykę i śpiew zastępowały pieśni religijne. Pieśni religijne wyparły kolędy ludowe, przeniknęły również do obrzędów weselnych, były także śpiewane przy darciu pierza. Mieszkańcy osiedli czeskich uważali pieśni ludowe za coś gorszego, wyżej ceniono religijne. W rejonie Husinca powstała i żyła czeska pieśń religijna z czasów Blahoslava i Komenskiego, a obok niej pieśń świecka, tzw. "plácanka".

Pamięć o dawnej ojczyźnie była żywa w rejonie Husinca. Nawiązuje do tego legenda pochodząca z czasów drugiej emigracji czeskiej i opracowana przez Aloisa Jiráska w jego Starých pověstech českých, znany Růžový palouček. Opowiadała ona o tym, że na miejscu, gdzie wygnańcy żegnali się po raz ostatni z ojczyzną i łzami rosili ziemię, wyrosły krzaki przepięknych czerwonych róż. Choć krzaki te starano się wykopać, a ziemię zaorać, wyrastały one na nowo i kwitną do dziś. W tym rejonie znane też było następujące przysłowie, potwierdzające tezę, że większość emigrantów było braćmi czeskimi: "Nic nevzali se sebou, po všem bylo veta, než Bibli Kralickou a Labirynt světa"[14].

Strój kobiet czeskich na Śląsku różnił się nieco od stroju kobiet ludności miejscowej. Na ogół kobiety te nosiły długie spódnice z tyłu marszczone. Z przodu biały fartuch. Zakładały też kaftany, a na szyję szal. Głowa okryta była czepcem. Nosiły też na głowach kolorowe chustki. Kobiecy strój był ozdobniejszy niż męski. Wyszywano lub pokrywano haftem czepki, fartuchy, a zwłaszcza rękawy koszul i bluzek. Mężczyźni na głowach nosili wysokie baranice. Spodnie do wysokich butów. Koszula długa, wiązana, z tyłu przepasana barwną taśmą. Zimą noszone kożuchy pokryte suknem, z czarnym kołnierzem, z tyłu dwa ozdobne guziki. Pod spodem noszono kamizelkę lub marynarkę, na głowie czapka z daszkiem lub baranica.

Podobne ubiory noszono na Śląsku austriackim, a zwłaszcza na pograniczu ze Śląskiem pruskim. Strój kobiecy Czeszek zamieszkałych w Królestwie Polskim przetrwał dłużej niż strój męski. Czeszki na ogół nosiły ubiory w ciemnych kolorach z drobnym wzorkiem. Prawdopodobnie był to wpływ religii ewangelickiej, która zwłaszcza od zamężnych kobiet wymagała surowości w ubiorze. Ze stroju miejscowego przyjęły się zapaski, które nie stały się jednak organiczną częścią stroju Czeszek i były traktowane jako pierwiastek obcy. Na uwagę zasługuje czepiec, który w swej charakterystycznej formie najdłużej zachował się w Kucowie. Ten czepiec zelowskich i kucowskich Czeszek był używany również w Taborze Wielkim. W Husincu na dożynki dziewczęta wdziewały białe bluzki, czerwone spódnice, chustki na ramiona. Na co dzień nosiły białe spódnice płócienne.

Budownictwo wiejskie Czechów przystosowane było do miejscowych warunków środowiska przyrodniczego pod względem techniki, wykonania jak i wystroju. Najstarsze typy budynków przypominały swym charakterem czeską

[14] *Zob. poz. 169, tamże.*

zrębową architekturę drewnianą. Ten typ budynku występował w Królestwie Polskim i na Śląsku, a także w okolicznych wsiach polskich. Podobnie jak u Polaków istniał zwyczaj, że przy stole stojącym w izbie nie wykonywano żadnych prac, ani się przy nim nie jadło. Zwykle leżały na nim książki do nabożeństwa. Jedzono na ławie, wokół której siadano na małych stołeczkach. Zwyczaj ten występował aż do I wojny światowej i był typowy dla Czechów zamieszkałych w Królestwie Polskim (na wsi). Inne obyczaje związane z podawaniem jadła panowały w Husincu, Taborze Wielkim i w rejencji opolskiej, gdzie jadano przy stołach.

Czesi na Śląsku, a także w Królestwie Polskim zachowali stare obyczaje. Na przykład zaręczyny (smoviny) polegały na tym, że rodzice panny młodej umawiali się z rodzicami pana młodego, zastępując w tym młodych. Przed weselem urządzano tzw. wyprosiny, czyli pożegnanie rodzicielskiegó domu, dziękując modlitwą rodzicom za dotychczasową opiekę.

Inne formy przybierały obrzędy i zwyczaje u Czechów rzymsko-katolików w powiecie raciborskim i cieszyńskim. Życie kulturalne skupiało się tutaj głównie wokół parafii, częściowo wokół szkoły. W Pietrowicach Wielkich w XIX w. działały orkiestry dęte. Orkiestra składała się z 40 muzykujących mężczyzn. Starsi mieszkańcy tej wsi wspominają, że hrabia z Rud Wielkich urządzał eliminacje orkiestr dętych. Brały w niej udział zespoły z terenu całego powiatu. Orkiestra z Petrowic Wielkich zajęła wówczas I miejsce. Nosiła ona nazwę "Frydrysze".

Raz do roku odbywała się też w Petrowicach Wielkich tradycyjna procesja konna. Legenda głosiła, że kiedyś do mieszkańców Petrowic, jak i Kietrza należała figura Chrystusa. Pewnego razu obie procesje złączyły się niedaleko tego miasteczka. Między jednymi i drugimi doszło do bójki o tę figurę. W tym czasie jeden z pietrowickich gospodarzy wziął leżącą na ziemi figurę Chrystusa i odwiózł ją konno do wsi. W pędzie uderzył głową o bramę. Spadł z konia i zabił się. Figura ocalała. Od tego czasu tylko pietrowiczanie uczestniczyli w barwnej, konnej procesji.

Na Śląsku, a zwłaszcza w Raciborskiem i części Cieszyńskiego, wśród ludności osadniczej były rozpowszechnione legendy, opowiadania, pieśni i tańce ludowe. Tytuły niektórych tych pieśni: Věrná láska, O galanovi, Vojenská piseň o ricipánovi a děvečce. Z legend można wymienić m.in. Žebrak na faře. Czeska ludność osadnicza w przekazach ustnych podtrzymywała tradycje podań i legend. Warto w tym miejscu przytoczyć jedną z nich: Podczas wojny 30-letniej jezuici zabierali ludziom biblie. Następnie złożyli je na stos i podpalili. Jedna z nich uniosła się w górę i zniknęła w obłokach.

W miejscowości Husinec i Bedřichův Velký Tábor w drugiej połowie XVIII w. przebywał Jan Šlerka. Wyrosły na Morawach w tradycjach czesko-braterskich przywódca religijny, przybył na Śląsk, aby zespolić resztki Jednoty na terenie Polski, Węgier, Niemiec i Rosji. Apokaliptycznymi wizjonerskimi kazaniami wywoływał na słuchaczach duże wrażenie. W Czechach nie mniejszym powodzeniem cieszyły się jego kazania wygłaszane do braci czeskich za granicą. Ze Śląska zawędrował Šlerka do Gdańska i tam przygotowywał do wydania traktaty reformatora Jednoty brata Łukasza.

We wsiach czeskich na Śląsku można było spotkać starodruki czeskie: kancjonały, utwory Komenskiego, które uważano za cenne pamiątki rodzinne i z wielkim pietyzmem przekazywano z pokolenia na pokolenie. Kilkakrotnie w latach 1887, 1895-1896 oraz 1907 wydano w Sycowie "Kancional to gest kniha žalmův a pjsnj duchownjch" Jana Teofila Elsnera.

O kulturze czeskiej świadczą również niektóre zapisy w księgach parafialnych. Spisywano w nich m.in. zdarzenia z życia parafii, nierzadko zamieszczając tam wiersze czy krótkie opowiadania.

W czasie II wojny światowej zaginęła kronika zboru w Zelowie, szczegółowo prowadzona od 1802 r. m.in. przez jednego ze świetlejszych pastorów tamtego zboru, Jana Mozesa. Podobną kronikę prowadził kantor zboru w Kucowie, Jan Niewieczerzał.

Na uwagę zasługują również wspomniane już "Letopisy památnjch událostj ewang. křesťanské obce v Straužnym" J.E. Bergmana (miejscowego pastora), z których korzystał znany pisarz Alois Jirásek. W jego książkach znaleźć można wątki zaczerpnięte z tych właśnie kronik, jak: "Na hranicích", "U nás" i "Skaláci". Alois Jirásek pochodził z Hronova, miasteczka położonego niedaleko od Straužné. Dowiedział się on od księdza J. Szara o latopisach Bergmana przechowywanych w kaplicy. Jak można się dowiedzieć z latopisu, wieś była założona w 1477 r. i już wtedy czytano tu "Biblię Kralicką", "Labirynt świata" i kancjonały braci czeskich.

We wsi Bedřichův Velký Tábor prowadzono od 1880 r. "Chronik der Gemeinde Gross Tabor" (nie wydaną drukiem). Od 1865 r. W Lubieniu prowadzono kronikę szkolną, założoną przez nauczyciela Čerčatkę "Schul und Gemeinde Chronik von Sacken". Z kroniki dowiadujemy się nazwisk pierwszych czterdziestu kolonistów wraz z miejscem ich urodzenia. Podobnie w różnych zborach i szkołach na Śląsku prowadzono kroniki, zawierające historię szkoły, zboru i całej kolonii czeskiej.

Zachowanie języka, kultywowanie rodzinnych tradycji oraz religii zdecydowały o utrzymaniu przez większość kolonistów czeskich swojej odrębności narodowej. Istotną rolę w tym zakresie spełniały powstające już pod koniec XIX w. stowarzyszenia i kluby, a jeszcze wcześniej biblioteki oraz wydawnictwa prasowe.

Na Śląsku przed I wojną światową było ponad 150 stowarzyszeń czeskich. Wymienić tu można trzy najważniejsze stowarzyszenia: Jednoty sokolskie, które wydawały swój organ "Zahraniční Sokol", Stowarzyszenie Czeskich Stowarzyszeń Zagranicznych (Svaz českých spolků zahraničních) wydawało swe pismo "Vlast" i Stowarzyszenie Robotnicze, należáce do Sekretariatu zahraničních Čechů v Praze. To ostatnie wydawało pismo "Český Vysťahovalec" (czeski emigrant).

Czesi w Husincu posiadali swą bibliotekę. Książki sprowadzano m.in. z Czech. Przy świetlicy istniała czytelnia, chór i orkiestra. Od początku XX w. wystawiano tu utwory sceniczne.

Na Śląsk Cieszyński docierały książki i czasopisma drukowane na Morawach. Szczególnie w zakresie piśmiennictwa świeckiego, przede wszystkim czeskie podręczniki szkolne.

W Królestwie Polskim, a następnie na Wołyniu ważną rolę w upowszechnianiu kultury, oświaty, a nawet w udzielaniu niezbędnej pomocy socjalnej spełniały Stowarzyszenia Kulturalne "Beseda" i "Jednota". Zrzeszały one inteligencję czeską,

działającą na rzecz kultury i oświaty Czechów i Słowaków w Polsce. Do bardziej znanych i aktywnych należała "Beseda" w Warszawie z 64 członkami. Jej szczególnie ożywiona działalność przypada na lata 1895-1901. Swą działalność "Beseda" opierała na pomocy finansowej czeskiego przemysłowca, J. Orszaghů, zamieszkałego w Warszawie. Podczas I wojny światowej J. Orszaghů wraz z członkami "Besedy" uformowali oddział składający się z Czechów i Słowaków. Wszedł on w skład formującego się Legionu czeskiego, który walczył po stronie rosyjskiej. Po wkroczeniu oddziałów niemieckich do Warszawy Stowarzyszenie "Beseda" zaprzestało swej działalności[15].

Wśród Czechów łódzkich duże zasługi dla rozwoju kultury położył redaktor Bogumił Prohazka, który wraz ze swym bratem Karolem założył w 1906 r. Stowarzyszenie Kulturalne "Betania", a w rok później Religijne Stowarzyszenie Kulturalne "Jednota". Stowarzyszenie "Betania" wybudowało dom przy ulicy Głównej w Łodzi. Zorganizowano w nim czytelnię i bibliotekę oraz sprzedaż książek. Podobną działalność prowadziło Stowarzyszenie "Jednota", zorganizowane przy zborze ewangelicko-reformowanym. Statut Stowarzyszenia przewidywał, że członkami jego mogą być osoby różnych wyznań religijnych. Celem Stowarzyszenia była m.in. praca wychowawcza z dziećmi. Ponadto organizowano przedstawienia, kursy, dyskusje, zabawy, wystawy, wycieczki. Prowadzono też noclegi i dożywianie bezdomnych, pomagano w załatwianiu pracy. Towarzystwo prowadziło czytelnię, gdzie wyłożonych było 20 czasopism i 300 książek. Z inicjatywy "Jednoty" zorganizowano szkołę dla dzieci czeskich[16].

Brat Bogusława Prohazki zorganizował w Łodzi księgarnię z czeskimi książkami i rozprowadzał je m.in. wśród osadników czeskich. Księgarnia Prohazki współpracowała z zorganizowaną na Wołyniu "Národní Biblická Společnost". Zorganizowano wówczas w Łodzi magazyn książek, który dostarczał książki 6 kolporterom. Ze Stowarzyszeniem współpracowali pisarze czeskiego pochodzenia, m.in. Paweł Hulka-Laskowski z Żyrardowa, Jan Neprašek z Astrachania, Jan Auerhan z Pragi. Stowarzyszenie organizowało wieczory autorskie i odczyty. Działalność Stowarzyszenia nieco przygasła po wyjeździe do Ameryki głównego organizatora, Karola Knižka.

Stowarzyszenie utrzymywało się ze składek. Rocznie udawało się zgromadzić około 100 rubli, co jednak nie wystarczało na pokrycie potrzeb. Stowarzyszenie liczyło 33 członków.

Praca społeczna Prohazki nie ograniczała się tylko do Łodzi. Działalność swą rozwijał on również w Żyrardowie i w Zelowie. W Zelowie w 1911 r. wybudowano 3-piętrowy dom w centrum osady. Mieściła się w nim czytelnia i pomieszczenia na zebrania, a także mieszkania i sklepy. Prowadzono niewielki, ale dobrze utrzymany dom starców. Istniała też czeska orkiestra, jedna z lepszych w powiecie. Zelowska filia "Jednoty" zrzeszała 16 członków.

We wszystkich większych koloniach czeskich istniały tzw. "domy gromady", gdzie mieściły się kluby, sale, w których wystawiano przedstawiano amatorskie. W klubach ogniskowało się życie towarzyskie kolonii. Odbywały się tam obrady nad

[15] *Zob. poz. 199, tamże.*
[16] *Zob. poz. 3, tamże.*



Czeska orkiestra przy zakładach włókienniczych w Żyrardowie. 1912 r.

sprawami zborowymi, wiece, odczyty, a w święta schodzili się starsi na rozmowy i czytanie pism, zaś młodzież na tańce i inne zajęcia.

Ulubioną rozrywką młodzieży czeskiej były przedstawienia teatralne. Przeważnie grano wesołe komedyjki, urozmaicono śpiewem i tańcami. Śpiewy, tańce i granie wesołych sztuk (stroje ludowe sprowadzano z Czech i Moraw) odróżniało młodzież czeską na Wołyniu od młodzieży czeskiej w Królestwie Polskim i na Śląsku. Czesi wołyńscy byli o wiele mniej purytańscy w życiu codziennym. Należy to tłumaczyć większą swobodą religijną, mnogością wyznań w tym właśnie środowisku.

Pierwsza biblioteka czeska na Wołyniu powstała w 1878 r. Władze carskie zamknęły ją w 1890 r. pod pretekstem, że w jej księgozbiorze znalazły się publikacje publicystyczne. Działalność bibliotek ludowych oraz różnych zespołów amatorskich była w tych latach ograniczana i krępowana przez władze. Dopiero po rewolucji 1905-1907 r. notuje się ponowne ożywienie życia kulturalnego ludności czeskiej. Wtedy też powstają masowe "české besedy". Sprowadzano książki w języku czeskim. "Beseda" w Dubynowie, powstała przed I wojną światową, opierała swą działalność o Spółkę Wydawniczą "Komenský".

Prężnym ośrodkiem kulturalnym Czechów w Galicji była krakowska "Beseda" założona w 1893 r., głównie z inicjatywy Ferdynanda Hefmana, znanego w Krakowie działacza czeskiego. Uważał on, że zorganizowanie miejscowych Czechów jest konieczne dla zachowania ich tożsamości narodowej. Pomocy w utworzeniu "Besedy" udzielił mu znany pisarz czeski, Edward Jelinek. W drodze powrotnej ze zlotu we Lwowie w 1893 r. delegacja czeskiego "Sokoła" zatrzymała się w Krakowie i na bankiecie wydanym na ich cześć powołano krakowską "Besedę". Przystąpiło do niej 30 Czechów i 6 Polaków. Wyłonili oni zarząd, który opracował statut stowarzyszenia i przedłożył go miejscowym władzom do zatwierdzenia. Jednakże władze były nieprzychylne organizowaniu się Czechów, toteż starania o legalizację "Besedy" trwały przeszło rok.

Krakowska "Beseda" stała się ogniskiem kultury czeskiej. Czesi uczestniczyli w pogrzebie Jana Matejki. Zorganizowano wieczór na cześć poety, Daniela Ernsta Jabłońskiego. W 1894 r. urządzono wycieczkę na wystawę gospodarczą do

Lwowa. W 1896 r. w związku ze śmiercią Jelinka odbył się wieczór literacki poświęcony jego twórczości. Członkowie "Besedy" uczestniczyli w uroczystościach odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie i dzięki ich staraniom zaproszono na nie prezydenta Pragi i inne osobistości czeskie.

W drugiej połowie XIX wieku dla podtrzymania świadomości narodowej wśród Czechów osiadłych na ***Śląsku*** wiele zdziałał duchowny Cyprian Lelek (zmarł w 1883 r.). Był on miłośnikiem śpiewu, zbierał i wydawał drukiem pieśni czeskie, uczył młodzież. Prowadził dużą i znaną czytelnię, a po oddzieleniu szkół od kościoła dokształcał nauczycieli czeskich. Jego też staraniem zaczęły ukazywać się w powiecie raciborskim druki czeskie. W 1846 r. Cyprian Lelek wydał w Raciborzu "Opis Slezska", później założył czasopismo "Holubici", a następnie "Opavského Besednika". Sporo jego utworów pozostało w rękopisie. Za swą działalność w szerzeniu języka i kultury czeskiej był prześladowany przez władze pruskie.

Z innych działaczy kultywujących język czeski na Śląsku należy wymienić księdza Jana Rothera, który propagował czeskie pisma i książki. Dziekan hulczyński, Josef Konečný organizował czeskie biblioteki na Śląsku. Wielkim powodzeniem cieszyło się wśród czytelników czeskie pismo "Viléma Staniburska čvrtý článék viry", założone przez Tomaša Fr. Laštůrkę. Po 1871 r. władze pruskie wzmogły nacisk germanizacyjny, zamykały biblioteki czeskie, ograniczały i utrudniały ruch amatorski itp. Restrykcje te zelżały nieco pod koniec XIX w. W 1893 r. założono m.in. pismo katolickie w języku czeskim "Noviný", którego jednym z zasłużonych redaktorów był Josef Hlubek.

W ***Królestwie Polskim*** duże zasługi w inicjowaniu i organizacji piśmiennictwa czeskiego miał kościół ewangelicko-reformowany, którego działalność wiązała się zresztą z pracą wspomnianych już stowarzyszeń czeskich. Do znaczniejszych publikacji, które wyszły z tego kręgu należy "Opis historyczny zboru ewangelicko-reformowanego w Kucowie", napisany przez pastora Franciszka Jelenia i wydany w Warszawie w 1899 r. Największym jednak ośrodkiem wydawnictw czeskich było środowisko łódzko-zelowskie. Bogumił Prohazka i jego brat Karol wydawali od 1900 r. w Łodzi miesięcznik "Život", a v latach 1906-1907 ukazywało się staraniem łódzkiej "Jednoty" pismo czeskie "Kostnica Jednota". W 1908 r. z inicjatywy łódzkich i zelowskich Czechów ukazał się śpiewnik kościelny "Harfa Siońska". Śpiewnik ten zawierał 209 pieśni z nutami na 4 głosy. Pieśni tłumaczył z języka niemieckiego Franciszek Dedecjusz (Czech z Wołynia), a jako wydawca wystąpił Jan Pospišyl z Zelowa. W 1911 r. Towarzystwo "Jednota" wydało w Łodzi "Komenský kalendář pro český lid na Rusi". Wydawnictwo to było pomyślane jako informator, ale zawierało również opowiadania, opisy podróży i wydarzeń z życia Czechów zamieszkałych w Królestwie Polskim i w Rosji. Pismo to wydawano do I wojny światowej.

Na ***Wołyniu*** upadek tzw. "czeskiego kościoła" sprawił, że władze carskie zaczęły ograniczać czeską działalność kulturalno-oświatową, zamykać i kofiskować biblioteki, nie zezwalać na widowiska amatorskie, teatralne itp. Po wojnie rosyjsko-japońskiej życie czeskie ożywiło się ponownie. Na Wołyniu w 1906 r. pojawiło się czasopismo "Českoruské Listy" redagowane przez B. Prohazkę w Łodzi. Miało ono dość duży popyt, zwłaszcza wśród miejscowych

ewangelików. Pismo to, dobrze redagowane, o bogatej i różnorodnej tematyce z powodzeniem krzewiło poczucie świadomości narodowej, umacniało przywiązanie do kościoła ewangelicko-reformowanego, podtrzymywało życie kulturalne i oświatowe osad czeskich. Przyczyniło się też do wzrostu zainteresowania życiem Czechów rosyjskich w samych Czechach.

Specjalnie dla Czechów wołyńskich ukazywało się od 1906 r. w Kijowie pismo "Čech" redagowane przez dra V. Vondraka. Miało ono spełniać rolę łącznika z ojczyzną, ale w 1908 r. z braku pieniędzy przestało wychodzić. Zamiast tego pisma w Pradze zaczęto wydawać "Českoruský obzor" pod redakcją V. Svihovskiego. Jednakże i to pismo przestało wkrótce ukazywać się. Svihovsky przeniósł się do Kijowa, gdzie zaczął redagować kolejne pismo "Čechoslovan". Wychodziło ono od 1912 r. dwa razy w tygodniu aż do zajęcia Kijowa przez Niemców.

Od 1905 r. ukazywał się także "Kalendař Čechů v Rusku". W piśmie tym podejmowano m.in. tematykę historyczną z dziejów osadnictwa czeskiego, pisano o życiu gospodarczym Czechów wołyńskich, kreślono sylwetki działaczy czeskich w Rosji i w Królestwie Polskim.

Najważniejszym i najbardziej trwałym czynnikiem, podtrzymującym wśród osadników czeskich i ich potomków świadomość odrębności narodowej i duchowej, była religia ewangelicko-reformowana wraz z używanym w tym kościele językiem czeskim, żywą w nim tradycją braci czeskich, takich postaci historycznych, jak Jan Hus i Jan Žižka. Osady czeskie na Śląsku pruskim i w Królestwie Polskim, które pielęgnowały te tradycje przez długi czas były społecznościami zamkniętymi, odpornymi na wszelkie wpływy zewnętrzne, żyjącymi według własnych norm i obyczajów. Jednakże były one zbyt słabe, aby skutecznie przeciwstawić się wpływom środowiska. Czeskie odrodzenie narodowe w XIX wieku i związane z nim kształtowanie nowoczesnej kultury czeskiej, świadomości narodowej, budzenie się przed I wojną światową dążeń do własnej państwowości wpłynęło raczej w niewielkim stopniu na skupiska czeskie na Śląsku pruskim, w Królestwie Polskim, a nawet na Wołyniu, chociaż w samych Czechach rosło zainteresowanie losami czeskich osadników i ich potomków.

Na Śląsku Cieszyńskim oraz w powiatach: raciborskim i głubczyckim ludność czeska była wyznania rzymskokatolickiego. Kościół i inteligencja czeska napływająca na te tereny (zwłaszcza na Śląsk Cieszyński) sprzyjały pielęgnowaniu tradycji religijnych, obyczajowych i językowych miejscowej ludności, chociaż na pograniczu czesko-śląskim ulegały one stopniowej erozji głównie wskutek intensywnej polityki germanizacyjnej władz pruskich. Liczne wychodźctwo czeskie w głąb Prus i Śląska z tych terenów sprzyjało również szybkiej asymilacji tej części ludności czeskiej, jej niemczeniu.

W osadach czeskich na Śląsku pruskim, powstałych w połowie XVIII wieku zachowanie odrębności kościelnej i pielęgnowanie tradycji braci czeskich sprzyjało długiemu utrzymywaniu się ich charakteru. Dopiero w ciągu XIX wieku uległy one stopniowemu niemczeniu, przejęciu języka i obyczajów niemieckich, asymilacji z otoczeniem niemieckim.

W Królestwie Polskim poczucie odrębności narodowej było silniejsze w zwartych ośrodkach typu wiejskiego niż w miastach, gdzie Czesi żyli w rozproszeniu i łatwo asymilowali się z otaczającym ich miejscowym

środowiskiem, często niemieckim, ale i polskim. Rolę kościoła w asymilacji środowisk osadniczych najlepiej widać na przykładzie ludności Kamienicy Polskiej, w której w stosunkowo krótkim czasie, zwłaszcza po powstaniu styczniowym 1863 r. nastąpiła całkowita polonizacja napływowej ludności czeskiej. Odwrotnie, w takich osadach, jak Zelów i Kuców, gdzie osadnicy i ich potomkowie pielęgnowali tradycje braci czeskich i trzymali się kościoła ewangelicko-reformowanego procesy asymilacyjne były bardzo powolne i przez długie lata utrzymywało się poczucie odrębności narodowej, własne tradycje i obyczaje. Na przełomie XIX i XX wieku Łódź i Warszawa stały się, głównie za sprawą kościoła ewangelicko-reformo- wanego ośrodkami ożywionej działalności oświatowo-kulturalnej, adresowanej przede wszystkim do czeskich skupisk osadniczych w Królestwie oraz na Wołyniu. Działalność ta podjęta pod wpływem czeskiego odrodzenia narodowego miała pewne efekty, zwłaszcza w większych skupiskach osadniczych (Wołyń, Zelów), nie wywoływała jednak znaczniejszych bardziej widocznych skutków, tym bardziej że tylko w nieznacznym stopniu została wsparta z kraju ojczystego.

W największym skupisku osadniczym Czechów - na Wołyniu, religia i przywiązanie do własnych tradycji religijnych miały o wiele mniejszą rolę i kształtowały się w zależności od zmieniających się potrzeb i styuacji materialnej i politycznej osadników. Jedynie nieliczne środowiska osiadłych tu potomków braci czeskich i ewangelików reformowanych uporczywie podtrzymywały własne tradycje religijno-narodowe. Odrębność narodową Czechów wołyńskich i ich odporność wobec nacisków rusyfikacyjnych określała kultura językowa i obyczajowa, a także w pewnym sensie materialna, różniąca się w dużej mierze od miejscowej ludności ukraińskiej i polskiej. Duży wpływ na społeczność Czechów wołyńskich miały także daleko większe niż w Królestwie Polskim kontakty z ojczyzną, gospodarcze i kulturowe, w tym także stały napływ nowych osadników, trwający - choć w daleko mniejszych niż dawniej rozmiarach - aż do I wojny światowej.

Sytuacja społeczna osadników była wielce zróżnicowana. W początkowej fazie osadnictwa na ziemiach polskich, w szczególności na Śląsku, osiedlający się tu jako ludzie wolni, uzyskując tu swobodę religijną i pewne przywileje, nie uczestniczyli w ruchach chłopów śląskich. Inna była sytuacja Czechów zamieszkujących południowe powiaty - raciborski i głubczycki. Byli oni obciążeni pańszczyzną i feudalnymi powinnościami wobec obszarników oraz do 1810 r. byli w stanie poddaństwa. Stosunki feudalnej zależności i wyzysku utrzymywały się również po zniesieniu poddaństwa i uzyskaniu przez chłopów wolności osobistej, a nawet w rozwijającym się z początkiem wieku przemyśle.

Południowe rejony Śląska były też widownią nieustannych konfliktów o podłożu antyfeudalnym, które niekiedy przekształcały się w otwarte bunty chłopskie. Do poważniejszych wystąpień chłopów pańszczyźnianych należały wystąpienia w 1750 r., które ogarnęły 18 wsi w powiecie raciborskim, w tej liczbie wsie zamieszkałe przez ludność czeską: Tvorkov, Berendorf, Křižanovice, Kravař i Chrenovice. Zbuntowanym chłopom przewodzili Franciszek Czech i Mateusz

Skorupa. Chłopi, uzbrojeni w widły, kosy i strzelby, obwarowali się w lasach, nie mogli jednak sprostać regularnemu wojsku. Dziewiętnastu z nich pojmano i zamknięto w twierdzy a potem postawiono przed sądem.

W 1811 r. w południowej części powiatu głubczyckiego, zamieszkałego przez Czechów rozpoczęły się rozruchy chłopskie, które rozprzestrzeniły się na powiat raciborski. Na znak protestu chłopi nie płacili podatków. Centrum buntu znajdowało się w zamieszkałej przez Czechów wsi Tworków. Rozruchy te utrwalone zostały w tzw. "Pieśni o wydarzeniach w Tworkowie"[17]. W 1831 r. wystąpiły kolejne tumulty we wsiach raciborskich, a ponowną ich eskalację przyniosła tzw. Wiosna Ludów 1848 r.

W połowie XIX wieku, w miarę rozwoju stosunków kapitalistycznych wystąpienia chłopskie zanikają. Początkowo żywiołowe wystąpienia tkaczy, chałupników i wyrobników mają podłoże ekonomiczne, związane z wyzyskiem przez przedsiębiorców i pośredników, nieludzkimi wręcz często warunkami pracy, niskimi płacami i zarobkami przy rosnących wciąż cenach żywności. Szalejący na Śląsku głód w latach 1846-1847, który objął powiaty raciborski, pszczyński i rybnicki spowodował gwałtowne rozruchy wśród ludności, która z rozpaczy atakowała magazyny żywnościowe i hale targowe.

Na Śląsku, a potem i w Królestwie Polskim pojawił się zorganizowany ruch robotniczy, pierwsze organizacje zawodowe, kasy oporu, wybuchają pierwsze, początkowo żywiołowe, strajki. W środowiskach robotników czeskich na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim wpływy socjalistyczne przenikają z Czech już w latach siedemdziesiątych za pośrednictwem odczytów, pism ulotnych i docierającej tu prasy socjalistycznej w języku czeskim, m.in. pism "Rovnost" i "Hlas lidu".

Na Śląsku Cieszyńskim zaczyna działać czeska socjaldemokracja, będąca częścią ogólnoaustriackiej partii socjaldemokratycznej, na Górnym Śląsku - SPD. Podziały narodowościowe mają tu dużą rolę: czescy robotnicy wolą organizować się we własnych partiach, nie niemieckiej czy polskiej. Zakładają też w 1891 r. własne związki zawodowe: stowarzyszenie robotnicze "Bratrstvi".

Inaczej układały się stosunki w ośrodkach osadnictwa czeskiego w Królestwie Polskim. Osiedlający się w Zelowie i innych ośrodkach Czesi, mimo że żyli swym własnym życiem, z sympatią odnosili się do miejscowej ludności polskiej. Z ambony kościoła ewangelicko-reformowanego w Zelowie głosił otwarcie swe poparcie dla powstańców polskich w 1831 r. pastor Jan Mozes do tego stopnia, że miejscowi Żydzi zarzucali mu zbytnią sympatię dla buntowników. Kolonie czeskie były też widownią walk powstańczych w 1863 r. We wsi Brodnia koło Zelowa oddział powstańczy Józefa Oxińskiego stoczył 3 marca 1863 r. zwycięską potyczkę z wojskami carskimi. 27 sierpnia tego roku doszło do bitwy z Kozakami w pobliskich Sędziejowicach. W budynkach parafii zelowskiej otoczono opieką rannych powstańców. W archiwum zboru zelowskiego zachowały się informacje o Czechu Pawle Millerze, który przystąpił do oddziału powstańczego, do domu nie wrócił. Warszawski konsystorz ewangelicko-reformowany rozsyłał do podległych mu zborów listy, w których nawoływał do poparcia powstania, a po jego upadku piętnował tych, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do jego klęski.

---

[17] *Zob. poz. 120, tamże.*

Czesi osiedlający się z Czech i Prus w powstających i rozwijających się ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego byli w większości ludźmi o pewnej pozycji zawodowej i społecznej: wykwalifikowanymi majstrami, urzędnikami fabrycznymi, przedsiębiorcami, a nawet fabrykantami. Byli oni w dużym stopniu zniemczeni, nawet jeśli zachowali język ojczysty i obyczaje . Nic więc dziwnego, że czuli się częścią zamożnych środowisk, które były lojalne wobec władz carskich, a obce jakimkolwiek polskim dążeniom narodowym, czyli też ruchom o charakterze klasowym. Napływający z ośrodków czeskich Królestwa Polskiego do Łodzi, Pabianic i Zduńskiej Woli czy Żyrardowa w coraz większej liczbie robotnicy zatrudnieni w tkalniach, farbiarniach i przędzalniach oraz wyrobnicy, niewykwalifikowani robotnicy z czasem zżywali się z polską ludnością. Te same warunki pracy, zarobkowanie na życie, zbliżone warunki bytu powodowały, mimo utrzymujących się różnic religijnych, językowych i obyczajowych, ta największa część osadników czeskich i ich potomków utożsamiała się z polskim środowiskiem robotniczym, ulegała dość szybkiej asymilacji.

W Zelowie do lat siedemdziesiątych XIX w. tkacze pracowali bez udziału pośredników. "Liweranci" zwani też "fabrykantami bez fabryki" i cała grupa innych pośredników wyrosła na bazie zelowskiego chałupnictwa, podporządkowując sobie tkaczy. Większość tych ostatnich nie wytrzymała konkurencji i ostatecznie porzucając swe krosna, przekształciła się w robotników miejscowej manufaktury. W Zelowie i Kucowie poszczególni tkacze uzależnieni byli od łaski dostawców surowca i zbytu tkaniny. Pośrednicy, którzy sami byli przedmiotem wyzysku ze strony fabrykantów i nakładców, rekompensowali sobie straty, stosując wobec chałupników maksymalny wyzysk. Formy tego wyzysku były różnorodne. Poczynając od powszechnie stosowanej bardzo niskiej płacy za pracę, poprzez egzekwowanie różnych kar pieniężnych, czy też pobieranie od tkaczy opłat za przydzielony im surowiec. Panujących w chałupnictwie stosunków nie regulowały żadne przepisy prawne.

Tygodniowy zarobek chałupników zelowskich, produkujących tkaniny wełniane (było ich coraz mniej), wynosił z początkiem XX w. 10-14 rubli. Nieco gorzej zarabiali chałupnicy - do 12 rubli tygodniowo. Najmniej uzyskiwali tkacze bawełniani (a tych było coraz więcej) - od 8 do 10 rubli tygodniowo. Chałupnicy nigdy nie pracowali przy pełnym obciążeniu, często nie było surowca i innych materiałów. Oblicza się, że wykorzystywano w ciągu roku jedynie 50 proc. dni roboczych. Czeladnicy i wyrobnicy oddawali właścicielowi krosien co najmniej połowę swego zarobku. Toteż agitacja socjalistyczna, która dotarła do Zelowa pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w., spotkała tu podatny grunt. Wśród tkaczy zelowskich prowadził ją m.in. Ludwik Waryński, który bywał w domu przy ul. św. Anny 13. Za działalność rewolucyjną w końcu XIX w. zesłano na Sybir dwóch Czechów zelowskich. Na przełomie XIX/XX wieku w Zelowie wśród miejscowych tkaczy zawiązała się dość silna grupa związana z partią socjaldemokratyczną. Zelów stał się ośrodkiem jej działalności w powiecie łaskim. Jednym z czołowych postaci tej partii w Zelowie był K. Banach, z innych znanych nam działaczy tej partii wymieńmy Franciszka Kowalskiego, Teofila Nemeczka, Antoniego Stawickiego, Ignacego Zelmozera. Do propagatorów idei niepodległościowych i socjalistycznych należał również w tych latach proboszcz parafii Łobudzice (niedaleko Zelowa), ksiądz Józef Żak.

W czerwcu 1905 r. z inicjatywy SDKPiL zastrajkowało około 500 tkaczy zelowskich, żądając podwyżki zarobków i wybierając komitet strajkowy. Strajk ten zakończył się sukcesem, jednak w kwietniu 1906 r. ponownie zastrajkowało około 500 tkaczy, w tym również i z okolicznych wsi. Gromady strajkujących krążyły po ulicach Zelowa, wdzierały się do domów nakładców i liwerantów. Na zebraniu tkaczy w miejscowym urzędzie gminnym zawarto ugodę na podstawie nowych, bardziej korzystnych warunków.

W latach rewolucji 1905-1907 w Zelowie obchodzono 1 Maja. Na zebraniach w domach prywatnych w Herbertowie, Pożdżenicach, Zelowie uprawiano agitację socjalistyczną. Do tkaczy regularnie docierały wydawnictwa, broszury, odezwy, które rozklejano w różnych osadach. Po upadku rewolucji nastroje te opadły, ale bezpośrednio przed wojną 1912 i 1913 r. w Zelowie doszło ponownie do strajków, które nieraz trwały po kilka tygodni. W 1913 r. w czasie strajków pluszowników usiłowano zoorganizować związek zawodowy.

Czesi byli między uczestnikami znanych wystąpień przeciwko maszynom w Łodzi w nocy z 21 na 22 kwietnia 1861 r. Tkacz Antoni Jašel, przybyły z Czech, stał wtedy na czele grupy robotników, którzy zaatakowali dom Wolberga, osadnika pośredniczącego przy zakupie maszyn włókienniczych. Inny osadnik, Edward Hajer, był jednym z pierwszych, którzy wdarli się do fabryki Scheiblera i zaczęli niszczyć maszyny. U Scheiblera rozbito wtedy 28 krosien mechanicznych i zamierzano zniszczyć machinę parową. Wojsko i policja schwytały 35 osób, wśród których było aż 6 Czechów, tkaczy i czeladników tkackich oraz 1 kupiec. Dwóch z nich deportowano do Czech, a jednego zwolniono z pracy.

W latach późniejszych stale się przewijają informacje źródłowe, które świadczą o udziale Czechów w wystąpieniach robotniczych w ośrodkach przemysłowych Królestwa. W pierwszym strajku powszechnym w Łodzi w maju 1892 r. spośród zatrzymanych przez policję robotników było 19 Czechów. W latach 1894-1899 w guberni piotrkowskiej, w Łodzi, Pabianicach, gdzie mieszkali Czesi oraz w Zelowie odnotowano 11 strajków z udziałem 900 osób. W Żyrardowie pierwszy strajk nastąpił w 1883 r., a do 1889 r. było ich jeszcze pięć. Uczestniczyło w nich ponad 10 tys. osób. Ponowna fala wystąpień robotniczych, tym razem o wyraźnych akcentach politycznych nastąpiła w latach rewolucji 1905-1907.

V.

CZESI W POLSCE NIEPODLEGŁEJ (1918 - 1939)

Ludność

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i ustaleniu granic państwa skupiska czeskie dawnego Królestwa Polskiego oraz większość osad czeskich na Wołyniu znalazły się w jego granicach. W tych też granicach znaleźli się Czesi zamieszkali w tej części Śląska Cieszyńskiego (do rzeki Olzy), która pozostała przy Polsce. Natomiast osady na Dolnym Śląsku i ludność czeska, zamieszkująca pogranicze śląsko-czesko-morawskie pozostała w granicach państwa niemieckiego (najpierw republiki Weimarskiej, potem III Rzeszy) lub znalazła się w niepodległej Czechosłowacji (Cieszyn).

Według spisu powszechnego z 30 września 1921 r. w Polsce mieszkało 30.628 Czechów, co stanowiło 0,1 proc. ogółu ludności. Największe skupisko ludności czeskiej było w woj. wołyńskim. 25.405 zamieszkałych tam Czechów stanowiło 1,8 proc. ogółu ludności tego województwa. W pozostałych częściach Polski ludność czeska żyła w nielicznych ośrodkach (takich jak Tabor Wielki w woj. poznańskim) lub w dużym rozproszeniu. W Łodzi i woj. łódzkim spis wykazywał 2.177 Czechów, w woj. krakowskim 524, lwowskim 471, śląskim - 431, poznańskim 392, warszawskim (łącznie z Warszawą) 327 osób.

Przeprowadzony 9 grudnia 1931 r. kolejny spis powszechny wykazał 38.097 osób ludności czeskiej w Polsce. Tak duży wzrost (o 7.468 osób, tj. o 24,4 proc. w porównaniu ze spisem z 1921 r.) wynikał głównie z przyrostu naturalnego, ale również był skutkiem nieznacznych migracji i zapewne także budzenia się świadomości narodowej. Przy spisie 1921 r. część ludności czeskiej, zwłaszcza w takich ośrodkach jak Kamienica Polska, w dużym stopniu zasymilowana, podawała w rubryce "używany język" - polski. Dane kwestionowały inne źródła, które opierały się na informacjach bliższych stanowi rzeczywistemu. Zaskakujące nieraz różnice między danymi spisu 1921 r. i spisu 1931, a także zachodzące między danymi spisów i danymi pochodzącymi z innych źródeł zestawiłem w tablicy 17. Warto zwrócić tu uwagę na takie miejscowości, jak Zelów, Kuców i Tabor Wielki.

Tablica 17

Czesi w Polsce w 1921 i 1931 r. według głównych rejonów osadniczych

Rejon osadniczy	1921		1931	
	spis powsz.	inne źródła	spis powsz.	inne źródła
Polska	30.638	39.328	38.097	38.669
Zelów	1.304	3.700	3.102	4.092
Kuców	119	505	529	427
Żyrardów	48	190	28	182
Łódź	327	421	370	312
Warszawa	234	191	226	250
Tabor Wielki	144	825	765	870
Kamienica Polska	-	5.062	7	3.927
Kraków	175	560	118	600
Poznań	83	147	63	151
Wołyń	25.405	24.852	30.977	26.392
Inne ośrodki	2.799	2.875	1.912	1.466

Źródła: Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej według Spisu Powszechnego Ludności z dnia 3.09.1921 r., Warszawa 1925, T. I-XV; Drugi powszechny Spis Ludności z 9.12.1931, T. I-XV; Zofia Cichocka, Kolonie czeskie na Wołyniu, Warszawa 1928 r., s. 26; WAP Kalisz, Akta Starostwa Powiatowego w Kępnie, sygn. 90; T. Czajkowski, Chałupnictwo tkackie w Zelowie, w: Drobny przemysł i chałupnictwo, Warszawa 1931, s. 83; USC Kleszczów Księgi Urodzeń, Małżeństw i Zgonów Parafii Reformowano-Ewangelickiej w Kucowie za lata 1903-1944, Księga zmarłych za lata 1914-1945; J. Lipiec, Zarys rozwoju szkolnictwa, w: Powiat Częstochowski, T. X, 1974, s. 170; AZERŻ, Spis ludności Ewangelicko-Reformowanej Filiału Żyrardowskiego 1919; J. Mičan, Česká emigrace v Polsku..., s. 5; Bol. Vydra, Ze života československé kolonie ve Varšavě, "Naše zahraničí", rocz. 5, 1924/1925, s. 36.

Większe skupiska ludności czeskiej w Polsce centralnej zostały w spisach powszechnych pomniejszone liczebnie. Podczas spisów przy zaliczaniu do narodowości brano pod uwagę przede wszystkim język używany przez spisywanego. Dość wiernie oddały dwa spisy powszechne liczbę Czechów na Wołyniu. Prócz wymienionych ośrodków, w których liczba Czechów nie jest zgodna z wynikami spisów powszechnych, w większości województw spisy te wiernie odzwierciedlały stan zamieszkałych tam Czechów.

W okresie międzywojennym 1918-1939 obserwuje się proces zmniejszania się liczby ludności czeskiej, żyjącej w małych ośrodkach, a równocześnie wzrasta rola dużych ośrodków tej ludności, jak np. Zelowa a zwłaszcza Wołynia, gdzie wielu Czechów szukało zatrudnienia.

Zelów

T. Czajkowski w oparciu o własne badania stwierdził, że w pierwszych latach po wojnie Zelów liczył 6.376 mieszkańców, w tym około 3.700 Czechów, 2000 Żydów i 670 Polaków[1]. Według Mičana Zelów w 1923 r. liczył 5.500 Czechów, w tym 3000 dzieci do lat 14[2]. Według dra Jelinka parafia ewangelicko-reformowana (o wyznawcach pochodzenia czeskiego) liczyła około 3.500 dusz[3].

Czesi w rejonie osadniczym Zelów stanowili 54,6 proc. ogółu mieszkańców. Biorąc pod uwagę fakt, że pozostałą ludność stanowili Polacy, Niemcy i Żydzi, Czesi dominowali liczebnie, kulturalnie i gospodarczo w tym rejonie. Wsie otaczające Zelów jak i sama osada powszechnie były uważane za czeskie. Do wyjątków należały Pożdżenice, gdzie połowę ludności stanowili Niemcy, a w Buczku i Wygiełzowie większość stanowili Polacy.

Z Zelowa wielu Czechów wyjeżdżało do Łodzi, Żyrardowa i na Wołyń. Po wojnie wielu zelowskich Czechów chciało powrócić do Czechosłowacji. W 1924 r. wyjechało tam 41 rodzin. Liczyli oni, że otrzymają tam ziemię po swoich przodkach. Chętnych do wyjazdu było bardzo dużo. Jednakże władze czechosłowackie nie wykazywały większego zainteresowania powrotem swych ziomków do kraju. Jak sami Czesi mawiali: "Do ojczyzny wzięto tych, co mieli



Przyjazd specjalnego pociągu z czeskimi reemigrantami z Zelowa do miasta Zdbřek (północne Morawy). 1922 r.

[1] *Zob. poz. 21, Wykaz źródeł i literatury (dział Opracowania).*
[2] *Zob. poz. 115, tamże.*
[3] *Zob. poz. 67, tamże.*



Zarząd Gminny i członkowie Rady Gminnej w Zelowie (1927-1931)

pieniądze, bo pieniędzy tam potrzeba"[4]. Rodziny, które emigrowały, osiedliły się w Třebutičkach, Vitýřovicach, Ernocovanách, Sulejovicach i w Siřejovicach.[5] Wielu Czechów zelowskich wyjeżdżało na stałe i do innych krajów, m.in. do Niemiec i Francji, gdzie pracowali w kopalniach. Tej emigracji nie powstrzymywały nawoływania pastora Fibicha, który obawiał się, że osada utraci swój czeski charakter.

Ubytek ludności spowodowany migracjami był rekompensowany przez duży przyrost naturalny. Na podstawie ksiąg parafialnych Zelowa można wyliczyć, że nadwyżki urodzin nad zgonami były dość wysokie, przynajmniej w latach 1923-1930. Czesi w Zelowie spełniali istotną rolę w gospodarce, kulturze, oświacie i samorządzie gminnym. Na mocy dekretu z dnia 28 listopada 1918 r. zostały przeprowadzone wybory do władz gminnych. W miejsce dotychczasowego wójta, Czecha Svobody, ludność wybrała na to stanowisko innego Czecha, Jersaka. W skład zgromadzenia gminnego weszli sami Czesi. W 1927 r. na wójta wybrano Czecha, Włodzimierza Pospišyla, w 1931 r. w zarządzie gminy było 8 Czechów, 5 Polaków, 2 Niemców i 2 Żydów.

[4] *Zob. Relacje w Wykazie źródeł i literatury.*
[5] Tamże, zapis 16.



Pomnik Tadeusza Kościuszki w Zelowie. 1932 r. Zburzony przez okupanta hitlerowskiego

Na liczbę ludności ***Kucowa*** pierwsza wojna światowa nie miała większego wpływu. W końcu XIX w. rejon ten zamieszkiwało 440 Czechów. Po I wojnie światowej mieszkało ich tam 529, a więc zaznaczył się wzrost spowodowany głównie przyrostem naturalnym. W latach 1918-1939 urodziło się w rejonie Kucowa 326 niemowląt, zgony w tym samym okresie wynosiły 203. Przyrost naturalny wynosił 123. Najwięcej urodziło się w pierwszym pięcioleciu po I wojnie światowej, bo aż 114. Rocznie przypadało przeciętnie 16,3 urodzeń i 5,7 małżeństw. Od 1935 roku nastąpił spadek przyrostu naturalnego. W 1939 r. w Ku-



Targ na rynku w Zelowie. 1935 r.

cowie mieszkało 318 Czechów. Przyczyną spadku liczby ludności były migracje zarobkowe. W okresie międzywojennym wyjechało z Kucowa w poszukiwaniu pracy na Wołyń, do Łodzi i Żyrardowa 240 osób.

Ludność ***Kamienicy Polskiej*** wzrosła z 3.883 osób w 1920 r. do 4.074 osób w 1925 r. Stosunkowo duży wpływ na liczbę mieszkańców miał przyrost naturalny. Po 1925 r. nastąpił duży odpływ ludności czeskiej, w 1936 r. Kamienica Polska liczyła 2.273 osoby. Nie mogąc się utrzymać z zarobków w tkactwie na miejscu, a także z gospodarstw rolnych, wyjeżdżano do miast o rozwiniętym przemyśle włókienniczym: Łodzi, Żyrardowa i do pobliskiej Częstochowy. Wielu tutejszych Czechów emigrowało na Wołyń.

Pierwsza wojna światowa spowodowała rozproszenie Czechów zamieszkałych w ***Żyrardowie***. Z 670 mieszkających tutaj przed wojną w 1919 r. pozostało 190. Były to 43 rodziny oraz 26 samotnych i 6 dzieci bez rodziców. Po wojnie wiele osób wyjechało do różnych miast Polski, niektórzy do Czechosłowacji.

Według danych spisu powszechnego w 1931 r. ludności czeskiej było w Żyrardowie 48 osób. Są to jednak wyraźnie nie dość ścisłe, zaniżone dane. W 1921 r. spis wykazał 37 rodzin i 117 osób. W ciągu następnych lat sytuacja nie uległa większej zmianie. W 1929 r. mieszkało w Żyrardowie 187 Czechów, a w 1931 r. według danych zboru ewangelicko-reformowanego było tu 182 Czechów, w tym 76 mężczyzn, 76 kobiet, 16 chłopców i 14 dziewczynek.

W wyniku I wojny światowej nastąpił spadek liczby Czechów zamieszkałych w ***Łodzi***. W 1923 r. żyło tu 582 Czechów. Stanowiło to mniej niż połowę stanu sprzed wojny. W 1939 r. pozostało w Łodzi zaledwie 344 Czechów. Wyjeżdżali oni z Łodzi, szukając lepszych warunków życia.

Ziemia ostrzeszowska, w której leży ***Tabor Wielki***, pod koniec 1918 r. zajęta została przez powstańców wielkopolskich i ostatecznie w styczniu 1920 r. przyłączona do Polski. W 1928 r. władze zlikwidowały dawną gminę wiejską. Na jej miejce utworzono wójtostwo obwodowe. W 1933 r. zniesiono gminę jednostkową, tworząc gminę zbiorową składającą się z kilku gromad. Tabor Wielki przestał być gminą. Władzę administracyjną reprezentował tu sołtys.

O znaczeniu Czechów w Taborze Wielkim może świadczyć lustracja wsi przeprowadzona w 1934 r. przez komisję na czele ze starostą kępińskim - Dąbrowieckim. Ocena wizytacji wypadła nadzwyczaj korzystnie. Sołtysem wsi był zawsze Czech. Kiedy jednak z funkcji odszedł Emil Stanel, który zadłużył się w Banku Rolnym, Polacy wystawili własnego kandydata. Jednakże na wójta wybrano ponownie Czecha - Pawła Tarabę. Pozostał on na tym stanowisku, mimo że polscy gospodarze odwołali się do władz. W ponownych wyborach zarządzonych przez starostwo zwyciężył także kandydat ludności czeskiej.

Po I wojnie światowej ludność czeska w Taborze Wielkim zmniejszyła się o 1/3. We wsi osiedliło się wielu Polaków. Część ludności była narodowości niemieckiej.

Tablica 18
Czesi zamieszkali we wsiach rejonu Tabor Wielki (1924-1939)

Miejscowość	Osób w 1942r.	Osób w 1939r.
Tabor Wielki	401	294
Tabor Mały	115	234
Czermin	365	342
Razem	881	870

Źródła: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kaliszu, Akta Starostwa Powiatowego, Kępno, sygn. 90; Relacje, Elfrydy Sułot i Huberta Świtały, zam. Tabor Wielki, w zbiorach własnych.*

W 1924 r. w Taborze Wielkim było 78,3 proc. Czechów, 10,6 proc. Polaków i 1,1 proc. Niemców. W sąsiednim Czerminie Czechów mieszkało 77,5 proc., 20,4 proc. Polaków i 2,1 proc. Niemców.

Po wojnie rodziny czeskie zamieszkały w okolicznych wsiach, jak Bralin, Miechowice, Jeziorka, Wernikopole, Chajczyna. We wsiach tych zamieszkiwało łącznie 244 Czechów. Były to wsie o większości ludności polskiej. Przyczyną tej swoistej ekspansji ludności czeskiej był brak gruntów we wsiach czeskich. Czesi bądź nabywali nowe gospodarstwa, bądź też wżenili się w nie.

Przyrost naturalny był duży. W latach 1918-1939 urodziło się tu 253, zmarło 107 osób. Nadwyżka wynosiła więc 146 osób. Największy przyrost był w Czerminie i Taborze Wielkim, nieco mniejszy w Taborze Małym i Bralinie.

Zgoła inaczej było w Łodzi, Warszawie i Żyrardowie. W ośrodkach tych znaczny ubytek ludności czeskiej wynikał ze znacznej migracji młodych ludzi, a także i większej śmiertelności spowodowanej złymi warunkami mieszkaniowymi i sanitarnymi oraz gorszym odżywianiem się. Rodziny w miastach, w przeciwieństwie do Czechów zamieszkałych na wsi, nie posiadały działek ziemi ani inwentarza żywego, które dawały możliwość uzyskania tańszych produktów żywnościowych.

Traktat pokojowy podpisany w Rydze 18 marca 1921 r. rozdzielał zwarte osady czeskie na ***Wołyniu*** na dwie części. Z powiatów zamieszkałych przez Czechów: Nowogród Wołyński, Żytomierz, część ostrogoskiego, zasławskiego i starokonstynowskiego znalazły się w części sowieckiej. Polsce przypadły powiaty: kowelski, włodzimirski, łucki, rówieński, dubieński, krzemieniecki i zachodnia część ostrogoskiego. Na terytorium ZSRR znalazło się 27.773 Czechów, w tym na Ukrainie 16.091, Białorusi 650, w Rosyjskiej Federacji 9.930 i w innych republikach radzieckich 1.102.

Po I wojnie światowej rząd czechosłowacki nosił się z zamiarami stopniowej reemigracji wołyńskich Czechów do ojczyzny, ustalono nawet plan tej reemigracji. Wołyńscy Czesi mieli w ojczyźnie otrzymać ziemię z reformy rolnej. Na początek miało wrócić z Wołynia 600 rodzin. Plan ten nie został zrealizowany. Z Polski wyjechała do Czechosłowacji niewielka liczba rodzin. Według J. Auerhana w

polskiej części Wołynia bezpośrednio po I wojnie światowej było 23.150 Czechów[6]. Według Skorowidza Miejscowości Rzeczypospolitej (T. IX, Warszawa 1923) Czechów na Wołyniu było wówczas 25.405, z czego na miasta przypadało 1525, a na wsie 23.880. Nieco inne dane podaje Z. Cichocka.

Tablica 19
Ludność czeska na Wołyniu w 1921 r. według powiatów

Powiat	Wg spisu powszechnego z 1921r.	Wg Z. Cichockiej
Ogółem	25.073	24.538
dubieński	10.200	10.861
równieński	7.567	6.744
łucki	4.843	4.540
horochowski	906	926
kowelski	982	987
włodzimierski	322	393
krzemieniecki	253	87

Źródła: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej według Spisu Powszechnego Ludności z 30.09.1921, t. XII, s. 3-66; Zofia Cichocka, Kolonia czeskie na Wołyniu, Warszawa 1928, s. 26.*

Różnice między spisem powszechnym a wynikami badań Z. Cichockiej na Wołyniu nie są duże. Nie odpowiadają natomiast prawdzie twierdzenia F. Karasa, że w polskiej części Wołynia mieszkało w tym czasie 40 tys. Czechów[7].

Ludność czeska skupiała się głównie w powiatach dubieńskim, rówieńskim i łuckim, które były najwcześniejszym terenem kolonizacji. W latach 1921-1931 liczba zamieszkałych na Wołyniu Czechów wzrosła o 5.572 osoby. Wzrost był spowodowany przyrostem naturalnym oraz stałym dopływem Czechów z Polski centralnej, głównie z Zelowa. Napływ Czechów kierował się w większości do miasteczek. W 1931 r. w miastach było 2.512 Czechów, czyli w ciągu 10 lat nastąpił wzrost o około 1/4 pierwotnego stanu.

Liczebność ludności czeskiej w poszczególnych osiedlach wiejskich przedstawiała się bardzo różnorodnie: spośród 523 osiedli wiejskich, w których mieszkali Czesi, tylko 107 miało ponad 50 mieszkańców Czechów. W 35 miejscowościach było ich od 100 do 200, w 36 - od 30 do 100, a w pozostałych 289 miejscowościach liczba Czechów nie osiągnęła 10. Warto w tym miejscu zapoznać się ze składem narodowościowym jednej z licznych czeskich wsi: Wołków, w której w 1939 r. mieszkało 260 rodzin (892 osoby), w tym 859 Czechów, 11 Polaków, 11 Żydów, 8 Ukraińców, 2 Rosjan, 1 Litwin. Według Františka Karasa w polskiej części Wołynia w 1934 r. były 164 osady zamieszkałe

[6] *Zob. poz. 7, dział Opracowania.*
[7] *Zob. poz. 74, tamże.*

przez Czechów, w tym kolonii zamieszkałych wyłącznie przez ludność czeską było około 50[8].

Wpływ Czechów na życie gospodarcze w obrębie zamieszkałych przez nich czterech powiatów był znaczny. Wynikało to m.in. z roli, jaką odgrywali zwłaszcza w przemyśle, a nawet i w kulturze. Czesi wołyńscy mieli swego przedstawiciela w Sejmie Rzeczypospolitej. W 1928 r. był to Vladimir Meduna z Mirogoszczy. Był on posłem z listy BBWR. Inny Czech Václav Pixa z Wołkowa został wybrany do Sejmiku Powiatowego w Dubnie.

Ludność czeska (uważająca się za Morawian) na ***Śląsku***, mieszkająca w zwartych skupiskach na pograniczu śląsko-morawskim, zwłaszcza w widłach rzeki Odry, Cyny (Psiny) i Troi była ludnością rodzimą. Napływająca na Śląsk ludność czeska z głębi Czech i Moraw osiadła na Opolszczyźnie, w rejencji wrocławskiej, w tym na Ziemi Kłodzkiej. Obie te kategorie ludności czeskiej były w dużym stopniu zniemczone. Szczególnie podatną na wpływy i procesy germanizacyjne była ludność osadnicza, żyjąca w małych ośrodkach wiejskich lub w rozproszeniu. Morawianie, którzy byli rzymskokatolikami i mieli swą diecezję w Ołomuńcu, bardziej byli przywiązani do języka ojczystego, swej kultury i obyczajów, ale i wśród nich procesy germanizacyjne, wzmożone presją władz niemieckich, były dalece zaawansowane. Według czeskiego badacza Jana Auerhana liczba osób używających języka czeskiego (morawskiego) w rejencji zmniejszyła się w latach 1910-1925 z 10.473 do 6.322 (tj. o 66 proc.), podczas gdy liczba osób dwujęzycznych, używających dwu języków: czeskiego i niemieckiego wzrosła w tym czasie z 106 do 7.006. Dla rejencji wrocławskiej liczby te były jeszcze bardziej wymowne: o ile w 1910 r. wyłącznie językiem czeskim posługiwało się tam 10.557 osób, to w 1925 r. liczba spadła do 3.309 osób, tj. prawie o 70 proc. mniej niż przed 15 laty. W rejonie Husinca, jak podaje tenże Auerhan, w 1908 r. było 3.685 osób podających się za Czechów, a w 1925 r. czuło się Czechami już tylko 2.900 osób[9]. Na Ziemi Kłodzkiej, w tzw. "Czeskim Kątku" w 1914 r. mieszkało 6.515 Czechów, w dziewięć lat później liczba ich wzrosła minimalnie do 6.640 osób. Jednakże wyłącznie językiem czeskim posługiwało się 3.265 osób, inni używali mieszaniny języka czeskiego i niemieckiego lub też porozumiewali się wyłącznie po niemiecku. A oto inne przykłady. We wsi opolskiej Mündchausen (Mnichów) w 1900 r. używało języka czeskiego 100 osób, a w 1925 r. - 91. We wsi Bedřichův Hradec, zamieszkałej wyłącznie przez Czechów, w 1910 r. 1790 osób używało języka czeskiego, a 1913 r. już tylko 468. W Sacken z 790 osób 1/4 rozmawiała po czesku. Procesom tym sprzyjały liczne małżeństwa mieszane. Jedynie w Petrovicach utrzymywał się język czeski. W poważnym stopniu decydowała o tym przewaga liczebna Czechów w tej osadzie. W 1926 r. na 1605 mieszkańców Petrovic 81 proc. stanowili Czesi. Język czeski (morawski), obyczaje i kultura lepiej wytrzymywały presję niemczyzny w pasie zwartych wsi morawskich, zwłaszcza w południowej części powiatu raciborskiego. W powiecie głubczyckim według niemieckich danych Morawianie i Polacy stanowili po wojnie

[8] *Tamże.*

[9] *Zob. poz. 7, tamże.*

około 6 proc. ogółu ludności, Czechów mieszkało 4.860. W rzeczywistości odsetek Czechów (Morawian) był nieco większy. Ogólną ich liczbę obliczno na 9 tys. osób.

Niemieckie władze administracyjne celowo fałszowały wyniki spisów powszechnych. Tak na przykład Bobarów, w którym faktycznie 17,5 proc. ludności posługiwał się językiem polskim, a ponad połowa mówiła dialektem morawskim, został uznany za wieś o niemieckiej ludności.

Kiedy po I wojnie światowej ważyły się losy Śląska, jego przynależności państwowej, a pretensje do części tej ziemi zgłosiło odrodzone państwo polskie, a także nowo powstała Czechosłowacja, większość Czechów zamieszkałych na Śląsku opowiedziała się za Niemcami. W 1920-1921 r. władze niemieckie w Raciborzu zabiegały w tzw. kraju hulczyńskim o uzyskanie oświadczeń od miejscowych Czechów za przynależnością do Niemiec. Takie opcje złożyło w tych latach 4.402 osoby oraz 1.148 niepełnoletnich z nimi związanych. Materiały te przekazywano niemieckiemu poselstwu w Pradze, służyły jako dowód w staraniach o utrzymanie tej części Śląska w granicach Niemiec.

W plebiscycie 20 marca 1921 r. ludność czeska w powiecie raciborskim i głubczyckim nieomal w całości opowiedziała się za przynależnością do Niemiec. Na przykład w zamieszkałych w większości przez Morawian Pietrowicach Wielkich tylko 55 głosów oddano za Polską, podczas gdy za Niemcami głosowało 1770 osób. W gminie Pietrowice w powiecie strzeleckim, w której mieszkali przeważnie Czesi za Niemcami oddano 530 głosów, za Polską 169. W rejencji opolskiej około 90 proc. osiadłych tu Czechów głosowało za pozostawieniem ich w granicach Niemiec.

Z ogólnego obszaru powiatu raciborskiego (870 km^2 i 167 tys. mieszkańców) Niemcy w wyniku plebiscytu i decyzji Rady Ambasadorów z 20 października 1921 r. otrzymali 135 km^2 (21,6 tysięcy mieszkańców), wcześniej bo już w wyniku traktatu wersalskiego z 1919 r. już w 1920 r. do Czechosłowacji włączono ziemię hulczyńską (315 km^2 z 48.500 mieszkańcami). Kolonie czeskie w powiecie opolskim i strzeleckim nie weszły w granice Polski. Zamieszkali tam Czesi szybko ulegli całkowitemu zniemczeniu. Również wsie morawskie z pogranicza, które pozostały w granicach Niemiec, stopniowo germanizowały się. W 1936 r. władze niemieckie zmieniły nazwy tych wsi na niemieckie. W ten sposób Bieńkowice stały się Berendorfem, Bolesław - Bunzelbergiem, Tworków - Tunskirch, Zabełków - Schürgersdorf itd.

W tej części ***Śląska Cieszyńskiego***, która znalazła się po wojnie w granicach Polski, posługiwało się językiem czeskim zaledwie 999 osób wobec 85.944 używających języka polskiego i 33.465 niemieckiego. Są to dane spisu ludności z 1910 r. Większe grupki Czechów mieszkały jedynie w Bielsku (136 osób) i Bobrku (111 osób). Pozostali byli rozproszeni we wsiach i osiedlach powiatu bielskiego, cieszyńskiego oraz tej części powiatu frysztackiego, która przypadła Polsce.

Spis powszechny z 1931 r. wykazał, że w całym województwie śląskim było 288 Czechów, w tym w powiecie bielsko-bialskim 58 osób, a w cieszyńskim 82 osoby. Wobec tego, że Czesi w wielu wypadkach podawali, że posługują się językiem polskim, liczba ta wydaje się zaniżona.

W granice Polski w 1938 r. został włączony także tzw. Śląsk Zaolziański (Zaolzie) o obszarze 1871 km^2 i ludności 216.255 osób. Według danych spisu austriackiego z 1910 r. mieszkali tam Polacy (138.317 osób, to jest 47,4 proc. ogółu ludności), Czesi (113.308 osób tj. 38,8 proc.) i Niemcy (34.352 osoby tj. 11,8 proc.) oraz przedstawiciele innych narodowości. W 1919 r. ta część Śląska Cieszyńskiego została przyłączona do Czechosłowacji. Władze tego państwa w 1921 r. przeprowadziły spis urzędowy ludności, przy czym podających się za Ślązaków zaliczono do Czechów, a Polaków, optujących za przynależnością do Polski, zapisywano jako obcych poddanych. Spisem objęto również wojsko oraz tych, którzy po 1919 r. napłynęli z Czech i Moraw. W rezultacie ludność czeska w powiecie czesko-cieszyńskim i frysztackim wzrosła do 65 proc. (ponad 177 tys. osób), polska natomiast zmniejszyła się niemal o połowę - do 25,4 proc. (69.300 osób).

Rolnictwo

Nadal większość Czechów osiadłych na Śląsku i Wołyniu zajmowała się rolnictwem, które było też zajęciem ludności czeskiej osiadłej w takich osadach, jak Tabor Wielki, Kamienica Polska, Zelów, Kuców.

W 1931 r. gmina Kamienica Polska obejmowała 767 ha, w tym ziemi uprawnej 241,13 ha, lasów 190,3 ha, pastwisk 41,7 ha, łąk 124,68 ha i nieużytków 171,65 ha. Na jedną rodzinę przypadało więc niewiele - 1,8 ha. We wsi było tylko 10 gospodarstw powyżej 10 ha, przeważały gospodarstwa kilkuhektarowe, a działek dwu i mniej hektarowych było aż 144 z ogólnej liczby 418 gospodarstw. Było wiele rodzin bezrolnych. Ci ostatni, a także małorolni pracowali u bogatych gospodarzy, w przemyśle i chałupnictwie (tkactwie).

Struktura własności chłopskiej w ***Kamienicy P.*** odbiegała od otaczających ją wsi. Gospodarstwa do 1 ha w Kamienicy Polskiej stanowiły 10 proc., a w powiecie częstochowskim 15,6 proc., ale już gospodarstwa 1-2 ha w Kamienicy Polskiej stanowiły 24,4 proc., a w powiecie 1,6 proc., 2-5 ha w Kamienicy Polskiej 45,2 proc., w powiecie 45,5 proc. W grupie 5-10 ha w Kamienicy Polskiej było 17,7 proc., a w powiecie 25,7 proc. W grupie ponad 10 ha odpowiednio 21 proc. i 2,9 proc. Polaryzacja własności chłopskiej w Kamienicy Polskiej była więc większa niż w całym powiecie. Było tu wielu bezrolnych i małorolnych, którzy musieli szukać pracy i dodatkowych źródeł utrzymania.

Podobnie jak w całym powiecie w Kamienicy Polskiej bardzo szybko następowało rozdrobnienie gospodarstw, głównie wskutek podziałów rodzinnych. Powodowało to zubożenie dużej części mieszkańców wsi.

W Kamienicy Polskiej uprawiano głównie żyto i ziemniaki, niewiele natomiast roślin przemysłowych. Struktura upraw wynikała z niskiej jakości gleb i braku zakładów przetwórczych. Efekty produkcyjne rolników czeskich w Kamienicy Polskiej nie odbiegały od średniej krajowej. Produkty rolne i hodowlane zużywano w większej części na własne potrzeby. Osadnicy czescy niewiele czasu poświęcali na uprawę gleby, szukając zarobku w innych zajęciach, m.in. w tkactwie. Źle uprawiana ziemia nie przynosiła zysków. Częstokroć po obliczeniu kosztów najmu konia i opłaceniu podatku gruntowego, wydatki przewyższały zyski otrzymywane z uprawy.

W latach trzydziestych zwiększyła się nieco hodowla, w szczególności bydła. Wiązało się to ze zmianą stosunków rynkowych, spadkiem cen zboża i wzrostem cen zwierząt hodowlanych. Wzrost liczby zwierząt powodował zwiększenie zużycia produktów roślinnych. W Kamienicy Polskiej na 142 gospodarzy 31 miało po 1 krowie, 2 rodziny po 2 krowy, a 4 trzymało tylko kozy.

W ***Zelowie*** gospodarstwa czeskie były większe niż w Kamienicy, zwłaszcza w okolicznych wsiach, gdzie zamożniejsi Czesi nabywali grunta (zob. tab. 20)

Tablica 20
Stan gospodarczy ludności rejonu Zelowa w 1930 r.

Wieś	Rodzin	Powierzchnia gruntów		Stodoły		Stajnie	
		ogółem ha	na 1 rodzinę	ogółem	na 1 rodzinę	ogółem	na 1 rodzinę
Zelów	458	1296	2,8	188	0,4	195	0,4
Ignaców	38	193	5,1	35	0,9	23	0,6
Weronika	16	82,2	5,1	14	0,8	14	0,8
Nowa Wola	24	232,2	9,6	21	0,8	19	0,8
Pożdżenice	149	868,8	5,8	120	0,8	119	0,8
Razem	685	2672,2	3,8	478	0,6	370	0,5

Źródła: Tadeusz Czajkowski, Chałupnictwo tkackie w Zelowie; w: Drobny przemysł i chałupnictwo, Warszawa 1931 r., s. 83.

Jednak i tu gospodarka na roli nie zapewniała dostatecznego bytu. O ubóstwie świadczyło słabe uposażenie gospodarstw rolnych w stodoły i stajnie, nikła hodowla. Wielu Czechów zajmowało się nadal tkactwem, które było dla nich podstawowym źródłem utrzymania. Wielu też emigrowało z Zelowa.

W szczególnej sytuacji znajdowały się rodziny czeskie, znajdujące się w rejonie ***Kucowa*** i ***Tabora Wielkiego***. W najbliższej okolicy tych ośrodków nie było przemysłu. Nie było też tam możliwości dojazdu do pracy na większą odległość. Mieszkańcy rejonu Kucowa starali się choć częściowo uzupełnić swoje budżety pracą chałupniczą. Przypadające tu 5,3 ha piaszczystej ziemi na rodzinę nie gwarantowało utrzymania się z rolnictwa. Nie sprzyjały też rozwojowi rolnictwa niskie ceny na płody rolne.

W Taborze Wielkim trudną sytuację bytową rolników poprawiła nieco parcelacja dóbr majątku księcia kurlandzkiego, Gustawa Birona. W skład dóbr wchodziły folwarki: Błędowice, Kozie Wielkie i Bralin. Parcelację ziemi przeprowadziła w 1926 r. Spółka Parcelacyjna Towarzystwa Akcyjnego w Poznaniu. Czescy mieszkańcy Tabora Wielkiego, Tabora Małego i Czermina uzyskali z parcelacji majątku 282 ha. Ziemię tę nabyli prawie w całości zamożniejsi gospodarze, gdyż Spółka Parcelacyjna nie chciała spłat rozłożyć na raty. W tej sytuacji tylko 49 rodzin powiększyło swe gospodarstwa. Gospodarze w Taborze

Wiekim posiadali od 2 do 3 krów i duże ilości kur. Budżety domowe uzupełniano pracą w lesie.

W rejonie Tabora Wielkiego tylko wzorowo prowadzone gospodarstwa dawały możliwości utrzymania się z ziemi. W Taborze Małym i Czerminie gospodarstwa były w większości niewielkimi, hodowlę prowadziły tylko na własne potrzeby. Dochody z takich gospodarstw nie wystarczały na utrzymanie. Pracy w pobliskim Bralinie i Kępnie nie było, toteż wyjeżdżano na roboty lub na służbę do Niemiec. Podobna sytuacja istniała w rejonie osadniczym Kuców, choć tu część rolników dorabiała sobie pracą chałupniczą na krośnie.

W osadach czeskich w Polsce centralnej ziemie były przeważnie piaszczyste, nieurodzajne. Niskie ceny na artykuły pochodzenia rolniczego powodowały zubożenie ludności wiejskiej. Uprawa roli ustępowała na plan dalszy. Tkactwo chałupnicze stanowiło główne źródło egzystencji ludności czeskiej w tych ośrodkach. Ci, którzy nie znaleźli zatrudnienia w rolnictwie i chałupnictwie, wyjeżdżali do miast, do przemysłu włókienniczego: Łodzi, Żyrardowa, Pabianic, a także na Wołyń. Niektórzy emigrowali poza granice Polski.

Ludność czeska osiadła na ***Wołyniu*** zajmowała się wyłącznie rolnictwem, które było podstawowym źródłem jej dochodów. Czesi użytkowali tam 45406,9 ha, czyli 1,5 proc. ogólnego obszaru ziemi uprawnej w województwie wołyńskim. Przeciętnie na osobę przypadało 1,8 ha użytkowanej ziemi. Nie było to dużo, bowiem w nieczeskich gospodarstwach (nie licząc wielkiej własności ziemskiej) przypadało 2,8 ha ziemi na jedną osobę. Większość ziemi użytkowanej przez Czechów była ich własnością osobistą. Dzierżawiono zaledwie 7,4 proc.

Około 26 proc. wszystkich gospodarstw czeskich miało od 5 do 10 ha ziemi uprawnej, 27,3 proc. od 10 do 20 ha, czyli przeszło połowa tych gospodarstw to gospodarstwa średnie. Często jednak spotykało się w osadach czeskich gospodarstwa karłowate. Było ich 17,9 proc. ogółu gospodarstw (przy przeciętnej dla całego Wołynia 14,2 proc.). Gospodarstwa drobne w przedziale 2-5 ha ziemi uprawnej stanowiły 17,7 proc. ogółu gospodarstw w koloniach czeskich (na Wołyniu 25,8 proc.). Gospodarstwa kmiece, liczące od 20 do 50 ha, stanowiły 10,1 proc. gospodarstw czeskich (na Wołyniu 2 proc.). Gospodarstw powyżej 50 i 100 ha (było niewiele) zaledwie 48, co stanowiło 0,1 proc. ogółu.

Na Wołyniu ziemia była urodzajna i osadnicy osiągali wysokie plony. Szczególnie wysokie dochody nadal czerpali z uprawy chmielu. Po przezwyciężeniu trudności pierwszych lat powojennych gospodarka rolna na Wołyniu w latach 1924-1929 kwitła. Pogorszenie sytuacji rolnictwa nastąpiło z przyjściem kryzysu lat 1929-1933, z tym, że depresja w rolnictwie związana z dużym zadłużeniem i niskimi cenami produktów rolnych trwała dłużej. W latach 1936-1939 ceny zboża zaczęły ponownie zwyżkować, w związku z czym w górę poszły również ceny ziemi. W koloniach czeskich, podobnie jak w województwie wołyńskim i niemal całym kraju występowało zjawisko względnego przeludnienia wsi, nadmiaru siły roboczej.

Kolonie czeskie stały prawie na równi z okolicznymi majątkami, pod względem staranności uprawy roli nawet je przewyższały. Zasiewów dokonywano według z góry ułożonego planu gospodarstwa i płodozmianu, preferowano przy tym wysiew zbóż ozimych na gruntach pookopowych. Podstawową kulturą w gospodarstwach czeskich były cztery zboża, przy czym Czesi zasiewali nieco mniej żyta (21,3 proc. gruntów wobec 29,6 proc. zasiewów żyta w woj. wołyńskim), a więcej pszenicy, owsa i jęczmienia. Relatywnie większy był też udział ziemniaków (10,5 proc.) i motylkowatych (9,8 proc.).

Hodowla w gospodarstwach czeskich odgrywała rolę podrzędną. Czesi bardziej zwracali uwagę na wydajność inwentarza niż na przychówek. Hodowla była przeznaczona głównie na własne potrzeby, z wyjątkiem drobiu i świń, których na 100 mieszkańców przypadało 55,1 sztuki, dwa razy więcej niż przeciętna w Polsce (24,2) i na Wołyniu (30,3). Ten dział hodowli traktowano jako dodatkowe źródło dochodów. Duże ilości wieprzowiny przeznaczano też na konsumpcję domową. Jeśli chodzi o konie, to Czesi posiadali również większą ich ilość niż inni mieszkańcy Wołynia, co wiązało się z intensywniejszą uprawą gleby. W koloniach czeskich na 100 mieszkańców było 34,9 koni (na Wołyniu 23,5), a na 100 ha w gospodarstwach czeskich 19 koni (w Polsce przypadało na 100 ha 8,8 koni, a na Wołyniu 10,1).

Bydło rogate hodowano prawie wyłącznie rasowe, holenderskie. Bezpośrednio po I wojnie hodowla bydła podupadła jakościowo i zmniejszyła się liczebnie. Przeciętna ilość bydła rogatego przypadająca na gospodarstwa czeskie była wyższa niż przeciętna w Polsce i na Wołyniu. W Polsce przeciętnie na 100 mieszkańców wsi przypadało 39,6 krów, na Wołyniu 38,5, w koloniach czeskich 61,7 sztuk bydła. Około 10 proc. bydła przeznaczano na sprzedaż. Mleczarstwo było zorganizowane na ogół dobrze. We wszystkich niemal wsiach znajdowały się zlewnie mleka. Mleko i przetwory koloniści konsumowali sami, niewielką część, głównie masło przeznaczając na rynek. Tylko we wsiach powiatu równieńskiego większe ilości przetworów mlecznych przeznaczano na sprzedaż. Masłem czeskim handlowali przeważnie kupcy żydowscy.

Dowodem zamożności kolonistów czeskich było zatrudnienie przez nich w gospodarstwach siły najemnej. Przeciętnie na 10 gospodarstw przypadało 4 parobków. Służba rekrutowała się w większości z Ukraińców, chociaż zatrudniano również Czechów, Polaków i Niemców. Najemników zatrudniano na stałe i sezonowo. Służbę traktowano dobrze, prawie na równi z rodziną, ale wymagania były duże.

W porównaniu z ludnością ukraińską Czesi żyli w dobrobycie. Rentowność gospodarstw czeskich była 2-3 razy większa niż innych gospodarstw włościańskich. Czesi przede wszystkim zaspokajali własne potrzeby, odżywiali się dobrze. Najjaskrawiej rzucało się w oczy przeciwieństwie między zamożnością wsi ukraińskiej i kolonii czeskiej w dni świąteczne. Czesi byli odświętnie ubrani, robili wrażenie ludzi zamożnych. Miejscowi chłopi zwracali się do Czechów z uszanowaniem i tytułowali ich panami. Prawie każdy z Czechów posiadał oszczędności, co u miejscowych było rzadkością.

W dawnych koloniach fryderycjańskich na ***Śląsku*** rolnictwo już w XIX w. tylko dla nielicznych było podstawowym zajęciem. Większość mieszkańców tych kolonii utrzymywała się z pracy poza rolnictwem, traktując pracę na roli i skromną hodowlę jako dodatkowe źródło środków do życia. Wskutek wieloletnich podziałów rodzinnych przeważały drobne gospodarstwa, z których trudno było wyżyć. W kolonii Lubienie (powiat opolski) przeciętne takie gospodarstwo miało

2,5 ha ziemi ornej i 1 ha łąki lub pastwiska. Jeden koń przypadł na 6 gospodarstw. Hodowano głównie bydło rogate, na 1 gospodarstwo przypadało przeciętnie 4,7 krowy. Niektórzy mieli od 5 do 8 krów, innych zaś stać było tylko na kozy. Trzody chlewnej trzymano niewiele, na 1 gospodarstwo przeciętnie 1 sztukę.

W Husincu i pobliskich wsiach rolnictwo pozostawało podstawą egzystencji. Była to typowa osada rolnicza. Gospodarstwa były 5-10 hektarowe, uprawiano żyto, pszenicę, ziemniaki i buraki cukrowe. Hodowano trzodę chlewną (8-12 sztuk przeciętnie na gospodarstwo) i bydło rogate.

Podobnie na Ziemi Kłodzkiej rolnictwo dla wielu Czechów było dodatkowym zajęciem i jedynie część z nich mogła utrzymać się z pracy we własnych gospodarstwach rolnych. Czeskie gospodarstwa w tym rejonie były przeważnie niewielkie: 57,9 proc. gospodarstw liczyło mniej niż 5 ha, 22 proc. od 5 do 10 ha, 11,8 proc. od 10 do 20 ha. Były też gospodarstwa większe, liczące powyżej 20 ha ziemi (9,3 proc.). Uprawiano tu jęczmień, żyto, kukurydzę i ziemniaki. Hodowano krowy, które używano także do prac polowych. W Czeremnie, która była dużą wsią, tylko 8 gospodarzy miało krowę. Sporo było natomiast kur, gęsi, kaczek oraz królików. Hodowano powszechnie kozy, nie było jednak owiec. Gospodarstwa służyły prawie wyłącznie zaspokojeniu potrzeb własnych. Czesi żyli głównie z pracy w rzemiośle, w okolicznych fabrykach, niektórzy zajmowali się handlem, coraz więcej znajdowało pracę w obsłudze turystów, hotelarstwie itp.

Typowo rolniczym rejonem były obszary zamieszkałe przez Czechów w powiecie raciborskim i głubczyckim. Ustalenie granic po I wojnie światowej odcięło pograniczne wsie morawskie od powiązań gospodarczych i wpływów kulturowych sąsiednich Moraw. Niektóre wsie wskutek wytyczenia nowej linii granicznej utraciły część ziem uprawnych, znajdujących się po stronie Czechosłowacji.

Rolnictwo było nadal podstawowym zajęciem, jednakże było ono tylko dla 12,8 proc. rodzin czeskich wyłącznym źródłem utrzymania. Były to rodziny gospodarujące na wystarczająco dużym areale ziemi uprawnej, liczącym powyżej 20 ha, a niektóre nawet powyżej 50 i 100 ha. Takich gospodarstw we wsiach czeskich było stosunkowo niewiele. W powiecie głubczyckim, jak podaje W. Dziewulski, było 16,8 proc. gospodarstw liczących 10-20 ha, 10,3 proc. o powierzchni 10-100 ha i 0,3 proc. mających powyżej 100 ha[10]. Większość rodzin czeskich mieszkających na wsi była zmuszona do szukania pracy bądź w dużych gospodarstwach rolnych, bądź poza rolnictwem. Do tej części ludności należeli przede wszystkim komornicy, którzy nie posiadali ani domu mieszkalnego, ani ziemi i żyli wyłącznie z pracy najemnej. "Chałupnicy" posiadali własne niewielkie działki ziemi (w granicach 15-50 arów). Zwykle pracowali w dużych gospodarstwach lub też trudnili się rzemiosłem.

Gospodarstwa liczące 2,5-3 ha nazywano zagrodniczymi. Zazwyczaj, zwłaszcza jeśli ziemia była kiepskiej jakości, a rodzina liczna, podejmowali oni pracę dodatkową poza rolnictwem. Dla gospodarstw o areale 0,5-2 ha głównym źródłem dochodów były zajęcia pozarolnicze. Nie miały one ani sprzętu rolniczego, ani siły pociągowej. Hodowano najczęściej kozy i trochę drobiu dla własnych potrzeb. W

[10] *Zob. poz. 30 działu Opracowania w Wykazie źródeł i literatury.*

gospodarstwach nieco większych (2-4 ha) podstawą utrzymania rodziny była gospodarka rolno-hodowlana, a zarobki z pracy najemnej służyły uzupełnieniem. Z reguły takie gospodarstwa miały pługi, sierpy i kosy, cepy i kopaczki, sita do czyszczenia ziarna, czasem wialnie, brony, sieczkarnie i wozy. Hodowano w nich jedną, dwie krowy, kozy i drób. Krowy były także siłą pociągową.

Właścicieli większych nieco gospodarstw, od 6 do 12 ha, zwano "siedlakami". Byli oni na ogół samowystarczalni, ale we wsiach morawskich nie było ich tak wielu. Gospodarstwa "siedlaków" były zwykle wyposażone w podstawowe narzędzia rolnicze, jak pług, bronę, walec, siewnik, radło do ziemniaków, kosiarki, a nawet młockarnie, wialnie i koparki.

Nadwyżki ludności ze wsi morawskiej zwykle emigrowały do miast Górnego Śląska lub też do ośrodków przemysłowych w Niemczech.

Przemysł

Czesi mieszkający w granicach II Rzeczypospolitej i utrzymujący się z zajęć pozarolniczych dzielili się na kilka grup społeczno-zawodowych. Najlepiej sytuowani byli Czesi, którzy pracowali w zakładach przemysłu włókienniczego Łodzi i okolicznych miast, a także Żyrardowa i zajmowali różne stanowiska w nadzorze fabrycznym. Niektórzy Czesi byli dość majętni, prowadzili samodzielnie zakłady lub przedsiębiorstwa, trudnili się handlem i pośrednictwem. Były to zwykle niewielkie przedsiębiorstwa. Żaden z Czechów - nawet tych zniemczonych - nie dorobił się w Polsce (z wyjątkiem kilku Czechów w Zelowie) wielkiego majątku. Do tej grupy należy zaliczyć także dość licznych właścicieli zakładów przemysłu przetwórstwa rolnego na Wołyniu (młynów, browarów, tartaków, kamieniołomów itp.) oraz przedsiębiorstw handlowych, drobnych kupców czy też samodzielnych rzemieślników, ściśle związanych z rolnictwem.

Następną grupę, charakterystyczną dla osad czeskich w Polsce centralnej: Zelowa, Kucowa i Kamienicy Polskiej, stanowili liczni tam tkacze, rzemieślnicy, chałupnicy, zwykle powiązani licznymi więzami kooperacji z rynkiem poprzez pośredników i nakładców. Tkactwo było dla nich głównym, choć zwykle nie wyłącznym źródłem utrzymania. Większość z nich prócz warsztatu miała własne działki ziemi, mniejsze lub większe, z których dochody uzupełniały budżet domowy. Kolejną, dużą liczebnie grupą byli czescy robotnicy przemysłowi, żyjący wyłącznie z pracy najemnej i pracujący w zakładach przemysłowych Łodzi, Zduńskiej Woli, Pabianic i Żyrardowa, a także w niewielkich stosunkowo zakładach przetwórczych na Wołyniu.

Sytuacja tych wszystkich grup czeskiej ludności pozarolniczej w Polsce kształtowała się w zależności od koniunktury gospodarczej. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości wielki przemysł włókienniczy okręgu łódzkiego miał duże trudności wywołane wojenną dewastacją, a także odcięciem rynków zbytu i organizowaniem dopływu surowców. Małe zakłady w ***Zelowie***, które większość produkcji zbywały na miejscowym rynku, tam też pozyskując surowiec (len, wełnę), a przy tym w znikomym stopniu dotknięte wojną, przeżywały w tych latach wyraźną koniunkturę. Łatwy zbyt tkanin i nadmiar rąk do pracy zachęcały miejscowych przedsiębiorców do zwiększania produkcji, głównie nakładczej. W 1926 roku w Zelowie było 57 nakładców, w tym 7 posiadało od 60 do 120

warsztatów tkackich, a 23 od 10 do 59 warsztatów. Pozostali drobni nakładcy mieli od 2 do 10 warsztatów. Podstawowe znaczenie w produkcji miały większe przedsiębiorstwa. Majątek nakładców posiadających powyżej 80 warsztatów wynosił około 200 tys. złotych. Ogółem wyprodukowano w 1926 roku około 9.204 mb. tkanin, a więc ponad dwukrotnie więcej niż w 1914 r. Wartość wyrobów osiągnęła kwotę 14.490.000 zł. Produkcję zelowską sprzedawano we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, część trafiała na rynek rumuński.



Firma Diabolo w Zelowie. Kurs szycia 1928 r.

Pośrednikiem między nakładcą a tkaczem był liwerant, który rozdawał przędzę i odbierał wyprodukowaną tkaninę. Nakładcy zaś byli samodzielnymi przedsiębiorcami. W 1926 r. w Zelowie było 2.500 tkaczy i 1.200 zwijaczy, a ponadto 500 pracowników niepełnoletnich zatrudnionych w produkcji przygotowawczej. Poza wymienionymi, w rzemiośle pracowało wtedy 4 bielarzy, 20 farbiarzy, 5 przewoźników i 5 czółenkarzy. Z podanych liczb wynika, że w latach 1925-1926 blisko 2/3 ludności Zelowa zajmowało się tkactwem lub zajęciem towrzyszącym.

Od połowy lat dwudziestych można zaobserwować w Zelowie proces koncentracji produkcji. Małe zakłady tkackie, pracujące na własny rachunek i niewielkie, słabe ekonomicznie przedsiębiorstwa nakładcze były podporządkowane dużym przedsiębiorstwom. Równocześnie w wyniku wyzysku chałupników, a także procesu akumulacji rosły kapitały. Dotychczasowi nakładcy i liweranci stawali się fabrykantami. W 1924 r. Władysław Gąsiorowski - Czech z pochodzenia założył przedsiębiorstwo pod nazwą "Fabrykacja tkanin bawełnianych ręcznych Wł. Gąsiorowski i S-ka". W latach 1925-1926 przy ul. Żeromskiego inny Czech, Józef Jersak wybudował największą w Zelowie fabrykę, w której na 150 krosnach zatrudniał 280 robotników. Poprzednio jako liwerant dorobił się on znacznego kapitału. W 1927 r. powstał inny, spory zakład Czecha,

Ludwika Rejcherta przy ul. Kościuszki 76. Dwa lata później, w 1929 r. wybudował nową fabrykę Czech, Paweł Recław.

W pierwszych latach po I wojnie światowej produkowano tkaniny w małym asortymencie. Dopiero po 1921 r. asortyment wyrabianych tu tkanin stał się bardziej różnorodny. Spowodowało to zróżnicowanie dotychczasowych stawek płacy. Wartość nominalna tych płac wzrastała w okresie inflacyjnym niezmiernie szybko: płace ulegały zmianom nawet dwa razy miesięcznie. Jednakże wyższe stawki nie wyrównywały poważnych różnic spowodowanych spadkiem kursu marki. Nigdy też nie nadążały za wzrostem ogólnych kosztów utrzymania.

Chałupnicy pracujący na nakładcę nie mieli żadnych umów, które regulowałyby wysokość zarobków. Płace ustalono na podstawie ustnej ugody między nakładcą a chałupnikiem, między tkaczem a pośrednikiem (liwerantem). Było to zwykle wynagrodzenie za wykonanie 1 mb. tkaniny. Wysokość zapłaty była bardzo różna, zależała od charakteru wykonywanej pracy, od szerokości i gęstości wyrabianej tkaniny, jej rodzaju, a także od koniunktury gospodarczej i stosunków na miejscowym rynku pracy. Zarobek mógł być pomniejszony w razie wadliwego wykonania tkaniny. Potrącano wtedy chałupnikowi część należności zgodnie z cennikiem obowiązującym w tym czasie.

Chałupnik, który wyrabiał artykuły wełniane, zarabiał nieco więcej od innych tkaczy i mógł tygodniowo osiągnąć 26 zł. Większość jednak tkaczy zelowskich wyrabiała chustki, tkaniny wzorzyste, barchany, serwety. Zarobki tych tkaczy wynosiły, zależnie od wydajności, od 18 do 40 zł tygodniowo. Najmniej zarabiali tkacze wyrabiający tkaniny bawełniane. Dostawali oni 15 groszy za metr. Tygodniowo osiągali 9,8 złotego. Sporo tkaczy nie zarabiało nawet tyle, otrzymując 6-8 zł tygodniowo.

Częste braki surowca, dostarczanego przez nakładcę powodowały, że większość warsztatów chałupniczych pracowała tylko połowę dni w roku. W sumie zarobki tkaczy były mizerne, nawet w porównaniu z dużym przemysłem włókienniczym w Łodzi, gdzie przeciętna płaca robotników fabrycznych wynosiła w tym czasie 143 zł, z tym, że w tkalniach mniejszych oraz w zakładach położonych poza Łodzią zarobki były niższe, m.in. w Zelowie o 20 proc., a niekiedy nawet o 50 proc. Procentowe podwyżki płac i ich wysokość uzależnione były z zasady od takich samych zmian i podwyżek w przemyśle włókienniczym łódzkim. Chałupnicy otrzymywali płacę według norm stosowanych w przemyśle z pomniejszeniem o koszta transportu na trasie Łódź-Zelów. Wysokość tych kosztów nakładcy ustalali sobie sami, a więc różnica między płacami Zelowa i Łodzi nie była nigdy proporcjonalna. Miejscowe zmiany cen, niezależnie od Łodzi, zdarzały się bardzo rzadko. Sytuację tkaczy zelowskich ratowały dochody z posiadanych gospodarstw rolnych, czy też niewielkich działek ziemi, które posiadała większość z nich.

Podobne formy zapłaty za pracę chałupników stosowano i w okolicznych miejscowościach, zamieszkałych przez Czechów. W rejonie Zelowa i Kucowa niektórzy tkacze - chałupnicy, którzy pracowali cały rok, od wiosny do wiosny, pobierali za to od 100 do 150 złotych ryczałtem. Tkacze wiejscy nieraz godzili się na niższe płace, co obniżało płace tych, którzy chałupnictwo traktowali jako główne zajęcie. W jeszcze trudniejszej sytuacji byli czeladnicy, którzy musieli płacić właścicielowi warsztatu część swego zarobku. Nagminnie w Zelowie był

stosowany prawnie zabroniony system wypłacania zarobków chałupnikom towarami z własnego sklepu nakładcy lub też polecanego sklepu innego właściciela.

Wielki kryzys gospodarczy doprowadził do znacznego spadku zatrudnienia w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego. W 1932 r. w porównaniu do 1928 r. ilość przepracowanych roboczogodzin zmniejszyła się o 41,8 proc. Kryzys ten w niewielkim stopniu dotknął tkactwo zelowskie, gdzie właśnie w tym okresie powstały tutaj trzy dość duże zakłady. Należy sądzić, że powstawały one kosztem upadku drobnych warsztatów tkackich. W marcu 1933 r. pracowało w Zelowie 5 zakładów przemysłu włókienniczego, które zatrudniały około 1000 robotników. W 1933 r. w Herbertowie, obok Zelowa, Rajchert otworzył nowoczesny zakład o 200 krosnach angielskich, zatrudniając w nim około 130 osób, w tym wielu Czechów. W tym też roku Czech, Wacław Słama, rozpoczął produkcję na 150 krosnach angielskich. Nową fabrykę, ale o mniejszych rozmiarach, założył w latach 1936-1938 Czech, Emil Dedecius.

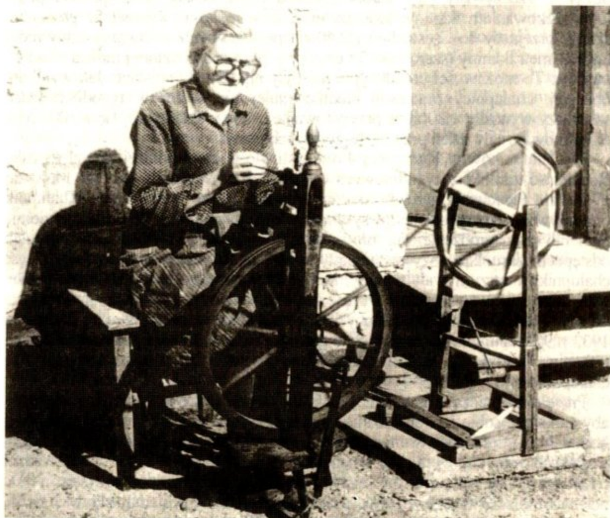
W 1938 r. w Zelowie było 6 większych zakładów, z tego 5 znajdowało się w rękach Czechów. Ponadto było tutaj 9 mniejszych fabryk włókienniczych, niemieckich i żydowskich. Kapitał zakładowy zelowskich fabryk w 1938 r. wynosił 1.129 tys. zł. W przemyśle zelowskim pracowało w tym czasie 851 robotników fabrycznych. Obok tkalni mechanicznych pracowały w Zelowie również tkalnie ręczne. Z 17 takich tkalni pięć było własnością przedsiębiorców czeskich.

Jeszcze przed kryzysem zaczęło się rozwijać także chałupnictwo, w którym coraz częściej zaczęto stosować bardziej wydajne maszyny. Chałupnicy nabywali je przeważnie z modernizowanych lub zlikwidowanych przedsiębiorstw. W Zelowie w 1934 r. nawet założono Spółdzielnię Tkacką "Przyszłość", której udziałowcami było 19 tkaczy. Spółdzielnia kupiła dom, w którym znalazło się biuro oraz dział wykończalniczy. Wkrótce jednak uległa likwidacji, a z pozostałych funduszy spółdzielczych założono sklep spożywczy.

Tkactwo było głównym, ale nie jedynym przemysłem w Zelowie. Popyt na materiały budowlane sprawił, że obok wybudowanej w końcu XIX w. cegielni powstały nowe. Jedną z nich uruchomił w 1930 r. przedsiębiorca - Czech, Józef Jersak, a drugą w 1936 r. również Czech, Józef Tosik. Kapitał zakładowy tych cegielni wynosił 36 tys. złotych, nie były to więc duże zakłady. Równie niewielkie były powstałe w latach trzydziestych zakłady przemysłu spożywczego. W 1937 r. uruchomiono młyn motorowy o zdolności przemiałowej 13 ton zboża na dobę. Czesi prowadzili również szereg zakładów rzemieślniczych, m.in. dwie piekarnie (z czterech), zakłady fryzjerskie itp. Część z istniejących w Zelowie 75 sklepów różnych branż należała do Czechów. W 1925 r. Czesi założyli Spółdzielnię Robotniczą "Naprzód", która prowadziła sklep spożywczo-przemysłowy. Sklep ten jednak nie wytrzymał konkurencji i po roku został zlikwidowany.

Rozwój przemysłu w Zelowie w latach II Rzeczypospolitej prowadził do większej polaryzacji miejscowej ludności czeskiej. Niektórzy spośród zelowskich Czechów dorobili się majątku, część chałupników przekształciła się w najemnych robotników, tkacze - rzemieślnicy tracili swą samodzielność na rzecz nakładców i pośredników. Nadwyżki siły roboczej, które nie znajdowały zatrudnienia na

miejscu, emigrowały do innych ośrodków miejskich w Polsce, a nawet na Wołyń w poszukiwaniu pracy. Innym ośrodkiem czeskiego tkactwa ręcznego była ***Kamienica Polska***. Podobnie jak w Zelowie umiejętności tkania przechodziły tu z ojca na syna, z matki na córkę. Tkacze - chałupnicy pracowali od najmłodszych lat do późnej starości. W Kamienicy Polskiej 51,8 proc. pracujących zajmowało się tkactwem. Zamożniejsi nakładcy nabywali przędzę do wyrobu tkanin w częstochowskiej przędzalni bawełny. Mniej zasobni nakładcy lub też tkacze produkujący na swój rachunek nabywali przędzę gotową od tzw. "składników" w Częstochowie. Transport przędzy do Kamienicy Polskiej odbywał się furmankami, samochodami lub koleją. Przędzę tę przerabiano przy pomocy snowaczy na osnowę. Gotową osnowę, ułożoną według pewnego wzoru i określonej długości otrzymywali chałupnicy wraz z odpowiednią ilością przędzy na wątek. Do obowiązków tkacza należało przygotowanie wątku. Na wątek otrzymywali tkacze pewną ilość przędzy blichowanej, w zależności od gęstości tkaniny w motkach. Osnowa wystarczała na utkanie 5 sztuk płótna o długości po 34 m każda. Nakładcami byli Czesi i Żydzi, przy czym liczba ich była zmienna i wahała się w latach 1925-1933 od 7 do 11. Byli to raczej drobni przedsiębiorcy, nie związani z większym kapitałem. Gotową produkcję chałupników zbywali na rynku



Szpularka przy stojaku z motakiem w Kamienicy Polskiej

miejscowym, rzadko dostarczając ją hurtownikom. Wyroby z Kamienicy Polskiej, przede wszystkim płótna, sprzedawali w okolicznych sklepach i na jarmarkach. Tkacze pracowali przeważnie na własnych warsztatach, ale również na warsztatach będących własnością nakładcy. Większość tkaczy miała jedno krosno, część po dwa, a tylko nieliczni trzy i cztery własne krosna. W latach trzydziestych 146 tkaczy miało własne warsztaty (w tym 112 po jednym, 29 po dwa, 4 po trzy i 1 cztery), natomiast 32 tkaczy pracowało na krosnach będących własnością nakładców (20 na jednym, 3 na dwóch i 7 na czterech krosnach).

W ciągu tygodnia pracy tkacz mógł utkać 8,5 m tkaniny. Średni dzienny zarobek tkacza w Kamienicy Polskiej przy znacznie dłuższym niż 8 godzinny dzień pracy wynosił 1,33 do 2,33 zł, podczas gdy w przemyśle jutowym w pobliskiej Częstochowie 4,20 zł, a w przemyśle bawełnianym 5,60 zł (przy ośmiogodzinnym dniu pracy). Bardzo często różnice te były jeszcze większe na korzyść tkacza fabrycznego. Dodatkowym obciążeniem był czas, jaki chałupnik poświęcał na dostawę osnowy bądź wątku. Chałupnik musiał również pokryć koszty oświetlenia, musiał wyszpulować i krochmalić osnowę i wątek. Chałupnik też ponosił koszt naprawy osnowy. Trzeba uwzględnić i to, że tkacz w czynnościach przygotowawczych korzystał z pracy całej swej rodziny. Chcąc otrzymać rzeczywisty jego zarobek, trzeba odjąć koszty, jakie ponosił przed wyprodukowaniem tkaniny: krochmalenie, którego koszt wynosił 51 groszy za sztukę, przejazdy do Częstochowy 2,40 zł itp. Jeden tkacz w ciągu godziny mógł utkać 1 metr tkaniny (szerokości 75 cm), przy pracy 12 godzinnej można utkać 12 metrów. Te możliwości produkcyjne nie były nigdy wykorzystane. Jak wynika z obliczeń, chałupnicy pracowali średnio mniej niż 4 dni w tygodniu. Płace snowaczy wynosiły 1,80 zł za przygotowanie osnowy składającej się z 3000 nici, co zajmowało cały dzień przy 11-12 godzinach pracy.

87 chałupników w Kamienicy Polskiej miało dochód poniżej 700 zł rocznie. Rozpiętość zarobków tygodniowych była znaczna. Wynosiła ona od 14,40 do 29,40 zł. Przeciętny zarobek tkacza wynosił 20 zł tygodniowo. Chałupnik otrzymywał wynagrodzenie niesystematycznie. Chałupnicy posiadający ziemię pobierali wynagrodzenie raz na kwartał lub w innych stosunkowo długich odstępach czasu. Nie wszyscy też otrzymywali zapłatę za pracę w gotówce. Część chałupników otrzymywała tkaniny, które następnie sprzedawali na własną rękę. Nierzadko stosowano wypłatę - część zarobku w naturze (tkaniny) lub w postaci kwitów kredytowych do określonych sklepów spożywczych. Według badania z 1932 r. 95 chałupników otrzymywało gotówkę (w tym 55 nieregularnie), gotówką i tkaniną płacono 26 tkaczom, gotówką i kwitami 10, a tylko tkaninami 11 chałupnikom.

Pracę chałupniczą w Kamienicy Polskiej zwykle łączono z różnymi zajęciami, aby zapewnić sobie i swej rodzinie znośną egzystencję. Prócz rolnictwa, drobnej hodowli itp. mieszkańcy Kamienicy pracowali w pobliskich kopalniach, fabrykach, majątkach rolnych, rzemiośle i usługach. Na przykład w 1931 r. 26 rodzin utrzymywało się wyłącznie z rolnictwa, dla 192 rodzin podstawą egzystencji było tkactwo, a dla 52 - praca w górnictwie, choć i te rodziny posiadały skrawek ziemi. Ponadto we wsi było 40 robotników niewykwalifikowanych, 4 kowali, 10 stolarzy,

3 cieśli, 4 murarzy, 3 krawców, 2 fryzjerów, a także 23 pracowników umysłowych oraz 4 osoby o innych zawodach.

Chałupnicy - Czesi pracowali również w ***Łodzi***. Było ich jednak niewielu: w 1925 r. spośród 500 łódzkich tkaczy - chałupników, produkujących tkaniny bawełniane, półwełniane, chustki było zaledwie 12 Czechów. Na podstawie ksiąg adresowych i różnych informatorów można ustalić, że w Łodzi było po I wojnie światowej 64 drobnych zakładów: tkalni, farbiarni, apreturami itp. prowadzonych przez Czechów. Ich liczba była zmienna, zwykle one najczęściej padały ofiarą spadku koniunktury, kryzysów gospodarczych. Pod koniec 1934 r. liczba tych zakładów czeskich zmniejszyła się do 27.

Około stu Czechów pracowało w łódzkich zakładach przemysłu włókienniczego. Najwięcej ich było w Zakładach K. Scheiblera i Grohmana. Nieliczni (około 10 proc.) byli urzędnikami fabrycznymi, majstrami itp. Większość to robotnicy przemysłowi. Ich sytuacja, warunki materialne i bytowe były identyczne jak robotników - Polaków, zależne od płci, wieku i charakteru pracy. W czasie powojennej inflacji płace nominalne szybko rosły, np. w 1922 r. były 7-krotnie podwyższone. Między 6 marca 1922 r. a końcem 1923 r. płace nominalne tkaczy (dniówka) wzrosły z 916 do 3.763.500 marek polskich. Realna wartość takiej płacy nie była wysoka. Na przykład we wrześniu 1923 r. dzienna płaca nominalna tkacza (wtedy 112.333 marek) pokrywała zaledwie 66,5 proc. dziennego minimum. Zwykle więc pracowały 2-3 osoby w rodzinie robotniczej: ojciec, matka i starsze dzieci. W 1927 r., a więc po reformie Grabskiego we wspomnianych Zakładach K. Scheiblera i L. Grohmana ślusarz zarabiał dziennie 9,36 zł, tkacz na 2 krosnach 7,45 zł, przędzarz 7,74, prządka 5,13 zł, pomoc prządki 3,71 zł, robotnik podwórkowy 3,44 zł. W przemyśle bawełnianym płace były niższe: prządka otrzymywała 4,42-4,80 zł dziennie, tkacz 5,25 zł. Robotnicy, którzy utracili pracę, byli w bardzo trudnej sytuacji, mimo że od 1924 r. otrzymywali zasiłki z Funduszu Bezrobocia w wysokości 30-50 proc. ostatnich zarobków, jednak nie więcej niż 2,5 zł dziennie. Dla porównania podamy, że kilogram chleba w Łodzi kosztował 70 groszy, mięsa wieprzowego 2,80-3,80 zł, mięsa wołowego 2,40-3,00 zł. Sytuacja robotników pogorszyła się jeszcze bardziej w latach kryzysu gospodarczego. Wielu z nich utraciło pracę, zarobki spadły, przy czym często zalegano z ich wypłatą nawet o 4-5 tygodni.

W ***Zakładach Żyrardowskich***, które odbudowane po wojennych zniszczeniach znalazły się pod zarządem państwowym, zatrudnienie wzrosło do 1653 robotników. Wśród nich było 42 Czechów. Ponadto robotnicy - Czesi pracowali pojedynczo w innych mniejszych fabrykach Żyrardowa, jak Zakładzie Tkackim Braci Oksnerów, Zakładzie Tkackim Zrzeszenia Majstrów Tkackich, Fabryce Gwoździ J. Rogowskiego, Garbarni L. Schmidta, Fabryce Spirytusu Braci Dauman.

W 1923 r. Zakłady Żyrardowskie poszły w ręce konsorcjum francuskiego. Zatrudnienie spadło, redukcje objęły również Czechów, których pracowało w Zakładach od 14 do 37 osób. Ponowne przejęcie zakładów pod zarząd państwowy w 1934 r. zbiegło się z ożywieniem gospodarczym, co przyniosło również wzrost liczbowy zatrudnionych. Jednakże aż do wybuchu wojny liczba zatrudnionych w Zakładach nie przekroczyła 50 proc. stanu z 1913 r. Wiązało się to m.in. z

modernizacją zakładów, zwłaszcza ich parku maszynowego. Teraz i tkacz obsługiwał 10-12 krosien automatycznych, cewiarki zastąpiono wysoko wydajnymi maszynami. Podobnie w przędzalni 1 robotnica wykonywała pracę, do której poprzednio były potrzebne trzy prządki.

Przeciętne zarobki tkacza w latach 1924-1938 wynosiły od 30 do 60 zł tygodniowo, co stanowiło minimum dla utrzymania się rodziny złożonej z dwóch osób. Pracownicy umysłowi zarabiali lepiej i ich sytuacja materialna była dobra. Jedna czwarta robotników zarabiała bardzo mało, toteż ich warunki bytowe były złe, graniczyły z ubóstwem.

Na ***Wołyniu*** spora grupa Czechów była zajęta w przetwórstwie płodów rolnych i w obsłudze ludności rolniczej. Wśród Czechów było wielu dość zamożnych przedsiębiorców, prowadzących zakłady przemysłu przetwórczego, byli kupcy i rzemieślnicy oraz spora grupa mniej lub bardziej wykwalifikowanych robotników - najemnych-rolnych i przemysłowych. Czesi prowadzili 7 browarów w osadach: Dziadkowice, Kwasiłów Czeski, Wołkowyje, Mirogoszcza, Semiduby Czeskie oraz w miastach: Łucku i Równem. Browary czeskie pokrywały zapotrzebowanie na piwo dla całego Wołynia. Jednak największą rolę wśród zakładów przemysłowych czeskich kolonii odgrywały młyny. Było ich 35, a w tym 21 parowych, 1 wodny oraz 3 wiatraki. Młyny znajdowały się na ogół w starych koloniach czeskich. W miastach młynarzy czeskich nie było, gdyż wyparła ich konkurencja żydowska. Czeskie młyny wodne znajdowały się w Dażwie, Moszczenicy Czeskiej, Mirotinie, Hulczy Czeskiej, Glińsku Czeskim, Małym Żytnie, Iwanczycach Nowych, Ulbarowie Czeskim, Łagodówce, Malinie, Buderażu Czeskim. Do mniejszych zakładów należały olejarnie: w Aleksandrówce, Kupiczewie Czeskim, Siedlisku, Martynówce i Jadwipolu. Istniały również zakłady mechaniczne ślusarskie i fabryki narzędzi rolniczych. Zakładów tego typu było 8. Na Wołyniu działały też spółdzielnie czeskie. Istniejąca w Równem Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa zajmowała się sprzedażą maszyn rolniczych. W jej rękach znajdował się cały handel maszynami rolniczymi sprowadzanymi z Czechosłowacji i wytwarzanymi na Wołyniu. Działały też spółki oszczędnościowo-pożyczkowe, kasy skupujące i sprzedające papiery wartościowe. W Zdołbunowie miejscowi Czesi zorganizowali kasę oszczędnościowo-pożyczkową, a w latach trzydziestych powstały podobne kasy w Łucku, Równem i Dubnie.

Czesi prowadzili hurtowe składy towarów różnych branż, a w ich ręku znajdował się handel chmielem i piwem. Powstała też Czeska Spółdzielnia Rolnicza w Mostowszczyźnie, której filie znajdowały się w Malowanej, Nowinach Czeskich, Dohrostajach Czeskich, Bojarce, Użyncu, Kwasiłowie Czeskim, Dąbrowie. Spółdzielnia ta m.in. skupowała i przerabiała mleko, organizowała zbyt produktów rolnych i zaopatrzenie rolników. Należało do niej w 1934 r. 130 członków, w 1938 r. już 302.

Uzupełnieniem zakładów przemysłowych było szeroko uprawiane przez Czechów rzemiosło. W koloniach czeskich w 1937 r. było 1.737 rzemieślników, w tym 160 szewców (9,3 proc.), 156 kowali (8,9 proc.), 147 krawców (8,5 proc.), 121 ślusarzy (7 proc.) i 118 młynarzy (6,8 proc.). Było też 46 stelmachów, 32 murarzy, 28 cieśli, 23 bednarzy, 21 piekarzy. Rzemieślnicy ci obsługiwali przede wszystkim

kolonie czeskie, ale i miejscową ludność ukraińską i polską. Niektórzy z rzemieślników czeskich mieszkali we wsiach ukraińskich. Cieszyli się dobrą renomą, wyroby ich były solidne i chętnie kupowane.

Czesi prowadzili także w swych osadach sklepy i oberże. W 1934 r. doliczono się 42 sklepów, 34 osób zajmowało się handlem obwoźnym, w sklepach pracowało 50 osób, było 23 oberżystów. Byli wśród ludności czeskiej także ludzie mniej majętni, najmujący się do pracy na roli. W 1934 r. naliczono ich 289.

Czesi, którzy zajmowali się rolnictwem na Wołyniu, byli, jak już pisałem, dość dobrze sytuowani. W każdym razie ich poziom życia wyraźnie różnił się na korzyść od poziomu miejscowej ludności ukraińskiej. Dochody gospodarstw czeskich o obszarze powyżej 14 ha przekraczały uposażenie urzędnika państwowego, a był to najczęściej spotykany typ gospodarstw kolonistów. 30 rodzin czeskich posiadało ponad 55 ha ziemi każda. Były to już rodziny zamożne, zwłaszcza że z reguły posiadały one plantacje chmielu. Mimo niekorzystnej relacji cen (ceny produktów rolnych i hodowlanych z reguły były niższe niż w Polsce centralnej przy stałej zwyżce cen artykułów przemysłowych) Czesi na ogół obronną ręką wyszli z trudności gospodarczych lat kryzysowych i nękającej stale polskie rolnictwo niekorzystnej koniunktury. Równie wysokie, a nawet często wyższe były dochody i zyski czeskich przedsiębiorstw, nieco mniejsze rzemieślników. Płace robotników najemnych były jednak niezbyt wysokie i kwalifikowany rzemieślnik zarabiał 12-15 zł za dniówkę, robotnik najemny 5-6 zł, niewykwalifikowany 4 zł. Służba otrzymywała utrzymanie i 15 zł miesięcznie. Fornal czy parobek otrzymywał niewielką sumę w gotówce, jego podstawowe wynagrodzenie było w naturaliach: zboże, nafta do oświetlenia, drewno opałowe, 1 hektar gruntu pod uprawę, utrzymanie 1 krowy i cielaka w oborze pańskiej.

W latach trzydziestych za żyto płacono na Wołyniu 9 zł, pszenicę 13-14 zł za kwintal, za żywiec wieprzowy po 0,9-1 zł za 1 kg, szynkę 3,5 zł, masło 2,5-3 zł, 1 kg cukru kosztował 1 zł, para kamaszków 10 zł.

Ludność czeska mieszkająca w polskiej części ***Śląska Cieszyńskiego*** była, jak już mówiliśmy, nieliczna i zajmowała się głównie rolnictwem. Około 160 Czechów pracowało w drobnych, rozproszonych zakładach produkcyjnych, głównie przemysłu lekkiego, nieliczni w większych zakładach Śląska. Niektórzy zajmowali się rzemiosłem, byli szewcami, krawcami, stolarzami, piekarzami i rzeźnikami.

Czesi na Zaolziu stanowili, obok mieszkających tam Polaków, podstawową część zatrudnionej tam ludności, przy czym, o ile Polacy pracowali głównie w rolnictwie i przemyśle zwłaszcza odzieżowym, Czesi (wraz z Niemcami) wyraźnie przeważali w handlu, finansach, transporcie i wolnych zawodach. W okresie międzywojennym dzięki przynależności tej części Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji żywioł czeski wyraźnie się umocnił i zaktywizował, zwłaszcza czeska burżuazja i drobnomieszczaństwo. Czesi też dość skutecznie wypierali Niemców z ich pozycji w zawodach inteligenckich, warstwie urzędniczej, wolnych profesjach itp. Po wkroczeniu wojsk polskich na Zaolzie sytuacja materialna ludności uległa pogorszeniu. Przeprowadzono wymianę koron na złote w sposób nie odpowiadający sile nabywczej pieniądza (za 8 Kč wymieniano 1 zł). Uderzało to w warstwy najuboższe, utrzymujące się z rent, emerytur i zasiłków. Stracili

również bardzo dużo ci, którzy posiadali oszczędności gotówkowe. Zarobki robotników zaolziańskich były niższe o 39 proc. od zarobków robotników Górnego Śląska, a przy pracy w akordzie nawet o 46 proc. Czynniki rządowe dostrzegające ogólne niezadowolenie interweniowały u zarządów kopalni i hut, w wyniku czego podwyższono płace w górnictwie od 3 do 4 proc., w hutnictwie od 25 do 30 proc., co odpowiadało płacy w tych przemysłach sprzed października 1938 r. Pogorszenie się sytuacji materialnej łagodził do pewnego stopnia nowy, niższy poziom cen podstawowych artykułów żywnościowych i płodów rolnych. Ogólnie rzecz biorąc okres październik 1938-wrzesień 1939 oceniany był przez ludność czeską negatywnie, tak ze względów ekonomicznych jak też i politycznych.

Sytuacja ludności czeskiej, zamieszkującej tę część *Śląska*, która została po wojnie w granicach państwa niemieckiego, była bardzo różna. Podstawowym jej zajęciem było rolnictwo, jednakże znaczna liczba Czechów szukając źródeł utrzymania, podejmowała pracę w rzemiośle i przemyśle, traktując to zajęcie jako główne lub uboczne, dodatkowe.

Zjawisko to było charakterystyczne dla Czechów osiadłych w Ziemi Kłodzkiej, towarzysząc temu osadnictwu nieomal od jego początków, a zwłaszcza w XIX w. Obok dość rozpowszechnionej pracy chałupniczej, tkactwa ręcznego Czesi pracowali w fabryce włókienniczej "Dierich" w Kudowie-Zakrze przy produkcji płótna. Spośród 300 zatrudnionych w tej fabryce tkaczy było aż 160 Czechów. W innej fabryce "Stanke Erich i Stanke Paul" w Czermnej było zatrudnionych 40 tkaczy - Czechów. Do jednej z większych fabryk należał zakład Heinricha Pischela w Czermnej. Zatrudniał on ponad 2 tysiące tkaczy, jednakże byli to w większości chałupnicy, a w zwartym zakładzie pracowało na jedną zmianę tylko 40 tkaczy. Około 60 Czechów znalazło pracę w fabryce cygar w Kudowie. Kobiety czeskie, ale i też mężczyźni pracowali w licznych pensjonatach, hotelach, sanatoriach itp. Sporo Czechów zajmowało się handlem, przeważnie drobnym.

Niektórzy miejscowi Czesi podejmowali pracę w sąsiedniej Czechosłowacji. Łatwość w przekraczaniu granicy (większość Czechów miała przepustki graniczne), powodowała żywą wymianę handlową. Z Niemiec do Czechosłowacji przenoszono m.in. sacharynę, z Czechosłowacji sprowadzano tańsze tam obuwie, galanterię damską, niektóre towary spożywcze.

W Husincu poza rolnictwem pracowało prawie 1/3 zamieszkałej tu ludności czeskiej. Głównie podejmowano pracę w pobliskich kamieniołomach, które jednak z powodu zmiennej koniunktury nie były dość pewnym źródłem zarobków. Tak na przykład w 1923 r. właściciel kamieniołomów z racji konfliktu na tle finansowym z radą miejską Strzelina wstrzymał w ogóle wydobycie granitu, zwalniając całą załogę. Około 1500 robotników wraz z rodzinami stanęło przed widmem głodu. Podobna sytuacja powtórzyła się kilkakrotnie. Sezonowo zatrudniali się Czesi przy pracach leśnych. Kobiety pracujące w majątku ziemskim Chociwel musiały o godzinie 4 rano wstawać, pieszo iść do pracy 2 godziny, od 7 do 15 lub 17^{30} pracować w polu, a potem 2 godziny wracać. Otrzymywały za to dziennie 60-90 fenigów. Mogły też zabrać trochę drewna z lasu. Było to nędzne wynagrodzenie. W rodzinach panowała bieda. Ojciec rodziny zarabiał 8 marek tygodniowo. Podejmowano się także innych zajęć, jak wyplatanie koszy itp. Nie było jednak żebraniny ani kradzieży. W marcu 1930 r. w wyniku zwolnienia z pracy

robotników zatrudnionych w kamieniołomach oraz ograniczenia produkcji w innych przedsiębiorstwach powiatu utraciło pracę wielu mężczyzn i kobiet. W 1933 r. w powiecie strzelińskim było 6 tys. bezrobotnych, w tym wielu Czechów. Wiele rodzin opuszczało domy, udając się do innych okręgów lub za granicę, do Francji lub Ameryki.

W powiecie raciborskim i głubczyckim, mimo rolniczego charakteru gospodarki i związania się dużej części zamieszkałych tu Czechów (Morawian) ze wsią, jedynie dla 17 proc. rolnictwo było wyłącznym zajęciem. 44,2 proc. Czechów mieszkających w tym rejonie było robotnikami i rzemieślnikami. Przeważali wśród nich tkacze (30,3 proc.) i murarze (25 proc. ogółu rzemieślników). Byli wśród Czechów również urzędnicy i inni ludzie pracy umysłowej (5,3 proc.).

Pierwsza połowa lat dwudziestych była okresem wzrastającego bezrobocia, które w Raciborskiem w 1926 r. osiągnęło najwyższy wskaźnik na obszarze państwa niemieckiego: 66 bezrobotnych na 1 tysiąc mieszkańców przy ogólnoniemieckim wskaźniku 21. Pewną poprawę przyniosło ożywienie gospodarcze lat 1926-1928. Jednakże co czwarty mieszkaniec tych okolic nadal był bez pracy. Upadły m.in. rozpowszechnione tu dawniej gospodarstwa warzywnicze, zatrudniające sporo wolnych rąk do pracy. Wobec odcięcia uprzemysłowionej części Śląska, która znalazła się w granicach Polski, ogrodnictwa te zostały zrujnowane. Kryzys ponownie pogorszył sytuację. W 1933 r. zatrudnienie spadło do poziomu 1925 r., największe redukcje dotknęły przemysł rolno-spożywczy, w którym tradycyjnie pracowało wielu Czechów.

Na podstawie ksiąg parafialnych czeskiej wsi Owściwsze można prześledzić zmiany, jakie w latach 1917-1936 zaszły w zatrudnieniu ludności dorosłej. Otóż liczba pracujących na roli systematycznie kurczyła się: od 64 osób w latach 1917-1920 do 28 osób w latach 1933-1936. Zmniejszyła się również liczba zatrudnionych w rzemiośle, przy dość dużych wahaniach: początkowo było 17 rzemieślników, w latach 1923-1924 liczba ich spadła do 6, aby w latach 1925-1928 wzrosnąć do 20, następnie znów spadła do liczby 12 osób w 1936 r. Liczba robotników utrzymywała się przy pewnych wahaniach na tym samym poziomie 6-8 osób. Więcej natomiast ludzi zajmowało się kupiectwem, było urzędnikami oraz pracowało w innych zawodach. Grupa ta zwiększyła się z 3 osób 1917-1920, w połowie lat trzydziestych do 6 osób.

W powiecie raciborskim rolnictwo było podstawowym zajęciem dla 11,9 proc. ogółu ludności w latach 1921-1924, potem odsetek ten zmniejszył się do 10,2 proc. Dla dzieci rzemieślników zajęcie to było głównym źródłem utrzymania, wielu jednak łączyło rzemiosło z pracą we własnym gospodarstwie rolnym lub też pracując w przemyśle, traktowało rzemiosło jako źródło dodatkowego zarobku. W tej pierwszej grupie byli to przeważnie szewcy, rymarze, kołodzieje, rzeźnicy, piekarze, krawcy, kowale. Druga grupa pracowała dorywczo lub sezonowo jako cieśle, murarze, stolarze, koszykarze, bednarze, ślusarze i kowale. Otwarcie w 1930 r. filii firm obuwniczych Bata i Tag w Raciborzu w dużej mierze wyrugowało szewców wiejskich i miejskich w tym rejonie. Gdy zestawimy dane z czeskich wsi tego rejonu (Benkowitz, Bavorov, Křižanovice, Tvorkov, Zabelkau, Ruderswald), otrzymujemy następującą sytuację: w rzemiośle zatrudnionych tam było 507 osób,

a dominowały w nim zawody murarzy (127 osób), ślusarzy (66), stolarzy (88). W przemyśle znalazły zatrudnienie 732 osoby, w tym największą grupę stanowili chałupnicy (222 osoby) i kolejarze (60 osób). Na trzecim miejscu znalazły się zawody rolnicze i ogrodnicze (270). W handlu pracowało 47 osób. Sporą grupę stanowili urzędnicy i pracownicy administracji. Najmniej liczną grupę stanowili przedstawiciele wolnych zawodów (15).

Robotnicy czescy pracowali przeważnie w zakładach przetwórczych, m.in. w cukrowni w Pietrowicach Wielkich. Podział Śląska po wojnie, niemiecko-polska wojna celna, trwająca do 1934 r., zerwała powiązania gospodarcze w tym rejonie, m.in. skutecznie odcinając ludność Ziemi Raciborskiej od zakładów przemysłowych Górnego Śląska.

Sąsiednim terenem, który zamieszkiwały zwarte grupy ludności czeskiej (morawskiej), był powiat głubczycki. Przemysł tego powiatu charakteryzował się dużym rozdrobnieniem: na jeden zakład przypadało 3,6 pracowników. Przeważały tu zakłady rzemieślnicze. Czesi zatrudnieni byli przeważnie w zakładach przetwórstwa drewna. Częściowo znajdowali oni zatrudnienie w przemyśle włókienniczym i w budownictwie. Dobrze rozwinięty w tym powiecie przemysł odzieżowy w latach poprzedzających II wojnę światową upadł. W sumie zarówno zakłady przemysłowe jak i rzemieślnicze oraz handel nie zapewniały wystarczającej ilości stanowisk pracy, a więc i środków do życia.

Inne kolonie czeskie na Opolszczyźnie znajdowały się w gorszych warunkach niż Raciborszczyzna i Głubczyckie. Szczególnie dotyczyło to kolonii w powiecie opolskim. Podział Śląska w jeszcze większym stopniu zaważył tu na sytuacji ludności. Czesi zamieszkali we wsiach Bedřichův Hradec, Petrovice, Friedrichstahl i innych koloniach pracowali w przemyśle górniczym. Również i w tym rejonie najbardziej doskwierało bezrobocie. W stosunku do 1907 r. liczba zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle spadła w 1925 r. o ponad 19 proc. Mimo polityki rządu hitlerowskiego napędzania koniunktury gospodarczej, bezrobocie utrzymywało się aż do wybuchu II wojny światowej: w 1938 r. bezrobotnych w całym powiecie Strzelce Opolskie było 8,3 proc., a w kolonii czeskiej Petrovice nie miało pracy 8,1 proc. ludności.

Warunki mieszkaniowe

Większość rodzin czeskich zamieszkałych w Taborze Wielkim, Zelowie, Kucowie, Kamienicy Polskiej oraz na Wołyniu, a więc w największych ośrodkach czeskich w II Rzeczypospolitej, posiadała własne domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Część ludności w tych ośrodkach mieszkała na tzw. komornym. Czesi mieszkający w miastach: Łodzi, Żyrardowie i Warszawie wynajmowali lokale mieszkalne w domach czynszowych, budynkach fabrycznych (zwanych "familijnymi"), a nieliczni w domach spółdzielczych.

Zelów i Kuców pod względem zabudowy miały odmienny charakter od miejscowych polskich domów. Budynki mieszkalne były długie, parterowe, kryte papą, dach płaski. Mieszkania w amfiladzie. Przed domem ogródek kwiatowy. Od początków XX wieku zaczyna w Zelowie przeważać budownictwo murowane, domy są kryte dachówką. W centrum powstają kamieniczki czynszowe. Czesi stanowiąc ponad połowę ludności gminy i większość mieszkańców samego

Zelowa, wywierali widoczny wpływ na całe życie okolicznych mieszkańców, w tym na charakter i styl budownictwa wiejskiego. Z biegiem czasu jednak coraz bardziej ludny Zelów zaczął się upodabniać do innych miast przemysłowych.

Po I wojnie światowej sytuacja mieszkaniowa pogorszyła się. Przybywało mieszkańców, coraz więcej tkaczy czeskich nie miało własnych domów, część z nich nawet je sprzedała w latach kryzysu. Z 1308 rodzin tkackich w Zelowie posiadało własne domy w 1926 r. tylko 131, tj. 10 proc. Większość rodzin (60 proc.) mieszkała w jednej izbie, będącej sypialnią, kuchnią i warsztatem pracy. W Zelowie kilkanaście rodzin nie posiadało własnego samodzielnego mieszkania i mieszkało wspólnie z innymi rodzinami. W przyłączonych do Zelowa wioskach rodziny czeskie trudniące się tkactwem posiadały własny domek, zazwyczaj jedno- lub dwuizbowy. Trzyizbowe należały do rzadkości.

W odróżnieniu od Zelowa, Kuców i okoliczne wsie pod względem urbanistycznym dość długo zachowały swój pierwotny wygląd, wzorowany na budownictwie niektórych rejonów Czech i Śląska. Czesi posiadali tu budynki własne. Wiązało się to z prowadzonym gospodarstwem. Drewniane domy były kryte papą, murowane dachówką. Składały się one z dwóch, a nawet trzech izb dość obszernych. Zwykle prócz gospodarzy zamieszkiwały w nich dorosłe dzieci właściciela, które tworzyły nowe rodziny. W części pomieszczeń, a zwłaszcza w kuchni, przygotowywano często karmę dla trzody. W domu i w jego otoczeniu panował na ogół ład i czystość.

W rejonie osadniczym Tabor Wielki rodziny posiadały na ogół budynki murowane, dobrze zagospodarowane. Tabor Wielki był wzorem dla innych wsi woj. poznańskiego. Na zlecenie władz województwa kierowano tu różne delegacje, by zapoznały się z panującym we wsi ładem i porządkiem. Dwie trzecie mieszkańców Tabora Wielkiego stanowili Czesi, jedną trzecią Polacy. Z 81 budynków 60 należało do Czechów. W jednym budynku mieszkała zazwyczaj jedna rodzina , składająca się przeciętnie z 4 osób. W pobliskim Taborze Małym mieszkało 20 rodzin czeskich, składających się przeciętnie z 5 osób. Każda rodzina zajmowała jeden dom. W sąsiednim Czerminie mieszkali sami Czesi. Budynki były tu murowne z cegły, stosunkowo obszerne, studnie wyposażone w pompy.

W Kamienicy Polskiej większość chałupników miała własne domy. Połowa rodzin tkackich, tj. 71 rodzin, mieszkała w domach będących ich własnością. 15 tkaczy mieszkało w domach będących częściowo ich własnością, a otrzymanych w spadku. 65 tkaczy (39,4 proc.) mieszkało w mieszkaniach wynajętych. W domach tych 105 tkaczy posiadało 1 izbę, 33 tkaczy 2 izby, 3 tkaczy 3 izby i 1 tkacz 4 izby. Wielość mieszkań była następująca: do 12 m^2 było 5 mieszkań, do 19 m^2 25, do 29 m^2 - 34, do 39 m^2 - 15, do 49 m^2 - 8, do 59 m^2 - 1, do 69 m^2 - 1, do 80 m^2 - 3. Na ogólnej powierzchni 4326 m^2 zamieszkiwały 493 osoby, czyli średnio na jedną osobę przypadało 8,77 m^2. Przyjmując średnią wysokość mieszkania 2,47 m, na osobę wypadało przeciętnie 21,67 m^3, co można by uznać za znośne warunki. Urządzenie mieszkań było ubogie, meble proste z drewna sosnowego. Całość umeblowania składała się z 2 łóżek, małego kredensiku, stołu, ławki, kilku szklanek lub garnuszków i garnków. Koszt wyposażenia mieszkania wynosił od 100 do 150 zł.

Niezbyt korzystne warunki mieszkaniowe mieli Czesi w dużych miastach. Na przykład w Łodzi co piąta rodzina robotnicza mieszkała w suterenie (10 proc.

badanych rodzin) lub na poddaszu (11,2 proc.)[11]. Czesi lepiej sytuowani: przedsiębiorcy, kupcy pośrednicy oraz nadzór fabryczny mieszkali o wiele wygodniej.

Na ***Wołyniu*** przed I wojną światową przeważały budynki drewniane, ale było też sporo murowanych. Były to domy obszerne, w których prócz izb mieszkalnych były kuchnie z piecami ceglanymi oraz duże komory: jedna na mleko, druga na ziemniaki. Dom miał niekiedy werandy i tarasy. Bardziej zamożni budowali nawet dworki. W obejściu wznoszono drewniane budynki gospodarskie: stodołę, stajnię i chlew. Po wojnie budowano przeważnie domy murowane, co świadczyło o postępie i zamożności rolników. Materiały budowlane stosowano w zależności od lokalnych surowców. W okolicach Zdołbunowa był dostatek kamienia i gliny do wyrobu cegły. Tam też przeważały domy z cegły, a inwentarskie z kamienia. We wschodniej części Wołynia brak było takich materiałów, toteż rozwijano tam tanie budownictwo z drewna. Dachy były nadal siodełkowate, lecz nie kryte już gontem, ale blachą cynkową[12]. Materiałem ogniotrwałym było pokryte 30,1 proc. dachów, o pokryciu palnym 69,9 proc. Budynków o ścianach murowanych było 19,3 proc., o ścianach drewnianych 80,7 proc. Budynków gospodarskich o ścianach murowanych było 14,4 proc., o ścianach drewnianych 85,6 proc.

Toteż warunki mieszkalne kolonistów były znośne, a na pewno nieco lepsze niż chłopów ukraińskich. Na jedną izbę w koloniach czeskich przeciętnie przypadało 2,5 osoby. Liczba osób zamieszkałych w jednym budynku (średnio) wahała się od 3 do 6, a więc była nieco mniejsza niż średnia dla całego Wołynia (5,7 osób na 1 budynek). Czeskie rodziny zwykle były bardzo liczne. Czeskie domy odróżniały się od ukraińskich bardzo starannym urządzeniem wnętrz, przyozdobieniem mieszkań. Wszędzie panowała czystość. Najozdobniejszym meblem w mieszkaniu był kredens, gdzie przechowywano książki i zastawę. Z kosztowniejszych rzeczy prawie w każdym domu był zegar i ulubiony przez Czechów gramofon. Ściany przyozdabiano tanimi reprodukcjami, były to przeważnie obrazy święte i rodzajowe oraz fotografie każdego z członków rodziny. W oknach były firanki i doniczki z kwiatami.

W części ***Śląska Cieszyńskiego***, należącej do Polski, Czesi mieszkali głównie na wsi. Na ogół każda rodzina posiadała domek. Podobnie było na Śląsku za Olzą. Przeważało tam budownictwo murowane, ale wiele też było chat góralskich, drewnianych i częściowo z kamienia, z obszernym poddaszem, stanowiącym przedłużenie dachu w ścianie szczytowej. Chaty te posiadały piękne zdobione wnętrza, bogate w rękodzieła sztuki ludowej, motywy zdobnicze na belkach sufitowych itp. Również wyposażenie wnętrz, jak stołki góralskie, łyżniki i solniczki, naczynia drewniane i gliniane to wyroby wymagające niekiedy wysokich umiejętności zdobniczych. Skrzynie, bogate komody z bogato zdobionymi drzwiczkami frontowymi i szufladami. Ludzie sami budowali sobie chaty według własnego planu i potrzeby, wyrabiali sprzęty domowe, naczynia kuchenne i co ważniejsze, narzędzia potrzebne w gospodarstwie rolnym czy pasterstwie[13].

---

[11] *Zob. poz. 218, dział Opracowania w Wykazie źródeł i literatury.*

[12] *Zob. tamże, dział Relacje, relacja Olgi Krauzowej.*

[13] *Zob. poz. 64, dział Opracowania.*

Inne były domki robotnicze. Składały się z kuchni i pokoju, wyposażone były w standardowe urządzenia, niemal identyczne, wykonywane fabrycznie łóżka, krzesła, szafy. Tu już nie było śladu pięknych rzeźb ze starych chat wiejskich. Z mieszkań górniczych poznikały ślady tradycji w sprzętach czy strojach. Cierpiało na tym samopoczucie robotników pozbawionych własnych domków i kawałka ziemi.

Sytuacja mieszkaniowa Czechów na ***Śląsku Dolnym*** i ***Opolszczyźnie*** w latach międzywojennych była dość zróżnicowana. Przeważająca część ludności czeskiej zajmującej się rolnictwem lub też wywodzącej się ze wsi i nadal z nią związanej mieszkała we własnych, często dość starych domach i obejściach. Posiadanie własnego domu było powszechne, zwłaszcza w powiecie raciborskim i głubczyckim, na Ziemi Kłodzkiej oraz w rejonie Husinca, który przez długie lata zachował charakter wiejskiej, rolniczej osady. W koloniach czeskich na Śląsku Opolskim oraz wśród migrantów czeskich w ośrodkach przemysłowych tylko część Czechów miała własne domy, większość rodzin wynajmowała lokale mieszkalne u prywatnych właścicieli bądź w osiedlach fabrycznych.

W Husincu i okolicy Czesi posiadali obszerne domy murowane, na ogół w dobrym stanie, podobnie jak budynki gospodarcze. Studnie były wyposażone w pompy. Te rodziny czeskie, które przenosiły się w poszukiwaniu pracy do pobliskiego Strzelina, mieszkały w większości na przedmieściu. Ich sytuacja mieszkaniowa była dość trudna, tak że nawet władze miejskie w 1919 r. oddały bezdomnym budynki dawnych koszar. Prowadzone w latach dwudziestych budownictwo mieszkaniowe (w tym również komunalne) nie zaspokajało potrzeb wciąż liczniejszej ludności i warunki jej życia stale się pogarszały.

W okolicach Kudowy, we wsiach Straužné, Bukowina zasiedziałe rodziny czeskie miały własne domy. W Čermnej, będącej przedłużeniem Chudoby (Kudowy), domy te wyglądały najbardziej solidnie. Były to przeważnie budynki murowane 2-3 izbowe. Przy niedużej liczbie dzieci były one wystarczające do względnie wygodnego życia. We wsiach położonych na południe od Kudowy, w górach, przeważało budownictwo drewniane. Niektóre domy mieszkalne połączone były jednym dachem z oborami. Na ogół w mieszkaniach panowała czystość i wygoda. Tylko w przypadku, gdy były tam krosna, lokale były nazbyt zagęszczone. Dużo też było kurzu, wilgoci od krochmalenia i farbowania nici.

Na Opolszczyźnie część rodzin mieszkała w domach zbudowanych podczas kolonizacji w połowie XVIII w., a w niektórych rejonach już w XX wieku.

Zdrowotność

Odrodzone państwo polskie wkrótce po swym ukonstytuowaniu wydało szereg aktów prawnych, które miały na celu ustawowe uregulowanie opieki nad zdrowiem ludności. Dekret o samorządzie miejskim z 4 lutego 1919 r. nakładał na samorządy obowiązek troski o zdrowie ludności. 19 lipca 1919 r. zatwierdził zasadniczą ustawę sanitarną, określającą obowiązki państwowej i samorządowej służby sanitarnej i zdrowia.

Jednakże obowiązek zapewnienia ludności należytej pomocy lekarskiej oraz nałożony na pracodawców wymóg ubezpieczenia w Kasie Chorych zatrudnionych przez nich pracowników i robotników nie zawsze był przestrzegany.

Przedsiębiorcy pod byle pretekstem nie wnosili opłat do Kasy Chorych. Tak postępował również właściciel największego zakładu włókienniczego W Zelowie, Czech - Józef Jersak, podobnie jak inni zelowscy liweranci - pośrednicy. Wymeldowywali oni robotników - tkaczy z Kasy Chorych, gdy była im potrzebna opieka lekarska, a w wypadku ponownego zatrudnienia w ogóle ich nie zgłaszali do kasy.

Korzystniejsza była sytuacja w fabrykach łódzkich i żyrardowskich. Na przykład w Zakładach K. Scheiblera i L. Grohmana, gdzie pracowali Czesi, cała załoga była ubezpieczona i robotnicy w wypadku choroby mieli zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską. Podstawą finansową ubezpieczenia były składki w wysokości 6 proc. z wypłaconych zarobków, z czego pracownik pokrywał 1/4, a resztę pracodawca.

Z chwilą zorganizowania kasy chorych przystąpiono do rejestracji chałupników, w tym licznych Czechów tkaczy rejonu Zelowa, Kucowa i Kamienicy Polskiej. Traktowano ich jak robotników fabrycznych i starano się zmusić nakładców do płacenia składek. To odstraszało niektórych nakładców od chałupnictwa. W Zelowie nakładcy nie ubezpieczali w kasach chorych wszystkich chałupników. Na łączną liczbę 1275 tkaczy, snowaczy i zwijaczek ubezpieczonych było 69,1 proc.

Przeciętne wydatki miesięczne na utrzymanie higieny i zdrowia w rodzinach robotniczych Łodzi i Warszawy kształtowały się następująco: na lekarza i lekarstwa w Łodzi wydatkowano 0,72 zł (Czesi 0,82 zł), w Warszawie 0,98 zł (Czesi 1,02 zł). Na pranie, mydło, kąpiel, fryzjera w Łodzi 3 zł (Czesi 3,20 zł), w Warszawie 3,53 zł (Czesi 3,64 zł)[14]. Udział wydatków na higienę i zdrowie był więc w rodzinach czeskich nieco wyższy od przeciętnych. Nieliczne fabryki miały łaźnie, w Zelowie nie było jej w żadnym zakładzie i w dodatku nie było też - jak w Warszawie czy Łodzi - miejskiej łaźni publicznej. Nie było ich też w czeskich koloniach rolniczych na Wołyniu. Kąpano się rzadko, w warunkach domowych, w cebrzyku lub balii. Jednakże co tydzień zmieniano bieliznę, a co dwa tygodnie pościel. Zakup mydła do prania pochłaniał 60 proc. wydatków na utrzymanie higieny i zdrowia. Pranie odbywało się przeważnie w ciasnej izbie robotnika lub chałupnika i w domu na wsi. Wydatki na utrzymanie higieny robotników i chałupników Zelowa i Kamienicy Polskiej były nieco niższe niż u Czechów w miastach. Rzadziej korzystano z pomocy lekarskiej, ludność wiejska w ogóle nie była ubezpieczona, w razie choroby najczęściej sięgano do środków medycyny ludowej.

Zdrowotność w czeskich ośrodkach rolniczych można prześledzić na przykładzie Tabora Wielkiego. W latach 1934/1935 budżet gminy wynosił 2425 zł, z czego na zdrowie publiczne przeznaczono 10 zł i 19 zł na opiekę społeczną, tj. na wsparcie gotówkowe ubogich. Lekarz znajdował się w sąsiednim miasteczku Bralin, jednak z pomocy lekarskiej rzadko korzystano, gdyż lekarza trzeba było opłacać. Ogólna higiena wsi tego czeskiego rejonu osadniczego była lepsza niż w innych nieczeskich wsiach. We wsiach czeskich rejonu Kucowa i rejonu Zelowa poziom higieny był nieco niższy niż w Taborze Wielkim.

Opieka zdrowotna na wsi niewiele różniła się od ogólnej sytuacji w kraju, choć w rejonie, w którym żyli Czesi, mniejsza liczba mieszkańców przypadała na

[14] *Zob. poz. 139, tamże.*

jednego lekarza niż w całej Polsce. W województwach wschodnich na jednego lekarza przypadało 24.310 osób. Czesi na Wołyniu posiadali tylko jednego lekarza Czecha, który przyjmował w czeskiej wsi Młodawa i w okolicy.

Trzeba dodać ponadto, że w tym powiecie pracowało 16 stomatologów. Opłata za wizytę u lekarza wynosiła 5 zł oraz 2 zł za dojazd do chorego. Tylko bogatszych gospodarzy stać było na taki wydatek. Częściej korzystano z pomocy medycyny ludowej, zielarstwa i znachorstwa, a tylko w wyjątkowych wypadkach często już przy beznadziejnym stanie chorego wzywano lekarza. Koloniści czescy najczęściej chorowali na zapalenie płuc, astmę, szkarlatynę, a nawet tyfus. W latach międzywojennych ogólna sytuacja zdrowotna poprawiła się. Czescy osadnicy, w większym stopniu niż ludność ukraińska, przestrzegali higieny w życiu codziennym. Mimo to warunki zdrowotne we wsiach pozostawiały wiele do życzenia, brakowało tu m.in. odpowiednich studzien.

Bezpośrednim skutkiem złego i niedostatecznego odżywiania się, fatalnych warunków mieszkaniowych i higienicznych była zwiększona zachorowalność ludności robotniczej, ale też i wiejskiej. Każda poważniejsza choroba w rodzinie miejskiej pociągała za sobą pobyt w szpitalu, do którego odsyłała Kasa Chorych. Gorzej było z ludnością wiejską.

W 1935 r. w województwach centralnych na jednego lekarza przypadało 33.260 mieszkańców wsi. Lekarz w Bralinie obsługiwał około 12 tys. osób. Rejon lekarski, do którego należał Kuców, liczył około 7 tys. osób, a Zelów około 7.900 osób, w tym Czechów 4.159.

W województwach wschodnich na jednego lekarza przypadało 24.310 osób. Czesi na Wołyniu posiadali tylko jednego lekarza, Czecha, który przyjmował w czeskiej wsi Młodawie i w okolicy. Powiat łucki zamieszkiwało w 1929 r. 256.404 mieszkańców, w tym 2,1 proc. stanowili Czesi. W powiecie pracowało 22 lekarzy i 6 felczerów. Na jednego lekarza (łącznie z felczerami) przypadało więc 8.841 osób.

Szkolnictwo

W niepodległej Polsce wprowadzono również obowiązek powszechnego nauczania elementarnego. Większość dzieci i młodzieży z rodzin czeskich uczęszczała do polskich szkół państwowych. Funkcjonowały nieliczne szkółki czeskie, przeważnie wyznaniowe, przy parafiach ewangelicko-reformowanych lub prywatne. Zawarta 25 kwietnia 1925 r. umowa między Polską a Czechosłowacją mówiła w artykułach 16-22 o organizowaniu szkół dla dzieci mniejszości czeskiej w Polsce. Władze polskie zobowiązały się do organizowania szkół z językiem wykładowym czeskim, zatrudnienia przez państwo nauczycieli - Czechów i wyposażenia tych szkół w podręczniki w języku czeskim.

Szkoły takie powstały nie we wszystkich skupiskach ludności czeskiej. W Polsce centralnej utworzono je w Zelowie i Taborze Wielkim. Na Wołyniu szkolnictwo czeskie było organizowane przez Czeską Macierz Szkolną. W innych miejscowościach (w Łodzi, Kucowie, Żyrardowie) dzieci czeskie uczęszczały do polskich szkół państwowych. Istniały tam jedynie szkoły przy zborach, w których nauczano głównie religii.

W ***Kucowie*** przy zborze istniała do 1922 r. szkoła z początkowym nauczaniem. Przerabiano tam program w zakresie 4 klasy szkoły podstawowej. Uczono w niej

m.in. języka czeskiego. (Podobna szkoła istniała do 1939 r. w Łodzi.) Zajęcia w niej prowadził J. Tomeš, delegowany przez zbór ewangelicko-reformowany, a następnie kantor tego zboru, Jan Niewieczerzał. Była to szkoła jednoklasowa, w której liczba uczniów wahała się od 50 do 70 dzieci.

W *Zelowie* również istniały tego rodzaju szkółki wyznaniowe. Jedną z nich prowadzili zelowscy baptyści. W okolicznych wsiach Pożdżenicach i Faustynowie prowadzono przy domach modlitwy czeskie szkoły parafialne. W samym Zelowie istniały dwie państwowe szkoły powszechne, do których uczęszczały dzieci czeskie. W jednej z nich językiem wykładowym był czeski. Dla umocnienia tej szkoły do Zelowa władze skierowały absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego, Czecha. Początkowo czteroklasowa, szkoła ta została przekształcona w 7-klasową.

Władze niezbyt rygorystycznie egzekwowały przymus nauczania podstawowego. Sporo dzieci chałupników zelowskich w ogóle nie chodziło do

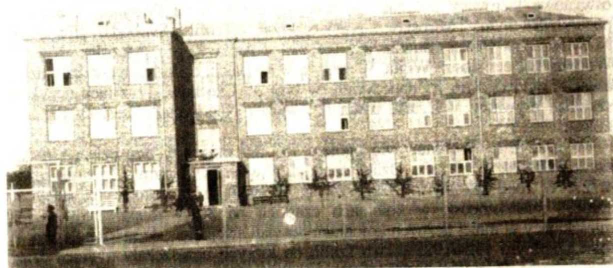


Czeska szkoła przy zborze ewangelicko-reformowanym. Zelów 1930 r.

szkoły, a wśród uczniów częstym zjawiskiem było opuszczenie lekcji, czego przyczyną było lekceważenie tego obowiązku i częste zatrudnianie dzieci przy pomocniczych pracach tkackich. Nie pomagały kary administracyjne nakładane na chałupników za absencję dzieci w szkole. Tak na przykład za nieusprawiedliwioną nieobecność w szkole ukarano w 1923 r. 61 chałupników, w 1924 r. - 42.

Obie szkoły zelowskie miały bardzo mierne warunki lokalowe i nie były w stanie objąć nauczaniem stale rosnącą liczbę dzieci. Toteż w 1933 r. zawiązała się tutaj Spółdzielnia Budowy Szkoły Powszechnej. Wstąpiło do niej 512 osób, w tym 30 miejscowych nauczycieli, 47 przemysłowców, 166 tkaczy, 81 rzemieślników, 73 kupców, 38 rolników, 72 pracowników innych zawodów oraz jako członkowie zbiorowi 5 organizacji społecznych. Wysiłki Spółdzielni wspierane przez Urząd Gminy przyniosły rezultaty. Z pomocą przyszło także Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, które udzielało pożyczki w wysokości 30.000 zł.

Składki od ludności wynosiły 7.678 zł. Budowę rozpoczęto w 1935 r., a zakończono i oddano szkołę do użytku w 1937 r. We wzniesionym budynku szkolnym mieściło się 15 sal lekcyjnych. Mimo planu budowy mieszkań dla nauczycieli, Spółdzielnia nie przystąpiła do ich budowy i rozwiązała się. Członkowie Spółdzielni postanowili przekazać swe udziały na rzecz budowy następnej szkoły w Zelowie.



Gmach szkoły 7-mio klasowej publicznej w Zelowie, wybudowanej w 1937 r.

Całkowicie czeski charakter miała szkoła podstawowa w ***Taborze Wielkim***. W 1926 r. w szkole tej zajęcia prowadził Czech, Rudolf Niewieczerzał. W radzie szkolnej zasiadali sami Czesi. W tym też czasie przeprowadzono kapitalny remont budynku szkolnego. Budżet szkoły w latach 1932/1933 wynosił 600 zł. Do szkoły tej uczęszczały dzieci czeskie: 52 wyznania ewangelicko-reformowanego i 23 wyznania rzymskokatolickiego oraz kilkoro polskich. Pozostałe dzieci polskie ze wsi uczęszczały do szkoły mieszczącej się w sąsiedniej wsi Gola.

W ***Kamienicy Polskiej*** w szkole nie nauczano języka czeskiego. W gminie były trzy przedszkola z 147 dziećmi, a do szkoły III stopnia uczęszczało 521 dzieci, w tym 55 do klasy VII. Była to najliczniejsza szkoła powszechna w powiecie. W latach międzywojennych język czeski coraz rzadziej był w użyciu, coraz mniej słyszało się go w szkole, kościele i w domach. Asymilowanie się Czechów w Kamienicy Polskiej, silne jeszcze przed I wojną światową, w latach Polski niepodległej weszło w końcową fazę.

W największym skupisku ludności czeskiej, na ***Wołyniu***, dzieci czeskie uczęszczały do szkół państwowych z czeskim językiem nauczania, do szkół, w których nauczano języka czeskiego oraz do licznych szkół czeskich prywatnych. Poważnym problemem dla tego szkolnictwa była sprawa nauczycieli. Władze polskie zobowiązały się we wspomnianej umowie do wszelkich ułatwień w zakładaniu samodzielnych szkół prywatnych z czeskim językiem nauczania w tych okręgach, gdzie nie ma warunków dla organizacji publicznych szkół

powszechnych. W szkołach czeskich i słowackich do pracy byli przyjmowani obywatele polscy narodowości czeskiej i słowackiej, którzy uzyskali kwalifikacje nauczycielskie w Polsce i zdali egzamin ze znajomości języka czeskiego. Władze czechosłowackie organizowały ze swej strony kursy nauczycielskie dla Czechów z emigracji. Jednakże władze polskie niechętnie patrzyły na absolwentów tych kursów, opóźniały wydawanie paszportów kandydatom na te kursy z Wołynia, niechętnie też zatrudniały ich po powrocie do Polski. Kandydatów na nauczycieli w szkołach czeskich kierowano do seminarium nauczycielskiego w Ostrzeszowie. Byli to w większości Czesi z Zelowa i Kucowa, których następnie władze oświatowe kierowały do pracy w szkołach czeskich na Wołyniu. Z Kucowa pochodzili m.in. Mirosław Niewieczerzał, Teofil Svoboda, Eugeniusz Niewieczerzał, Paweł Mundil, a z Zelowa - Anna Kupec, Mirosław Nejman, Wilhelm Engel i siostra Wolta. W 1931 r. w szkołach, do których chodziły dzieci czeskie, było ogółem 65 nauczycieli, w tym 35 Czechów, 11 z nich uczyło w szkołach prywatnych. Działał również Związek Nauczycieli Czeskich Szkół w Polsce.

W 1922 r. na Wołyniu było ogółem 732.189 dzieci, w tym dzieci z rodzin czeskich 8.874, tj. 1,2 proc. Dzieci czeskich w wieku szkolnym było w tej liczbie 4.727. W roku szkolnym 1923/1924 na Wołyniu jedna szkoła przypadała na 1.068,4 mieszkańców, w koloniach czeskich na 801,7 mieszkańców. Czesi mieszkający w mniej licznych koloniach posyłali swe dzieci do szkół polskich. W roku szkolnym 1924/1925 takich szkół, do których uczęszczały również dzieci czeskie, było na Wołyniu 63. Liczba szkół z językiem wykładowym czeskim oraz szkół czesko-polskich była zmienna. Szkół czeskich było w roku szkolnym 1921/1922 14 z 705 uczniami, w 1922/1923 r. aż 39 z 1.742 uczniami, a w następnym roku 29 z 1.338 uczniami. Szkół polsko-czeskich w tych samych latach było odpowiednio 14,3 i 2 z 794,230 i 327 uczniami.

W 1923 r. w Łucku założono Czeską Macierz Szkolną, której celem było organizowanie i utrzymywanie czeskich szkół na Wołyniu. Gromadziła ona środki finansowe wśród Czechów wołyńskich i w Polsce centralnej. Do 1928 r. zebrano prawie 13 tysięcy złotych, w 1932 r. prawie 35 tysięcy złotych. Pomoc otrzymywano również z Czechosłowacji. Władze praskie pokrywały 1/4 kosztów utrzymania szkół Macierzy na Wołyniu, resztę finansowali sami koloniści, w niewielkiej mierze partycypowały polskie władze oświatowe. Na budowę czeskiej szkoły w Łucku Czeska Macierz Szkolna przeznaczyła 10 tys. zł, Ministerstwo Oświaty w Pradze dało 10 tys. koron czeskich, a w Czechosłowacji zebrano na ten cel równowartość 1,1 tys. złotych.

W latach 1923-1933 szkolnictwo czeskie rozwinęło się na tyle, że większość dzieci z rodzin kolonistów mogła uczyć się w języku czeskim lub też uczyć się tego języka. W latach tych zorganizowano 13 szkół Czeskiej Macierzy Szkolnej z językiem wykładowym czeskim, jednakże większość dzieci chodziła do szkół publicznych, w tym do 12 szkół z językiem wykładowym czeskim i polskim, 15 szkół, w których wykładano język czeski jako przedmiot, a także do szkół polsko-czesko-ukraińskich i do szkół polskich.

W 1933/1934 r. w rejonie zamieszkałym przez Czechów, to jest w powiatach: Dubno, Łuck, Włodzimierz, Zdołbunów, Horchów większość szkół

powszechnych, do których uczęszczały dzieci czeskie, było jednoklasowych (36 szkół) oraz dwu- i trzyklasowych (6 szkół). Szkół wyżej zorganizowanych było niewiele: jedna - czteroklasowa, dwie - pięcioklasowe i po jednej sześcio- i siedmioklasowej. Do szkoły średniej (gimnazjum) uczęszczało tylko 41 dzieci czeskich. Nieliczni podejmowali studia wyższe, zwykle w Czechosłowacji.

Mimo korzystnych warunków dostępu do szkoły, możliwości nauki języka ojczystego miało zaledwie 48,3 proc. dzieci i młodzieży z rodzin czeskich. Wśród kolonistów było dość częstym zjawiskiem nauczanie w domu, część dzieci w ogóle nie pobierała nauki. W latach 1923-1924 wśród dzieci w wieku 8-15 lat 29,4 proc. nie pobierało nauki, nie umiało ani czytać, ani pisać. Analfabetów wśród ludności czeskiej na Wołyniu nie było jednak wielu, zaledwie co piąty mieszkaniec, podczas gdy w całej Polsce odsetek analfabetów sięgał wtedy 38,1 proc. Wykształcenie podstawowe posiadało 54 proc. kolonistów czeskich, w tym najwięcej w przedziale wiekowym 15-21 lat (57,2 proc.). Średnią szkołę ukończyło tylko 59 Czechów wołyńskich, wykształcenie zawodowe miało 18 osób, a studia wyższe zaledwie 14.

Na ***Śląsku Cieszyńskim*** w granicach Polski istniały jedynie szkoły polskie i niemieckie. Niewielka liczba ludności czeskiej, w dodatku rozproszonej wykluczała możliwości organizacji nauczania w języku ojczystym. W 1937 r. na tym obszarze były 64 szkoły powszechne, do których uczęszczało 12.940 uczniów, w tym zaledwie około 230 dzieci z rodzin czeskich.

Na Zaolziu Polacy i Czesi mówili tym samym narzeczem, a przynależność narodowa była sprawą problematyczną. Rodowity Ślązak uważał się za Polaka lub Czecha. Trudności powstawały dopiero wówczas, gdy rodzice mieli oddać dziecko do szkoły. Mieli do wyboru szkołę czeską, niemiecką lub polską. Rodzice na ogół dbali, aby dziecko nauczyło się jak najwięcej, żeby mu w życiu było lepiej. Ojca zwykle namawiano, by dzieci zapisał do szkoły czeskiej. Jeśli to zrobi, obiecywano mu lepszą pracę i wyższe zarobki. Do szkół czeskich chodziły głownie dzieci urzędników i oficjalistów kopalnianych oraz tych, którzy uważali się za Czechów. Jeżeli w danej miejscowości było 40 dzieci w wieku szkolnym, już organizowano tam szkołę. W roku szkolnym 1916/1917 Czesi mieli w powiecie frysztackim 21 szkół, w tym 5 prywatnych. W roku 1924/1925 było już tam 71 szkół i 2 prywatne. W powiecie cieszyńskim Czesi mieli tylko 4 szkoły, w tym 1 prywatną. Polskich szkół w roku szkolnym 1916/1917 w obydwóch powiatach było 98, w tym 6 prywatnych, a w roku 1924/1925 już tylko 87 szkół, w tym 9 prywatnych. Władze czeskie ze zrozumiałych względów usilnie wspierały szkolnictwo czeskie, czemu sprzyjała wzmożona migracja Czechów na te tereny. Często uciekano się do kwalifikowania dzieci polskich jako czeskie. Na przykład we wsi Nowa Wieś Jabłonkowa, gdzie w 1921/1922 było 333 dzieci polskich i ani jedno czeskie, liczba ich zmniejszyła się w 1935 r. do 245, podczas gdy liczba dzieci czeskich wzrosła do 328. W całym powiecie czesko-cieszyńskim w 55 szkołach polskich uczyło się więcej dzieci niż w 55 szkołach czeskich. Po zajęciu Zaolzia przez wojsko polskie władze zamknęły szkoły czeskie, w tym powstałe w 1921 r. Gimnazjum czeskie w Cieszynie, a większość nauczycieli - Czechów opuściła te tereny.

Ludność czeska osiadła w części ***Śląska należącej do III Rzeszy*** była w ogóle pozbawiona możliwości pobierania nauki w języku ojczystym. Nawet tereny powiatu raciborskiego i głubczyckiego o dużej liczbie ludności czeskiej

(morawskiej) były pozbawione szkolnictwa narodowościowego. Języka czeskiego używano wyłącznie w szkołach wyznaniowych, parafialnych i to nie wszędzie. Dzieci posyłano do szkół państwowych, niemieckich, rzadko (w Raciborskim) do nielicznych szkół polskich, coraz bardziej ograniczanych i wypieranych. Języka czeskiego (morawskiego) uczyło się wyłącznie w domu, niekiedy w kościele.

Podobna sytuacja panowała w ośrodkach osadnictwa czeskiego na Śląsku, chociaż podejmowano tu próby organizacji własnego szkolnictwa. W Husincu szkoła liczyła 240 uczniów, w tym 208 z rodzin czeskich. Nauczycielami byli Niemcy, tylko jeden był Czechem, ale używał wyłącznie języka niemieckiego. Dopóki w Husincu pastorem był Czech nazwiskiem Hlumski, prowadził on lekcje religii w języku czeskim, początkowo w szkole, następnie, pod presją władz przenosząc je do kościoła. Próbę ożywienia ducha narodowego wśród mieszkańców Husinca podjął w latach 1920-1922 V. Mičan, kaznodzieja Jednoty Brackiej w Brnie. Doprowadził on do zorganizowania Spółdzielni "Jugendbund", która miała propagować czeską mowę. Widząc bezskuteczność swych starań, nakłonił niektóre rodziny w Husincu, aby wysłały swe dzieci do Czechosłowacji, gdzie miały lepiej poznać język czeski i wzmóc swe poczucie narodowe. Lokalne władze usiłowały temu przeszkodzić, jednak w 1923 r. wyjechało do Czechosłowacji z Husinca 23 dzieci.

Nieco lepiej przestawiała się sytuacja w Piotrówce, gdzie od 1871 r. miejscowy kantor uczył dzieci w języku czeskim. Niemieckiego uczono 3 godziny tygodniowo. W roku szkolnym 1923/1924 do miejscowej szkoły uczęszczało 235 dzieci, a w 1927 r. około 200. Nauczycielem był Czech Dušek, rodem z Husinca. Podobnie było w kolonii czeskiej Gutentag (Dobrodzień), gdzie nauczycielami byli Czesi. Takie sytuacje należały do wyjątków. W większości miejscowości Czesi bezskutecznie domagali się pastora czy nauczyciela Czecha. W Lubieniu mimo starań o nauczyciela Czecha, władze kościelne przysłały Niemca kantora, który uczył dzieci wyłącznie w języku niemieckim. W szkole dzieci były wypytywane o to, czy w domu rozmawiają po czesku. Kantor nienawidził czeskiego języka, tępił go.

W Straužné były dwie szkoły, jedna dla dzieci ewangelicko-reformowanych, a druga dla dzieci rzymsko-katolików.

Kultura

W niepodległej Polsce kontynuowały i rozwijały swą działalność stowarzyszenia czeskie: "Beseda", "Betania" i "Jednota", które poprzez wydawanie książek i pism, prowadzenie bibliotek i księgarni, propagowanie kultury czeskiej itp. były najważniejszymi animatorami życia kulturalnego mniejszości czeskiej. Działając w Warszawie i Łodzi obejmowały swymi wpływami całą mieszkającą w Polsce społeczność czeską. Powstanie w 1918 r. niepodległego państwa czechosłowackiego ożywiło i umocniło wśród tej mniejszości (zwłaszcza w Polsce, ale także i na Śląsku) potrzebę pielęgnowania własnej kultury narodowej, języka i obyczajów.

Na świadomość Czechów w Polsce niemały wpływ miało powstanie i działalność towarzystw polsko-czechosłowackich w Poznaniu i Krakowie, które miały na celu zbliżenie obu narodów i ich wzajemne poznanie. Szczególne miejsce



Przedstawienie czeskiego kółka dramatycznego w Józefatowie k. Zelowa w 1924 r.

pod tym względem zajmował Paweł Hulka-Laskowski, który w niepodległej Polsce rozwinął żywą działalność pisarską i dziennikarską. Jego liczne tłumaczenia literatury czeskiej na język polski przyczyniły się do poznania literatury czeskiej w społeczeństwie polskim.

Działalność warszawskiej "Besedy" została wznowiona w 1923 r. Liczyła ona wtedy 150 członków. Ponownie uruchomiono bibliotekę, do której sprowadzano z



Chór czeskiej młodzieży w Zelowie w 1930 r.

Czech wiele czasopism, takich jak: "Národní Politika", "Národní Listy", "Čas". "Beseda" prowadziła odczyty i inne formy działalności kulturalnej.

W Łodzi działało nadal Stowarzyszenie Kulturalne "Betania" i religijne stowarzyszenie "Jednota". We własnym budynku "Betanii" prowadzono czytelnię i bibliotekę. Spotkania i odczyty były głównymi formami pracy stowarzyszenia. "Jednota" prowadziła pracę na rzecz dzieci poprzez organizowanie zabaw, kursów, wystaw, wycieczek.

Tak jak przed wojną, w życiu Czechów ogromną rolę spełniały zbory i parafie. W Zelowie zbór ewangelicko-reformowany wybudował w rynku 3 piętrowy dom zborowy, gdzie umieszczono bibliotekę, czytelnię i salę zebrań. Pozostałą część lokali wynajęto. W Kucowie rozpoczęto budowę domu zborowego, który oddano do użytku w 1937 r. W domu tym obok mieszkania dla kantora były pomieszczenia dla działalności Stowarzyszenia.

Przy parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie zorganizowano w 1918 r. Koło Młodzieży, które przerodziło się w Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej. W ramach Stowarzyszenia pracowały dwie sekcje: literacko-dramatyczna (przygotowująca programy na wieczory) i towarzyska. W 1933 r. Stowarzyszenie Młodzieży otworzyło swój lokal (świetlicę) w pałacu Działyńskich. Członkowie Stowarzyszenia śpiewali w chórze, z książek ofiarowanych przez parafian utworzyli własną bibliotekę. W 1938 r. przeprowadzili zbiórkę książek dla młodzieży w Kucowie.

Przy wszystkich zborach (Warszawa, Łódź, Żyrardów, Zelów, Kuców) istniały chóry, które w swym repertuarze obok pieśni religijnych miały też świeckie. Występowały one publicznie z okazji różnych świąt i uroczystości państwowych. Działalność kulturalno-oświatową rozwijała Straż Pożarna w Bedřichův Velký Tábor. W 1928 r. w Warszawie odbył się festiwal czeskich orkiestr dętych z terenu całej Polski zorganizowany przez Stowarzyszenie "Beseda", "Betania" i "Jednota" oraz Ambasadę Czechosłowacji w Polsce.

W parafii rzymskokatolickiej w Kamienicy Polskiej również prowadzono podobną działalność, ale była ona wyłącznie w języku polskim. Począwszy od 1903 r. aż do 1939 r. działała tam biblioteka, utrzymywana ze składek mieszkańców i oparta o własny statut. Biblioteka ta przeznaczona była dla czytelnika dorosłego. Natomiast "Polska Macierz Szkolna" utrzymywała bibliotekę dla młodzieży. Działalność kulturalną rozwijała również straż pożarna. Posiadała ona zespół orkiestry dętej, składający się z 22 osób. Zespół uświetniała swą grą różnego typu imprezy kulturalne i cieszył się dużą popularnością.

Powstałe w maju 1923 r. w Poznaniu Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie za główny swój cel stawiało zbliżenie narodów Czechosłowacji i Polski, utrwalenie obopólnej życzliwości drogą wzajemnego poznania się na polu literatury, sztuki i kultury oraz życia gospodarczego. Towarzystwo miało też ambicję skoordynowania akcji wszystkich zrzeszeń pokrewnych w Polsce oraz zakładania nowych placówek. Od 1932 r. powstały towarzystwa polsko-czechosłowackie: w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy, Toruniu i Gdyni. W samym województwie poznańskim uruchomiono oddziały w Gnieźnie, Ostrowie, Kępnie i w Zbąszynku. Zarząd Towarzystwa uważał, że nie wystarcza tylko powoływanie się na związki krwi między obu narodami. Zbliżenie należało oprzeć

nie tyle na uczuciu, ile raczej na przesłankach rozumowych, między innymi na powiązaniach gospodarczych i płynących z nich korzyści. Towarzystwo propagowało m.in. koncepcję polsko-czechosłowackiej unii gospodarczej, która odkrywałaby perspektywy rozciągnięcia jej na inne państwa, przede wszystkim na państwa tzw. Małej Ententy. Przy narodzinach Towarzystwa wysunięto hasło: "Poznajmy się, kochajmy się". Po 1933 r. po wzroście zagrożenia ze strony Niemiec zmodyfikowano hasło: "Kochajmy się, nie dajmy się". Towarzystwo organizowało wycieczki do Czechosłowacji, w których uczestniczyli profesorowie i studenci Uniwersytetu Poznańskiego. W prasie podjęto szeroką kampanię wyjaśniającą. Organizowano wieczory muzyczno-wokalne. Organizatorami Towarzystwa byli m.in. prof. W. M. Kozłowski, prof. I. Hanus , prof. Masłowski, ks. prof. H. Likowski, red. D. Królikowski, prof. F. Nowowiejski, generalny radca dr K. Kolszewski, H. Magierowa, J. Šponar, red. B. Szczepkowski, którzy weszli w skład zarządu Towarzystwa przy Uniwersytecie Poznańskim. W skład władz weszli również: prof. L. Skurzyński, dr B. Szulc-Gola i prof. Żukowski. Prezesem towarzystwa w Poznaniu był Glabisz, a od 1930 r. Bohdan Harchowski. Członkami honorowymi Towarzystwa zostali m.in. prezydent st. m. Pragi dr Karol Boxa, konsul Czechosłowacji w Poznaniu dr Jan Glos, prezydent Izby Handlowo-Przemysłowej w Pradze A. Grossmann, sekretarz generalny Izby handlowo-Przemysłowej w Pradze, poseł na sejm czeski, dr Fr. Samek.

W końcu 1932 r. liczba członków towarzystwa wynosiła 265 osób, a w rok później 300. Z inicjatywy i za staraniem Stowarzyszenia na Uniwersytecie Poznańskim w 1926 r. utworzono katedrę języka czeskiego i nauki o stosunkach kulturalnych i gospodarczych w Czechosłowacji.

W latach 1923-1933 Towarzystwo zorganizowało 13 odczytów, 8 akademii, 4 wieczory muzyki czeskiej, 3 koncerty, 3 radiowe transmisje sztuk czeskich, m.in. urządzono wieczór ku czci wybitnej poetki czeskiej, Elizy Krasohorskiej. Z inicjatywy Towarzystwa dokonano tłumaczenia "Pana Tadeusza" A. Mickiewicza. Zorganizowano akademię na cześć znakomitego pisarza czeskiego A. Jiráska. W 1931 r. odbył się w Poznaniu koncert chóru nauczycielek morawskich pod dyrekcją profesora Ferdynanda Vacha. 29 maja 1931 r. Towarzystwo zorganizowało akademię z okazji rocznicy uzyskania niepodległości przez Czechosłowację. W Krakowie Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie było mniej aktywne i raczej spotykało się z niechęcią w środowiskach studenckich. Pogorszenie stosunków polsko-czechosłowackich w 1938 r. spowodowało, że praca Towarzystwa zamarła.

Stowarzyszenie czeskie "Beseda" w Warszawie i "Betania" w Łodzi sięgały swymi wpływami, głównie poprzez wydawane przez siebie pisma, do największych skupisk osadników czeskich na ***Wołyniu***. Utrzymywały się tu tradycje i obyczaje czeskie, modyfikowane nieco przez polskie i ukraińskie otoczenie. Wśród osadników czeskich na Wołyniu były bardzo popularne zespoły amatorskie. Wiele też czytano czasopism czeskich wydawanych w Polsce oraz nadchodzących z Czechosłowacji.

Na Wołyniu śpiewano i grano przy każdej okazji. Chóry istniały przy szkołach i kościołach, orkiestry dęte przy organizacjach Sokoła, a także przy cerkwiach i straży pożarnej. Wiele z nich sięgało do tradycji ojczystych. W repertuarze chórów

były pieśni czeskie, ale i rosyjskie czy ukraińskie. Niektóre z nich nawiązywały do pieśni żołnierzy czeskich, walczących w okopach I wojny światowej:

"A byť by Němců černý mrak
Slovanstvo chtěl zdolati,
do posledního oddechnutí
my budem bojovati.
Vždyť s ruským orlem český lev
rád prolije svou českou krev
a vraha jako hrom rozdrtí,
a vraha jako hrom rozdrtí."

Tematem tych pieśni była czeska brygada, walcząca po stronie Rosji. Wokół niej powstało dużo legend, opowiadań i wspomnień.

Do rozwoju kultury i oświaty przyczyniła się Czeska Macierz Szkolna na Wołyniu, która sprowadzała książki i czasopisma z Czechosłowacji i rozprowadzała je wśród Czechów zamieszkałych w Polsce. M.in. w 1928 r. sprowadzono: 141 egz. "Pražský Illustrovaný zpravodaj", 62 egz. "Zemědělská Jednota", 181 egz. "Mladí", 29 egz. "Ruch", 37 egz. "Milotický Hospodář", 26 egz. "Vůdce Dorostu", 11 egz. "Sokolské Reformy", 48 egz. "Nový Lid" i wiele innych propozycji.

Dużym osiągnięciem Czechów wołyńskich były wydawane tu pisma w języku czeskim. W 1926 r. zaczął w Kwasiłowie wychodzić "Hlas Volyně-Týdeník věnovaný českým zájmům v Polsku", który ukazywał się w latach 1926-1934 i 1936-1937. Pismo to podejmowało sprawy gospodarcze Wołynia, zagadnienia szkolnictwa, a zwłaszcza czeskiej młodzieży szkolnej, szeroko rozbudowany był dział reklam handlowych, w których ogłaszały się firmy prywatne i różne spółki czeskie. W latach 1928-1930 wychodziło w Łucku czasopismo "Buditel", organ Czechów i Słowaków w Polsce. Od 1930 r. do 1934 r. wydawano je pod nazwą "Naš Buditel". Pismo to wydawane było przez organ "Československá Beseda" w Warszawie. Zawierało ono informację o życiu osad czeskich w Polsce, dużo materiału poświęcało też Czeskiej Macierzy Szkolnej. Mutacją "Hlas Volyně" było pismo "Krajnske Listy", które ukazywało się w Łucku w latach 1937-1939. Od 1937 r. wychodził także "Rodinný Kalendář Volyňských Čechů". Pismo to przedrukowywało głównie materiały o kulturze, z pism wydawanych z Czechosłowacji. Drukowano je w latach 1937-1938. Od 1932 r. wydawano na Wołyniu "Krajan" - rocznik omawiający głównie zagadnienia wyznaniowe i oświaty.

Czesi na Śląsku kultywowali tradycyjne obrzędy ludowe. Szczególnie uroczyście obchodzono dożynki, na których ludność występowała w czeskich regionalnych strojach ludowych. Przed korowodem dożynkowym kroczyła orkiestra dęta i chór. We wsiach śląskich przygotowywano przedstawienia. W Husincu znajdowały się zespoły artystyczne, występujące w oparciu o dobrze funkcjonującą świetlicę. Istniała tu czeska orkiestra dęta. Czeskie zespoły wystawiały nawet operetki. Wystawiano je nie tylko w Husincu, ale też w Strzelinie. Tworzono i śpiewano tu takie piosenki, jak: "V širém poli hruška stojí",



Chór czeski w Hussinetz (Gęsiniec). 1926 r.

"Za vodu, za vodu", "Když sem ja šel vokolo vrat", "Zámeček v dolině", "Ach Honzo, Honzičku", "Čas radosti, veselosti", "Krásná je ta řeka", "Och smutno u srdce". We wsiach raciborskich uroczystości rodzinne, jak np. chrzciny, wesela, pogrzeby były zawsze okazją do spotkań towarzyskich. Na skutek przenikania do wsi w coraz większym stopniu wzorów miejskich w wielu dziedzinach życia następowały zasadnicze zmiany. Dotyczyły one między innymi przekształceń w strukturze i organizacji rzemiosła. Uczniowie pobierali naukę u rzemieślników miejskich, a poprzez przynależność do cechu, którego władze znajdowały się w



Młodzież w ubiorach ludowych na dożynkach. Czermna 1932 r.

Raciborzu, tworzyły się więzy łączące rzemieślników wsi z miastem. Egzaminy czeladnicze i mistrzowskie zdawano przed egzaminatorami z miasta: uczestniczyli w nich nowo wyzwoleni podczas uroczystości cechowych. W okresie międzywojennym była to jedna z dróg przenikania wzorów miejskich na wieś.

Stosunkowo dobrze rozwinięte było wśród Czechów śląskich czytelnictwo. W Dobrodzieniu istniała biblioteka czeskich książek. W 1930 r. wydano "Latopisy pámatných události evang.-křesťanské obce v Straužným". Jest to kronika parafii ewangelicko-reformowanej w Straužným spisana przez pastora Josefa Ernsta Bergmana, przygotowana do druku i wydana przez znanego pisarza Aloisa Jiráska. Jirásek mieszkał opodal granicy w pobliżu Kudowy i często odwiedzał osady czeskie, znajdujące się po drugiej stronie (tj. na Śląsku Pruskim), oddziaływując intelektualnie na miejscowych Czechów.

W części *Śląska Cieszyńskiego*, który przypadł Polsce, w wyniku dużego rozproszenia Czechów nie rozwijało się życie kulturalne. Po drugiej stronie rzeki Olzy na skutek szerokiego rozwoju sieci bibliotek polskich również i Czesi rozwinęli własną ich sieć. Problematykę Śląska Cieszyńskiego podejmowali w swych opracowaniach Polacy, Czesi i Niemcy. Wśród pisarzy czeskich z okresu lat 1918-1939 niektórzy podkreślali prymat polskości na Śląsku Cieszyńskim. Należeli do nich m.in. historycy Praska i Adamus, językoznawcy Šembera, Pasteruka, Polivka, Niderly, a także literat Slama. Większość jednak stwierdzała wręcz, że Cieszyńskie zawsze było czeskie i tylko ulegało polonizacji. Inni starali się wykazać, że lud śląski nie jest ani polski, ani czeski, ale przez współżycie kulturalne z Czechami w ciągu paru stuleci uległ on naturalnej asymilacji i stał się czeskim. Nie brak też było literatury napastliwej w tonie wobec Polaków.

Bogata była w tym rejonie literatura regionalna, a zwłaszcza publikacje czeskie, wydawane przez różnych działaczy czeskich dla uczczenia pewnych rocznic. Oto niektóre z nich: "Vlastivědná typografie obce Petřvaldu" Jindřicha Karkoški wydana w 1931 r.; "Sborník 30-leti české kulturní a hospodářské práce v Rychvaldě" redagowany przez Karola Novaka i wydany w 1925 r.

Bogata na Śląsku Cieszyńskim była ustna twórczość ludowa. Stara i bogata tradycja górnicza była podtrzymywana legendami i bajkami o tajemniczym świecie podziemi, które lud śląski zaludnił postaciami ze świata swoich wyobrażeń: duchami dobrymi i złymi. Mieszkańcy górskich terenów Śląska Cieszyńskiego ustnie przekazywali opowiadania o utopcach, paniach leśnych, nocnicach itp. Panny leśne, czyli rusałki, były władczyniami haszczy leśnych i tam czyhały na zbłąkanych młodzieńców. "Satony śląskie" - to zmory z innych okolic. Dusiły one drzewa i ludzi. Były to dziewczęta skazane przez los za winy rodziców na okrutne dusicielstwo. Nocnice to dziewczyny, które umarły w czasie zapowiedzi. Widywali je owczarze, jak czyhały na górali, porywały ich w taniec i tak długo tańczyły aż zdzierały nogi chłopakowi po kolana i biedak musiał umrzeć. W wyobraźni ludu topielcy żyli pod wodą tak samo, jak żyją ludzie na ziemi. Lubili wódkę i umieli postarać się o nią. Musieli też odżywiać się jak ludzie i nawet kupowali mleko od gospodarzy mieszkających blisko wody. Nagłe i niespodziewane powodzie były sprawą utopców, ich po prostu zabawą. Taka powódź była dla nich czymś w rodzaju wycieczki z dużymi uciechami.

Kościoły

Spośród Czechów zamieszkałych w latach 1918-1939 w granicach państwa polskiego najwięcej Czechów należało do kościoła prawosławnego, prawie wyłącznie na Wołyniu. Wołyńscy Czesi nie przywiązywali większej wagi do wyznawanej religii, ich prawosławie wynikało z układu stosunków politycznych w czasie osadnictwa, a kiedy po wojnie znaleźli się w granicach II Rzeczypospolitej część z nich porzuciła prawosławie na rzecz rzymskokatolicyzmu i innych wyznań. Niemniej jeszcze w 1931 r. 56 proc. ogółu Czechów w Polsce to prawosławni (zobacz tablica 21).

Drugim pod względem liczebności wyznaniem wśród społeczności czeskiej była religia rzymskokatolicka. Również i ta religia posiadała najwięcej zwolenników wśród Czechów na Wołyniu. Na obszarze Polski 24,1 proc. Czechów było katolikami. Poza Wołyniem w innych województwach Czechów rzymsko-katolików było niewielu, np. w województwie łódzkim, które znajdowało się na drugim miejscu pod względem liczby zamieszkałych Czechów w Polsce, było ich zaledwie czterdziestu. Rozproszeni po Polsce, a na Wołyniu wymieszani z innymi wyznaniami, zmieniali religię zależnie od okoliczności. Łącznie prawosławni, rzymsko-katolicy i ewangelicy-reformowani stanowili 94 proc. wszystkich Czechów.

Tablica 21
Czesi w Polsce według wyznania w 1931 r.

Wyznanie	Liczba wyznawców	%
rzymsko - katolickie	8.984	23,5
greko - katolickie	251	0,6
prawosławne	21.672	56,9
ewangelicko - augsburskie	213	0,6
ewangelicko - reformowane	5.017	13,2
ewangelicko - unijne	356	0,9
ewangelickie bez bliższego określenia	183	0,4
inne chrześcijańskie	1.237	3,2
mojżeszowe	95	0,2
nie określone oraz bezwyznaniowcy	37	0,1
nie podano	52	0,1
razem	**38.097**	**100**

***Źródło:** Drugi Powszechny Spis Ludności 9.12.1931, t. Polska, s. 15-19.*

Ważnym kościołem pod względem liczby wyznawców znajdującym się na trzecim miejscu (13,2 proc.) było wyznanie ewangelicko-reformowane. Kościół ten podtrzymywał tradycje braci czeskich, a poprzez liturgię i obrzędy kultywował język czeski, organizował szkolnictwo w tym języku, prowadził szeroką działalność wydawniczą na rzecz wszystkich Czechów zamieszkałych w Polsce.

Wyznanie ewangelicko-reformowane składało się z dwu kościołów: Jednoty Warszawskiej i Jednoty Wileńskiej. Jednota Wileńska była częścią Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w b. Wielkim Księstwie Litewskim i po roku 1921 znalazła się na terytorium państwa polskiego. Kościół ten uważał się za spadkobiercę dawnej Jednoty Litewskiej i za najstarszy kościół ewangelicki na ziemiach polskich, rządzący się jak w XVI wieku ustrojem synodalnym. Natomiast Jednota Warszawska posiadała ustrój synodalno-prezbiterialny.

Do Wileńskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego należało około 5.000 wiernych, w tym również część czeskich parafii na Wołyniu. Mimo niewielkich ilości wyznawców, Jednota Wileńska nie połączyła się z Warszawską. W skład wileńskiego kościoła wchodzili głównie Polacy, Niemcy i Litwini, a Czesi stanowili niewielki odsetek wiernych. Jednota Warszawska miała natomiast spory odsetek Czechów (Zelów, Kuców, Łódź). Poszczególne kościoły ewangelicko-reformowane wytworzyły w ciągu wielu dziesiątków lat własnych losów dziejowych swe odrębne cechy. Parafie Jednoty Warszawskiej w swych założeniach doktrynalnych przyjmowały oprócz kalwinizmu tradycje braci czeskich, czego nie można powiedzieć o Jednocie Wileńskiej.

Warszawscy Czesi należeli (około 250 osób) do różnych wyznań. Około 120 należało do kościoła ewangelicko-reformowanego, 60 było baptystami i 90 rzymsko-katolikami. Zbór ewangelicko-reformowany liczył w 1928 r. ogółem około 6 tys. osób. I-szy proboszcz zboru warszawskiego łączył obowiązki z funkcją superintendenta Jednoty Warszawskiej i z tego tytułu, mimo że wyznawców Czechów w tym zborze było niewielu, miał on bardzo duży wpływ na zbory o większości czeskiej, jak Zelów, Kuców, Żyrardów (zobacz tablica 22).

Ważną rolę w umacnianiu świadomości wyznaniowej i konsolidacji społeczności reformowanej spełniały publikacje wydawane przez kolegium kościelne. W 1920 r. wydano "Katechizm Heidelberski" i "Tarczę Wiary", opracowaną przez A. Woydego, zawierającą porównanie wyznań, "Konfesję Sandomierską" i Katechizm tzw. Mniejszy Kraińskiego.

Od stycznia 1926 r. ukazywał się miesięcznik "Jednota" pod redakcją S. Skierskiego, jako pismo służące nie tylko parafii warszawskiej, ale i całemu kościołowi. Pismo to było łącznikiem ewangelików reformowanych w Polsce, wspierało ich poczucie wyznaniowe. Pismo opierało się przede wszystkim na materiałach opracowanych przez duchownych kościoła. Do 1937 r. "Jednota" ukazywała się jako miesięcznik, potem jako dwutygodnik pod redakcją pastora L. Zaunara.

Ważnym wydarzeniem dla całego kościoła było wydanie w 1932 r. nowego śpiewnika kościelnego z nutami "Zbiór pieśni duchowych i psalmów", zawierającego 330 pieśni.

W 1933 r. staraniem Koła Misji Wewnętrznej ukazał się zbiór tekstów biblijnych na cały rok z odpowiednim wyborem poezji "Pójdź za Nim". W 1937 r. wydano, przeznaczony przede wszystkim do użytku szkolnego, pełny tekst "Katechizmu Heidelberskiego" z przedmową pastora S. Skierskiego. W tym samym roku wydrukowano pracę pastora E. Jelinka "Sylwetka Kalwina na tle Reformacji". Rok 1938 przyniósł kolejną pozycję, Czesława Lechickiego "Nauka Religii Chrześcijańskiej Kalwina i jej znaczenie". Wydawnictwo "Jednota" starało

się w miarę swych możliwości zapełnić luki w skromnych możliwościach wydawniczych zboru, publikując liczne pisma, zbór propagował wydawnictwa własne i inną ewangelicką literaturę religijną.

Tablica 22
Czesi w zborach ewangelicko-reformowanych w Polsce (1924-1930)

Zbór	1924r.	1930r.	+ -
Zelów	2.450	2.719	+ 269
Kuców	505	529	+ 24
Żyrardów	187	184	- 3
Łódź	360	226	- 134
Warszawa	146	120	- 26
Tabor Wielki	795	840	+ 45
Lublin	15	30	+ 15
Poznań	18*	20	+ 2
Kraków	24*	35	+ 11
Michajłówka	162	264	+ 102
Kupiczew	180	256	+ 76
Mirotin	36	87	+ 51
Boratin	162	210	+ 48
Razem	**5.040**	**5.520**	**+ 480**

* - Filiał w Poznaniu założono w 1925 r., a w Krakowie w 1926 r.
- dane dla tych lat.

Źródła: *Drugi Spis Powszechny Ludności 9.12.1931, t. Polska, s. 15-19; Stan Zborów i Filiałów Ewangelicko-Reformowanych w 1930 r., wyd. Konsystorz Ewangelicko-Reformowany Rzpl. Polskiej w Warszawie, 1930; WAP Kalisz. Akta Starostwa Powiatowego w Kępnie, sygn. 90; Archiwum Filiału Ewang.-Reform. w Żyrardowie, Spis Ludności Ewangelicko-Reformowanego Kościoła Filialnego w Żyrardowie 1924 r.; Vlad. Mičan, Česká emigrace w Polsku a na Volyni, Brno 1924, s. 68, 85, 95.*

W zborze warszawskim Czesi nie odgrywali decydującej roli. W Jednocie Warszawskiej stanowili jednak poważną liczbę. W czasie synodu kościoła ewangelicko-reformowanego w 1938 r. spośród 98 delegatów 26 było Czechami, w tym 7 z Zelowa. Liczebność Czechów stanowiła o głosowaniu przy obsadzie pastora do poszczególnych zborów, tzw. "czeskich" w Zelowie, Kucowie i Żyrardowie. Obsługę duszpasterską zapewniali duchowni, którzy studiowali na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Jego absolwenci uzupełniali potem swe wykształcenie na reformowanych fakultetach za granicą. Np. w celu należytego wykształcenia pastora Ostachiewicza Jednota Warszawska zaciągnęła nawet na ten cel w komisji synodalnej Kościoła Narodowego Kantonu Vaud pożyczkę w wysokości 4.500 franków szwajcarskich. Do stanu duchownego przygotowywano dwóch kandydatów z Łodzi, po jednym z Zelowa i Warszawy. Na kantorów i nauczycieli kształciło się trzech kandydatów z Zelowa, wszyscy



Z okazji konfirmacji (bierzmowania). Zelów 1919 r.

Czesi. Studenci otrzymywali stypendia od Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie. Przy Wojsku Polskim utrzymywano kapelana wyznania ewangelicko-reformowanego (w wojsku odbywało służbę około 300 żołnierzy wyznania ewangelicko-reformowanego).

Do największych i najprężniejszych parafii ewangelicko-reformowanych należał ***Zelów***. Po I wojnie światowej istniało w Zelowie wiele wyznań grupujących członków różnych narodowości. Największym jednak był kościół ewangelicko-reformowany (zobacz tablica 23).

Tablica 23
Czesi w Zelowie według wyznania (1930 r.)

Wyznanie	Ilość wyznawców
ewangelicko - reformowane	2.719
baptyści	997
swobodni reformowani	60
metodyści	57
Razem	**3.833**

Źródło: *Archiwum Zboru Baptystów w Zelowie, materiały; Sprawozd. Stanu Zborów Ewang.-Ref. w Polsce, Warszawa 1931.*

Do zborów ewangelicko-reformowanych i swobodno-reformowanych, baptystów i metodystów w Zelowie należeli wyłącznie Czesi. Do parafii ewangelicko-reformowanej prócz osady Zelów należały wsie: Ignaców, Mauryców, Czarny Las, Józefatów, Herbertów, Bachorzyn, Bujny Szlacheckie. W



Panorama Zelowa (na pierwszym planie zbór ewangelicko-reformowany)

Faustynowie znajdował się filiał z własnym kantorem, podległym zborowi w Zelowie. Do zelowskiego zboru należał również dom modlitwy w Pożdżenicach. Zbór zelowski posiadał bibliotekę oraz czytelnię czeskich książek i czasopism. Parafia prowadziła również dom dla starców. O żywotności zboru mogą świadczyć dane dotyczące chrztów. W latach 1928-1930 udzielono ich 220 i konfirmowano 167 dzieci. W nabożeństwach uczestniczyło zwykle około 400 osób. Prowadzono też szkołę parafialną, w której zajęcia prowadził kantor. Istniały kółka biblijne w Zelowie, Zelówku i Pożdżenicach. To religijne wychowanie sprawiło, że odsetek analfabetów był wśród Czechów mniejszy niż u dzieci pozostałych grup ludności.

Drugą pod względem wielkości parafią czysto czeską był zbór ewangelicko-reformowany w ***Kucowie***. Podczas I wojny światowej Kuców znalazł się między dwiema pozycjami walczących wojsk: z jednej strony Austriacy, z drugiej Rosjanie. Frontowe działania spowodowały, że kościół uległ częściowemu zniszczeniu. Nabożeństwa odbywały się w sali zborowej. Odbudowy, a następnie poświęcenia budynku zboru dokonano 8 maja 1919 r. Zbór rozrastał się i w 1928 r. liczył już 518 osób (wyłącznie Czechów). W okresie 1919-1939 r. spisano 303 akty urodzenia, udzielono 100 ślubów, konfirmowano 254 dzieci. Praca religijna, zarówno wśród dorosłych jak i dzieci była bardzo różnorodna. Zbór był ośrodkiem, wokół którego gromadzili się wierni, zgrupowało się też sporo młodzieży. Organizowano lekcje śpiewu, pogadanki, omawianie wybranych książek o treści religijnej i świeckiej. Udzielano porad prawnych również w sprawach życia codziennego, pisania podań, zażaleń, różnych umów. Wszystko to czyniło zbór organizmem żywym, nie tylko potrzebnym duchowo, ale i koniecznym do normalnego życia i ułatwienia egzystencji zborownikom.

Stosunki międzywyznaniowe, jak na ówczesne czasy układały się tutaj poprawnie, choć nie istniała żadna współpraca z rzymskokatolikami, ale nie było

też z nimi zatargów. Ze zborem ewangelicko-augsburskim stosunki były bliższe, chociaż nie takie, jakie być mogły, gdyż zbór tworzyła jedność niemiecka. Zbór nie odżegnywał się od życia publicznego. Kantor kucowski należał do Gminnego Komitetu Świąt Narodowych, a chór zborowy z odpowiednim repertuarem występował w uroczystościach państwowych.

W ***Łodzi*** większość Czechów należała do kościoła ewangelicko-reformowanego. W 1928 r. zbór łódzki liczył 530 osób. Wysiłkiem zboru w latach 1932-1934 wybudowano kościół. Do roku 1919 na skutek przewagi wyznawców narodowości czeskiej nabożeństwa odbywały się w języku czeskim, potem używano języka niemieckiego. Notowano tutaj znaczny odsetek wyznawców, pochodzących z małżeństw mieszanych czesko-polskich i czesko-niemieckich. Organizatorami zboru była liczna kolonia czeska w Łodzi (w 1923 r. - 320 Czechów). Z czasem jednak parafia zatraciła swój czeski charakter. Na modlitwy do kościoła ewangelicko-reformowanego przybywało w 1934 r. około 200-300 osób, w tym 90 Czechów. Wśród Czechów łódzkich około 50 osób należało do baptystów, 35 do kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Mniej licznym, ale niezwykle prężnym wyznaniem wśród łódzkich Czechów był kościół tzw. swobodnych-reformowanych. W 1918 r. kościół ten liczył 165 wyznawców, w tym 86 Czechów. Założyciel tego wyznania, Bogumił Prohazka kontynuował wydawnictwo "Czesko-Ruskich Listów" i "Jednoty", które to pisma przeznaczone były dla Czechów zamieszkałych na obszarze całej Polski. W domu Stowarzyszenia "Betania" przy ul. Piotrkowskiej 273 organizowano zebrania, były tam czytelnia i biblioteka. Prowadzono też nauczanie religii. Praca kulturalno-oświatowa i charytatywna były głównym celem działalności kościoła swobodno-reformowanych w Łodzi i jego odpowiednika w Zelowie.



Fotografia ślubna Czecha Kaniorka z Górnych Gościęcic (okres międzywojenny)

Zbór Ewangelicko-Reformowany w ***Żyrardowie*** składał się głównie z Czechów i przed I wojną światową liczył on od 600 do 670 osób. Wojna rozproszyła Czechów. Po wojnie, gdy wiele rodzin powróciło, zbór ten systematycznie wzrastał i już w 1930 r. składał się z 78 rodzin i 184 osób, w tym 145 Czechów. Prócz wyznawców ewangelicko-reformowanych było w Żyrardowie 22 swobodnych-reformowanych i niewielka liczba rzymskokatolików. Ci ostatni byli potomkami tych, których Karol Dittrich, właściciel zakładów lnianych, sprowadził w XIX w. z Moraw do tworzącej się orkiestry. Nabożeństwa ewangelicko-reformowane odprawiane były w kaplicy

urządzonej w domu fabrycznym. Zmarłych chowano na należącym do luteran cmentarzu.

Stosunkowo dużym zborem o jednolicie narodowo-czeskim charakterze była parafia w ***Taborze Wielkim***. Poprzednio zbór ten znajdował się w zaborze pruskim i związany był z konsystorzem we Wrocławiu. W niepodległej Polsce nie wszedł do Jednoty Warszawskiej, ale działał samodzielnie. Pastor Kačer nabożeństwa prowadził w języku czeskim. Lekcje religii prowadzono po czesku, w szkołach w Taborze Wielkim, Taborze Małym i Czerminie. Zbór liczył 870 Czechów. W niezbyt oddalonych od Tabora Wielkiego wsiach Czerminie i Wernikopolu było 30 Czechów baptystów. W Wernikopolu znajdował się zbór baptystów.

Według spisu ludności w 1921 r. 71 proc. zamieszkałych na ***Wołyniu*** Czechów było wyznania prawosławnego. Najwięcej było ich w powiatach, w których w początkach kolonizacji czeskiej istniały parafie tzw. kościoła czeskiego (husytów). Nowe kolonie tworzyli, zwłaszcza po 1905 r. Czesi, którzy powracali do kościoła rzymskokatolickiego. Do najliczniejszych skupisk rzymskokatolików należały kolonie: Nowe i Stare Teremno 640 wyznawców, Martynówka 243, Bąkowice 140, Szpaków Czeski Mały 115. W większości kolonii rzymskokatolicy zamieszkiwali obok prawosławnych.

Daleko mniej Czechów wołyńskich należało do różnych kościołów ewangelickich: ewangelików reformowanych, baptystów i do tzw. kościoła czeskiego (husytów). Wyznawcy kościoła ewangelicko-reformowanego i baptyści byli najbardziej przywiązani do swej wiary. Nie ulegali oni wpływom prawosławia, ani też katolicyzmu. Zbory wyznania ewangelicko-reformowanego znajdowały się w Michałówce, Boratinie, Kupiczewie i Mirotinie. Zbory te wchodziły w skład Jednoty Wileńskiej, a od roku 1921 w skład Jednoty Warszawskiej. Jednota wileńska przez cały czas nie mogła się pogodzić z utratą wołyńskich zborów, które zasilane były przez wyznawców z Zelowa. W Boratinie pastorem był Baraban z Czechosłowacji, a po jego wyjeździe na Morawy zbór objął Jarosław Opoczyński. Do pomocy przydano mu pochodzącego z Zelowa Jana Jelínka, absolwenta szkoły w Ołomuńcu. Duchowieństwo ewangelickie było lojalne wobec władz polskich. Do wyjątków należał pastor Mikulaš Żurkowski, który prowadząc agitację antypaństwową często popadał w konflikty z policją.

Czesi, mieszkający w tej części ***Śląska Cieszyńskiego***, która przypadła Polsce, byli rzymskokatolikami i należeli do mieszanych polsko-czeskich parafii, które zresztą ustępowały w liczebności przeważającemu w tej części Śląska wyznaniu ewangelicko-augsburskiemu. Także Czesi, mieszkający na Zaolziu (około 70 tys.) byli w swej większości katolikami, a tylko niewielu z nich należało do kościoła czesko-braterskiego. Kościół rzymskokatolicki na Zaolziu przed przyłączeniem go do Polski w 1938 r. prowadził zresztą politykę proczeską.

Na części ***Śląska***, będącej w granicach Niemiec, parafie czeskie (ewangelicko-reformowane) w Husincu, Straužné i Chudobie (Kudowie) należały do Generalnego Superintendenta we Wrocławiu, zaś parafie: Dobrodzień-Lubina, Petrovice, Friedrichstahl do Generalnego Superintendenta w Opolu. Po dojściu Hitlera do władzy kościołom tym przydzielono w czerwcu 1933 r. komisarza państwowego. Pełnomocnikiem na Śląsk został dr Szmidt.. Wielu duchownych zostało zawieszonych w czynnościach, zaś prawa i obowiązki Niemieckiego

Ewangelickiego Związku Kościelnego przejęła organizacja pn. "Deutsche Kirche", która kierowała ogólnokościelnym życiem i określała swój stosunek do państwa oraz do innych grup wyznaniowych. Czeskie kościoły ewangelicko-reformowane podlegały ścisłej kontroli. Władze narzucały zborom pastorów - Niemców, często nie znających języka czeskiego.

Jeszcze w trudniejszej sytuacji znalazły się parafie na Ziemi Kłodzkiej. Niemcy bowiem uważali,, że czeski żywioł na tej ziemi uległ już dawno germanizacji. Było w tym wiele prawdy, ale pod wpływem faktu powstania niepodległego państwa czechosłowackiego oraz jego działalności wzrosło poczucie narodowe Czechów. Bezpośrednio po I wojnie światowej niektórzy kłodzcy Czesi żądali przyłączenia Ziemi Kłodzkiej do Czech. Po ostatecznej decyzji pozostawienia tej ziemi w granicach Niemiec, zaczęto tępić wszystko, co czeskie. Dzieciom w szkołach zabroniono mówić po czesku. Języka tego mogły używać jedynie osoby starsze. Do kościoła wprowadzono wyłącznie język niemiecki. Ucisk wzrósł w okresie rządów Hitlera. W 1937 r. na jego osobiste polecenie przeprowadzono wybory do Synodu Generalnego w celu uzyskania w nim większości składających się ze zwolenników NSDAP. Następnym krokiem było narzucenie komisarycznych cywilnych władz konsystorza. Po tych zmianach zbory ewangelicko-reformowane podporządkowane zostały konsystorzom ewangelicko-augsburskim. Odtąd wzmogła się germanizacja czeskich zborów.

Podobnie postępowano wobec czeskich parafii rzymskokatolickich w powiecie raciborskim. Jednakże germanizacja spotykała się tu z dużym oporem. Mimo nacisków ze strony administracji kościół odgrywał tutaj niemałą rolę w organizowaniu życia społecznego miejscowej ludności morawskiej. Podczas nabożeństw nadal używano dialektu morawskiego. Rozwijało się też budownictwo sakralne. Parafie: Petrovice, Křižanovice, Owschütz, Benkowitz, Tvorkov, Pr. Odeberg, Chřenovice i w innych wsiach (każda z nich posiadała kościół) rozwijały działalność duszpasterską i narodową czeską. Nie znaczy jednak, że Czesi nie ulegli germanizacji. Nieomal całkowitej germanizacji ulegli Czesi w powiecie głubczyckim.

Oderwanie pobliskiej ziemi hulczyńskiej i przyłączenie jej po I wojnie światowej do Czechosłowacji spowodowało osłabienie żywiołu czeskiego na ziemi raciborskiej. Biskup ołomuniecki, mający swą siedzibę w Czechosłowacji nie był w stanie spełniać prawidłowo swych obowiązków i odpowiednio wpływać na podległe mu raciborskie parafie.

Udział Czechów w działalności politycznej

Czesi w Polsce centralnej nie mieli własnego, narodowego programu politycznego. Ludność pochodzenia czeskiego, mieszkająca w zwartych ośrodkach osadniczych, interesowała się przede wszystkim funkcjonowaniem samorządów miejskich i gminnych, obsadą stanowisk wójtów i sołtysów. Starano się więc, aby jak najwięcej jej przedstawicieli wybrać na radnych samorządów lokalnych i uzyskać przez to wpływ na podejmowane przez samorządy decyzje. Na przykład w kadencji 1927-1931 w radzie gminnej w Zelowie zasiadało sześciu radnych - Czechów z ogólnej liczby 13 radnych. Wójtem gminy był również Czech. W Kucowie i okolicznych wsiach wybierano z reguły Czechów na sołtysów. W

Taborze Wielkim urząd sołtysa był prawie zawsze przedmiotem sporów między Czechami i Polakami. Obie strony po każdych wyborach sołtysa odwoływały się do starostwa powiatowego i do wojewody o arbitraż. Prawie zawsze, licząc się z tym, że Czesi stanowili większość w Taborze Wielkim, sołtysem zostawał ich przedstawiciel. W Kamienicy Polskiej wybierano na radnych gminnych przeważnie osoby pochodzenia czeskiego, co prawda równie dalece spolonizowane jak i ogół ich wyborców.

Część ludności czeskiej uczestniczyła w działalności politycznej, przy czym podziały były tu analogiczne jak w społeczeństwie polskim. Niektórzy z Czechów, jak na przykład Adolf Przepiórkowski z Zelowa brali udział w polskim ruchu niepodległościowym jeszcze przed odrodzeniem się państwa polskiego. Był on członkiem POW i na trwałe związał się z orientacją piłsudczykowską. Inni Czesi, zwłaszcza bardziej majętni, przedsiębiorcy, urzędnicy i część inteligencji wspierała narodową demokrację (endeków). Pewne wpływy wśród robotników i rzemieślników pochodzenia czeskiego miały ugrupowania chadeckie, w szczególności działająca w Zelowie Narodowa Partia Robotnicza (NPR). Z NPR był związany raczej mały liczebnie i mało aktywny związek zawodowy "Praca". W 1930 r. liczył on w Zelowie 140 członków. Najbardziej rozległe wpływy w środowiskach chałupniczych i robotniczych, ale i wśród inteligencji miała po wojnie Polska Partia Socjalistyczna, zwłaszcza poprzez związany z tą partią Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego (zwany Związkiem Klasowym Włókniarzy). Wśród ludności żydowskiej Zelowa działały partie i organizacje żydowskie, głównie syjonistyczne oraz wyznaniowe (ortodoksyjne).

Jesienią 1918 r. przedstawiciele czescy znaleźli się w obu radach robotniczych, powołanych 13 listopada tego roku w Łodzi: powołanej przez PPS-Frakcję Rewolucyjną i radzie utworzonej z inspiracji SDKPiL i PPS-Lewicy. Obie te rady 1 grudnia 1918 r. połączyły się, jednakże w kilka miesięcy później Rada Robotnicza m. Łodzi uległa rozwiązaniu, ustępując miejsca prorządowej Radzie Miejskiej i magistratowi.

W pierwszych latach niepodległej Polski, na tle pogarszających się warunków życia robotników i chałupników, poważnie wzrosły napięcia społeczne i wpływy partii oraz organizacji o charakterze lewicowym. W latach 1919-1925 w Zelowie miało miejsce 14 większych strajków, które łącznie trwały 152 dni. Miały one charakter ekonomiczny. Strajkujący domagali się podwyżki płac, które mogły zrekompensować rosnącą gwałtownie inflację i drożyznę. Organizatorami strajków byli znani działacze miejscowej lewicy czeskiej: Karol Janko, Karol Niewieczerzał, Teofil Miller, Jan Matys. W pierwszym strajku w grudniu 1919 r. uzyskano podwyżkę 30 proc., a następną w październiku 1920 r. 60 proc. W kolejnym strajku w 1921 r., kierowanym przez związek klasowy, tkacze uzyskali 30 proc. podwyżki płac po trzydniowej przerwie w pracy, natomiast strajk snowaczy trwał 15 dni i przyniósł im częściowo zwycięstwo[15]. Związek Klasowy Włókniarzy w Zelowie dążył również do wyegzekwowania od pracodawców ustalonej kolejności w zatrudnianiu robotników. Zgodnie z tymi ustaleniami przyjętymi w wyniku

[15] *Zob. poz. 21, dział Opracowania.*

strajku w 1921 r. pracę w pierwszej kolejności mieli otrzymywać tkacze bezrolni, mieszkający w Zelowie, w drugiej - bezrolni zamieszkali poza Zelowem, a dopiero później tkacze, którzy mieli działki i gospodarstwa rolne. Przemysłowcy zelowscy woleli jednak zatrudniać przede wszystkim tych ostatnich, mieli oni bowiem mniejsze wymagania płacowe. Dla ochrony interesów tkaczy - gospodarzy rolnych powstał w 1921 r. w Zelowie Związek Małorolnych Pracowników Przemysłu Włókienniczego "Przezorność", który zrzeszał około 200 osób.

Obok strajków robotników i chałupników miały miejsce w Zelowie sporadyczne wystąpienia (demonstracje) bezrobotnych. Największym _ nich była demonstracja około 1 tysiąca bezrobotnych przed Urzędem Gminy w Zelowie późną jesienią 1933 r. Na fali radykalizacji nastrojów ludności robotniczej i chałupniczej w 1922 r. powstała w Zelowie komórka nielegalnej Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (później KPP). Zorganizowali ją m.in. Czesi: Karol Miller, Karol Janko, Paweł Rajf oraz Polak Franciszek Kowalski. W 1926 r. zelowska organizacja KPP skupiła 6 tzw. trójek członkowskich oraz 5 trójek młodzieżowych. Według informacji Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi w latach 1929-1933 w Zelowie było 15 czynnych komunistów oraz 300 sympatyków tej partii wśród ludności czeskiej osady. Komuniści działali w klasowym związku zawodowym i współpracowali z legalnym odłamem ruchu socjalistycznego PPS-Lewicą, której organizacja powstała w Zelowie w 1926 r. Komuniści dążyli do nadania ruchowi robotniczemu wyraźnie politycznego, antyrządowego charakteru, w czym jednak napotykali na sprzeciw ze strony części działaczy PPS. PPS-Lewicę w Zelowie założyli m.in. Czesi: Jan Kontecki i Józef Cejner oraz Polak Bolesław Kamiński. W 1926 r. obie partie zorganizowały w Zelowie wspólne obchody 1 Maja. W 1928 r. działacze skrajnej lewicy opanowali miejscowy Związek Klasowy Włókniarzy. Delegatami na odbywający się w Warszawie Kongres Związków Klasowych zostali wybrani w Zelowie wspomniani już Karol Janko, Paweł Rajf i Bolesław Kamiński. Jednakże z początkiem lat trzydziestych władze państwowe podjęły energiczne działania represyjne wobec KPP i jej zwolenników. W lutym 1931 r. zdelegalizowano PPS-Lewicę. Lokal tej partii w Zelowie, a także siedziba lokalnego związku klasowego zostały zamknięte przez policję. W 1932 r. policja ujęła czterech lokalnych działaczy komunistycznych: Franciszka Svobodę, Karola Millera (Czesi) i Jana Faflaka (Polaka).

Podstawy polityczne mieszkańców Zelowa ujawniły się m.in. w czasie kolejnych wyborów do Sejmu i Senatu RP oraz do samorządów lokalnych. Czesi nie zgłaszali własnych, narodowych list wyborczych i oddawali głosy na różne listy, kierując się indywidualnymi przekonaniami politycznymi. W wyborach sejmowych w 1922 r. większość ludności czeskiej w okręgu łódzkim głosowała na Blok Mniejszości Narodowych. W kolejnych wyborach parlamentarnych podziały były bardziej wyraźne. Jednakże duża część ludności czeskiej była lojalna wobec obozu rządzącego w Polsce i popierała powstały w tym czasie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR). Jego przywódcą w Zelowie stał się wspomniany już Adolf Przepiórkowski. BBWR prowadził szeroką kampanię na rzecz poparcia władz sanacyjnych i obozu piłsudczykowskiego. Część warstw średnich ludności czeskiej: sklepikarze, pośrednicy, fabrykanci tradycyjnie jednak skłaniała się do

endencji. Wśród robotników i chałupników największe wpływy miała PPS, do której należeli również niektórzy przedstawiciele inteligencji czeskiej oraz część młodzieży.

W wyborach do Sejmu i Senatu w 1930 r. własną listę zgłosiła PPS-Lewica (wraz z nielegalną KPP). Kandydatami z tej listy byli Czesi: Karol Miller, Paweł Rajf i Teofil Nemeczek do Sejmu, Karol Janko do Senatu RP. Władze unieważniły listy wyborcze bloku lewicy, a zgłoszonych kandydatów aresztowano. Mimo to w wyborach 1930 r. ugrupowania lewicowe, łącznie z PPS uzyskały 45 proc. głosów. Ludność Kamienicy Polskiej była na ogół bierna politycznie, lojalna wobec władz i wspierała je. Nawet ruch zawodowy nie miał tu wzięcia i odżywał jedynie w okresie konfliktów płacowych, m.in. w latach 1922-1923 i w lipcu 1929 r., by po ich rozstrzygnięciu i wygaśnięciu strajku ponownie zamrzeć.

Czesi Wołyńscy jeszcze w mniejszym stopniu uczestniczyli w życiu politycznym II Rzeczypospolitej. Oderwani byli też od prądów politycznych we własnej ojczyźnie - Czechosłowacji. Żyjąc we względnym dobrobycie, pochłonięci pracą we własnych gospodarstwach rolnych i warsztatach, mało interesowali się polityką. Cieszyli się pełną swobodą w posługiwaniu się językiem, kultywowaniu swej religii i obyczajów. Nie było poważniejszych przyczyn do niezadowolenia ze swej sytuacji.

W radach gminnych województwa wołyńskiego w 1934 r. znajdowało się aż 934 radnych Czechów. W niektórych gminach Czesi byli wójtami. W mniejszym stopniu reprezentowani oni byli w radach powiatowych i radzie wojewódzkiej.

Spośród Czechów wołyńskich wybrano z listy BBWR do Sejmu RP Vladimira Medunę z Mirohoszczy. Nie reprezentował on jednak mniejszości czeskiej na Wołyniu, chociaż odwoływał się do jej głosów. Redaktor "Hlas Volyně" J. Perneho, który zamierzał w 1928 r. zgłosić swą kandydaturę w wyborach do Sejmu, nie uzyskał poparcia swego ziomka. V. Medunę sprawy czeskie niewiele obchodziły i nie przedstawiał ich na forum Sejmu RP, choć przed wyborami deklarował, że chce poprzeć rozwój Czeskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu. Macierz ta próżno zabiegała u posła Meduny, aby ten w 1932 r. interweniował w sprawach szkolnictwa czeskiego na Wołyniu. W 1935 r. V. Meduna do Sejmu już nie kandydował. Koloniści czescy stwarzali mniej kłopotów państwu polskiemu niż inne mniejszości narodowe. W stosunkach między lokalnymi władzami a ludnością czeską nie było konfliktów. Dopiero sprawa Zaolzia zakłóciła dobrą atmosferę na Wołyniu. Czesi stali się wtedy obiektem szykan ze strony czynników rządowych. W stosunkach z miejscową ludnością polską a osadnikami powstały napięcia. Gdzieniegdzie na Wołyniu pojawiały się transparenty z żądaniem likwidacji szkół czeskich. Księża katoliccy z parafii polskich agitowali swych wiernych, aby wstępowali do "Korpusu wyzwolenia Zaolzia". W Łucku, Równem i innych miastach Wołynia organizowano antyczeskie demonstracje, tłuczono szyby w szkołach czeskich itp. Na murach domów malowano takie hasła, jak "Ostrawica nasza granica", "Precz z Czechami" i inne. Koncentrację wojsk polskich na Wołyniu w 1938 r. miejscowi Czesi interpretowali jako demonstrację siły, która miała przeszkodzić Armii Radzieckiej w udzieleniu pomocy Czechosłowacji. Po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców sytuacja uległa poprawie. Ustała antyczeska propaganda. Ambasada niemiecka w Polsce zażądała

przekazania jej całej dokumentacji konsulatu czechosłowackiego w Kwasiłowie. Konsul Vladimír Svárkovský likwidując konsulat, złożył dokumenty w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku. Konsulat w Krakowie pomagał uchodźcom w Czechosłowacji w urządzeniu się w Polsce.

Na samym ***Śląsku Cieszyńskim*** (jego polskiej części) nieliczne i rozproszone grupy ludności czeskiej większej aktywności politycznej nie przejawiały.

Aktywność społeczna i polityczna Czechów zamieszkałych na ***Śląsku*** w granicach państwa niemieckiego nie była funkcją ogólnego rozwoju sytuacji ekonomicznej i politycznej w Niemczech. Jesienią 1918 r. na Śląsku, podobnie jak w całych Niemczech, zaczęły powstawać rady robotnicze i żołnierskie. Na wiecach podczas demonstracji ulicznych w Strzelinie (Strehlen) i powiecie Strzelin, gdzie zamieszkiwali Czesi, robotnicy domagali się od władz zabezpieczenia miejsc pracy, poprawy warunków bytowych. Pod hasłami walki z uciskiem manifestowało 2 kwietnia 1919 r. ponad 2 tys. robotników w Strzelinie, w tym około 80 Czechów z przedmieść (Husinec, Poděbrady). Zryw rewolucyjny był jednak krótkotrwały. W wyborach do parlamentu w 1920 r. na listy skrajnie prawicowych ugrupowań, wspieranych przez obszarników i kler, głosowało w powiecie 40,4 proc. wyborców.

Sytuacja ekonomiczna w powiecie, a zwłaszcza w czeskim rejonie Husinca była trudna. Z braku pracy w miejscu zamieszkania wiele rodzin ze Strzelina i najbliższej okolicy opuszczała domy, udając się do innych okręgów. Na wiosnę 1921 r. landrat przestrzegał młodych mężczyzn przed agentami uprawiającymi, pod pozorem angażowania robotników do przedsiębiorstw we Francji, werbunek do Legii Cudzoziemskiej. Wielu wyemigrowało do Ameryki. W marcu 1930 r. w wyniku zwolnienia z pracy robotników zatrudnionych w kamieniołomach oraz ograniczenia produkcji w innych przedsiębiorstwach, pozbawionych zostało możliwości zarobkowania 3.158 osób, w tym około 230 Czechów. Na wiosnę 1932 r. wiele osób korzystało z zapomóg dla bezrobotnych. W 1933 r. notowano w powiecie 6 tys. bezrobotnych, w tym około 300 Czechów[16].

Począwszy od 1929 r. w powiecie strzelińskim zaznaczył się wzrost wpływów NSDAP. Propaganda hitlerowska winą za katastrofalny stan gospodarki starała się obarczyć wyłącznie władze republiki i miejscową administrację. Za czołowe swe osiągnięcie w powiecie uważali hitlerowcy ożywienie gospodarcze i zmniejszenie bezrobocia. Liczba bezrobotnych w Strzelinie zmniejszyła się o 81,5 proc. Poprawę sytuacji na rynku pracy umożliwiła budowa dróg, autostrad i zwiększenie w związku z tym eksploatacji kamieniołomów. W wyniku propagandy odwetu i stosowanej demagogii partia Hitlera zdobyła znaczne wpływy na ludność niemiecką, a i na zamieszkałych tu Czechów.

W latach republiki weimarskiej sytuacja ludności ***Ziemi Raciborskiej*** była szczególnie trudna. Panowało powszechne bezrobocie. Czesi zamieszkali w tym rejonie, związani głównie z rolnictwem i rzemiosłem byli w dużej swej części zwolennikami Katolickiej Partii Centrum. W wyborach do parlamentu w 1924 r. we wsi Cyprzanów, zamieszkałej przez Czechów, oddano głosy w większości na Centrum (59 osób), na polską Katolicką Partię Ludową (5 głosów), podczas gdy komuniści uzyskali 6 głosów, a socjaldemokraci 1.

[16] *Zob. poz. 173, tamże.*

W latach między dwiema wojnami światowymi (1918-1939) ludność czeska osiadła na ziemiach polskich dzieliła losy otaczających ją społeczności. Liczebność jej niewiele się zmieniała, nieznaczny wzrost lub ubytek jej liczby w ośrodkach lokalnych był wynikiem przede wszystkim ruchu naturalnego ludności oraz migracji wewnętrznych. Większość tej ludności nadal żyła z rolnictwa, zwłaszcza w Taborze Wielkim, Kucowie i na Wołyniu, na pograniczu śląsko-czeskim i w osadach śląskich. Rolnictwu towarzyszyło z reguły dobrze rozwinięte (w szczególności na Wołyniu) przetwórstwo rolne i rzemiosło związane z obsługą ludności rolniczej. Nadwyżki ludności nie znajdując zatrudnienia w rolnictwie, zazwyczaj poszukiwały pracy w mieście, głównie w przemyśle ulegając rozproszeniu i przyspieszonej asymilacji. W osadach czeskich na Śląsku i w Polsce centralnej rolnictwo coraz bardziej ustępowało miejsca zajęciom pozarolniczym, przy czym na pierwsze miejsce wysuwało się tkactwo chałupnicze i praca w przemyśle (głównie włókienniczym), transporcie, handlu itp. Niewielka warstwa ludności czeskiej zdobywała wykształcenie i zasilała szeregi księży, pastorów, kantorów, urzędników (przeważnie fabrycznych), nauczycieli, muzyków, redaktorów i wydawców. Czesi na Śląsku dość szybko ulegali procesom asymilacyjnym, stapiali się z miejscową społecznością niemiecką, choć zazwyczaj zachowali swą odrębność wyznaniową i poczucie pochodzenia narodowego. Procesy te nasiliły się po ustanowieniu w 1933 r. reżimu hitlerowskiego w Niemczech. W II Rzeczypospolitej procesy narodowościowe były bardziej złożone i nie tak jednoznaczne jak na Śląsku niemieckim. Część Czechów związana pracą i obyczajami z miejscowym środowiskiem niemieckim (głównie w miastach) ulegała dalszemu zniemczeniu, inni - zwłaszcza wyznania rzymskokatolickiego, ale nie tylko - stapiali się ze społeczeństwem polskim. Utrzymaniu świadomości narodowej sprzyjał w szczególności kościół ewangelicko-reformowany (na pograniczu śląsko-czeskim - kościół rzymskokatolicki), a także - zwykle powiązane z tym kościołem - stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, szkoły wyznaniowe, czasopisma i wydawnictwa w języku czeskim itp. W zwartych środowiskach osadniczych, zwłaszcza na Wołyniu, ale i w Zelowie, Kucowie, Taborze Wielkim język, obyczaje i tradycje narodowe były trwalsze, skuteczniej je pielęgnowano i podtrzymywano. Powstanie w 1918 r. niepodległego państwa czechosłowackiego ożywiło i umocniło wśród Czechów zamieszkałych na ziemiach polskich poczucie więzi z ojczyzną, własnego pochodzenia narodowego, zwłaszcza że mniejszość czeska i słowacka w Polsce znalazła pewne oparcie w konsulatach Republiki Czechosłowackiej, jaki utworzono w Krakowie i Kwasiłowie Czeskim na Wołyniu. Czechosłowacja do swego upadku w 1938/1939 r. udzielała pewnej pomocy Czechom w Polsce, m.in. w organizacji szkolnictwa, kształceniu kadr nauczycielskich, propagowaniu kultury, książek i prasy czeskiej.

VI.

W LATACH WOJNY (1939 - 1945) I PO WOJNIE

Wkrótce po tragicznych chwilach września i okupacji Polski przez wojska III Rzeszy na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 r. zachodnia część województwa łódzkiego wcielona została do Rzeszy i wraz z województwem poznańskim weszła w skład nowej prowincji niemieckiej tzw. Kraju Warty (Wartheland). W miesiąc później, 9 listopada 1939 r. włączono do Rzeszy dalsze obszary województwa łódzkiego, w tym Łódź oraz zachodnie rejony powiatu piotrkowskiego[1]. W ten sposób największe skupiska ludności czeskiej zamieszkałej w centralnej Polsce (Zelów, Kuców, Łódź) znalazły się w Kraju Warty. Kamienicę Polską włączono do rejencji śląskiej, a Żyrardów i Warszawa znalazły się w Generalnym Gubernatorstwie, utworzonym dekretem kanclerza Rzeszy z 12 października 1939 r. o administracji okupowanych ziem polskich, które nie zostały włączone do Rzeszy.

Wkrótce po tych bezprawnych decyzjach niemieckie władze okupacyjne przystąpiły do policyjnego spisu ludności, który przeprowadzono w drugiej połowie grudnia 1939 r. Celem spisu było zebranie w miarę dokładnych danych o stanie ludności na obszarze Kraju Warty, jej przynależności narodowej, językowej i religijnej, a także pod względem płci i wieku. Materiał zbiorczy sporządzono według gmin zgodnie z podziałem administracyjnym z 1938 r. oraz korektą z listopada 1939 r. Spis wykazał, że Kraj Warty i Kamienicę Polską (w prowincji górnośląskiej) zamieszkuje 8.892 Czechów, w tym mówiących po czesku 5.063 (zobacz tablica 24). Z liczby tej - zgodnie ze spisem - na powiat łaski z Zelowem przypadało aż 4.584 Czechów, w tym 3.769 mówiących po czesku, a na Kamienicę 2.940 osób, którzy wszyscy używali języka polskiego. Rozwój ludności czeskiej w powiecie łaskim w latach 1939-1944 przedstawia tablica 25.

[1] *Zob. poz. 129, dział Opracowania w Wykazie źródeł i literatury.*

Tablica 24
Ludność czeska w Kraju Warty i Kamienicy Polskiej (prowincja górnośląska) - grudzień 1939 r.

Powiat, miasto lub wieś	Ilość Czechów	mówi po czesku	nie mówi po czesku
pow. łaski	4.584	3.769	815
m. Poznań	60	59	1
m. Łódź	344	284	60
pow. łódzki	12	11	1
pow. sieradzki	13	5	8
pow. rogaliński	11	11	1
pow. kaliski	5	4	1
pow. poznański	2	2	-
pow. Rawicz.	2	2	-
m. Oborniki	2	2	-
m. Nowomyśl	2	2	-
m. Konin	3	3	-
pow. Kępno (rejon Tabor Wielki)	890	890	-
inne powiaty i miasta Kraju Warty	18	16	-
Kamienica Polska (prowincja górnośląska)	2.940	-	2.940
Razem	**8.888**	**5.060**	**3.828**

Źródła: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, Oddział Pabianice, Der Landrat des Kreises Lask in Panianitz, sygn. 3, s. 1; Wojewódzkie Archiwum Państwowe Poznań, Reichsstathalter Posen - spis ludności poszczególnych powiatów 1939, sygn. 611; Zbiory Michaliny Kuśmierczyk zam. Kamienica Polska, Akta gminy Kamienica Polska*

Przynależność językowa dość wiernie określała rzeczywistą przynależność do narodowości czeskiej, choć nie zawsze używany język mógł służyć za tego rodzaju kryterium. Nie notowano przypadku, aby np. w rejonie Kucowa jakiś Czech nie znał języka ojczystego, skoro wpływy czeskie były tak duże, że nawet miejscowi Żydzi swobodnie posługiwali się tym językiem. Inaczej wyglądało to np. w Łodzi, gdzie wielu Czechów ulegało silnym wpływom burżuazji niemieckiej. Innym ośrodkiem ludności był Bedřichův Velký Tábor (Tabor Wielki), gdzie spis zarejestrował 890 Czechów mówiących w języku ojczystym. Niemniej Czesi ci, jak również zamieszkali w Łodzi (chociaż nie wszyscy), zostali wpisani na niemieckie Volkslisty.

W ***Zelowie*** akces do narodowości niemieckiej zgłosiło stosunkowo niewielu Czechów, mimo nacisku władz okupacyjnych.

Tablica 25
Ludność czeska powiatu łaskiego w latach 1939-1944

Gmina	1939r.	1942r.	1943r.	1944r.
Zelów	3.833	2.942	3.082	2.980
Buczek	178	160	158	149
Bujny Szlacheckie	63	61	57	63
Wygiełzów	150	133	147	153
Kleszczów	337	345	345	344
Kluki	12	18	18	18
Łękawa	5	-	-	-
Widzew	1	-	-	-
Górka Pabianicka	1	-	-	-
Dobroń	1	-	-	-
Chociw	1	2	-	2
Dłutów	-	1	1	-
Szczerców	2	1	2	1
Utrata	-	-	7	-
Razem	**4.584**	**3.663**	**3.817**	**3.690**

Źródło: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, Oddział Pabianice, Der Landrat des Kreises in Pabianitz, sygn. 3, s. 1*

Według spisu ludności z grudnia 1939 r. gminę Zelów zamieszkiwało wtedy 3.833 Czechów, w tym językiem czeskim posługiwało się 3.013 osób. Ponowny spis przeprowadzony 30 listopada 1942 r. wykazał w gminie 2.942 Czechów. Tych, którzy nie posługiwali się językiem czeskim, najczęściej nie zaliczano do narodowości czeskiej. Volkslistę podpisało 1.289 mieszkańców osady, z tego połowa to Czesi. Naczelnik Kraju Warty Artur Greiser w 1943 r. zalecił starostom, by w sprawie 'rup narodowościowych wzmogli nacisk hitlerowskiej propagandy nawołującej Czechów do podpisania Volkslisty. W tym celu Niemcy odwiedzali czeskie domy, czynili obietnice, a jeśli to nie skutkowało, stosowali różne pogróżki. Usiłowali wymusić, by Volkslistę podpisali wszyscy Czesi. Przedsięwzięcia swe uzasadniali tym, że Czesi opuszczając przed 200 laty ojczyznę przybyli do Niemiec (chodzi tu o Śląsk), gdzie mieszali się z niemiecką krwią i przez długi czas byli obywatelami pruskimi. Wskazywali na dobre ich współżycie z Niemcami. Związki te uzasadniali wyznaniem ewangelickim, wspólnymi cmentarzami itd. Mówili i o tym, że przecież w kraju Czechów rządzą Niemcy.

Dla potwierdzenia "tożsamości" Czechów i Niemców skierowano do Zelowa komisję rasową. Na polecenie władz okupacyjnych przełożeni kościoła ewangelicko-reformowanego zgromadzili do badań 150 mężczyzn i 150 kobiet. Wcześniej jednak, niektórzy - bardziej świadomi - Czesi tłumaczyli swym rodakom, że przyjęcie Volkslisty będzie miało dalsze konsekwencje: służbę w Wehrmachcie, pracę w kopalniach i inne dolegliwości. Informacje te wywołały wśród Czechów panikę. Przed komisją stawili się ludzie schorowani, źle ubrani,

celowo zaniedbani. Komisja zaleciła przeprowadzenie dalszych badań, bardziej "reprezentatywnych". Ale i ci w trosce o swój los, postarali się o to, by wyglądać jak najgorzej. W efekcie podpisała Volkslistę niewielka część ludności.

28 kwietnia 1943 roku landrat powiatu łaskiego wydał okólnik - na podstawie zarządzenia namiestnika Kraju Warty - o traktowaniu czeskiej grupy narodowościowej. Zgodnie z okólnikiem Czesi mieli otrzymać dowody osobiste potwierdzające ich odrębność narodową. Ci Czesi, którzy wyraźnie opowiadali się za przynależnością do narodowości polskiej, dowodów nie otrzymywali.

Czesi byli traktowani przez Niemców lepiej niż Polacy. Mieli większy przydział na kartki żywnościowe i pierwszeństwo przy ich realizacji. Nie podlegali obowiązkowi pracy przymusowej w Rzeszy. Te posunięcia i obdarowanie Czechów pewnymi przywilejami miały określony cel: z jednej strony przeciwstawienie Czechów ludności polskiej, z drugiej - dostarczenie dla wojska nowych kontygentów, obywateli III Rzeszy.

Część miejscowych Czechów, o nastrojach propolskich i antyhitlerowskich, już od początku okupacji zwalczała tę politykę. Troszczyli się oni głównie o bezpieczeństwo ludzi zagrożonych, w szczególności działaczy związkowych i politycznych. Między innymi Związek Klasowy i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego przed wojną miały swój lokal u Niemca Dolkiego w Zelowie. We wrześniu 1939 r. grupa działaczy wyniosła z tego lokalu i zniszczyła dokumenty tej organizacji. Podobnie uczyniono z aktami i materiałami dotyczącymi udziału Czechów w działalności politycznej i społecznej, które znajdowały się w budynku Urzędu Gminy i Policji Państwowej. Podczas porządkowania dokumentów po byłych urzędach polskich zatrudnieni przy tych czynnościach Czesi niszczyli materiały, które mogłyby posłużyć okupantowi do identyfikacji osób czynnych dawniej w życiu politycznym. Wśród zniszczonych materiałów były akta, ulotki i sztandary różnych organizacji. Całą akcją kierował Czech, Teofil Miller.

Według spisu z grudnia 1939 r. ***Kuców*** liczył 337 Czechów.

Tablica 26
Rozwój demograficzny Kucowa w latach 1939-1944

Rok	Stan na koniec roku	Urodzenia	Zgony	+ -
1939	337	7	9	- 2
1940	345	9	5	+ 5
1941	341	4	8	- 4
1942	345	6	8	- 2
1943	345	3	6	- 3
1944	344	9	10	- 1

Źródło: *Urząd Stanu Cywilnego w Kleszczowie, III Księga urodzeń zboru Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie i II Księga zgonów tego zboru*

Liczba ta do końca wojny wzrosła minimalnie (zobacz tablica 26). Mniejsze grupy Czechów zamieszkiwały wsie na obrzeżach Kucowa, Folwarku, Aleksandrowa i Żłobnicy, takie wsie jak Kluki, Łąkawa i m. Bełchatów. Na

ziemiach włączonych do III Rzeszy Czesi pozostali w swych gospodarstwach rolnych. Nie podlegali oni wysiedleniom jak Polacy. Jednakże stosunek miejscowych Niemców do Czechów kucowskich był mniej przychylny niż w Zelowie. Nie mogli oni zapomnieć, że przed wojną Czesi współżyli zgodnie z Polakami i miejscowymi władzami. W 1942 r., gdy odbywało się nabożeństwo, pod kościół ewangelicko-reformowany w Kucowie, w którym modlili się Czesi podjechali samochodami żandarmi celem pochwycenia młodych ludzi i wywiezienia ich na roboty w głąb Rzeszy. Ostrzeżeni w porę młodzi mężczyźni i kobiety ratowali się ucieczką przez tylne drzwi. Głównymi wyszli starzy. Żandarmi zrezygnowali z łapanki. Jednakże w innych okolicznościach łapanka udała się. Wywieziono wówczas część ludności w głąb Rzeszy, niektórzy znaleźli się w hitlerowskich obozach.

Według spisu grudniowego w 1939 r. w ***Łodzi*** mieszkało 344 Czechów, z których 284 mówiło po czesku. W powiecie łódzkim mieszkało ich 12. Liczba Czechów zamieszkałych w Łodzi utrzymywała się podczas okupacji hitlerowskiej na zbliżonym poziomie: w 1942 r. było ich 346, a w 1944 r. 341. Wśród narodowości zamieszkujących Łódź stanowili oni w 1939 r. zaledwie 0,07 proc. Podczas spisu część Czechów podawała jako używany przez siebie język niemiecki. W zborze baptystów i w zborze ewangelików reformowanych stykali się oni z większością niemiecką.

Początkowo w Łodzi i całym okręgu łódzkim Czesi traktowani byli przez władze okupacyjne na równi z Polakami. Dopiero w wyniku rozporządzenia Reichsstatthaltera z 25 sierpnia 1942 r. o traktowaniu Czechów w Kraju Warty, sytuacja ta uległa zmianie. Polecono zatrudnić ich przez Arbeitsamt jako uprzywilejowaną grupę na zasadach dobrowolności. Rekrutowano ich też do pracy w głębi Rzeszy. Tam angażowani byli przez prywatne firmy i traktowani być mieli jak Niemcy. W rzeczywistości obchodzono się z nimi gorzej. Niektórzy porzucali pracę i wracali do Łodzi. Większość jednak pozostawała i pracowała wydajnie. Zamieszkali w Łodzi Czesi pod względem zaopatrzenia w żywność i odzież traktowani byli nieomal na równi z Niemcami. Mogli oni korzystać bez przeszkód z komunikacji miejskiej i z pociągów na całym obszarze Kraju Warty. Mimo przywilejów Czesi nie dowierzali Niemcom. Gdy rozeszła się wieść o tworzeniu dla Żydów getta, część Czechów próbowała uciekać do Generalnego Gubernatorstwa.

Inaczej niż czeskie rejony osadnicze w Zelowie, Kucowie i Łodzi należy potraktować rejon ***Bedřichův Velký Tábor (Tabor Wielki)***. Okupant uznał tutejszych Czechów za obywateli III Rzeszy. Czesi korzystali z podobnych praw jak Niemcy. Pozostali na swych gospodarstwach rolnych, otrzymywali niemieckie kartki zaopatrzeniowe, a ich synowie służyli w wojsku niemieckim.

Wsie zamieszkałe przez Czechów miały następującą liczbę rodzin: Bedřichův Velký Tábor (Tabor Wielki) 57, Tábůrek Žižka (Tabor Mały) 14, Čermin (Czermin) 18 i Wernikopole 14. W pozostałych okolicznych wsiach mieszkały jedynie pojedyncze rodziny czeskie.

Kamienica Polska została włączona do rejencji śląskiej. W pobliżu biegła granica z Generalnym Gubernatorstwem. W przeciwieństwie do innych osad czeskich w centralnej Polsce, ludność Kamienicy była całkowicie spolonizowana.

Władze okupacyjne nakłaniały tę ludność do podpisania Volkslisty uważając, że jest ona pochodzenia niemieckiego, lub że jej przodkowie przybyli z Cesarstwa Austriackiego albo z Prus, a więc byli poddanymi niemieckimi. Niektórzy powodowani strachem lub chciwością (niemieckie kartki zaopatrzeniowe) podpisali Volkslistę. Jednak tych było zaledwie 17 osób. W tej sytuacji Niemcy zastosowali represje. Dziewięć rodzin wysiedlono, a ich gospodarstwa obsadzono Niemcami przybyłymi znad Morza Czarnego. Nastąpiły też aresztowania, często z błahych powodów. Wcześniej, bo już w grudniu 1939 r. rozstrzelano 6-ciu uczniów gimnazjum. Młodzież ta zorganizowała grupę konspiracyjną, która prowadziła nasłuchy radiowe.

W Kamienicy P. działała nielegalna autonomiczna grupa oporu (nie związana z żadnym z istniejących ugrupowań konspiracyjnych na ziemiach polskich). Zdobyte nielegalnie przepustki pozwalały wielu osobom na wyjazdy do Częstochowy znajdującej się w GG. Formalną "czapką" dla działalności tej grupy był założony pod patronatem wójta gminy Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. W pracę tę zaangażowało się wielu młodych ludzi, gdyż w ten sposób chronili się oni przed wywiezieniem na roboty w głąb Rzeszy. Jednakże Niemcy podejrzewali, że pod pretekstem Gminnego Komitetu Niesienia Pomocy prowadzona jest jakaś nielegalna działalność. W 1940 r. aresztowali najaktywniejszych działaczy, których wysłano do obozu koncentracyjnego w Dachau. W okresie okupacji hitlerowskiej w obozie osadzono 21 mieszkańców Kamienicy Polskiej, głównie w Dachau i Oświęcimiu. 18 z nich zginęło. W ostatnich miesiącach przed wyzwoleniem Niemcy rozstrzelali dwóch mężczyzn za naruszenie godziny policyjnej. Mieszkańcy Kamienicy Polskiej uczestniczyli w ruchu oporu, kilku z nich było w oddziałach partyzanckich, partyzantom dostarczano żywność i lekarstwa.

Jak już pisałem, w przeciwieństwie do Polaków Czechom w Kraju Warty nie odbierano gospodarstw rolnych. Tym niemniej w latach okupacji rolnicy w rejonie zelowskim utracili część swej ziemi głównie wskutek przymusowych komasacji.

Ilość ziemi w rękach czeskich zmalała o połowę, a ilość gospodarstw o 35,4 proc. Podobnie jak w rejonie Zelowa, również i w rejonie Kucowa nie wysiedlano Czechów, mimo że niektórym zmniejszono ilość ziemi uprawnej na rzecz gospodarujących tam Niemców. We wsi Bedřichův Velký Tábor (Tabor Wielki) wszyscy Czesi jako obywatele III Rzeszy zatrzymali swe gospodarstwa. Przejęli nawet ziemię po wysiedlonych polskich gospodarzach. Część polskich rolników podpisywało Volkslistę.

W Kraju Warty gospodarstwa rolne obciążone były kontygentami. Gospodarstwo o przeciętnej wielkości w ramach kontygentu musiało odstawiać rocznie: 100-200 kg żyta, 1000 kg ziemniaków, 220 szt. jaj, 12 kg masła, 12 l mleka (miesięcznie). Jeżeli w gospodarstwie były dwie krowy, a nie jedna, to należało odstawić całe mleko od jednej krowy. W celu zwiększenia produkcji mięsa administracja niemiecka wprowadzała obowiązkowo bydło rasowe (holenderskie). Podobnie wprowadzono nowe odmiany roślin. Liczba gospodarstw polskich z roku na rok malała. Polaków wysiedlano, a ich gospodarstwa przeznaczano dla Niemców, sprowadzanych z Besarabii.

P r z e m y s ł, w którym tradycyjnie pracowali Czesi uległ ograniczeniu, a profil produkcji zmienił się. Teraz produkowano tkaniny głównie na potrzeby

wojska. Nastąpiły też zmiany w organizacji pracy. W fabrykach pracowało wielu robotników z nakazu oraz więźniowie.

W pierwszych miesiącach okupacji wszystkie fabryki włókiennicze Zelowa były czynne. W związku z potrzebami Rzeszy zmieniono tam tylko profil produkcji. W następnych latach część fabryk zamieniono na magazyny wojskowe, a jedynie fabryka Słamy zajmowała się produkcją tkanin. Właśnie w tej fabryce ludność czeska znajdowała zatrudnienie, podobnie jak w firmie "Recław", w której szyto i naprawiano bieliznę dla wojska. Fabryka Czecha Dedecjusa została unieruchomiona. W największej fabryce innego Czecha, Józefa Jersaka, w 1942 r. zorganizowano obóz pracy więźniów, w fabryce Karola Rejcherta uruchomiono oddział tego obozu produkujący szkła optyczne dla wojska. Nadzór w obozie sprawowali miejscowi Niemcy i Czesi. Więźniami byli Polacy z Kraju Warty. Dobrą opinią wśród więźniów cieszyli się pracownicy cywilni zakładu szkieł optycznych - Czesi, Józef Tosik i Władysław Engel. Dużą pomoc żywnościową okazywali więźniom Polacy i Czesi z okolicznych wsi. Likwidacja obozu pracy nastąpiła w sierpniu 1944 r. Maszyny i urządzenia wraz z więźniami ewakuowano do miejscowości Amberg w głębi Niemiec.

W Kamienicy Polskiej dużą grupę mężczyzn zatrudniono w miejscowych kopalniach rud. Każdy z dorosłych mieszkańców starał się gdzieś zatrudnić, aby w ten sposób ustrzec się przed wysyłką na roboty do Niemiec. W pobliskiej fabryce tektury "Klepaczka" pracowało około 150 osób. W fabryce tkackiej, w której produkowano tkaniny dla wojska pracowało ponad 200 osób. Zarobek w tej fabryce kształtował się od 50 do 100 marek miesięcznie. Było to wynagrodzenie szczególnie niskie, które umożliwiało zaledwie niski poziom egzystencji. Fabryka tkanin jedwabnych zatrudniała 23 osoby, zarobek tygodniowy wynosił 14 marek, 22 osoby pracowały w ogrodzie przy komisariacie żandarmerii, zarobek miesięczny wynosił tam 40 marek miesięcznie. Na roboty w głąb Niemiec wysłano z Kamienicy Polskiej 65 osób.

W Łodzi nieliczne skupisko czeskie nie odgrywało większej roli. Początkowo wszystkie fabryki włókiennicze pracowały w oparciu o zgromadzone przed 1939 r. zapasy przędzy. Zapasy te wystarczyły na 2-3 miesiące produkcji. Już 4 października 1939 r. specjalny pełnomocnik Wegner przejął kontrolę nad surowcami i około 6 ton surowców włókienniczych wysłał w głąb Rzeszy. Włókno bawełniane próbowano zastąpić dostawami surowców sztucznych. Wobec zahamowania dostaw włókien naturalnych i małej dostawy włókien sztucznych od 1942 r. nieomal zaprzestano produkcji tkanin. Zatrudnieni w fabrykach Czesi musieli szukać innej pracy. Podejmowali oni bardzo różne prace, pracowali w handlu, administracji, podejmowali na krótko pracę poza Łodzią itp.

Stosunki wyznaniowe w latach okupacji nie uległy większym zmianom. Wszystkie zbory ewangelicko-reformowane, skupiające Cechów, były czynne. Jednakże stosunek władz hitlerowskich do poszczególnych zborów był różny. Najlepiej traktowano zbór we wsi Bedřichův Velký Tábor (Tabor Wielki), który cieszył się pełną swobodą. Traktowano go jako czynnik umacniania niemczyzny wśród Czechów. Zbór zelowski również funkcjonował bez większych zakłóceń.

Natomiast nieufnie odnoszono się do zboru kucowskiego. Zaciążyła na tym m.in. przeszłość, bowiem miejscowi Czesi w XIX w. odłączyli się od zboru ewangelicko-augsburskiego zdominowanego przez Niemców i utworzyli własny ewangelicko-reformowany zbór. Budynek parafialny kucowskiego zboru został zarekwirowany na mieszkanie dla komisarza niemieckiego.

Łódzki zbór ewangelicko-reformowany skupiał Czechów, Polaków i Niemców. Po licznych aresztowaniach i wywózkach na roboty, w zborze pozostali Niemcy i Czesi. W 1940 r. aresztowano pastora zboru Czecha Jerzego Jelinka, który w 1943 r. zmarł w obozie koncentracyjnym Dachau. Do chwili aresztowania nabożeństwa odprawiał on w języku polskim.

Młodzież czeska Zelowa, Kucowa i Łodzi nie pobierała nauki szkolnej. Nie dotyczyło to dzieci Czechów, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową. Była to jednak mała grupa młodzieży. Inaczej było w Bedřichův Velký Tábor (Taborze Wielkim), gdzie wszystkie dzieci uczęszczały do niemieckiej szkoły. Część Czechów łódzkich, zelowskich i kucowskich pobierała naukę w szkołach niedzielnych przy zborach. Czesi niezadowoleni byli z faktu, że większość ich dzieci nie chodziła do szkoły. Z meldunków żandarmerii wynikało, że Czesi gotowi byli wysłać swe dzieci do szkół niemieckich, byle władze na to wyraziły zgodę. Pod koniec 1944 r. wydano zarządzenie Ministra Rzeszy do spraw nauki, wychowania i oświaty, mocą którego młodzież czeska zamieszkująca III Rzeszę mogła uczęszczać do niemieckich szkół podstawowych lub zawodowych.

W Kamienicy Polskiej początkowo wyrażano zgodę na kontynuowanie nauki przez młodzież. Zabroniono jednak nauczania takich przedmiotów jak historia i geografia. Po kilku miesiącach szkołę zamknięto. Bibliotekę szkolną zlikwidowano, książki wywieziono na przemiał do fabryki tektury. Budynek szkolny przekształcono na szkołę dla dzieci niemieckich. Odtąd lekcje odbywały się konspiracyjnie, w domach prywatnych.

Ludność czeska w Kraju Warty - w porównaniu z ludnością polską - była uprzywilejowana przez niemieckie władze okupacyjne, które nakłaniały ją do przyjęcia obywatelstwa Rzeszy lub Volkslisty. Część Czechów, zwłaszcza w miejscowości Bedřichův Velký Tábor (Taborze Wielkim) skorzystała z tej oferty, większość jednak ludności czeskiej starając się korzystać z materialnych przywilejów (głównie lepszego zaopatrzenia), raczej unikała wypełniania obowiązków wynikających z przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Część Czechów, zwłaszcza zamieszkałych w Kamienicy Polskiej, otwarcie solidaryzowała się z ludnością polską.

W ***Generalnym Gubernatorstwie*** (zwanym potocznie Generalną Gubernią) stosowano odrębne przepisy o traktowaniu ludności czeskiej, która w stosunku do Polaków miała również pozycję uprzywilejowaną: korzystniejsze niż dla Polaków kartki żywnościowe, niewysiedlanie z miejsca zamieszkania, braku formalnego obowiązku pracy, lepsza płaca itd. Jednakże Czesi w Generalnym Gubernatorstwie byli gorzej traktowani przez Niemców niż ich pobratymcy w Kraju Warty. Było to spowodowane bardziej propolską ich postawą, często angażowaniem się w antyniemiecki ruch oporu. Toteż niektórzy z nich byli represjonowani, osadzani w obozach zagłady, często wysyłani na roboty przymusowe do Rzeszy.

W latach okupacji hitlerowskiej z grupy warszawskich Czechów (około 200 osób) pozostała garstka. Wielu zginęło podczas działań wojennych, większość rozproszyła się po GG i Kraju Warty. Ci, którzy pozostali w Warszawie mieszkali w obrębie Leszna. Jednakże w okresie późniejszym musieli się przesiedlić w inne rejony.

Stan ludności czeskiej w drugim co do wielkości skupisku, jakim był Żyrardów, również uległ gwałtownemu zmniejszeniu. Jeśli w połowie 1939 r. mieszkało tam 178 osób pochodzenia czeskiego, to pod koniec tego roku liczba ta zmniejszyła się do 121 osób. W latach 1940-1944 w Żyrardowie zmarło 19 Czechów, a urodziło się 8 dzieci. Około 30 Czechów wywieziono na roboty przymusowe w głąb III Rzeszy. Zamieszkałych w Żyrardowie Czechów zatrudniono w zakładach włókienniczych, pracujących na potrzeby wojska. Część z nich wyjechała na roboty do Niemiec.

W Warszawie nieliczna kolonia czeska zróżnicowana była pod względem wykonywanej pracy. Czesi zatrudnieni byli m.in. w administracji miasta, trudnili się handlem, część podejmowała się nawet pracy w okolicznych wsiach, co pozwalało im na lepsze zaopatrywanie się w żywność.

Rozporządzenie z dnia 31 października 1939 r. w sprawie wynagrodzenia za pracę wprowadzało zasadę zamrożenia płac na poziomie z 31 sierpnia 1939 r. Zamrożenie objęło wszystkich zatrudnionych. Nowa regulacja wysokości płac nastąpiła w stosunku do osób zatrudnionych w służbie publicznej. Obniżono płace najwyższe o 30-40 proc. i średnie o 15-25 proc., pozostawiając na tym samym poziomie płace do 300 zł miesięcznie. Odpowiednikiem zamrożenia płac miało być zamrożenie cen i kartkowy system rozdziału artykułów konsumpcyjnych. Odnosiło się to do Niemców i Czechów posiadających inne niż Polacy kartki żywnościowe. W przypadku Polaków przydziały te kształtowały się poniżej koniecznego minimum. Czechów umieszczono w grupie obcokrajowców, a w przypadku podpisania Volkslisty w grupie otrzymujących kartki niemieckie. Czesi zaliczani do grupy obcokrajowców uzyskiwali 77 proc. kalorii w stosunku do Niemców. Mimo tych różnic sytuacja bytowa Czechów nie była zadowalająca. Cały miesięczny zarobek w zakładach żyrardowskich starczał na tygodniowe wydatki. Majster w fabryce zarabiał 400 zł, ale tkacz tylko połowę tego. W tej sytuacji ludzie zmuszeni byli często kraść, wynosząc z zakładów przędzę i tkaninę. Czesi zatrudnieni w nadzorze fabrycznym na ogół przymykali na to oczy.

Kościół ewangelicko-reformowany, do którego należała większość Czechów, miał swobodę działania. Zbór w Warszawie i jego filiał w Żyrardowie były czynne. Hans Frank próbował narzucić duchowieństwu politykę wytyczoną przez III Rzeszę, nakazując m.in. wygłaszanie kazań według "nowych wytycznych", zobowiązując duchownych do pozyskiwania wiernych dla celów narodowo-socjalistycznych. Członkowie zboru ewangelicko-reformowanego w Warszawie byli w gorszej sytuacji niż członkowie zboru w Żyrardowie, który był jednolity pod względem narodowościowym, czeskim. W Warszawie większość zborowników to Polacy, a tym samym ludzie bardziej narażeni na terror okupanta. Parafianie ci często szukali pomocy u władz zboru. Interwencje ze strony konsystorza lub superintendenta u władz policyjnych były źle widziane przez okupanta. Drugi proboszcz tego zboru, Jerzy Jelen, za udział w konspiracji został

wysłany do obozu koncentracyjnego, gdzie zginął. Po upadku powstania warszawskiego superintendent kościoła ewangelicko-reformowanego przeniósł swą siedzibę z Warszawy do Żyrardowa. Do Żyrardowa przeniesiono też sierociniec zboru, do którego przyjmowano dzieci z powstania warszawskiego.

Dzieci czeskie uczęszczały do różnych szkół, zarówno polskich jak i niemieckich. Oddzielnych szkół Czesi nie posiadali. Poziom nauczania w polskich szkołach był niski. Składało się na to wiele przyczyn, jak nadmierna ilość uczniów (70-100) przypadających na jednego nauczyciela, ograniczanie nauki do jednego dnia w tygodniu, w dwóch ostatnich klasach kierowanie dzieci do pracy. Czesi w większości posyłali swe dzieci do szkół niemieckich.

Po zajęciu Cieszyna we wrześniu 1939 r. przez Niemców obszar ***Śląska Cieszyńskiego*** wcielony został do Rzeszy. Wszedł on w skład rejencji katowickiej. W grudniu 1939 r. na obszarze tej rejencji przeprowadzono spis ludności. Z 284.951 mieszkańców powiatu cieszyńskiego po obu stronach Olzy, narodowość niemiecką podało 14,6 proc. ogółu ludności, narodowość polską zadeklarowało 23,4 proc., czeską 16,3 proc., "śląską" 44,4 proc., żydowską 0,7 proc.. pozostałe 0,6 proc. Czechów na tym obszarze mieszkało 46.338. Urzędnicy prowadzący spis namawiali niezdecydowanych Słowian by wpisali, że są Ślązakami. Jak wynika ze spisu część uległa tej propagandzie. Na obszarze powiatu cieszyńskiego na północ od rzeki Olzy liczba ludności czeskiej wynosiła zaledwie 1050 osób.

Tamtejsi Czesi zatrudnieni byli głównie w przemyśle. Na skutek poboru do wojska w 1943 r. zatrudnienie robotników czeskich zmniejszyło się około 7 proc. i wynosiło 140 osób. W 1944 r. mobilizacją objęto i tych robotników, których do tej pory uznawano za niezbędnych dla gospodarki. Podobna sytuacja wystąpiła w pierwszych miesiącach 1945 r. Zatrudnienie Niemców i Czechów w stosunku do 1938 r. spadło o 35,6 proc. Wolne miejsca pracy starano się wyrównać przymusowo ściągniętymi robotnikami, co zasadniczo wpłynęło na strukturę narodowościową ludzi zatrudnionych w przemyśle. Około 45 Czechów z Protektoratu Czech i Moraw zatrudniono w przemyśle Śląska Cieszyńskiego na północ od rzeki Olzy.

Gospodarstwa rolne prowadzone były nadal przez Czechów z tą tylko różnicą, że w czasie wojny obłożono je wysokimi kontygentami płodów rolnych i żywca.

Represje okupanta dotknęły głownie ludność polską. Udział Czechów w ruchu oporu sprawił, że i oni stali się ofiarami aktów terroru hitlerowskiego. Ostatnim masowym mordem na Śląsku Cieszyńskim było rozstrzelanie przez gestapo 1 maja 1945 r., na dwa dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich 81 osób, w tym 15 Czechów.

W odmiennej sytuacji politycznej w latach 1939-1944 znalazła się ludność czeska na ***Wołyniu***. 17 września 1939 r. Armia Radziecka wkroczyła na obszar Wołynia zamieszkałego przez ludność czeską. Wkrótce też włączono Ukrainę zachodnią do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Przeprowadzono reorganizację administracyjną nowych terenów. Utworzono rejon wołyński z siedzibą w Łucku i rejon rówieński z siedzibą w Równem. Czesi na ogół współpracowali w tworzeniu nowych władz lokalnych.

22 czerwca 1941 r. nastąpił najazd wojsk hitlerowskich na Związek Radziecki. Wołyń znalazł się na głównym strategicznym kierunku uderzenia. Część osad czeskich ucierpiała od działań wojennych.

Niektórzy z Ukraińców pomagali Niemcom organizować urzędy i sprawować na miejscu władzę. Utworzono Generalny Komisariat Wołyńsko-Podlaski z siedzibą w Równem i Żytomierski z siedzibą w Żytomierzu. Oddziały z organizacji ukraińskich nacjonalistów tolerowane przez władze niemieckie napadały na polskie i czeskie wsie, zabijając ludzi, paląc budynki i rabując mienie. Na czele tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii stał Stefan Bandera. W wyniku działalności jego band wielu Czechów straciło życie. Gestapo mające swą siedzibę w Równem również terroryzowało ludność. Wiele osób znalazło się w obozach koncentracyjnych. Innych wywieziono na roboty w głąb Rzeszy. Zdarzały się też przypadki wysiedlania całych wsi czeskich.

Terror okupanta i napady banderowców na wsie czeskie spowodowały konieczność zorganizowania samoobrony. Inicjatorem tworzenia grup samoobrony był redaktor czeskiego czasopisma wołyńskiego "Krajanské Listy" Josef Rejzek, który występował pod pseudonimem J. Vinařický. Organizacja samoobrony miała nazwę "Blaník". Miała ona orientację proradziecką. Od września 1943 r. prócz swego zasadniczego zadania "Blaník" przerzucał mężczyzn do czechosłowackich jednostek w ZSRR.

W odwet za nielegalną działalność Niemcy 13 lipca 1943 r. spalili wieś czeską, Malin. Czterdziestu mężczyzn zgromadzonych w kościele i szkole spalono żywcem. Czesi z Kupiczewa utworzyli szpital polowy. W Kupiczewie działał jeden z największych oddziałów "Blaníka". Działalność czeskiej partyzantki przypada na lata 1942-1944. Do znaczniejszych dowódców należeli: Těrentij Novák, Josef i Jaroslav Vítek. Wydawano nielegalnie pismo "Hlasatel". W Kwasiłowie Czeskim na Wołyniu jeszcze przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej, od lata 1939 r. stacjonował czeski oddział zbrojny tworzony przy pomocy władz polskich po upadku Czechosłowacji, liczący około 150 osób. Przebywał on tam do lata 1940 r., początkowo usiłując po wybuchu wojny przedostać się do Francji. Po włączeniu Wołynia do ZSRR władze radzieckie ewakuowały Czechów - Słowaków w głąb kraju. Stali się oni później zalążkiem tworzonego w ZSRR przez pułkownika Ludwika Svobodę korpusu czechosłowackiego.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich na Wołyń wiosną i latem 1944 r. miejscowa ludność czeska zaczęła masowo napływać do jednostek L. Svobody, udzielając im wsparcia. Dostarczyli oni Czechosłowackiej Brygadzie 800 koni, 100 świń, 150 ton mąki, 20 ton zboża i innych artykułów oraz różnych przedmiotów jak wozy konne itd. Artykuły te stanowiły ekwipunek dla tych ochotników, którzy podczas dyslokacji Brygady Czechosłowackiej na Wołyniu wstąpili do niej. Na zakup nowych czołgów wołyńscy Czesi przeznaczyli 770 tys. rubli. Pod koniec kwietnia 1944 r. zaczęto brygadę przekształcać w armię. Z miejscowych Czechów utworzono pułk w Łucku. Te jednostki czechosłowackie w składzie Frontu Ukraińskiego uczestniczyły w tzw. operacji Karpacko-Dukielskiej (łącznie 16.451 czechosłowackich żołnierzy, w tym 7.872 pochodziło z Wołynia). Czesi walczyli również w ramach innych jednostek Armii Radzieckiej. Do wojska wstąpiło też wiele wołyńskich Czeszek. Ogółem w walkach na froncie wschodnim zginęło 1950 Czechów pochodzących z kolonii wołyńskich, w tym 534 w czasie bitwy o Przełęcz Dukielską.

Po zakończeniu działań wojennych do połowy 1948 r., na podstawie umowy zawartej między rządami ZSRR a Czechosłowacją, wyjechało ze Związku Radzieckiego 32 tys. wołyńskich Czechów. Osiedlali się oni głownie w Sudetach, gdzie obejmowali gospodarstwa poniemieckie oraz w innych rejonach Czechosłowacji.

Zgoła inne były losy ludności czeskiej zamieszkałej na ***Śląsku***. Wiele czeskich rodzin, zwłaszcza czesko-niemieckich nie posługiwało się językiem czeskim, a dzieci z takich małżeństw uważały się za Niemców. Łatwiej było zachować język i kulturę w większych skupiskach czeskich takich jak rejon Husinca a zwłaszcza w czeskich (morawskich) skupiskach na południu powiaty raciborskiego. Tam też już od września 1939 r. władze niemieckie nasiliły walkę z tym co słowiańskie. Wydano zarządzenia zabraniające posługiwania się językiem czeskim i dialektem morawskim. A oto treść okólnika starosty raciborskiego: "Przypominam moje zarządzenie z 22.11.1940; 26.07.1940; 13.08. 1940 oraz z 14.08.1940 r. i proszę o ich najdokładniejsze przestrzeganie. Szczególną uwagę zwracam na następujące punkty: 1) Zakazane jest używanie polskiego i morawskiego języka w gospodach i sklepach (...). 2) Zakazuje się używanie polskiego i morawskiego języka w biurach naczelników gmin, burmistrzów, urzędników stanu cywilnego (...). 3) Tym osobom, które pragnęłyby korzystać z pomocy narodowo socjalistycznego państwa w postaci zasiłków rodzinnych (...) należy wyjaśnić, że odbierze się im przyznane zasiłki (...) o ile nie zmienią swego postępowania, nie przestaną używać języka polskiego lub morawskiego. 4) Należy karać za powyższe przekroczenie (...) te osoby, które publicznie (...) używają języka polskiego lub morawskiego (...)[2]

Zarządzenia władz były skrupulatnie realizowane przez administrację. Używanie narzecza morawskiego związane było z narażeniem się na szykany. Dialektem tym posługiwano się wyłącznie w domu, na ulicy, w urzędach mówiono po niemiecku. W szkole uczono dzieci tylko w języku niemieckim. W kościołach nabożeństwa odprawiano w gwarze morawskiej i języku niemieckim (na zmianę co drugą niedzielę).

Ludność czeska jako obywatele III Rzeszy traktowana była jak ludność niemiecka. Z uwagi na okres wojenny obłożono ją kontygentami w zbożu, żywcu, i mleku, co aparat administracyjny ściśle egzekwował. Własny ubój trzody chlewnej dozwolony był z zastrzeżeniem, że potrącono odpowiednią ilość mięsa z kartek żywnościowych. Indywidualny handel mięsem i przetworami mięsnymi był zakazany pod groźbą więzienia. Podobnie było z masłem. Czesi otrzymywali kartki takie same, jakie przysługiwały Niemcom. Gospodarstwa chłopskie prowadziły gospodarkę intensywną. Hodowano dużą ilość zwierząt gospodarskich, bez których m.in. niemożliwe byłoby zasilanie gleby nawozami organicznymi. Do lutego 1944 r. stan pogłowia bydła rogatego utrzymywał się na podobnym poziomie: spadek pogłowia trzody chlewnej nastąpił jedynie w 1943 r. a spowodowany był nieopłacalnością produkcji hodowlanej. Jednak wyznaczone kontygenty dostaw żywca zmusiły rolników do hodowania większej ilości nierogacizny.

W rejencji wrocławskiej, opolskiej a także legnickiej wiele gospodarstw rolnych zostało pozbawionych mężczyzn, których powołano do wojska. Na ich miejsce

---

[2] *Zob. poz. 140, tamże.*

skierowano przymusowo dziesiątki tysięcy robotników polskich, których przede wszystkim zatrudniono w dużych gospodarstwach rolnych, m.in. w gospodarstwach czeskich. Jednakże jeszcze więcej sprowadzonych Polaków zatrudniono w miejscowych zakładach przemysłowych. Wysyłano też na wsie zamieszkałe przez Morawian (powiaty raciborski i głubczycki) jeńców wojennych, jugosłowiańskich i radzieckich, których trzymano w obozach zwartych. Na ogół Czesi lepiej traktowali zatrudnionych w swych gospodarstwach robotników niż czynili to gospodarze niemieccy. Zatrudnieni otrzymywali od gospodarzy dodatkową żywność. Władze niemieckie żądały bezwzględnego przestrzegania zasady całkowitego podziału między ludnością niemiecką i czeską a robotnikami przywiezionymi z krajów okupowanych. W 1943 r. w Husincu został powieszony robotnik, który rzekomo miał obrazić właścicielkę gospodarstwa. Husinec posiadał duży kamieniołom, w którym m.in. pracowali Czesi. Po zabraniu ich do wojska zatrudniono tu jeńców wojennych: Rosjan, Belgów i Francuzów.



Czeszki z rejonu Kudowy w obozie pracy w Ludwikowie k. Wałbrzycha. 1942 r.

W rejonie Kudowy ludność czeska pracowała nadal w miejscowych fabrykach włókienniczych. Zatrudniono w nich przede wszystkim kobiety, ponieważ mężczyźni służyli w wojsku. Również przemysł raciborski zatrudnił wielu Czechów z okolicznych wsi. Mimo pewnego ożywienia wojennego nadal przeżywał on stagnację. Jedyną gałęzią, która zwiększyła stan zatrudnienia, był przemysł odzieżowy. Ludność czeska tego regionu pracowała w następujących zakładach: Hegenscheid Wilhelm; Chemische Werke AG Breg; Zweignieder lassung Ratibor; Vorm. Ganz u. Co i w odległych kopalniach[3].

W 1943 i 1944 r. w każdej czeskiej rodzinie opłakiwano męża lub syna, który zginął jako żołnierz Wehrmachtu. Do służby pomocniczej ściągano uczniów starszych klas gimnazjalnych. Wcielona do Wehrmachtu młodzież czeska z powiatu raciborskiego znalazła się w Kędzierzynie i Bielawie, gdzie obsługiwała działa przeciwlotnicze. Wysyłano również młodzież do ochrony obiektów wojskowych nad Bałtykiem i Morzem Czarnym[4].

Od 1944 r. nasilały się naloty alianckiego lotnictwa. Zbombardowano Roszarnię Lnu w Pietrowicach Wielkich. Od sierpnia 1944 r. władze niemieckie przystąpiły do wykonywania umocnień obronnych na wschodnich krańcach powiatu strzeleckiego i gliwickiego. Do prac tych używano m.in. dzieci z czeskich wsi: Grodzca, Piotrówki i innych. Na skutek zbliżającego się frontu przesiedlano

[3] *Zob. poz. 142, tamże.*
[4] *Tamże.*

ludność z Raciborza do wsi morawskich: Bieńkowice, Krzanowice i Pietrowice Wielkie. W marcu 1945 r. ewakuowano również ludność z czeskich wsi. Rolnicy na wozach konnych kierowali się w kierunku sąsiednich Czech i Moraw. 30 i 31 marca 1945 r. tereny te zajęte zostały przez wojska radzieckie[5]. W rejonie Raciborza w składzie wojsk radzieckich znajdował się oddział czechosłowacki należący do korpusu gen. Svobody. Miejscowa ludność czeska (morawska) wywiesiła flagi czechosłowackie. Czesi uważali, że teren ten po zakończeniu II wojny światowej przypadnie Czechosłowacji. W wyniku przesuwania frontu wojska czechosłowackie musiały opuścić te tereny. W ich miejsce przybyły oddziały 65 armii radzieckiej. W powiecie Kłodzko wielu Czechów samorzutnie uciekło przed zbliżającym się frontem do Protektoratu Czech i Moraw. Formalnej ewakuacji tu nie było. Natomiast z rejonu Husinca ewakuowano całą ludność aż do granic Protektoratu Czech i Moraw. Front przeszedł przez te ziemie w lutym 1945 r. Po jego przejściu połowa z ewakuowanej ludności wróciła do swych wsi. W wyniku działań wojennych wsie czeskie poniosły dotkliwe straty w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, a także w inwentarzu żywym. Ilość koni w osadach czeskich na Śląsku zmniejszyła się o 76,1 proc., ilość krów o połowę.

Ludność pochodzenia czeskiego na Śląsku niemieckim i na pograniczu śląsko-morawskim, w dużej części zniemczona, ze zrozumiałych przyczyn była w czasie wojny lojalna wobec III Rzeszy, identyfikując się w większości z polityką władz hitlerowskich. Także znaczna część ludności czeskiej zamieszkałej w Polsce centralnej, korzystająca z przywilejów, jakich udzielał jej okupant, zachowywała się wobec niego lojalnie. Wielu jednak Czechów manifestowało swą sympatię dla Polaków i ich walki z okupantem. Część z nich - w szczególności spośród zamieszkałych w Warszawie, Żyrardowie, Kamienicy Polskiej, Łodzi - włączyła się do tej walki bądź udzielała jej wsparcia i pomocy. Prócz Czechów - obywateli polskich w szeregach ruchu oporu w Polsce byli również Czesi i Słowacy, którzy w latach wojny znaleźli się na ziemiach okupowanych jako uciekinierzy z Protektoratu, względnie służąc w różnych jednostkach wojskowych (niemieckich lub słowackich), policyjnych czy też w administracji okupanta. Niektórzy z nich nawiązywali kontakt z polskimi organizacjami konspiracyjnymi, oddając im cenne usługi, nieraz też porzucali służbę przechodząc do konspiracji. Czynili to z pobudek patriotycznych lub pod wpływem przekonań i postaw antyhitlerowskich i aktywnie antyniemieckich.

Pełna rejestracja wszystkich przejawów wspólnej walki z wielu względów nie jest możliwa. Nie były to zresztą zjawiska o charakterze masowym, tym niemniej świadczące o postawach i zachowaniach stosunkowo licznej zbiorowości.

We wrześniu 1939 r. wielu z Czechów mieszkających w Warszawie uczestniczyło w obronie stolicy Polski. 3 września 1939 r. prezydent RP Ignacy Mościcki i czeski generał L. Prhala podpisali umowę, na mocy której miano utworzyć w Polsce oddział wojskowy składający się z Czechów i Słowaków. Oddział ten walczył w obronie Warszawy. Grupa Czechów z Żyrardowa z Karolem Doczekalem organizowała pomoc rannym żołnierzom Wojska Polskiego.

[5] *Zob. Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Pietrowicach Wielkich, wyd. 1983 r. (W posiadaniu OSP Pietrowice Wielkie).*

W latach okupacji sporo Czechów znalazło się w szeregach polskich organizacji konspiracyjnych, m.in. najpierw w Związku Walki Zbrojnej, potem w Armii Krajowej, przede wszystkim w Warszawie i Żyrardowie. Niektórzy z nich, w szczególności uciekinierzy ze służby niemieckiej, walczyli w oddziałach partyzanckich Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich oraz Gwardii, a potem Armii Ludowej. Oddawali oni cenne usługi m.in. z powodzeniem pracując w wywiadzie. Czech z Żyrardowa, Józef Miller pracował w służbie wywiadu brytyjskiego, dostarczając informacji o sytuacji na okupowanych ziemiach polskich. Zdekonspirowany przez kontrwywiad niemiecki zbiegł z kraju, docierając aż do Argentyny. W ścisłym powiązaniu z polskim ruchem oporu prowadził działalność wywiadowczą na Śląsku Czech, Čestimir Amort. Działał on w rejonie Raciborza, Kędzierzyna, Wodzisławia i Żor, później walcząc w tamtejszym oddziale partyzanckim.

Z kolei polskie formacje podziemne pomagały w przerzucaniu emisariuszy czeskich władz na obczyźnie do Protektoratu Czech i Moraw oraz Słowacji, zarówno z Londynu jak i wysłanników moskiewskiego ośrodka kierowniczego. Ogólna liczba Czechów i Słowaków zrzuconych z samolotów na ziemie polskie, a następnie przeprowadzonych polskimi kanałami przerzutowymi do Czech, na Morawy i do Słowacji wynosiła około 60 osób.

Polski i czeski ruch oporu współdziałał ze sobą na całym pograniczu polsko-czechosłowackim, w szczególności na terenie Śląska Cieszyńskiego, przy czym aktywizacja ruchu oporu wśród ludności czeskiej następowała pod wyraźnym wpływem sytuacji w polskim ruchu. W końcu 1942 r. powstała w tym rejonie polsko-czeska organizacja konspiracyjna "Tempo". Założona m.in. przez Czechów, Gabriela Jurčaka i Arnošta Krala , Polaków - Leona Sztulę i Karola Kubalę oraz jeńca radzieckiego Abjegowa organizacja ta w 1943 r. liczyła około 1500 osób. Wydawała ona pismo w języku czeskim "Tempo" oraz w języku polskim "Naprzód", redagowane przez Ryszarda Kernera i Henryka Jasiczka.

Sądząc z meldunków katowickiego gestapo, współpraca Polaków i Czechów w ruchu oporu nasilała się w miarę zbliżania się klęski III Rzeszy. M.in. w meldunku dziennym z 21 stycznia 1944 r. gestapo informowało o aresztowaniu czeskiego hutnika Adolfa Kavko i jego żony Rozalii za udzielenie schronienia i pomocy Annie Samiec - działaczce Związku Walki Zbrojnej. 22 lutego 1944 r. gestapo donosiło o masowym sabotażu w kopalni "Zofia" w Porębie k. Cieszyna. Zatrudnionych tam Polaków i Czechów oskarżono o podburzanie pracujących w kopalni jeńców radzieckich do przerwania pracy.

Czesi i Słowacy walczyli również w powstaniu warszawskim w sierpniu - wrześniu 1944 r. Ich oddział, który poniósł straty w wysokości 70 proc. jego stanu osobowego walczył na Starym Mieście. Czesi i Słowacy byli też wśród powstańców na Czerniakowie, Solcu i w rejonie ulicy Rozbrat, a także w okolicy kościoła ewangelicko-reformowanego na ulicy Kredytowej. Ogółem na barykadach powstańczych zginęło około 120 Czechów i 200 Słowaków.

Po upadku powstania Niemcy spalili zabudowania zboru ewangelicko-reformowanego, a ludność pochodzenia czeskiego wygnali wraz z mieszkańcami Warszawy - Polakami w kierunku Pruszkowa. Potem Czechów i

Słowaków wywieziono do Słowacji, część schroniła się u współrodaków w Żyrardowie.

W końcu października 1944 r. gestapo wykryło czeską grupę konspiracyjną w Żaganiu. Za nielegalną działalność antyfaszystowską aresztowano na Śląsku wielu Czechów. W 1944 r. aresztowano Adolfa Kavkę i jego żonę Rozalię. We Wrocławiu działała antyfaszystowska grupa niemiecko-polsko-czeska, która przetrwała do wyzwolenia Wrocławia.

Na ziemiach polskich w latach wojny i okupacji znalazło się sporo Czechów, którzy byli przywożeni przez okupanta i osadzeni w ***obozach koncentracyjnych i więzieniach.*** Znaleźli się tam i ci spośród czeskiej ludności miejscowej, którzy stali się obiektem represji niemieckiej. Do obozu zagłady w Oświęcimiu (Auschwitz) szczególnie dużą grupę Czechów przywieziono w 1942 r. Więźniowie czescy znajdowali się również w podobozach Arbeitslager Golleschen. Podobóz ten istniał w okresie 15 lipca 1942 - 21 stycznia 1945 r. Podczas jego ewakuacji 18-21.01.1945 r. w czasie transportu połowa więźniów zmarła z zimna i głodu. Również w podobozie Kobiór znajdowali się Czesi. Trzecim podobozem, w którym trzymano Czechów był podobóz Budy. W obozie oświęcimskim obok istniejących już polskich grup oporu powstawały grupy i organizacje podziemne złożone z antyfaszystów różnych narodowości m.in. Czechów. Czeska i słowacka grupa oporu w obozie oświęcimskim należała do najaktywniejszych. Do szczególnie wyróżniających się aktywistów tej grupy zaliczyć należy Igora Bistrica, Aleksego Čepečka, Emila Panevica, a w bloku nr 10, gdzie przeprowadzano pseudoeksperymenty lekarskie, dra Hana Cepisvo, Otto Krausa, Ericha Kulkę, dra Miroša Nedveda, Kazimira Stahla, dra Erneka Stychla. W konspiracji obozowej działali m.in. Anna Bunder, Verva Foltynova, Vlasta Kladinova, Zdenek Otto Schon, Elvira Sulcer, w podobozie Budy dr Walter Löbner i Karol Beran. Z obozu oświęcimskiego uciekło 27 Czechów i Słowaków.

W więzieniu w Sieradzu przebywała m.in. 8-osobowa grupa Czechów. Wszyscy oni zostali skazani na karę więzienia przez niemiecki sąd w Litoměřicech za czynną walkę z okupantem. Ponieważ z zawodu byli oni tkaczami skierowano ich do Sieradza, gdzie istniała tkalnia znajdująca się w obrębie więzienia. Warunki w więzieniu były ciężkie: niedostateczne odżywianie, praca ponad siły i inne szykany sprawiły, że nie wszyscy doczekali się wyzwolenia.

Jedną z najliczniejszych grup więźniów politycznych w ***Brzegu*** stanowili obywatele czechosłowaccy. Na podstawie materiałów archiwalnych i grobów ustalono 166 zamordowanych tam obywateli czechosłowackich. Można sądzić, że w więzieniu w Brzegu zginęło znacznie więcej Czechów i Słowaków, bowiem podana liczba obejmuje jedynie lata 1942-1944. Wszyscy przybywający tam więźniowie skazani byli za przygotowanie "zdrady stanu". Zajmowali się oni pracą konspiracyjną na terenie Protektoratu Czech i Moraw. Władze więzienne podawały zawsze jako powód zgonu zapalenie płuc względnie wadę serca. Przy więzieniu w Brzegu znajdował się zakład ślusarski i zakład stolarski, w którym zatrudniano więźniów. Więźniowie byli bardzo słabo odżywiani. Stosowano kary, wycieńczenie, złe odżywianie, złe warunki higieniczne sprzyjały rozprzestrzenianiu się chorób. Więźniowie nie mieli prawa otrzymywać żadnych paczek żywnościowych, ciepłej bielizny ani leków. Pozbawieni podstawowych leków, z

powodu wyczerpania i brutalnego traktowania masowo ginęli. Pod koniec 1944 r. ewakuowano obóz w głąb Rzeszy. Każdego dnia po drodze umierało po kilkanaście osób. Po przejściu Sudetów załadowano ich do wagonów i przywieziono do Bawarii. Tam doczekali się wyzwolenia. Przy życiu pozostała niewielka garstka licząca kilkadziesiąt osób, wśród których znajdowali się Czesi.

* * *

Po wyzwoleniu ziem polskich w 1944/1945 r. i włączeniu do państwa polskiego ziem zachodnich prawie wszystkie (z wyjątkiem wołyńskiego) skupiska Czechów i ludności pochodzenia czeskiego znalazły się w jego granicach. Były one jednak o wiele mniej liczne niż w 1939 r. Wojna spowodowała bowiem przemieszczenie się części ludności, wiele osób w wyniku losów wojennych zginęło lub już nie powróciło do swych rodzinnych siedzib.

Dążenie do powrotu do ojczyzny było dość powszechne wśród Czechów, którzy znaleźli się w granicach Polski powojennej, chociaż motywy tych dążeń nie były jednakowe. Odbudowa Czechosłowacji po wojnie była tylko jednym z motywów i chyba nie najważniejszym. Na decyzję powrotu w dużej mierze wpływała ta szczególna sytuacja, w jakiej znaleźli się Czesi w Polsce bezpośrednio po wojnie.

Po zajęciu Śląska przez wojska radzieckie w styczniu 1945 r. ludność czeska i pochodzenia czeskiego była traktowana przez władze okupacyjne na równi z ludnością niemiecką, podlegała tym samym restrykcjom i uciążliwościom oraz nieprawościom stanu okupacyjnego. Wojskowe władze radzieckie nie zwracały większej uwagi na dość liczne, zwłaszcza na pograniczu śląsko-morawskim, próby manifestowania przez część ludności swej czeskiej przynależności narodowej (m.in. przez wywieszanie na domach czeskich flag narodowych) w nadziei, że uchroni to ją przed powszechnymi w tym czasie gwałtami, grabieżami i mniej lub bardziej usankcjonowanymi uciążliwościami okupacji. Ludność pochodzenia czeskiego zamieszkująca Ziemię Kłodzką i dawne kolonie czeskie na Śląsku również bez większego powodzenia przypominała nieraz o swym pochodzeniu.

Stosunki nie polepszyły się po objęciu tych terenów przez władze polskie w kwietniu - czerwcu 1945 r. Przez pewien czas pozostawały tu jeszcze garnizony i komendatury Armii Radzieckiej, nowe polskie władze i napływający wraz z nimi osadnicy (głównie z Ukrainy Zachodniej) z reguły odnosili się do miejscowej ludności pochodzenia czeskiego, a także zresztą i do polskich autochtonów jak do Niemców. W małym stopniu liczyły się one z otwartym deklarowaniem czeskiej lub polskiej przynależności narodowej, kierowali się wyłącznie własnymi interesami, zagarniając gospodarstwa i mienie ludności rodzimej, dopuszczając się gwałtów, szabrownictwa i przymusu. Dopiero z czasem, począwszy od jesieni 1945 r., zaczęto regulować sprawy ludności rodzimej, początkowo polskiej, a później i czeskiej na tych terenach. Tak zwana akcja weryfikacyjna, która miała uporządkować sprawy narodowościowe, a zatem i prawno-własnościowe odbywała się z dużymi trudnościami i oporami mimo starań władz wojewódzkich.

Ogólna sytuacja ludności czeskiej w Polsce, częściowo ponoszącej konsekwencje swej uprzywilejowanej pozycji w czasie okupacji niemieckiej, była jednocześnie obciążona atmosferą napięć w stosunkach polsko-czechosłowackich w pierwszych latach powojennych. Napięcie powstało na tle dążeń polskich do utrzymania na Śląsku Cieszyńskim granicy z 1939 r. (tj. pozostawienia w granicach Polski Zaolzia) oraz pretensji czeskich do Ziemi Kłodzkiej i części pogranicza śląsko-morawskiego z Głubczycami, Raciborzem i Koźlem. W czerwcu 1945 r. oddziały czeskie wykorzystując wycofanie się wojsk radzieckich, zajęły Międzylesie i Kudowę Zdrój i zaczęły posuwać się w kierunku Kłodzka. Władze polskie z kolei usiłowały wysłać swe ekipy do wyzwolonych miejscowości Zaolzia. Działania te zostały co prawda przerwane, jednakże rokowania stron trwały z przerwami aż do końca 1946 r., przy czym nieraz (na przykład w lutym 1946 r.) dochodziło do demonstracji zbrojnych. Zgodzono się wreszcie na ustalony przed 1938 r. przebieg granicy, w marcu 1947 r. został zawarty oficjalny układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Tym niemniej sprawy graniczne były przez długi czas w zawieszeniu, a po ostatecznej delimitacji granicy w latach sześćdziesiątych nadal pozostało sporo spraw spornych.

Początkowa polityka władz polskich na Śląsku Opolskim, w szczególności na pograniczu śląsko-morawskim, spowodowała poważne komplikacje. Szczególnie dotkliwe były konsekwencje zajmowania przez osadników polskich gospodarstw miejscowej ludności rodzimej. Sprawy te ciągnęły się latami, powodując zakłócenia społeczne, narodowościowe i gospodarcze. Część ludności morawskiej zachęcona m.in. perspektywą otrzymania ziemi poniemieckiej w Sudetach emigrowała do Czechosłowacji już w latach 1945-1947. Podobnie zresztą postąpili niektórzy gospodarze czescy z Polski centralnej. Większość natomiast zniemczonej ludności pochodzenia czeskiego ze Śląska i Ziemi Kłodzkiej wyjechała w ramach przesiedleń do Niemiec. Inni, przyznając się do narodowości czeskiej, przez pewien czas pozostali na miejscu, aby w 1946-1947 r. udać się do Czechosłowacji. Ludność czeskiego pochodzenia, zamieszkująca rejon Tabora Wielkiego, już w grudniu 1945 r. wyjechała do Czechosłowacji. Ułatwił jej to powstały we wrześniu 1945 r. w Poznaniu Czechosłowacki Komitet Samopomocy dla Spraw Repatriacji. Łącznie wyjechały z Tabora Wielkiego i okolicy 463 osoby, 113 rodzin.

Obecnie, po latach trudno odtworzyć w szczegółach przebieg tych migracji. W dokumentach polskich władz, zajmujących się przesiedleniami powojennymi zachowało się niewiele, raczej incydentalnych przekazów dotyczących tych spraw. Czeskie organizacje, zajmujące się przesiedleniem Czechów i Słowaków do ich ojczyzny, jak wspomniany Komitet poznański czy powstały już jesienią 1944 r. w Lublinie Związek Czechosłowaków, nie pozostawiły po sobie żadnych dokumentów.



Poczta w Grodźcu

W 1950 r. w wyniku tych migracji pozostało w granicach Polski około 1/3 przedwojennego stanu ludności czeskiej (zobacz tablica 27). Była to przede wszystkim ludność autochtoniczna,

mieszkająca na pograniczu śląsko-morawskim, głównie w powiecie raciborskim. Bezpośrednio po wojnie wyjechało stąd do Czechosłowacji niewiele więcej niż 1/3 ludności czesko-morawskiej, a większość mieszkańców pozostała w swych dawnych siedzibach.

W ***Polsce centralnej*** z 10.547 osiadłych tu w 1939 r. Czechów pozostało zaledwie 1.060 osób. Do tego trzeba doliczyć ludność Kamienicy Polskiej (3.765 osób), na tyle spolonizowaną, że uważała się ona za Polaków. Nikłe cząstki świadomości pochodzenia czeskiego, tlące się jeszcze przed wojną, zanikły zupełnie w czasie wojny i po wojnie. Tak więc z przedwojennej populacji czeskiej w województwach centralnych po wojnie pozostało około 15 proc.

Wyjazdy Czechów z Polski spowodowane były wieloma czynnikami. Głównie liczono na poprawę sytuacji materialnej w nowym miejscu zamieszkania. Duże nadzieje wiązano z możliwościami pozyskania w Sudetach nowych gospodarstw, dokąd kierowały władze czechosłowackie reemigrantów. Nie bez znaczenia było odwieczne dążenie powrotu Czechów do swej ojczyzny. Do wyjazdów przyczyniła się w dużej mierze niechęć ludności polskiej do Czechów, którym pamiętano przywileje, jakie udzieliły im władze hitlerowskie. Z tych przyczyn opuścił m.in. rodzinny Żyrardów pisarz, Paweł Hulka-Laskowski, który przeniósł się do polskiego Cieszyna. W wyniku wyjazdów w latach 1945-1946 w takich miastach, jak Łódź czy Warszawa pozostały jedynie pojedyncze rodziny narodowości czeskiej.

Jednym z największych ośrodków ludności czeskiej w Polsce po II wojnie światowej pozostał ***Zelów***. Bezpośrednio po wyzwoleniu tych ziem w styczniu 1945 r. ludność Zelowa zaczęła powracać do swej osady. Stabilizującą się sytuację zakłócała banda napadająca na Czechów i rabująca ich mienie. Delegacja zelowskich Czechów interweniowała w tej sprawie u ówczesnego ministra



Grób Pawła Hulki-Laskowskiego w Cieszynie. Przy mogile córka pisarza Elżbieta Dudkiewicz wraz z synem Piotrem. Cieszyn 1963 r.

Władysława Kiernika. Nie czekając na rezultaty interwencji, Czesi masowo wyjeżdżali do Czechosłowacji. Z jednej strony odczuwali strach przed bandami, a z drugiej pociągała ich nadzieja objęcia w Sudetach opuszczonych przez Niemców gospodarstw rolnych. Jeszcze do końca 1945 r. opuściło Zelów około 500 Czechów.

Tablica 27

Ludność czeska na ziemiach polskich w 1939 r. i 1950 r.

Miejscowość	Liczba ludności		
	1939r.	1950r.	ubyło
Zelów (dane dla rejonu)	4.092	1.070	3.022
Kuców (dane dla rejonu)	318	215	103
Żyrardów	187	47	140
Łódź	344	30	314
Warszawa	250	20	230
Bedřichův Velký Tábor (dane dla rejonu Tabor Wielki)	870	6	864
Kamienica Polska	3.735	-	3.735
Straužne (Pstrążna) dane dla pow. Kłodzko	6.640**	356*	6.284
Husiniec (Gąsiniec) dane dla rejonu	2.900**	741	2.159
Mnichov	91	1	90
Bedřichův Hradec (Grodziec)	320	-	320
Lubina (Lubienie)	181	56	125
Petrovice (Piotrówka)	1.148***	-	1.148
Powiat raciborski	16.050	9.980	6.070
Powiat głubczycki	4.860	583	4.277
Kraków	600	80	520
Poznań	151	50	101
woj. szczecińskie	47	47	-
woj. wrocławskie (prócz Husinca i Straužne)	1.838	981	857
Śląsk Cieszyński (w granicach Polski)	999	810	189
Razem	**45.621**	**15.071**	**30.550**

* - dane z 1948r.
** - dane z 1925r.
*** - dane z 1925r.

Źródła: *Archiwum Urzędu Gminy Kleszczów, Wykaz obywateli polskich narodowości czeskiej w gminie Kleszczów; Archiwum Urzędu Miasta i Gminy Strzelin, Wykaz narodowości czeskiej zamieszkałej na terenie powiatu Strzelin zweryfikowanej przez Komisję Weryfikacyjną Polsko-Czeską; Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 504, s. 146 i sygn. 502, s. 165 i 86; Informacje statystyczne gmin Pietrowice Wielkie, Krzyżanowice, Krzanowice, Branice, Głubczyce, Kietrz i Zelów (w posiadaniu urzędów miast i gmin); Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 505, s. 32.*

Pierwszy lokalny spis ludności, przeprowadzony przez władze terenowe w sierpniu 1945 r. wykazał 2.511 zamieszkałych tu Czechów. Drugi spis w grudniu 1945 r. wykazał spadek liczby ludności, co było następstwem wyjazdu Czechów do Czechosłowacji. W latach 1945-1948 opuściło Zelów 80 proc. Czechów. Po 1949 r. choć w mniejszych rozmiarach wyjazdy trwały nadal. W 1970 r. liczba Czechów zamieszkałych w Zelowie wynosiła 612 osób.



Karol Janko w otoczeniu Zelowian, zam. w Cvikovie obchodził 50-lecie pożycia małżeńskiego

Rodziny wyjeżdżające z Zelowa do ojczyzny osiedlały się w mieście Cvikov i w jego okolicy (okręg Česká Lípa). Czesi z Polski zamieszkali również w Novém Městě p. Smrkem, w Libercu, Jabloncu, Černosinie k. Stříbra, Šumperku na Morawach i w kilku innych miejscowościach. Czesi zelowscy wystąpili z wnioskiem utworzenia w Czechach miasta, które grupowałoby ludność zamieszkałą poprzednio w Zelowie, ale nie skoordynowane wyjazdy z Polski uniemożliwiły realizację tego planu. Dla podtrzymania dawnych więzów zaraz po wojnie utworzono organizację repatriantów "Sbor českých exulantů a navrátilců z Polska" z siedzibą w Pradze i z kilkoma oddziałami. Zorganizowano dwa zjazdy, ale potem działalność tego stowarzyszenia upadła. Reemigranci bardzo szybko zaaklimatyzowali się w nowych warunkach w starej ojczyźnie.

Teofil Miller, emigrant z Zelowa mieszkający w Cvikovie, tak ocenił sytuację, jaka zaistniała w Zelowie po II wojnie światowej: "Trzy narodowości Zelów opuściły, ale różnym sposobem. Żydzi jako wymordowane ofiary hitleryzmu, Niemcy jako zdrajcy i ciemiężyciele, a Czesi jako równi z równych i wolni obywatele. Ci, którzy założyli i zbudowali Zelów, wracają do swej starej, wytęsknionej ojczyzny. Po raz pierwszy od trzystu lat nadarzała się ku temu pierwsza i całkowita sposobność". W tym stwierdzeniu jest wiele racji, idea powrotu do starej ojczyzny przekazywana była wśród Czechów polskich z

pokolenia na pokolenie. Powrót do ojczyzny był w ich świadomości przekreśleniem krzywd, jakich doznali ich pradziadkowie, zmuszeni w odległej przeszłości opuścić Czechy.

Po zakończeniu działań wojennych do Zelowa zaczęła napływać ludność polska. 14 lutego 1946 r. przeprowadzono w Polsce sumaryczny spis ludności, który wykazał w Zelowie 6.191 mieszkańców. Spis ten, jak i spisy przeprowadzone w późniejszych latach, nie uwzględniał składu narodowościowego. Dane odnośnie mniejszości narodowych, a w tym także i mniejszości czeskiej są fragmentaryczne albo w ogóle ich brak. Niemniej jednak na podstawie danych referatu spraw wewnętrznych Urzędu Gminy w Zelowie ustalono, że w 1950 r. w Zelowie Czesi stanowili 15,4 proc. W całym rejonie Zelowa w 1968 r. na 9.817 mieszkańców Czechów było 738 co stanowi 7,5 proc. Dziesięć lat później Czechów było 7,2 proc. ogółu mieszkańców Zelowa[6].

Podobnie jak w rejonie zelowskim, również i w ***kucowskim*** w latach 1945-1946 trwało ciągle przemieszczanie się zamieszkałych tu Czechów. Jedni wracali z zawieruchy wojennej, inni wyjeżdżali. Wyjazdy powodowane były nieustannym apelem ze strony władz czechosłowackich. Głosiły one: "Stara ojczyzna czeka na powrót dawnych emigrantów z całego świata". W kucowskich wsiach opinia publiczna podzieliła się: jedni byli za wyjazdami, inni przeciw nim. W 1947 r. powrócił na swe poprzednie stanowisko kantor, Jan Niewieczerzał, który uważał, że Czesi powinni pozostać na miejscu. Dzięki jego wpływowi reszta Kucowian nie wyjechała za granicę (zobacz tablica 28)

Tablica 28
Ludność czeska w rejonie Kucowa w 1968 r.

Miejscowość	Liczba ludności ogółem	w tym Czesi	w % ogółu ludności
Kuców	335	79	22,6
Kleszczów	422	6	1,4
Żłobnica	420	64	15,2
Folwark	220	27	12,2
Aleksandrów	90	20	22,2
Razem	**1,487**	**196**	**13,1**

***Źródło**: Archiwum Urzędu Gminy w Kleszczowie, Statystyka ludności na 31.12.1968.*

Czesi pozostali w Kucowie, Złobnicy, Folwarku i Aleksandrowie. We wsi Kuców mieszkało 79 Czechów. W całym rejonie Kucowa mieszkało 196 osób, czyli 26,6 proc. ogółu mniejszości czeskiej z rejonu zelowskiego i kucowskiego. Największy odsetek mniejszości czeskiej w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców był w Kucowie, a nieco niższy w Zelowie. Zgodnie z tendencją

[6] *Zob. poz. 59 i 60 Wykazu źródeł i literatury, Archiwalia.*

panującą w Polsce od 1953 r. również wśród ludności czeskiej uwidaczniał się spadek liczby urodzeń.

Z liczby 344 Czechów w 1939 r. w ***Łodzi*** na skutek wyjazdów na roboty w głąb III Rzeszy i ogólnego rozproszenia po Europie w 1945 r. pozostały pojedyncze rodziny. Nie utworzyli tu po wojnie żadnej organizacji, stowarzyszenia, gdzie można by ich było zidentyfikować. Jedynym śladem ich pobytu w mieście był zbór ewangelicko-reformowany. Spis zborowników i informacje pastora nie rozwiały mych wątpliwości. Bardzo mało jest nazwisk o brzmieniu czeskim, przeważają rodziny czesko-niemieckie, nie sposób ustalić dokładniejszej informacji o ich dzieciach. Starałem się dotrzeć do wszystkich Czechów zamieszkujących w Łodzi. Jedni chętnie akcentowali swe czeskie pochodzenie, inni nie wyrażali ochoty, aby się określić. Bezspornie uważających się za Czechów naliczyłem 30 osób. Wtopieni w wielkie miasto żyją w oderwaniu od siebie, nie znają się wzajemnie.

W ***Warszawie*** po upadku powstania i wysiedleniu ludności przez Niemców okupanci wywieźli Słowaków do Słowacji, a Czechów do Protektoratu Czech i Moraw. Po wojnie do Warszawy powróciło około 20 Czechów. Nie odgrywali oni większej roli w mieście.

Czesi mieszkający w rejonie ***Bedřichův Velký Tábor*** (Tabor Wielki) uciekli przed zbliżającym się frontem w kierunku zachodnim. Te rodziny po ustaniu działań wojennych już nie powróciły do swych gospodarstw i pozostały w Niemczech.

Z czeskich kolonii zgrupowanych na ***Śląsku*** część ludności uciekając przed zbliżającym się frontem, ewakuowała się do Protektoratu Czech i Moraw, skąd już nie powróciła. Inni mieszkańcy po wojnie masowo wyjeżdżali do Czechosłowacji lub do stref okupacyjnych Niemiec. Część wsi, m.in. Grodziec, Piotrówka, Zagwiździe całkowicie zostały przez nich opuszczone.

Ludność z rejonu czeskiego Husinec (Gęsiniec) na skutek zbliżającego się frontu w styczniu 1945 r. została ewakuowana nad granicę Protektoratu Czech i Moraw. Większość tej ludności już nie powróciła, udając się do stref okupacyjnych Niemiec, a tylko około 1/3 powróciła do swych domostw. Warunkiem utrzymania przez Czechów - obywateli III Rzeszy swych gospodarstw rolnych było uzyskanie przez nich zaświadczeń weryfikacyjnych. Utworzony w Strzelinie komitet weryfikacyjny w 1946 r. zarejestrował 412 rodzin narodowości czeskiej. Rodziny te starosta strzeliński wyłączył z przesiedlania, mimo że w wymaganym czasie nie złożyły one dokumentów potwierdzających ich czeskie pochodzenie.

Na skutek różnych nieporozumień i rozbieżności co do kwalifikowania tej ludności i zaliczania jej do odpowiedniej narodowości w maju 1949 r. utworzona została mieszana komisja polsko-czeska. Komisja ta odrzuciła 1/3 podań o weryfikację. Prawa przysługujące obywatelom państw zaprzyjaźnionych nadano 821 Czechom z następujących powiatów: strzeliński 741, dzierżoniowski 25, świdnicki 16, wrocławski 8 i miasto Wrocław 18. Weryfikacją objęto również Czechów zamieszkałych w innych powiatach Dolnego Śląska. I tak w powiecie bystrzyckim było 126 Czechów, jeleniogórskim 85, kłodzkim 563, lubańskim 3, lwóweckim 6, zgorzeleckim 81 i m. Wałbrzychu 124.

Ludność czeska, która powróciła do swych domów, mieszkała tu aż do 1957 r., kiedy to do RFN wyjechało około 700 osób. Pozostały nieliczne, pojedyncze

rodziny o dużej liczbie osób starych. W 1982 r. odwiedziłem te rodziny, które powoływały się na swe czeskie pochodzenie.

W ***powiecie kłodzkim***, w rejonie Kudowa-Čermná-Straužné (Kudowa-Czeremna-Pstrążna) po wojnie zniemczone w większości rodziny pochodzenia czeskiego, broniąc się przed wysiedleniem i pozbawieniem majątku, zaczęły ubiegać się o obywatelstwo czechosłowackie. Powstały nawet poza granicami Polski różne stowarzyszenia, które dostarczały tym rodzinom dokumenty, mające świadczyć o ich pochodzeniu czeskim. Pretensje zgłaszane przez Czechosłowację w latach 1945-1946 wobec Ziemi Kłodzkiej sprawiły, że władze tego państwa były zainteresowane, aby miejscowa ludność przyznawała się do swego czeskiego pochodzenia. Sprawy te zostały ostatecznie uregulowane po podpisaniu układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Polską i Czechosłowacją (10 marca 1947 r.). W końcu 1948 r. większość ludności powiatu kłodzkiego stanowili Polacy - osadnicy i przesiedleńcy. Niemców pozostało tu niewiele, a Czechów doliczono się tu zaledwie 810 osób.

W powiecie ***raciborskim i głubczyckim*** miejscowa ludność autochtoniczna musiała przejść postępowanie weryfikacyjne. Dotyczyło to ludności przyznającej się do pochodzenia polskiego jak i czeskiego (morawskiego). W celu zakwalifikowania ludności miejscowej powołano komisje weryfikacyjne. Były one w gminach, powiatach i województwie. Powiatowe i wojewódzkie (w Katowicach) miały charakter organu odwoławczego lub rozstrzygającego wtedy, gdy gminne komisje miały trudności z podjęciem decyzji. W skład komisji gminnych wchodzili przedstawiciele poszczególnych wsi. W gminie Pietrowice Wielkie do 17 lutego 1946 r. wniesiono 2236 wniosków o weryfikację, z czego pozytywnie załatwiono 1903, a negatywnie 333. Jednocześnie do przesiedlania na tereny okupowane Niemiec zakwalifikowano 92 osoby. Faktycznie wyjechały 363 osoby. W gminie Krzyżanowice w okresie 22 sierpnia 1945 r. - 19 grudnia 1946 r. pozytywnie zaopiniowano i zweryfikowano 2830 osób. Bez większych przeszkód dokonano weryfikacji zgłaszających się. Nie weryfikowano jednak aktywnych członków SA, NSDAP. Były to osoby przeważnie bez ziemi, budynków, zwykle lokalni urzędnicy i funkcjonariusze.

Z powiatu głubczyckiego do Czechosłowacji i Niemiec wyjechało 88 proc. ludności czesko-morawskiej. W 1957 r. nastąpiła kolejna faza wyjazdów, tym razem do RFN. Pozostały tu pojedyncze rodziny. Na decyzję ludności miało duży wpływ zachowanie lokalnych władz polskich, których przedstawiciele i polscy osadnicy nieraz dopuszczali się samowoli w celu osiągnięcia korzyści materialnych. Duży wpływ miał także miejscowy kler niemiecki, a zwłaszcza siostry zakonne, odznaczały się antypolską postawą.

W powiecie raciborskim bezpośrednio po wojnie odpływ nie był aż tak duży. Kilkanaście wsi morawskich i morawsko-polskich, których ludność nie była tak zniemczona, pozostała nieomal w całości na miejscu. Ludność tych wsi miała pełne poparcie ze strony władz wojewódzkich, zwłaszcza wicewojewody Arki Bożka, pochodzącego z Markowic z okolic Raciborza. Ale i w powiecie raciborskim dość częste było ostentacyjne demonstrowanie proniemieckich postaw. W gminie Krzyżanowice nacjonaliści niemieccy czuli się tak pewnie, że śpiewali na zebraniach pieśni hitlerowskie. We wsi Owściwsze (dawniej Owschütz)

zorganizowano nawet stały punkt kolportażu niemieckich książek. Większość ludności morawskiej nie uległa jednak w tych latach nastrojom ucieczki i przesiedleń. Władze, m.in. przy pomocy weryfikacji, zapewniły bezpieczeństwo jej domów i gospodarstw, chociaż i tu nie uniknięto wielu przypadków nieprawości i nadużyć.

Ponowna fala wyjazdów po 1956 r. miała w głównej mierze podłoże ekonomiczne, podobnie jak migracje w inne rejony Polski. Po 1957 r. w Pstrążnej i Czermnej pozostało tylko 7 rodzin czeskich, w rejonie Gęsińca 29 osób, na ogół ludzi starszego pokolenia. Ludność morawska w powiecie raciborskim w minionych latach ulegała daleko idącym procesom polonizacyjnym. Tylko starsi wiekiem mieszkańcy tego rejonu znają jeszcze dialekt morawski. Jedynie w gminie Krzanowice naczelnik gminy i znaczna część zamieszkałej tam ludności uważa siebie za Morawian. W gminie Krzyżanowice typowo morawską pozostała wieś Owściwsze, ale już młodzież tego rejonu uważa się za Polaków.

Czesi zamieszkali na Wołyniu po 1945 r. znaleźli się poza granicami państwa polskiego. Na podstawie umowy zawartej między rządami ZSRR i Czechosłowacji do połowy 1948 r. Związek Radziecki opuściło 31 tys. wołyńskich Czechów, przy czym najwięcej w 1945 i 1946 r. Osiedlano ich w Sudetach w Czechosłowacji.

Głównym źródłem egzystencji Czechów pozostałych na ziemiach polskich po II wojnie światowej było ***r o l n i c t w o.***

Największym rejonem rolniczym Czechów w centralnej Polsce pozostał Kuców. Rejon ten składał się z takich wsi czeskich, jak: Kuców (24 gospodarzy), Żłobnica (12), Aleksandrów (24), Folwark (8) i Kleszczów (4 gospodarzy). Były to przeważnie gospodarstwa małe, do 3 ha gruntów, przy tym o ziemi niskiej klasy. Tylko gospodarstwa duże i średnie (powyżej 5 ha) dawały możliwość egzystencji. Było ich jednak niewiele, zaledwie 32,4 proc. Korzystniej dla rolników kształtowały się proporcje ziemi ornej w stosunku do łąk, pastwisk i lasów. W Żłobnicy na 667,61 ziemi gruntów ornych było 539 ha, łąk 30,27 ha , pastwisk 1,65 ha i lasów 28,69 ha. W Kucowie na 439,76 ha ziemi gruntów ornych było 265,96 ha, pastwisk 11,38 ha i lasów 65,45 ha. Podobne proporcje występowały we wsi Folwark. Korzystne proporcje ogólnego areału ziemi ornej do lasów i pastwisk niweczyła niska klasa ziemi. Przeważały ziemie piaszczyste. W tej sytuacji rolnicy zmuszeni byli dostosować do gleby strukturę zasiewów. Posiadanie łąk i pastwisk pozwalało rozwinąć hodowlę bydła (517 krów). Hodowano 505 sztuk trzody chlewnej i 313 owiec. Duża hodowla świń mogła się rozwinąć poprzez ich wypas. Jeden koń przypadł na 9,3 ha powierzchni użytków rolnych, co w pierwszych latach po wojnie uznać należy za relację prawidłową. Jedna krowa przypadała na 5,8 ha. Rodziny czeskie zmuszone były systematycznie poszukiwać dodatkowych źródeł dochodu. Doraźnie podejmowali więc chałupniczą pracę tkacką.

Nieco inaczej było we wsiach otaczających Zelów. Czesi po opuszczeniu gospodarstw i wyjeździe do Czechosłowacji zwykle upoważniali pozostałych na miejscu Czechów lub delegowali z Czechosłowacji swych pełnomocników w celu sprzedaży swych gospodarstw. Były przypadki, że bezrolne i małorolne rodziny polskie zajmowały porzucone przez nich gospodarstwa sądząc, że tak jak w

przypadku gospodarstw poniemieckich będą mogli na nich pozostać. Musieli jednak je opuścić na rzecz tych, którzy je prawnie nabyli.

W powiecie strzelińskim, w rejonie ***Husinca (Gęsińca)*** w pierwszym roku po zakończeniu działań wojennych polskie władze miejscowe, zajmujące się osadnictwem, przydzieliły opuszczone przez Czechów gospodarstwa Polakom. Kierując się wytycznymi władz zwierzchnich, nakazujących traktowanie osób państw sprzymierzonych na równi z osadnikami polskimi, starosta strzeliński nakazał w sierpniu 1946 r. zwrócić Czechom zajęte przez osadników polskich 192 gospodarstwa wraz z całym zajętym mieniem. Ponieważ wszystkie nadające się do użytku gospodarstwa zostały zajęte, Polacy niechętnie przenosili się na inne już zdewastowane.

3 marca 1948 r. starosta zwrócił się do władz wojewódzkich, prosząc o pomoc w rozwiązaniu problemu 86 spornych gospodarstw. W sierpniu 1948 r. postanowiono przekazać Czechom 48 gospodarstw. Ale tylko 20 z wyznaczonych Polacy opuścili. Inni czekali na zakończenie prac polowych. Po żniwach i omłóceniu zboża wszystkie gospodarstwa zwrócono Czechom. Polaków przeniesiono na gospodarstwa opuszczone lub dokwaterowano do innych osiedleńców. Praktycznie problem gospodarstw czeskich został rozwiązany do stycznia 1949 r. W Gęsińcu były przeważnie gospodarstwa duże i średnie (5-10 ha) o dobrych glebach. Rozwinięta w nich była hodowla po 10-12 tuczników. W Gęsińcu przeznaczano znaczne obszary pod uprawę pszenicy i buraka cukrowego, które wymagały lepszej klasy ziemi. Rodziny siedzące na nielicznych, małych jak na tamte warunki gospodarstwach (2-4 ha), uzupełniały swój budżet przez pracę w miejscowym kamieniołomie lub pobliskich zakładach przemysłowych Strzelina.

W ***powiecie raciborskim***: gminy Krzyżanowice, Krzanowice i Pietrowice Wielkie zamieszkałe przez Czechów były obszarami o dobrze rozwiniętym rolnictwie. Obszar gminy Krzyżanowice wynosił 6948 ha, z czego na użytki rolne przypadało 5660 ha, czyli 81,4 proc., a na grunty orne 4803 ha. Na większej części, bo prawie na 68 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych, gospodarowali rolnicy indywidualni. Pozostałe 31 proc. powierzchni zagospodarowywał sektor uspołeczniony, w tym cztery spółdzielnie produkcyjne: Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Krzyżanowice, RSP Zabełków, RSP Bieńkowice, RSP Bolesław, Państwowe Gospodarstwo Rolne oraz Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Krzyżanowicach. Wszędzie tam prócz Polaków pracowali Czesi.

Przeciętnie na gospodarstwo indywidualne w tej gminie przypadało 4,1 ha ziemi. Strukturę tych gospodarstw można prześledzić na przykładzie jednolicie narodowościowo czeskiej wsi Owściwsze. Gospodarstwa małe stanowiły w tej wsi w 1950 r. 70 proc. W dziesięć lat później odsetek ten niewiele się zmniejszył, wynosił bowiem 62,07 proc. Na małe gospodarstwa przypadało aż 320 osób, zaś na 27 średnich 115 osób, a na 13 dużych 67 osób. Mężczyźni z gospodarstw małych byli zmuszeni pracować w przemyśle. Ciężar pracy w gospodarstwie spadł więc na kobiety.

Po wojnie uległ zmianie system uprawy ziemi. Zaczęto szerzej stosować nawozy sztuczne, zmechanizowano prace polowe i rozpoczęto uprawę buraka cukrowego na szeroką skalę. Nadal jednak do prac polowych używano koni. W Owściwsze na 246,03 ha użytków rolnych w 1960 r. przypadało 30 koni. Jeżeli

przyjąć, że 1 koń powinien obsłużyć 8 ha ziemi, to obsadę tę należy uznać za dostateczną. Jednak końmi dysponowały na ogół gospodarstwa duże, o powierzchni powyżej 4,5 ha. W mniejszych gospodarstwach jako siły pociągowej używano krowy[7]. Podobne proporcje siły pociągowej występowały w większości wsi powiatu raciborskiego.

Krzyżanowice to kolejna gmina, w której głównym zajęciem jej mieszkańców było rolnictwo. Gmina liczyła 4706 ha, w tym 967 ha przypadało na PGR, 716 na spółdzielnie produkcyjne, 276 ha na inne formy uspołecznionej gospodarki, a 2746 ha znajdowało się w rękach prywatnych gospodarzy. Ponad 70 proc. gospodarstw indywidualnych liczyło do 3 ha, 116 gospodarzy posiadających więcej niż 10 ha (18,6 proc. gospodarstw indywidualnych) miało więcej niż połowę areału. Spora część ludności morawskiej pracowała w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i w PGR. W pierwszych trudnych powojennych latach systematycznie powiększał się stan pogłowia. W konsekwencji w końcu lat siedemdziesiątych gmina Krzanowice posiadała 2450 szt. bydła, w tym 994 krowy, co w przeliczeniu na 100 ha dawało w obsadzie 94,7 szt. bydła. W małych gospodarstwach hodowano po 2 krowy, w dużych po 7 szt. Roczny skup mleka w gminie wynosił ponad 2 mln litrów. Hodowano 3550 szt. trzody chlewnej, co w przeliczeniu na 100 ha przypadało 137,1 szt.

Podstawowym działem w gminie Krzanowice była uprawa zbóż. Przeznaczono pod nią 1613 ha, z tego pod ziemniaki 262 ha. Duży obszar przeznaczono pod uprawę buraka cukrowego. Uprawiano też pszenicę i żyto. Ilość uprawianych i sprzedawanych ziemiopłodów, a także żywca wieprzowego świadczy o zamożności tej gminy oraz o wysokiej kulturze rolnej.

W trzeciej z kolei gminie zamieszkałej częściowo przez ludność morawską, Petrowicach Wielkich istniało 8 spółdzielni produkcyjnych (Pietrowice Wielkie, Cyprzanów, Lekartów, Kornica, Pawłów, Maków, Amandów i Krowiarki). We wsi Gródczanki znajdował się PGR. W spółdzielniach produkcyjnych w 1981 r. zatrudnionych było 1470 Czechów (Morawian). Spółdzielnie te osiągnęły najlepsze wyniki gospodarcze w kraju, a zarobki spółdzielni były bardzo wysokie. Miesięczne uposażenie pracownika wynosiło w 1983 r. 25-30 tys. zł.

W ***powiecie głubczyckim*** zniemczeni Czesi w większości zostali wysiedleni. Ostatecznie w rękach tej ludności pozostało 17 proc. gospodarstw. Ci, co pozostali, zamieszkiwali Branicę, Chróścielów, Lubotyń, Bobuluszki, Jabłonce i Gródczanki. Po 1956 r. ludność pochodzenia morawskiego, która uważała się za Niemców, wyjechała do RFN. Pozostały tylko pojedyncze morawskie gospodarstwa[8].

W wyniku działań wojennych gospodarstwa rolne w tym powiecie poniosły znaczne straty. Obsada bydła zmniejszyła się do 9,5 proc. stanu sprzed 1939 r., czyli wynosiła 8,1 szt. za 100 ha użytków rolnych. Jeszcze gorzej przedstawiał się stan pogłowia świń. Ich liczba w końcu 1945 r. wynosiła 0,4 proc. stanu sprzed 1939 r. Nieco lepiej przedstawiała się obsada koni, których zarejestrowano 5,3 na 100 ha użytków rolnych, czyli 34,5 proc. stanu sprzed 1939 r.

[7] *Zob. poz. 118, 134, 148, tamże.*
[8] *Zob. poz. 30, tamże.*

Wytężona praca rolników sprawiła, że podupadłe ekonomicznie gospodarstwa wracały do stanu sprzed wojny. Ziemia I i II klasy pozwalała na uprawę bardziej wartościowych ziemiopłodów: pszenicy, jęczmienia i owsa. Uprawiano też burak cukrowy. Zmiany w strukturze zasiewów wyrażały zgodny z ogólnymi tendencjami w rolnictwie kierunek do przechodzenia na wysoko intensywne zboża. Gospodarstwa chłopskie Czechów wzbogacały swą produkcją rynek mięsny powiatu głubczyckiego.

W latach 1956-1979 wyjechała reszta Czechów z powiatu głubczyckiego, a ich gospodarstwa przejęli Polacy - indywidualni rolnicy lub spółdzielnie produkcyjne.

W Kudowie z 97 gospodarstw w 1945 r. ziemia w rękach Czechów pozostawała w 44 przypadkach. Ponad połowę tej ziemi włączyli do swych gospodarstw repatrianci ze wschodu, bowiem w trakcie działań wojennych część Czechów wyjechała i po wojnie nie powróciła już. W 1947 r. wszyscy, posiadający gospodarstwa w Kudowie i najbliższej okolicy, wyjechali do Czechosłowacji. Na gospodarstwach pozostała ludność czeska we wsi Straužné (Pstrążna), Slané (Słone) i Bukowina. Liczne wyjazdy Czechów spowodowane były tym, że ziemia w tych okolicach była mało wydajna (niska klasa ziemi, górzyste ukształtowanie terenu). Zbyt duży był nakład pracy na jednostkę powierzchni, a także istniały trudności w stosowaniu sprzętu pomocniczego. Ludność osiedli czeskich z trudnością znajdowała pracę poza rolnictwem, nawet dorywczą. Młodzież mało interesowała się pracą na roli i nie chciała przejmować gospodarstw po rodzicach.

Obok rolnictwa wielu Czechów pracowało w ***przemyśle i rzemiośle***. Dotyczyło to przede wszystkim skupiska zelowskiego, chociaż wielu Czechów ze wsi raciborskich również pracowało w miejscowym przemyśle oraz znajdowało zatrudnienie w kopalniach węgla Zagłębia Rybnickiego.

W Zelowie i Kucowie (według informacji zaczerpniętych z akt referatu przemysłu i handlu Prezydium Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Zelowie) oraz okolicznych wsiach z 428 zatrudnionych Czechów w rolnictwie pracowało 276, tj. 64,5 proc. W przemyśle, budownictwie i transporcie 107 osób (25 proc.), a w handlu, oświacie i służbie zdrowia 23 osoby (zobacz tablica 29). Blisko połowę zatrudnionych stanowiły kobiety, przy czym w usługach i oświacie były one w zdecydowanej większości. Wiele pracujących w przemyśle była zatrudniona w Zelowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

Początki ***zelowskiego*** przemysłu włókienniczego po II wojnie światowej były trudne. Fabryki zdewastowane, część maszyn wywieziona. Mieszkańcy Zelowa natychmiast po wyzwoleniu przystąpili do remontu maszyn i uruchomienia fabryk. Działające do 1939 r. liczne fabryki włókiennicze zostały scalone w Zelowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. O rozwoju tego zakładu świadczą liczby zatrudnionych robotników. W 1946 r. pracowało w nim 366 osób, w tym 197 Czechów, w dziesięć lat później 2300 robotników, w tym 182 Czechów, co w stosunku do całej załogi stanowiło już tylko 7,9 proc. W 1978 r. ZZPB zatrudniały 4,8 tys. osób, a liczba Czechów wynosiła 36 osób, co stanowiło 0,75 proc. załogi.

Tablica 29
Struktura zatrudnienia Czechów rejonu Zelów i Kuców w 1970 r.

Dział gospodarki narodowej	Zelów	okolice Zelowa	Kuców i okolica	razem
przemysł	89	3	9	101
budownictwo	2	-	-	2
rolnictwo	118	36	122	276
transport	3	-	1	4
obrót towarowy	4	-	1	5
oświata	7	-	-	7
zdrowie	11	-	-	11
pozostałe	20	1	1	22
Razem	254	40	134	428

Źródła: Archiwum Urzędu Miasta-Gminy w Zelowie, akta referatu przemysłu i handlu za 1970 r.; Archiwum Urzędu Gminy w Kleszczowie, akta referatu przemysłu i handlu za 1970 r.

Obok zakładów państwowych rozwijała działalność nakładczą Spółdzielnia Pracy Tkaczy "Tęcza", w 1946 r. licząca 94 członków, w tym 1/3 stanowili Czesi. W 1949 r. powstała druga spółdzielnia: Pomocnicza Spółdzielnia Cechu Tkaczy i Dziewiarzy z 91 członkami. Na 185 członków obydwóch spółdzielni 46 było



Jan Nowak - przewodniczący Oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Cechów i Słowaków w Zelowie, przy pracy na krośnie

Czechami. W 1952 r. nastąpiło połączenie obydwu spółdzielni i odtąd występowała ona pod nazwą Spółdzielnia Pracy Tkaczy im. Okrzei, a w 1957 r. przemianowano ją w Włókienniczą Spółdzielnię Pracy "Krosno". Spółdzielnia ta liczyła 139 członków - chałupników, w tym 21 Czechów. W 1967 r. stan pracowników wynosił 131, w tym 18 Czechów.

Na bazie tej spółdzielni w 1969 r. powstała rejonowa Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza "Zelowianka". Przejęła ona po poprzedniej spółdzielni tkactwo - chałupnictwo oraz rozwinęła usługi dla ludności: tynkarstwo, malarstwo, blacharstwo, liternictwo, instalacje wodno-kanalizacyjne, ślusarstwo, krawiectwo męskie i damskie, naprawa wag, naprawa ciągników itp. W 1977 r. "Zelowiankę" rozwiązano. Na bazie oddziału metalowego tej spółdzielni utworzono Spółdzielnię Wyrobów Metalowych "Elektrometal". W końcu 1978 r. zatrudniała ona 183 pracowników i osiągnęła produkcję wartości 43 mln zł. Wśród zatrudnionych robotników tej spółdzielni było 7 Czechów. Po rozwiązaniu "Zelowianki" chałupnictwo tkackie przekazano do Spółdzielni Pracy Tkackiej w Maurycowie koło Zelowa, która po połączeniu z chałupnikami zelowskimi liczyła 133 pracowników, w tym 29 Czechów.

W odróżnieniu od zatrudnienia w Zelowie, na pozostałym obszarze zamieszkałym przez Czechów (okolica Zelowa, Kuców i jego okolica) zdecydowanie przeważało zatrudnienie w rolnictwie. W tym dziale gospodarki pracowało 90 proc. ludności czeskiej. W innych działach gospodarki zatrudnienie było niskie i kształtowało się w granicach kilku procent. Mieszkańcy okolic Kucowa wyjeżdżali do pracy na Górny Śląsk (7 osób) i do Pabianic (1 osoba). Przyczyny wyjazdu na Górny Śląsk były związane z łatwością uzyskania pracy w górnictwie i wysokimi zarobkami. Zarobki te odpowiadały aspiracjom młodzieży, która nie posiadała większych kwalifikacji zawodowych, pragnęła natomiast jak najszybciej usamodzielnić się.

Czesi w rejonie Zelowa i Kucowa nie wyróżniali się w strukturze zatrudnienia żadnymi specyficznymi cechami. Podobne cechy i w podobnych proporcjach spotkać można było także i wśród ludności polskiej w tych rejonach.

W ***Kucowie*** tkactwo - chałupnictwo odrodziło się na krótko. Najbliższa spółdzielnia tkacka, w której mogli pracować tkacze, znajdowała się w odległym Kurnosie. Spore odległości utrudniały zaopatrzenie w surowiec i dostarczanie wyprodukowanych tkanin. Surowiec do produkcji zabierali przeważnie miejscowi tkacze, doskonale orientujący się kiedy dowożą przędzę z Łodzi. Część młodszych wiekiem mieszkańców Kucowa znalazło zatrudnienie w Bełchatowie. Dla Bełchatowa i jego okolic budowa kopalni węgla brunatnego i elektrowni dawała ogromną szansę. Wsie czeskie znalazły się w obrębie wielkiej budowy. Dwa kilometry od wsi czeskich wybudowano elektrownię pracującą na wydobywanym węglu brunatnym. Cmentarz ewangelicko-reformowany przeniesiono z Kucowa do Kleszczowa. Wielu Czechów otrzymało pracę w kopalni bełchatowskiej. Samej wsi Kuców grozi wyburzenie. Pozostali w niej tylko ludzie starzy, młodzi przenieśli się do bloków w Bełchatowie.

W ***Żyrardowie*** po wojnie pozostało zaledwie 38 Czechów, którzy uczestniczyli w odbudowie i uruchomieniu zakładów włókienniczych. Warunki były trudne, początkowo za pracę nic nie płacono. W latach 1948-1949 przeciętny zarobek

tkacza wynosił 3.300 zł, a po wymianie waluty niewiele ponad 100 zł. W tej sytuacji robotnicy opuszczali zakład i angażowali się do powstających spółdzielni tkackich, gdzie otrzymywali prócz lepszej płacy różne deputaty. W zakładzie włókienniczym i spółdzielniach pracowało łącznie od 30 do 40 Czechów. W 1951 r. wydzielono z Zakładu Włókienniczego pończosznictwo, na bazie którego powstały Zakłady Przemysłu Pończoszniczego "Stella". Zakład ten zatrudniał 300 osób, a w latach 1963-1973 zatrudniano tam 850-900 osób, w tym zaledwie 17 Czechów. Produkowano 18 mln par pończoch rocznie. Zarobki kształtowały się w granicach 1.400-1.500 zł, a 1973 r. 3.500 zł i systematycznie rosły. Załogę stanowiły tu głownie kobiety.

Lata odbudowy ***przemysłu raciborskiego*** ze zniszczeń wojennych (1945-1949) znacznie zwiększyły potencjał tego powiatu. Wzrosło zatrudnienie w Zakładach Roszarni Lnu w Petrowicach Wielkich. Zakład ten produkował w oparciu o surowiec, którego uprawę rozwinięto w morawskich wsiach. Z gminy Krzyżanowice dużo osób zatrudnionych było w raciborskim przemyśle paliwowym, spożywczym, budowlanym i chemicznym. Około 450 osób, w tym 96 Czechów pracowało w kopalniach w Rybnickim Okręgu Węglowym.

We wsiach czeskich dla ludności zbędnej w rolnictwie, która nie znalazła zatrudnienia w przemyśle, zorganizowano przedsiębiorstwa i spółdzielnie w miejscu zamieszkania. W gminie Krzyżanowice powołano dwa przedsiębiorstwa eksploatacji kruszywa. W Pietrowicach Wielkich powstała Spółdzielnia Krawiecka "Jedność", która zatrudniała 647 osób, w tym połowę Czechów.

W gminie Krzyżanowice około 210 Czechów znalazło zatrudnienie w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Podobnie w gminie Pietrowice Wielkie z 800-900 osób pracujących w spółdzielniach produkcyjnych prawie 40 proc. stanowili Czesi. Najwięcej, bo aż 90 proc. zatrudnionych stanowili spółdzielcy - Morawianie zrzeszeni w spółdzielniach rolniczych gminy Krzyżanowice. Mniejsze ilości pracowników zatrudniały miejscowe PGR-y. Około 160 do 180 osób, w tym 78 Czechów zatrudniała w handlu i skupie Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Pietrowicach Wielkich.

Najwięcej Czechów znalazło zatrudnienie w przemyśle węglowym. Z gminy Krzyżanowice pracowało w kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego 1.200 Czechów. Ponad 800 osób, z tego 450 Czechów (Morawian) zatrudnionych zostało w zakładach przemysłowych Czechosłowacji w ramach "małego ruchu turystycznego". Rzemiosłem zajmowali się starsi wiekiem mieszkańcy czeskich wsi, przy czym liczba rzemieślników systematycznie malała.

W powiecie ***głubczyckim*** pozostało w latach pięćdziesiątych 114 Czechów zawodowo czynnych, z tego 72 pracujących w przemyśle i handlu. Po wyjazdach z Polski w 1957 r. pozostało 26 Czechów zawodowo czynnych, zatrudnionych w przemyśle, głownie mineralnym. Czesi znaleźli również zatrudnienie w rozproszonych drobnych zakładach przetwórstwa drewna. Niektórzy Czesi na ***Ziemi Kłodzkiej*** po wojnie pracowali nadal w rzemiośle (zobacz tablica 30)

Kobiety pracowały w uzdrowiskach, w handlu, a kilka osób w zakładach włókienniczych Kudowy Zdroju. W Husincu (Gęsińcu) i Strzelinie pozostali tam nieliczni Czesi byli zatrudnieni w miejscowym Kamieniołomie Granitu, Cukrowni Strzelin, Fabryce Mebli w Strzelinie i Cegielni Mechanicznej w Kosocie.

Tablica 30
Czesi zatrudnieni w rzemiośle w pow. Kłodzko w 1948 r.

miasto / gmina	ogółem zatrudnionych w rzemiośle	w tym Czechów
m. Kudowa-Zdrój	60	6
m. Kłodzko	1186	4
m. Polanica-Zdrój	80	2
m. Duszniki-Zdrój	46	2
gm. Nowa Ruda	26	1
Razem	**1396**	**15**

***Źródło:** Archiwum Państwowe Kłodzko, Starostwo Powiatowe w Kłodzku, sygn. 28.*

Śląsk Cieszyński w nowych powojennych granicach Polski zamieszkiwało 810 Czechów. Czesi zatrudnieni byli m.in. w Cukrowni w Chybiu i w Cementowni w Goliszewie, Fabryce Maszyn i Odlewni Żeliwa w Cieszynie. Większość dorosłych osób pracowało we własnych gospodarstwach, łącząc to z dodatkową pracą w okolicznych zakładach pracy.

Sytuacja ludności czeskiej w Polsce bezpośrednio po wojnie nie należała do łatwych. W społeczeństwie polskim pamiętano o tym, że Czesi w czasie okupacji byli w lepszej sytuacji i cieszyli się względami Niemców. Okupant zabiegał o nich, wielu z Czechów korzystało z przywilejów i przyjęło obywatelstwo Rzeszy lub zapisało się na Volkslistę. Na ziemiach zachodnich lokalne władze polskie oraz osadnicy z Polski centralnej i przybywający z kresów wschodnich zwykle utożsamiali Czechów z ludnością niemiecką, bowiem posługiwali się oni powszechnie językiem niemieckim i niewiele wyróżniali się spośród miejscowej ludności.

Ludność czesko-morawska, a także niewielkie skupiska na Ziemi Kłodzkiej oraz na Dolnym Śląsku, podobnie jak polską ludność rodzimą objęto weryfikacją narodowościową. Czesi chcąc uniknąć wysiedleń, na ogół zgłaszali się do weryfikacji żądając uznania ich za Czechów. Po włączeniu do Polski tych obszarów Śląska systematycznie zaczęto usuwać wszelkie zewnętrzne ślady niemczyzny, jak nazwy miejscowości, wsi, rzek i jezior, nazewnictwo ulic, rozmaite napisy, tablice itp. Na podstawie przeprowadzonej kontroli gminy Krzyżanowice i innych gmin w końcu października 1947 r. stwierdzono, że w niektórych morawskich wsiach nie usunięto napisów niemieckich. Wójtowie gmin i sołtysi pod groźbą kary pieniężnej zobowiązani zostali do usunięcia tych napisów. Jednocześnie prowadzono spolszczenie lub zmianę nazwisk o niemieckim brzmieniu. Łącznie na terenie gminy Krzyżanowice w okresie od listopada 1948 r. do listopada 1949 r. zamieniono 91 nazwisk. Zarząd Gminy w odpowiedzi na pismo Starostwa Powiatowego w Raciborzu z 1 października 1948 r. stwierdził, że na terenie gminy nie ma już nazwisk i imion niemieckich. Zlikwidowano też niemieckie napisy na domach.

Miejscowa ludność czesko-morawska była po wojnie; podobnie jak polska ludność rodzima (tzw. autochtoni), dyskryminowana przez nieuczciwych napływowych urzędników i funkcjonariuszy, często była też nękana przez szabrowników i elementy przestępcze. Było to jedną z przyczyn wyjazdu do Czech i okupacyjnych stref Niemiec części tej ludności. Stosunki te stopniowo poprawiły się i normalizowały. Jednakże w pierwszych 10-15 latach po wojnie ludność czesko-morawska powstrzymywała się od udziału w życiu społecznym i politycznym. Przed 1955/1956 r. żaden jej przedstawiciel nie uczestniczył w pracy Powiatowej Rady Narodowej w Raciborzu. W latach 1947-1948 przedstawiciele czeskiej ludności znaleźli się w radach gminnych, z czasem ich liczba sięgnęła 26 proc. ogółu radnych. Podobnie w administracji państwowej i w zakładach pracy Czesi pojawili się dopiero w latach późniejszych. W latach siedemdziesiątych przeważali oni w administracji i władzach gmin Krzyżanowice i Krzanowice.

W Polsce centralnej bezpośrednio po wojnie Czesi uczestniczyli w tworzeniu administracji polskiej w Zelowie. Związki zawodowe organizowali Józef Svoboda, Karol Janko i Wilhelm Pospišyl, działacze czescy. Również Czech, Teofil Miller został w tym czasie wójtem gminy i I sekretarzem Komitetu Gminnego PPR. Jednakże pozycja i wpływ środowisk czeskich w Zelowie i innych ośrodkach poważnie osłabły.

Z Zelowa i innych ośrodków wyjechali zamożni i wpływowi Czesi - fabrykanci i właściciele przedsiębiorstw. Zaczęli wyjeżdżać również robotnicy, a w szczególności aktywni społecznie i politycznie przed wojną, działacze związkowi i partii politycznych. W latach 1945-1948 w rejonach Zelowa i Kucowa sytuacja była niespokojna, działało podziemie polityczne i zbrojne oraz zwykłe bandy rabunkowe, nieraz posługujące się szyldem politycznym. 14 lutego 1948 r. zamordowano w Kurnosie dwóch Czechów: Teofila Bureša, sołtysa z Kucowa, lat 37 i Teofila Semeradta, rolnika z Kucowa, lat 27 oraz Polaka, Ryszarda Stępnia, rymarza z Kleszczowa, lat 26. Wracali oni z Poznania, gdzie zeznawali w sądzie na procesie bandy rabunkowej, działającej w tych okolicach.

Dopiero w latach siedemdziesiątych do głosu doszło nowe pokolenie Czechów zelowskich i kucowskich. M.in. Karol Kupec i Wilhelm Engel zostali w tym czasie kierownikami miejscowych szkół. Czesi znaleźli się w radzie narodowej, w zarządzie spółdzielni miejscowych ("Samopomoc Chłopska" i Spółdzielnia Pracy Tkackiej "Krosno") i w innych organach. W lokalnym okręgu wyborczym do Sejmu PRL V, VI i VII kadencji był wybierany na posła Czech zelowski, Stanisław Cieniewski.

W ***Żyrardowie*** spośród pozostałych tam Czechów niektórzy pełnili różne funkcje, jak wicedyrektor miejscowych Zakładów Włókienniczych w 1945 r. Jan Majksner, czy później w latach 70 i 80-tych Artur Jelinek, kierownik wydziału w Zakładach Przemysłu Lniarskiego.

Jednym z wyróżników mniejszości czeskiej w Polsce pozostała po wojnie wyznawana przez nią ***religia***. Sytuacja zborów ewangelicko-reformowanych w powojennej Polsce układała się niejednakowo. Większość śląskich zborów ewangelicko-reformowanych na skutek wyjazdów wiernych za granicę upadła. Pozostał tylko zbór w Strzelinie i zbór w Pstrążnej. Mimo poważnego zmniejszenia się liczby zborowników, parafie te zachowały charakter czeski, nawiązujący do

tradycji braci czeskich. Nabożeństwa odbywały się w języku czeskim i polskim. Kościoły w Zelowie i Kucowie, które czynne były w czasie okupacji hitlerowskiej znalazły się na tyle w dobrej sytuacji, że nie musiały organizować parafii od początku. W trudniejszej sytuacji były zbory: warszawski i łódzki, których członkowie rozproszyli się. Zbór warszawski opierał się na zborownikach polskiej narodowości, a zbór łódzki na zborownikach pochodzenia niemieckiego. W latach pięćdziesiątych napłynęli do tych zborów również Czesi, ale znajdowali się oni w mniejszości. Zbór żyrardowski z braku wiernych znacznie ograniczył swą działalność. W zborze warszawskim i łódzkim nabożeństwa odbywały się wyłącznie w języku polskim.

W wyniku połączenia zborów dawnej Jednoty Warszawskiej ze zborami śląskimi, należącymi dawniej do Konsystorza we Wrocławiu, zaszła konieczność opracowania prawa wewnętrznego, co uczyniono w 1954 r. Zgodnie z nowym prawem przyjęto zasady, normy życia i wiary według Ksiąg Kanonicznych Starego i Nowego Testamentu oraz Księg Symbolicznych Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Przyjęto wyznanie wiary Apostolskie i Nicejskie oraz Konfesję Polską Sandomierską z 10 kwietnia 1570 r. i Katechizm Heidelberski.

Ustalono wówczas, że jednostką kościoła jest zbór lub jego filiał. Wyższą jednostką był seniorat łączący szereg zborów w celu wspólnego spełniania zadań religijno-kościelnych. Najwyższą jednostką kościelną był zbór powszechny, czyli cały kościół ewangelicko-reformowany w PRL, którego władzę stanowił Synod, Konsystorz i Superintendent. Administracyjną jednostką kościelną był zbór. W kościele wprowadzono stanowiska duchowne: diakon, wikariusz, proboszcz, duchowny radca konsystorza, senior, zastępca superintendenta, superintendent.

Po wojnie dużą rolę odgrywała parafia warszawska, w której funkcję I proboszcza i superintendenta całego kościoła w Polsce od 1953 r. do 1981 r. pełnił Czech, Jan Niewieczerzał. Miało to ogromne znaczenie dla konsolidacji zboru warszawskiego i łódzkiego z pozostałymi zborami z ludnością czeską. W odzyskanym domu zborowym zorganizowano w Warszawie bibliotekę, w której zgromadzono m.in. cenne starodruki. Wznowiono wydawanie miesięcznika religijno-społecznego "Jednota". W budynku konsystorza znalazła swą siedzibę Polska Rada Ekumeniczna, w skład której wszedł kościół ewangelicko-reformowany, a jego superintendent, Jan Niewieczerzał był wielokrotnym przewodniczącym tej Rady.

Liczba wiernych w zborze w Zelowie zmniejszyła się o 80 proc. w porównaniu ze stanem sprzed wojny, mimo że w 1946 r. kilkanaście rodzin wróciło do Zelowa z Czechosłowacji. W latach sześćdziesiątych zbór ponownie okrzepł i stał się największym spośród zborów z ludnością czeską, jak też drugim pod względem liczby zborowników po parafii warszawskiej. Szczególnie bogato rozwinęło się życie religijne za pastora Zdzisława Trandy. Zorganizowano szkółkę religijną, kwitło życie kulturalne - zborowe. Duchowny ten obsługiwał również zbory w Kucowie, Strzelinie i Pstrążnej.

Surowe przepisy wprowadzone wśród wyznawców kościoła ewangelicko-reformowanego spowodowały, że stał się on kościołem narodowym w pełnym tego słowa znaczeniu. Nic dziwnego, że kościół ewangelicko-refor-



Cmentarz zboru ewangelicko-reformowanego w Kucowie, przeniesiony przez Zarząd kopalni odkrywkowej węgla Bełchatów do Kleszczowa

mowany rzadko kto nazywał w Zelowie inaczej jak "kościół czeski". Skupiał on niemal całą ludność czeską, licząc około 600 wyznawców. Porównując liczbę wyznawców kościoła ewangelicko-reformowanego z danymi uzyskanymi w Urzędzie Gminy Zelów o liczbie ludności czeskiej można stwierdzić, że wyznawców było o 130 osób mniej niż Czechów. Różnica ta wynikała z tego, że część Czechów (około 60 osób) należała do miejscowego zboru baptystów, a inni pochodząc z małżeństw mieszanych, nie uczestniczyli w życiu zboru. Jedynie rodziny typowo czeskie z tradycjami narodowymi pozostały wierne starej religii.

W latach sześćdziesiątych coraz więcej młodzieży opuszczało Kuców i udawało się na Górny Śląsk, gdzie łatwo było o dobrze płatną pracę. Celem zorganizowania opieki duszpasterskiej konsystorz wydelegował diakona Bogusława Niewieczerzała (kolejny administrator zboru w Kucowie), który w 1969 r. zorganizował dla Czechów stację kaznodziejską w Katowicach, w oparciu o budynek kościoła metodystów.

Cechą charakterystyczną czeskich zborów ewangelicko-reformowanych było nawiązywanie w swej działalności do nauk głoszonych przez Husa i Braci Czeskich. Natomiast parafia łódzka w głoszonych naukach nawiązywała do podstaw kalwinizmu. Również i ta parafia poniosła w czasie wojny duże straty ilościowe zborowników. Organizatorem życia zborowego po wojnie został pastor, Jarosław Niewieczerzał (Czech). W 1946 r. podjęto nieudaną próbę połączenia się ze zborem metodystów. Z upływem czasu zbór ewangelicko-reformowany umocnił się. W ramach współpracy ekumenicznej zezwolono na korzystanie z sali zborowej baptystom i członkom zjednoczonego kościoła ewangelicznego.

Zbory w Husincu (Gęsińcu) i Straužné (Pstrążna) znalazły się pod opieką konsystorza ewangelicko-reformowanego w Warszawie. Zbór w Husincu zmniejszył swój stan o 74,5 proc. Kolejne wyjazdy za granicę spowodowały, że w 1980 r. w całej parafii było zaledwie 48 wyznawców tej religii. Nabożeństwa odbywały się w języku czeskim, polskim a nawet podczas nieobecności pastora w niemieckim, gdyż biblia i książki posiadane przez wyznawców były w języku niemieckim. W 1982 r. z braku funduszy oddano budynek zboru parafii rzymskokatolickiej, gwarantując sobie, że po jego wyremontowaniu członkowie zboru będą mogli odbywać nabożeństwa w wyznaczonym miejscu tego kościoła. W latach osiemdziesiątych członkami zboru byli już tylko starzy ludzie, których na nabożeństwa pastor musiał wozić osobiście.

Podobne problemy wystąpiły przy zborze w Pstrążnej, gdzie również większość zborowników znalazła się po wojnie za granicą. W 1960 r. do zboru uczęszczało już tylko 31 rodzin. W początkach lat osiemdziesiątych pozostały ledwie 33 osoby.

W celu umocnienia ewangelicko-reformowanego wyznania lokalizowano tam przez kilka lat młodzieżowe religijne obozy ze zborów Warszawy, Łodzi i Zelowa. Kadrę obozu stanowili aktywni działacze konsystorza i studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z Warszawy.

Czesi zamieszkujący w Kudowie, Polanicy i Dusznikach nie brali udziału w życiu zboru. Przez dwa lata (1946-1947) istniał zbór ewangelicko-augsburski w Czermnej, ale po wyjeździe Czechów za granicę zaprzestał działalności.

W przeciwieństwie do podupadających zborów Śląska (Gęsiniec, Pstrążna) parafie rzymskokatolickie powiatu raciborskiego rozwijały się z powodzeniem. Były to parafie: Pietrowice Wielkie, Samborowice, Borucin, Pietraszyn, Krzanowice, Zabełków, Roszków i Bolesław. Po wojnie pozostało tam 62,1 proc. parafian (w stosunku do stanu sprzed 1939 r.). We wsi o wyłącznie czeskiej ludności (morawskiej) Owściwsze utworzono samodzielną parafię. Kapłani nie znali języka polskiego, nabożeństwa odprawiano po łacinie, kazania wygłaszano w dialekcie morawskim. Wraz z umocnieniem się polskości na tych terenach również i w kościołach pojawiać się zaczął język polski. Jednak jeszcze w 1984 r. część ludności nie mówiła czysto po polsku. Po wyeliminowaniu łaciny z nabożeństw stosowany był język polski, przeplatany językiem czeskim lub morawskim narzeczem, czasem plątaniną tych języków. Po wojnie skład narodowościowy parafian znacznie się zmienił, napłynęło tu wielu Polaków z województw centralnych i z kresów wschodnich. W pierwszym dziesięcioleciu powojennym kościół rzymskokatolicki w południowej części powiatu raciborskiego przyczynił się do zachowania dialektu morawskiego i poczucia odrębności narodowej miejscowej ludności.



Grupa Czechów przed kościołem ewangelicko-reformowanym w Starym Strzelinie. 1956 r.



Publiczna szkoła podstawowa z czeskim językiem nauczania w Gościęcicach. 1950 r.

W powiecie głubczyckim zbory i kościoły po 1946 r. na skutek wyjazdu z Polski parafian zaprzestały swej działalności. Księża opuścili parafię z wiernymi. W wyniku napływu osadników wznowiono działalność poszczególnych parafii, ale już z inną ludnością i z innymi kapłanami.

Nieliczna ludność czeska na Śląsku Cieszyńskim wyznania rzymskokatolickiego nie tworzyła zwartych parafii, a jej udział w życiu religijnym był niewielki.



Młodzież Szkoły Podstawowej w Lubieniu

W Polsce powojennej **szkolnictwo czeskie** nie zostało odbudowane. Jedynie w Kudowie-Zdroju w 1947 r. i Gościęcicach - powiat Strzelin w 1949 r. uruchomiono szkoły podstawowe z czeskim językiem nauczania. Istniały one do 1954/1955 roku. W języku czeskim uczono historii, fizyki, biologii i śpiewu. Inne przedmioty prowadzone były w języku polskim. Nauczycielami byli Polacy oraz Czesi, przysłani z Czechosłowacji. Nie było podręczników w języku czeskim, a sprowadzone z Czechosłowacji były dostosowane do innych programów. Powodowało to, że czescy nauczyciele zrażeni trudnościami opuszczali swe stanowiska i wracali do Czechosłowacji. Ciężar nauczania języka czeskiego spoczywał na polskich nauczycielach, znających ten język.

Szkoły w Kudowie i Gościęcicach zostały rozwiązane na skutek zmniejszenia się liczby uczniów, co spowodowane było wyjazdami Czechów z Polski. Zbyt krótki okres istnienia tych szkół nie stworzył możliwości przerobienia obowiązującego programu tak, by mogły one dostarczyć absolwentów narodowości czeskiej do szkół średnich w Strzelinie i Kłodzku.

W ośrodkach zamieszkałych przez Czechów w centralnej Polsce podejmowano próby zorganizowania szkół z czeskim językiem nauczania lub klas z tym językiem. Zorganizowano taką klasę w 1947 r. w Szkole Powszechnej nr 1 w Zelowie. Jednak po dwóch latach istnienia zrezygnowano z niej, z braku chętnych. Odtąd języka czeskiego uczono jedynie podczas nauki religii przy zborze. W Kucowie i Żyrardowie naukę religii wiązano z jednoczesnym nauczaniem języka czeskiego. W Warszawie i Łodzi w żadnej formie nie prowadzono nauczania tego języka.

Zgodnie z postulatami swych członków Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce z chwilą powstania w 1958 r. podjęło sprawę nauczania w języku czeskim, postulując organizację szkół, zapewnienie kadry nauczycielskiej oraz wyposażenia szkolnego. Zadbano także o zorganizowanie dla nauczycieli i uczniów praktyk wakacyjnych w Czechosłowacji oraz zwiększenie liczby nauczycieli sprowadzonych z tego kraju. Do sukcesów członków Towarzystwa zaliczyć należy wysłanie w 1957 r. 40 nauczycieli (Czechów i Słowaków) na kursy wakacyjne do Czechosłowacji. Przedsięwzięcia te podjęto jednak zbyt późno, aby można było ponownie odbudować czeskie szkolnictwo. We wsiach powiatu raciborskiego z dużym odsetkiem ludności czeskiej młodzież pobierała jedynie naukę religii w języku czeskim lub narzeczu morawskim. Natomiast innych przedmiotów w szkołach tamtejszych młodzież uczyła się w języku polskim. W całej Polsce młodzież czeska uczęszczała do polskich szkół podstawowych, średnich i wyższych. Czesi też kończyli polskie szkoły pedagogiczne i uczyli w polskich szkołach.

Ogólny poziom wykształcenia mniejszości czeskiej jest niezadowalający i na ogół różni się in minus w porównaniu ze średnią krajową, a na pewno był gorszy niż w Czechosłowacji. Po wojnie wyjechało wielu Czechów - inteligentów, z wyższym wykształceniem. Według Urzędu Miasta i Gminy Zelów w 1968 r. większość zamieszkałych tam Czechów (91,2 proc.) miało wykształcenie niepełne podstawowe. 43 Czechów miało wykształcenie średnie lub zawodowe. Wśród nich było 12 nauczycieli. Zaledwie 3 osoby (0,5 proc. ogółu) legitymowało się

wykształceniem wyższym: był to 1 nauczyciel i 1 lekarz. Trzecia osoba pracowała i mieszkała okresowo poza Zelowem.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków

Środowiska czeskie jeszcze w Lublinie po powstaniu PKWN i Rządu Tymczasowego RP podjęły wysiłki, aby powołać organizację, która reprezentowałaby interesy mniejszości czeskiej i słowackiej w Polsce. Powstał tam na początku 1945 r. Komitet Związku Czechosłowaków w Polsce, który w lutym zwrócił się do Krajowej Rady Narodowej z prośbą o uznanie związku i zatwierdzenie statutu. Związek został wkrótce zarejestrowany i działał do 1953 r. Celem Związku była pomoc chętnym do wyjazdu do Czechosłowacji oraz pogłębienie czesko-polskiego braterstwa.

Równolegle istniał od 1948 r. Centralny Komitet Czeski w Katowicach. Posiadał on filie w Gęsińcu, Pstrążnej i Kudowie, gdzie występował pod nazwą Związku Czechów. Nie przejawiały one jednak większej działalności i miały często lokalne znaczenie. Na Spiszu i Orawie równolegle istniały lokalne Związki Czechów i Słowaków, podobnie jak Związek Czechosłowaków w Krakowie.

W czerwcu 1956 r. grupa 20 osób zamieszkałych w Warszawie i okolicy zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zezwolenie, aby utworzyć organizację pod nazwą Czechosłowackie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne. 9-10 marca 1957 r. odbył się w Krakowie zjazd związków czechosłowackich, na którym utworzono Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków.

Połączyło ono istniejące dotychczas organizacje, z tym, że koła w Kudowie, Lublinie i Krakowie wkrótce rozwiązały się wobec wyjazdu Czechów z tych



Klub - świetlica Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków, Oddział w Zelowie

miejscowości. Związek Czechów w Gęsińcu został przejęty przez Towarzystwo po 1960 r.

Jednakże Towarzystwo od początku nie przejawiało większej aktywności, jeśli chodzi o podstawowe cele, dla jakich je utworzono. Zarząd zbierał się nieregularnie i nie często. Powołane w czerwcu 1958 r. Biuro Zarządu otrzymało swój regulamin dopiero w marcu 1960 r. Działaczy Towarzystwa absorbowała w dużym stopniu działalność gospodarcza, na której prowadzenie, chcąc zapewnić środki dla Towarzystwa, uzyskano zgodę w 1958 r. 27 kwietnia 1956 r. powołano Społeczne Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe "Produs" sp. z o.o., które pochłaniało spore siły działaczy Towarzystwa, w zamian jednak przynosząc niewiele zysku. Nękały go nieustannie reorganizacje, kryzysy i niepowodzenia. Powołano "Produs II" i Radę Gospodarczą, a w 1961 r. podjęto decyzję o likwidacji przedsiębiorstwa.

W listopadzie 1961 r. zwołano zjazd nadzwyczajny Towarzystwa, który podjął uchwałę o rozwiązaniu TSKCiS. Upadek Towarzystwa spowodował osłabienie działalności społeczno-kulturalnej Czechów. Lukę tę starało się zapełnić Czechosłowackie Stowarzyszenie Kulturalne powstałe 20 grudnia 1961 r. z siedzibą w Krakowie, a później pod zmienioną nazwą - Towarzystwo Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce. W latach sześćdziesiątych Towarzystwo to miało trzy oddziały: Spisz z siedzibą w Nowej Białej, Orawa z siedzibą w Jabłonce i Zelów, któremu podlegały koła w Kucowie i Gęsińcu. Oddziały na Spiszu i Orawie składały się ze Słowaków mieszkających w przygranicznych rejonach Polski. Do oddziału w Zelowie i kół podlegających oddziałowi należeli Czesi zamieszkali w woj. piotrkowskim, a w przypadku Gościęcic w woj. wrocławskim. W latach siedemdziesiątych Towarzystwo posiadało 7 oddziałów i 26 kół terenowych wiejskich. W sumie zrzeszało ono około 4 tys. członków.

Oddział w Zelowie liczył 103 członków, a w Kucowie 32. Byli to w większości ludzie starsi, wielu z nich przekroczyło 60 lat, zaledwie kilkoro miało mniej niż 45 lat. W latach osiemdziesiątych sytuacja ta nieco się zmieniła i więcej ludzi młodych rozpoczęło pracę w Towarzystwie. Oddział Towarzystwa w Zelowie należał do najprężniejszych i najlepiej pracujących w Polsce. Prowadził on świetlicę, w której



Młodzież czeska na dożynkach w Gęsińcu. 1948 r.

znajdowała się biblioteka. Obok literatury pięknej w bibliotece były także czasopisma wydawane w Czechosłowacji.

Działalność kolejnych Towarzystw Kulturalnych Czechów i Słowaków w Polsce przejawiała się głównie w dziedzinie kultury, oświaty i szerzenia wiedzy o Czechosłowacji w społeczeństwie polskim. Statutowym celem Towarzystwa jest popularyzowanie i upowszechnianie postępowych tradycji wspólnych walk narodu polskiego, czeskiego i słowackiego, zaznajomienie ludności czeskiej i słowackiej z kulturą narodu polskiego oraz polskiej z kulturą czeską i słowacką. Jednym z głównych zadań jest kultywowanie folkloru, co realizowano m.in. przez rozwijanie czeskiego i słowackiego amatorskiego ruchu artystycznego. Towarzystwo rozwijało sieć bibliotek, propagowało czytelnictwo książek i prasy w języku czeskim. Towarzystwo współpracowało z władzami oświatowymi i komitetami rodzicielskimi w zakresie nauczania języka czeskiego i słowackiego dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu.

W 1957 r. z inicjatywy Towarzystwa powstał zespół instrumentalny przy Spółdzielni Pracy Tkackiej im. Okrzei w Zelowie. W zespole tym były dzieci Czechów. Przy świetlicy w Zelowie i Gęsińcu prowadzono amatorskie zespoły artystyczne. Działalność tych zespołów znana była w całej okolicy.

Towarzystwo miało znaczny dorobek w zakresie wymiany artystycznej. Organizowano przeglądy zepołów artystycznych czeskich i słowackich z terenu Polski, a także zapraszano gościnnie do Zelowa zespoły z Czechosłowacji, w tym także teatralne. Również i do Czechosłowacji wyjeżdżały zespoły folklorystyczne z Zelowa. Organizowano wycieczki do Czechosłowacji oraz wysyłano dzieci czeskie na kolonie do kraju.



Zespół instrumentalny Spółdzielni Pracy Tkackiej "Krosno" w Zelowie. 1947 r.

Towarzystwo popularyzowało naukę języka czeskiego. W Zelowie organizowano kursy tego języka. Do Pragi wysyłano młodych ludzi, studentów i osoby innych zawodów w celu pogłębienia znajomości języka czeskiego. Podręczniki do nauki języka sprowadzano z Czechosłowacji. Mimo tych poczynań z roku na rok zainteresowanie nauką tego języka malało. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jedynie osoby starsze posługiwały się już tylko językiem czeskim. Natomiast młodzież używała go bardzo rzadko.

W latach siedemdziesiątych praca Towarzystwa systematycznie podupadała z braku miejscowych organizatorów. Mimo trudności Towarzystwo spełniało dość istotną rolę w życiu społeczności czeskiej. Starało się ono podtrzymywać język i kulturę czeską, jak również zespolić tę grupę ludności z ludnością polską. Po powrocie do starej nazwy w 1985 r. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków istnieje do dziś.

Od kwietnia 1956 r. ukazuje się pod firmą Towarzystwa miesięcznik "Život, Kulturně společenský časopis", wydawany na 12 kolumnach w języku czeskim i słowackim. Czasopismo zamieszcza reportaże z życia Czechów i Słowaków w Polsce, szkice z historii osadnictwa czeskiego, praktyczne porady itp. Do pisma dołączono wkładkę poświęconą literaturze czeskiej i słowackiej w nakładzie 3 tys. egzemplarzy (w tym 600 w języku czeskim).

W 1965 r. Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego wznowił wydawanie "Jednoty" - miesięcznika religijno-społecznego. Sporo w nim materiałów o życiu parafii czeskich.

Znaczącym elementem życia społeczno-kulturalnego tych nielicznych skupisk ludności czeskiej pozostałych po wojnie w Polsce były rozmaite placówki kulturalne, działające wśród tej ludności, zarówno organizowane przez samych Czechów, przez ich stowarzyszenie i parafie wyznaniowe, jak i publiczne czy ogólnospołeczne. Pierwsze lata powojenne charakteryzowały się odbudową tych form życia społeczności czeskiej, rekonstrukcją bibliotek, chórów, zepołów amatorskich. W latach 1946-1947 istniał m.in. zespół czeskich tańców ludowych w Gościęcicach. W latach 1948-1949 nastąpił widoczny upadek wywołany wyjazdami najbardziej aktywnej narodowo i społecznie części populacji czeskiej, ale też spowodowany polityką władz w tych latach, nie tolerujących działalności innych środowisk społecznych niż oficjalne. Pewien renesans działalności kulturalnej Czechów w Polsce nastąpił po 1957 r. wraz z powołaniem rozmaitych ogniw społecznych. Spadek liczebności środowisk czeskich ograniczał jednakże rozmiary tego ożywienia oraz jego wyraźny czeski, narodowy charakter. Większość Czechów korzysta z bibliotek publicznych, uczestniczy w ogólnych zespołach artystycznych szkolnych czy miejskich. Tylko w nielicznych osadach o ludności czeskiej, takich jak Zelów, Kuców, Krzanowice, Owściwsze i Pietrowice Wielkie miejscowi Czesi uczestniczyli w imprezach Ochotniczej Straży Pożarnej, nadając im często własny koloryt. Niektóre oddziały OSP (na przykład w Pietrowicach Wielkich) od lat prowadzą kroniki swych miejscowości, zbierają stare fotografie i dokumenty.

W Zelowie, który ostał się (choć w bardzo skromnych rozmiarach) jako jedyny, nie biorąc pod uwagę Ziemi Raciborskiej, ośrodek czeski w Polsce, większość zamieszkałych go Czechów zorganizowało bibliotekę w 1947 r. Czesi korzystali z tej biblioteki w podobnej proporcji jak i ogół mieszkańców Zelowa. Jeśli

przyjmiemy, że po 1957 r. liczba Czechów w Zelowie ustaliła się na poziomie około 600 osób, to przeciętnie co trzeci - czwarty Czech korzystał z usług biblioteki, przy czym była to przeważnie (60-70 proc.) młodzież do lat 20. Środowisko czeskie korzystało także z niewielkiej biblioteki istniejącej przy oddziale TSKCiS w Zelowie. Liczyła ona nie więcej jak 1,5 tys. tomów prawie wyłącznie w języku czeskim, dostarczonych głównie przez Ośrodek Kultury Czechosłowackiej w Warszawie. Od 1972 r. mogli również korzystać z biblioteki Klubu Fabrycznego Zelowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego "Fanar". Klub Fabryczny prowadził inne formy działalności kulturalnej, w której uczestniczyli Czesi zelowscy. Były tam takie zespoły, jak recytatorski, instrumentalny, wokalny zespół dziecięcy pieśni i tańca, orkiestra i koła zainteresowań.

W środowisku czeskim działała świetlica oddziału TSKCiS w Zelowie. Wyświetlano w niej filmy czeskie, prowadzono naukę języka czeskiego. W świetlicy organizowano chór seniorów, dziecięcy zespół artystyczny i zespół muzyczny. Kilkakrotnie występował tutaj Słowacki Zespół Pieśni i Tańca ze Spisza, a nawet teatry z Pragi i Brna. Jesienią 1978 r. świetlica spłonęła. Ponownie otwarto ją po odbudowie w 1980 r.

W szkołach zelowskich dzieci czeskie uczestniczyły w szkolnych zespołach artystycznych. Kierownikiem międzyszkolnego chóru, liczącego 50 dzieci (w większości czeskich) był długie lata Wilhelm Engel, Czech, zarazem dyrektor Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Zelowie.

Chóry istniały również w świetlicach przyzborowych w zborze ewangelicko-reformowanym i w zborze baptystów w Zelowie. Miały one w swym repertuarze pieśni religijne oraz stare czeskie piosenki, które przyszły wraz z ich przodkami do tej części Polski. Obecnie, w latach 80-tych XX wieku niewiele pozostało z liczących ponad 200 lat tradycji pierwszych osadników przybyłych z Czech. Przetrwały jeszcze gdzieniegdzie obrzędy związane najczęściej ze świętami i uroczystościami kościelnymi oraz nawiązywanie do tradycji husyckich w kościołach ewangelicko-reformowa- nych. Piosenki czeskie słyszy się rzadko. Język czeski jest słyszany sporadycznie, a jego kursy organizowane przez entuzjastów rzadko kiedy kończą się powodzeniem. Ubiory ludowe spotkać można jedynie wśród Morawian, zamieszkujących ziemię raciborską.



Zbigniew Tobjański wygłasza odczyt: "Osadnictwo Czechów w Polsce w XVIII-XX w." Tabor - Muzeum Ruchu Husyckiego. 1975 r. Obok prelegenta zelowianin Teofil Miller

WYKAZ ŹRÓDEŁ I LITERATURY

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych

1. Ministerstwo Administracji Publicznej, syg. 283, 772.
2. Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 100, 502, 504, 505, 1025.
3. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków, sygn. TSKCiS 1,9.
4. Syndyk masy upadłości przedsiębiorstw TSKCiS, 1961, sygn. TSKCiS 22, 26, 34.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Częstochowie

5. Akta Urzędu Gminy Kamienica Polska, sygn. KP 125.
6. Naczelnik powiatu częstochowskiego 1867-1868, sygn. 1026.
7. Zarząd Gminy Kamienica Polska, sygn. KP 127.
8. Księgi ludności stałej gminy Kamienica Polska 1836-1848, 1866-1886, 1918-1939, sygn. KP 3, 72.
9. Księgi ludności niestałej gminy Kamienica Polska, sygn. KP 79.
10. Powiatowy Urząd Ziemski w Częstochowie, sygn. 1930.
11. Protokoły rewizji ksiąg gminnych Kamienica Polska, sygn. 162.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kaliszu

12. Starostwo Powiatowe w Kępnie, sygn. 30, 90, 178, 413, 414.
13. Akta gminy Bralin, sygn. 25.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi

14. Zbór Ewangelicko-Reformowany w Kucowie 1890-1896, sygn. 9023.
15. Zbór Ewangelicko-Reformowany w Zelowie, sygn. 7915.
16. Zbór Ewangelicko-Reformowany w Zelowie, Księgi urodzeń, ślubów i zgonów 1817-1831, mikrofilm 123613 F.
17. Wydział wyznań i Oświecenia Publicznego, Komisja Rządowa Spraw wewnętrznych duchownych i oświecenia publicznego, 1824, sygn. 7446, 7799.
18. Parafia Rzymsko-Katolicka w Sulmierzycach, Księgi urodzeń, ślubów i zgonów 1818-1830, mikrofilm 363780-363864.
19. Akta urzędnika stanu cywilnego Parafii Rzymsko-Katolickiej w Buczku 1810-1876, mikrofilm 351946-351953.
20. Rząd Guberialny Piotrkowski, sygn. 2454, 2488, 2489, 3173.
21. Dyrektor Gimnazjum w Piotrkowie, sygn. 126, 143, 163.
22. Starostwo Łaskie. Wydział powiatowy, sygn. 3, 100/73.
23. Der Landrat des Kreises Lask in Pabianitz, sygn. 3.
24. Zjednoczone Zakłady Karola Scheiblera i L. Grohmana, sygn. 584.
25. Fabryka Włókiennicza Karola Rajcherta i Synowie, sygn. 56/12.
26. Repatriacja Czechów z Zelowa do Czechosłowacji 1945-1949, sygn. 49.
27. Zbiory kartograficzne, sygn. 64/4, 4-7.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim
28. Akta gminy Kleszczów, sygn. 57.
29. Wykaz obywateli polskich narodowości czeskiej w gminie Kleszczów, sygn. 138.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu
30. Reichstatthalter-Posen, sygn. 611.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu
31. Śląski Konsystorz Ewangelicki. Hussinetz 1837-1876, 1908, sygn. II 5547, 5557.
32. Rejencja Opolska, sygn. I/12755, II/5412.
33. Państwowy Urząd Repatriacyjny. Okręg Wrocławski. Poszyt gminy Krzyżanowice, sygn. PUR 42.
34. Urząd Wojewódzki Wrocław, sygn. II/262.
35. Kuratorium Oświaty Szkolnej we Wrocławiu, dział I, 1949, 1952, 1962.
36. Starostwo Powiatowe Strzelin, 1946, sygn. SP Strzelin 104.

Archiwum Państwowe w Brzegu
37. Zuchthaus Brieg, t. 83.

Archiwum Państwowe w Raciborzu
38. Gmina Pietrowice Wielkie, sygn. 20.

Archiwum Państwowe w Żyrardowie
39. Księgi urodzeń i zgonów Parafii Rzymsko-Katolickiej Wiskitki za lata 1836-1868, sygn. K 1 R. 423-428 mikrofilm 310845-310867.

Archiwum Urzędu Gminnego w Bralinie
40. Księgi urodzeń i zgonów Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Taborze Wielkim 1918-1948.

Archiwum Urzędu Gminy Branice
41. Statystyka ludności gminy Branice 1939-1950.

Archiwum Urzędu Gminy Buczek
42. Księgi urodzeń, małżeństw i zgonów Parafii Rzymsko-Katolickiej w Buczku 1770-1812.

Archiwum Miasta i Gminy Głubczyce
43. Statystyka ludności powiatu Głubczyce 1919, 1950.

Archiwum Miasta i Gminy Kietrz
44. Statystyka ludności gminy Kietrz 1939-1950.

Archiwum Urzędu Gminy w Kleszczowie
45. Księgi urodzeń, małżeństw i zgonów Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Kucowie 1820-1830, 1881-1939, 1903-1934, księga zmarłych 1914-1945.
46. Księga Parafii Rzymsko-Katolickiej w Sulmierzycach 1818-1830, księga małżeństw nr 2 1906-1941.

Archiwum Gminy Krzanowice
47. Statystyka ludności gminy Krzanowice 1939-1950.
48. Księgi ludności stałej 1890-1915.
49. Księga zmarłych Parafii Rzymsko-Katolickiej Owściwsze 1917-1936.

Archiwum Urzędu Gminy Krzyżanowice
50. Statystyka ludności gminy Krzyżanowice 1939, 1950.
51. Zestawienie struktury gospodarstw rolnych, 1960.

Archiwum Urzędu Miasta i Gminy Kudowa
52. Referat Spraw Wewnętrznych. Spisy i wykazy ludności.

Archiwum Urzędu Gminy Pietrowice Wielkie
53. Statystyka ludności gminy Pietrowice Wielkie 1939, 1950.
54. Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Pietrowicach Wielkich, redagowana przez Piotra Suchanka.

Archiwum Urzędu Miasta Strzelina
55. Wykaz osób narodowości czeskiej zamieszkałych na terenie powiatu Strzelin i zweryfikowanych przez Komisję Weryfikacyjną Polsko-Czechosłowacką w 1947 r.

Archiwum Urzędu Miasta i Gminy Zelów
56. Księgi Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Zelowie nr 1-47, 1826-1874, 1876-1917.
57. Księga urodzeń, małżeństw i zgonów Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Poźdżenicach.
58. Statystyka ludności gminy Zelów 1939, 1950.
59. Statystyka ludności miasta i Gminy Zelów, 31 XII 1968.
60. Referat Ewidencji Ludności miasta i gminy Zelów, 1978.
61. Notatki, spisy ludności sporządzone przez Urząd Gminy Zelów dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.
62. Członkowie Rady Gminnej w Zelowie 1927-1931.
63. Protokóły Gminnej Rady Narodowej w Zelowie, 1948.
64. Sprawozdania z wykonania planów społeczno-gospodarczych miasta i gminy Zelów 1967, 1978.
65. Sprawozdanie Komisji Kultury Urzędu Gminy Zelów za 1952 r.
66. Sprawozdanie z działalności Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Zelowie za lata 1955-1985 r.
67. Protokół terenowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zelowie 29 V 1970.

Archiwum Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie
68. Kronika Zboru.

Archiwum Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Łodzi
69. Księga urodzeń, małżeństw i zgonów Zboru 1904-1923, 1924-1974.

Archiwum Zboru Baptystów w Zelowie
70. Spis członków Zboru, 1930.

Archiwum Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Zelowie
71. Księgi urodzeń, małżeństw i zgonów Zboru 1810-1914.
72. Korespondencja Zboru.
73. Spis członków Zboru w Zelowie.
74. Wykaz wiadomości religijnych i stanu moralnego, 2 XII 1855.

Archiwum Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Żyrardowie
75. Księga urodzeń Zboru 1870-1925.
76. Księga zgonów Zboru 1881-1891.
77. Księga zgonów i zapowiedzi Zboru 1891-1896.
78. Protokólarz aktów śmierci Zboru 1896-1914, 1918-1939.
79. Protokólarz urodzeń Zboru 1896-1939.
80. Księgi aktów zgonu Zboru 1915-1926.

Archiwum Zelowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego "Fanar" w Zelowie
81. Sprawozdanie dotyczące zatrudnienia i produkcji, 1978.
82. Karty ewidencyjne członków Klubu Fabrycznego.

Muzeum PTTK w Kępnie
83. Kronika Szkoły w Taborze Wielkim 1877-1926.

Archiwa prywatne:
84. Mirosław Kokociński, zam. w Kępnie (Friedrichs Taborische Kirche ind Schule betreffende Acten, t. I 1749-1790, t. II 1791-1800, t. III 1800-1803;
85. Michalina Kuśmierczyk, zam. Kamienica Polska (luźne materiały z gminy Kamienica Polska);
86. Zbigniew Tobjański, Tableau: "Beseda" w Warszawie 1895-1901, opisy i listy Haliny Krušinskej, zam. w Olomuncu o czeskich koloniach na Wołyniu oraz Teofila Millera, zam. w Cvikov o Zelowie w latach 1918-1946)

PUBLIKACJE ŹRÓDEŁ

1. Adressebuch-Einwohnerbuch für Stadt und Landkreis Ratibor, 1938.
2. Anketa o českém vystěhovalectví, Praha 1912.
3. "Dziennik Urzędowy RP" 1926 nr 41 poz. 256; 1946 nr 26 poz. 163.
4. Księga adresowa m. Łodzi i województwa łódzkiego z informacjami, Łódź 1937-1939.
5. Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim, Warszawa 1906.
6. Mały Rocznik Statystyczny GUS 1936, 1938, Warszawa.
7. Obzor Warszawskoj Guberni za 1886 god, Warszawa 1887.
8. Pamiatnaja Knižka Pietrkowskoj Guberni na 1896 god.
9. Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego za rok 1913, Warszawa 1914.
10. Rocznik Statystyczny m. Łodzi 1937-1939, Łódź 1939.
11. Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej (według spisu powszechnego ludności z dnia 3 września 1921), t. XII, Warszawa 1925. Pierwszy Spis Powszechny ludności z dnia 30 IX 1921, t. I-XV.
12. Drugi Spis Powszechny Ludności z dnia 9 XII 1931, t. I-XV.
13. Stan zborów i filiałów ewangelicko-reformowanych 1930, Konsystorz Ewangelicko-Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1931.
14. Statistik des Deutschen Reichs, t. 401.
15. Studia nad powstaniem Łódzkiego Okręgu Przemysłowego 1815-1870, t. I, Łódź 1964.
16. Wyniki spisu powszechnego z 1921 r. na terenie m. Warszawy, Warszawa 1928.
17. Ze statystyki porównawczej Królestwa Polskiego. Ludność i rolnictwo, Warszawa 1908.
18. Źródła do historii klasy robotniczej okręgu łódzkiego. Pod red. G. Missalowej, Łódź 1957.
19. Źródła do historii przemysłu włókienniczego Okręgu Łódzkiego w XIX w., Warszawa 1966.

RELACJE

Zebrane i spisane przez autora pracy, znajdują się w jego zbiorach:

1. Andersz Gustaw zam. w Żyrardowie.
2. Brzytwa Maksymilian zam. w Grodźcu.
3. Fridak Petra zam. w Taborze Małym.
4. Hulka-Laskowska Elżbieta, córka pisarza Pawła Hulki-Laskowskiego zam. w Żyrardowie.

5. Jelenowa Lidia zam. w Łodzi.
6. Jelínek Artur, kierownik oddziału w Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego.
7. Jelínek Emil, pastor z Černilova, relacja z pracy w Zborze Ewangelicko-Reformowanym w Łodzi.
8. Kamiński Bolesław, b. sekretarz Klasowych Związków Zawodowych w fabryce Jersaka w Zelowie.
9. Kiernicki Piotr zam. w Pietrowicach Wielkich.
10. Krauzowa Olga, z rodziny osadniczej na Wołyniu, obecnie zam. w Czechach.
11. Kupec Karol zam. w Zelowie.
12. Kuśnierczyk Michalina zam. w Kamienicy Polskiej.
13. Krušynska Halina, z rodziny osadniczej na Wołyniu, obecnie zamieszkuje w Ołomuńcu.
14. Lelek Rosalia zam. w Czermnej.
15. Ležalova Halina dawniej mieszkała na Zaolziu, obecnie w Pradze.
16. Macek Karol dawniej mieszkaniec Zelowa, od 1924 r. w Czechosłowacji.
17. Majksner Jan zam. w Żyrardowie.
18. Matys Karol zam. w Łodzi.
19. Miller Teofil z Zelowa, obecnie w Cvikovie. Wspomnienia T. Millera w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 4092.
20. Mruk Jan zam. Głubczyce.
21. Mundilova Marta zam. w Gęsińcu (Husinec).
22. Niewieczerzał Bogusław, pastor Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie.
23. Niewieczerzał Jan, biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce.
24. Nowak Jan, przewodniczący Oddziału w Zelowie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków.
25. Ranš Karel, członek delegacji Czechów zelowskich do ministra W. Kiernika w 1945 r.
26. Roczek Józef, sekretarz Urzędu Gminy w Kleszczowie przed II wojną światową i jego pracownik w latach okupacji niemieckiej.
27. Rokitenský Rosalia zam. w Kudowie.
28. Rubin Zygmunt zam. w Raciborzu.
29. Rudnicki Marian, kaznodzieja Zboru Baptystów w Zelowie.
30. Stahl Jerzy, pastor Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Łodzi.
31. Stechlik Anna zam. w Taborze Wielkim.
32. Suchanek Paweł zam. w Raciborzu.
33. Sułot Elfrida zam. w Taborze Wielkim.
34. Świtała Hubert zam. w Taborze Wielkim.
35. Włoczkowska Elza zam. w Gościęcicach (Podjebrady).
36. Urbanowa Róża zam. w Strzelinie.
37. Wolek Jerzy, naczelnik gminy Krzanowice.
38. Wolnik Wilhelm, naczelnik gminy Krzyżanowice.
39. Zwirsch Karel zam. w Pstrążnej.

Opracowania

1. Antonovič ant., Potomci českých bratří v ruském Polsku, "Osvěta" R. XXXV 1905.
2. Auerhan Jan, Československé menšiny za hranicemi, Praha 1918.
3. Auerhan Jan, Čechové v Království Polském, "Pokrokové Revue" 1909, č. 3.
4. Auerhan Jan, Několik poznámek k dnešní situaci Československé menšiny v Polsku 1925, "Naše Zahraničí" 1925, č. 4.
5. Auerhan Jan, Osady českých emigrantů v Prusku, Polsku a Rusku, Praha 1920.
6. Auerhan Jan, Osady českých emigrantů v Pruském Slezsku, "Časopis Turistů" 1913.
7. Auerhan Jan, Pokus o demografii zahraničních Čechů a Slováků, Praha 1934.
8. Bajer Karol, Przemysł włókienniczy na ziemiach polskich od początku XIX w. do 1939 r., Łódź 1958.
9. Bieda Tadeusz i Domański Józef, Z historié českých kolonií v okolí Střelína, "Slezský Sborník" 1964 nr 1 s. 34-41.
10. Bidlo Jaroslav, Jednota Bratrská v prvním vyhnanství 1548-61, t. I, Praha 1900.
11. Bojanowski Tadeusz, Zaopatrzenie łódzkiego przemysłu włókienniczego w surowce podczas okupacji w latach 1939-1945, "Rocznik Łódzki", t. XX, Łódź 1975.
12. Bujak Franciszek, Galicja, t. I, Warszawa 1908.
13. Byczkowski Józef, Mniejszości narodowe w Europie 1945-1974, Opole 1976.
14. Čeští hudebníci na Rusi, w: "Čechoslovan, kalendář Čechů v Ruské říši", Kijów 1911 s. 271-273.
15. Chlebowczyk Józef, Główne problemy i etapy stosunków polsko-czeskich na Śląsku Cieszyńskim w XIX i na początku XX wieku (do 1914 r.), Katowice 1961.
16. Chlebowczyk Józef, Polskie środowisko robotnicze Zaolzia na tle struktury narodowościowej i socjalno-zawodowej ludności regionu w latach 1921-1930, w: Polska klasa robotnicza, t. II, Warszawa 1971.
17. Cichocka Zofia, Kolonie czeskie na Wołyniu, Warszawa 1928.
18. Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu, Katowice 1973.
19. Karel Cvrk, Z území kladského, "Naše Zahraničí" 1920 nr 1 s. 274-278.
20. Cygański Mirosław, Komuniści niemieccy i czescy w więzieniu sieradzkim w okresie okupacji hitlerowskiej, "Rocznik Łódzki" t. VI/IX, Łódź 1962, s. 99-106.
21. Czajkowski Tadeusz, Chałupnictwo tkackie w Zelowie, Warszawa 1931.
22. Davídek Vaclav, Kladsko, Praha 1945.
23. Dejna Karol, Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski, Łódź 1951.
24. Die Grafschaft Glatz. Klein Tschechenland, Glatzer Heimatschriften, Band VII, Glatz 1921.
25. Długoborski W., Śląsk od polowy XVIII w. do połowy XIX w., "Sobótka" 1955 nr 2.

26. Dudek Jan, Szkolnictwo ogólnokształcące dla mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku "Sobótka", 1971, s. 73-97.
27. Dziewulski Władysław, Kłodzko i jego ludność w świetle spisów mieszkańców z lat 1688 i 1734, Opole 1965.
28. Dziewulski Władysław, Przemiany etniczne ziemi kłodzkiej, "Przegląd Zachodni" 1950 nr 1/2.
29. Dziewulski Władysław, Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej, "Rocznik Łódzki" R. 1 1948 s. 25-101.
30. Dziewulski Władysław, Z dziejów ziemi głubczyckiej, w: Ziemia głubczycka, Opole 1978.
31. Dymek Benon, Ruch robotniczy w Żyrardowie w latach 1918-1939, w: Żyrardów 1829-1945, Warszawa 1980.
32. Encyklopedia Kościelna, t. V-VI, Warszawa 1875.
33. Folprecht Josef, Čechoslováci Polští, Praha 1932.
34. Franzkowski Josef, Geschichte der freien Standesherrschaft der Stadt und des landrätlichen Kreises Gross Wartenberg, t. I, Gross Wartenberg 1912.
35. Gastpary Waldemar, Historia kościoła w Polsce, Warszawa 1979.
36. Gastpary Waldemar, Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII w. do I wojny światowej, Warszawa 1977 r.
37. Gąsiorowska Natalia, Polska na przełomie życia gospodarczego (1764-1830), Warszawa 1922.
38. Glass Jakub, Ewangelicy Polacy w świetle dokumentów urzędowych, Łódź 1919.
39. Goetal Walery, Droga Towarzystw Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, "Życie słowiańskie" 1948.
40. Gonera Karel, Školství v Českém Těšíně, w: Český Těšin, Ostrava 1973.
41. Golachowski S., Gliwice u progu industrializacji, "Przegląd Zachodni" 1/1952 dodatek.
42. Góral Jan, Tobjański Zbigniew, Rozwój społeczno-gospodarczy Zelowa w XIX w. i początkach XX w., w: Szkice z dziejów Zelowa, Zelów 1987.
43. Gründung der böhemischen Kolonien in Schlesien, "Oberschlesischer Heimat Kalender", 1931.
44. Grobelný Andělín, Češi a Poláci ve Slezsku v létech 1848-1867, Ostrava 1958.
45. Grobelný Andělín, Imigrace slovanského obyvatelstva do Slezska a politika německé vlády před první světovou válkou, "Slezský Sborník" 1960 nr 2.
46. Grobelný Andělín, Školství a osvěta v období prvních národních táborů ve Slezsku 1868-1871, "Slezský Sborník" 1960 nr 4.
47. Grobelný Andělín, Slezsko v období národních táborů v létech 1868-1871, "Slezský Sborník" 1964 nr 1.
48. Grümhagen O., Schlesien unter Friedrich des Grossen, t. I, Breslau 1890.
49. Gryniakow Jerzy, Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego 1767/68 do II wojny światowej, Warszawa 1972.
50. Hawranek Franciszek, Wypisy do dziejów powiatu strzeleckiego, Opole 1978.
51. Heck Roman, Orzechowski Marian, Historia Czechosłowacji, Wrocław 1969.
52. Hensel Józef, Rozwój przemysłu, w: Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu, Katowice 1973.

53. Heroldová Iva, Válka v lidovém podání, národně osvobozenecký boj volyňských a jugoslávských Čechů, Praha 1977.
54. Heroldová Iva, Život a kultura českých exulantů z 18. století, Praha 1981.
55. Heroldová Iva, Zagadnienia etnograficzne w badaniach nad ludnością czeską Zelowa i Kucowa w woj. łódzkim, "Łódzkie Studia Etnograficzne" t. XV, Łódź 1973.
56. Historia chłopów polskich, pod red. S. Inglota, t. II, Warszawa 1972.
57. Historia Polski, t. I, cz. 1, Warszawa 1979, t. III, cz. 1, Warszawa 1960.
58. Historia Śląska, t. I, cz. 1, Wrocław 1966, t. II, cz. 1, Wrocław 1970, t. II, cz. 2, t. III, cz. 1, Wrocław 1976, t. III, cz. 2, Wrocław 1985.
59. Historie velkopetrovických požárníků, "Život" 1982 nr 12.
60. Hrejsa Ferdynand, Česká Konfesse, její vznik, podstata a dejiny, Praha 1912.
61. Hrejsa Ferdynand, Čestí exulanti od 16. století zvlášť na Žitavsku, Praha 1947.
62. Hoffmann Jakub, Bibliografia wołyńska, Równe 1935.
63. Hulka-Laskowski Paweł, Mój Żyrardów, Warszawa 1958.
64. Hulka-Laskowski Paweł, Śląsk za Olzą, Katowice 1938.
65. Iringh Mirosław, Slováci vo varšavskom povstaní, "Život" 1984 nr 9.
66. Jelen Fryderyk, Opis historyczny Zboru Filialnego Ewangelicko-Reformowanego w Kucowie, Warszawa 1899.
67. Jelínek Vladislav, Po stopách českých bratří v Zelově, Praha 1947.
68. Jonca Karol, Imigracja robotników polskich na Śląsku w końcu XIX w. i w początkach XX w., "Studia Śląskie" t. I, Opole 1958.
69. Kasprzak Marcin, Stan opieki zdrowotnej ludności wiejskiej, w: Warunki pracy i życia w Polsce międzywojennej, Warszawa 1980.
70. Kaczmarski Bolesław, Rozmieszczenie hutnictwa żelaznego na Śląsku w okresie 1740-1806, "Zaranie Śląskie" 1961 z. 4.
71. Kaczmarczyk Zdzisław, Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, Poznań 1959.
72. Kaczyńska Elżbieta, Położenie klasy robotniczej, w: Polska klasa robotnicza, t. I, cz. 2, Warszawa 1978.
73. Kalabiński Stanisław, Miejsce i rola zakładów żyrardowskich w ruchu masowym klasy robotniczej w Królestwie Polskim w latach 1870-1914, w: Klasa robotnicza i ruch robotniczy na zachodnim Mazowszu 1878-1914.
74. Karas František, Obrazy z českých osad v Polsku, Paha 1935.
75. Kozielski Klaudiusz, Sytuacja przemysłu ciężkiego na Zaolziu (październik 1938 - wrzesień 1939), "Sobótka" 1972 nr 4.
76. Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. VII; Województwo opolskie, z. 13: Powiat raciborski, Warszawa 1967.
77. Kazimierski Józef, Założyciele i działalność Fabryki Wyrobów Lnianych (1829-1857), w: Żyrardów 1829-1945, Warszawa 1980.
78. Kierski Kazimierz, Dziesięciolecie Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego w Poznaniu, Poznań 1933.
79. Kierski Kazimierz, Ochrona praw mniejszości w Polsce, Poznań 1933.
80. Kieszczyński Lucjan, Ruch strajkowy w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego 1929-1933, Łódź 1969.

81. Klasa robotnicza na Śląsku, t. I, Opole 1978, t. III, Opole 1977.
82. Komenský Jan Ámos, Labyrint světa a Ráj srdce, 1631 r.
83. Komenský Jan Ámos, Kšaft umírající matky Jednoty bratské, 1650 r.
84. Komenský Jan Ámos, Didactica magna, 1657 r.
85. Komenský Jan Ámos, Kancional, 1659 r.
86. Konopczyński Józef, Ludność Warszawy 1877-1911, Warszawa 1913.
87. Kořalka Jiří, Kořalková Květa, Táborská idea sociální rovnosti v české krajanské osadě Zelově v Polsku, "Husitský Tábor" 1980 nr 3.
88. Koszutski Stanisław, Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim, Warszawa 1901.
89. Križanowskij Jefim Jefimowicz, Czechi na Wolyni, Kijew 1886.
90. Krysiński Alfons, Ludność polska a mniejszośc w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1935, "Sprawy narodowościowe" 1932 nr 4-5.
91. Księga pamiątkowa dziesięciolecia samorządu m. Łodzi 1919-1929, Łódź 1930.
92. Kubín Josef, České emigrantské osady v Pruském Slezsku, Praha 1931.
93. Kubín Josef, Lidomlůva Čechů Kladských, Praha 1913.
94. Kultúrno-sociálna spoločnosť Čechov a Slovákov v Poľsku (1956-1961), "Život" 1986 nr 336.
95. Kutnar František, Počátky hromadného vystěhovalectví z Čech v období Bachova absolutismu, Praha 1964.
96. Kusiak Franciszek, Osadnictwo wiejskie w środkowych i północnych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945-1949, Wrocław 1982.
97. Kwilecki Andrzej, Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej, "Kultura i Społeczeństwo" 1963 nr 4.
98. Ladenberger Tadeusz, Kolonizacja fryderycjańska na Śląsku, "Przegląd Zachodni" 1949 nr 5/6.
99. Landau Ludwik, Płace i stopa życiowa pracowników najemnych w okresie dobrej koniunktury, w: Warunki pracy i życia w Polsce międzywojennej, Warszawa 1980.
100. Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy, Gospodarka Polski międzywojennej, t. II, Od Grabskiego do Piłsudskiego - okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury, Warszawa 1971.
101. Lezová Eva, Osady českých emigrantů v bývalém Pruském Slezsku, Praha 1975.
102. Lipiec Janusz, Zarys rozwoju szkolnictwa, "Ziemia Częstochowska" t. X, 1974.
103. Lipiec Janusz, Noty historyczne ważniejszych miejscowości powiatu częstochowskiego, "Ziemia Częstochowska" t. X, 1974.
104. Lovell Jerzy, Polska jakiej nie znamy, Kraków 1970.
105. Lis Michał, Pierwsze lata odbudowy w Polsce Ludowej, w: Ziemia głubczycka, Opole 1978.
106. Łódź, Dzieje miasta, t. I do 1918 r., Warszawa-Łódź 1980.
107. Łuck w świetle cyfr i faktów, Łuck 1926.
108. Łukaszewicz Józef, O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce, Poznań 1835.

109. Macek Jaroslav, Žáček Václav, Krajská správa v českých zemích a její archívní fondy (1605-1868), Praha 1958.
110. Madajczyk Czesław, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. II, Warszawa 1970.
111. Majnus František, Těšínské veletrhy v letach 1772-1782, "Slezský Sborník" 1955 nr 53.
112. Maleczyńska Ewa, Michalkiewicz S., Strzelin, Wrocław 1974.
113. Martuszewski Edward, 49 Listów z powodu braci czeskich, Łódź 1971.
114. Mencel Tadeusz, Galicja Zachodnia 1795-1809, Lublin 1976.
115. Mičan Vladímir, Česká emigrace v Polsku a na Volyni, Brno 1924.
116. Mičan Vladímir, Ve vyhnanství. O českých emigrantech v Prus, Slezsku na Opolsku a Střelínsku, Brno 1927.
117. Missalowa Gryzelda, Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815-1870, t. I, Łódź 1964, t. III, 1975.
118. Morawané za řekou Psinou v Krzanowicich, "Život" Kulturně společenský časopis Nr 302 1983, s. 7.
119. Morawané za řekou Psinou v Krzyžanovícich "Život" 1983 nr. 298, 302.
120. Motyka Benedykt, W okresie niewoli narodowej, w: Racibórz. Zarys rozwoju miasta, Katowice 1980.
121. Najniger Bronisław, Powrót z daleka, Warszawa 1973.
122. Na Ratiborsku - ve Velkých Petrovicích, "Život" 1983 nr 297.
123. Němec E., Český Těšín 50 let městem, t. I-IV, Ostrava 1973.
124. Nietyszka Maria, Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku, Warszawa 1971.
125. Niewieczerzał Bogusław, Dzieje zboru ewangelicko-reformowanego w Kucowie, "Jednota" 1972 nr 3.
126. Nowak Alfred, Dzieje gminy Krzyżanowice w zarysie od czasów najdawniejszych do 1945 r., maszynopis.
127. Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945, Warszawa 1979.
128. Okęcki Stanisław, Cudzoziemcy w polskim ruchu oporu 1939-1945, Warszawa 1975.
129. Olejnik Tadeusz, Stan ludności na obszarze województwa łódzkiego włączonych do Rzeszy, "Rocznik Łódzki", t. XVI, 1972.
130. Auerhan Jan, Osady českých emigrantů v Pruském Slezsku, w: "Časopis Turistů" roc. 1913.
131. Památníky založení a desetileté činnosti České matice školské v Republice Polské, Łuck 1933.
132. Peřich Leopold, Przemysł w Cieszyńskim w pierwszej połowie XIX w., "Sobótka" 1951 nr 6.
133. Piątkowski Kazimierz, Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim, Cieszyn 1918.
134. Pionýrská léta Velkých Petrovic a Krzyžanowic, "Život" 1986 nr 334.
135. Plich A., Galicja i Śląsk Cieszyński, w: Ruch zawodowy w Polsce, Zarys dziejów 1869-1918, t. I, Warszawa 1974.
136. Podhorski Bolesław, Zagadnienie społeczeństwa i państwa na Wołyniu, Poznań 1938.

137. Polacy w Czechosłowacji, Cieszyn 1929.
138. Polacy w Czechosłowacji w świetle liczb i faktów, Warszawa 1935.
139. Polański Daniel, Warunki pracy i życia w Polsce międzywojennej w świetle badań społecznych, Warszawa 1980.
140. Popiołek Kazimierz, Śląsk w oczach okupanta, Katowice 1950.
141. Popiołek Oswald Stefan, Bunty chłopskie na Górnym Śląsku do 1811 r., Warszawa 1955.
142. Powiat Opolski, Szkice monograficzne, pod red. J. Madeja, Opole 1969.
143. Powiat strzelecki, Szkice monograficzne, Opole 1969.
144. Pro vzájemné poznání, "Život" 1983 nr 305.
145. Prus Konstanty, Z przeszłości Miłkowa i okolicy, Miłków-Katowice 1932.
146. Puś Wiesław, Pytlas Stefan, Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju "Uniotex" (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827-1977, Warszawa 1979.
147. Puś Wiesław, Zakłady żyrardowskie, w strukturze przestrzennej przemysłu włókienniczego 1870-1939, w: Żyrardów 1829-1945, Warszawa 1980.
148. Racibórz. Zarys rozwoju miasta, pod red. J. Kantyki, Katowice 1981.
149. Radetzki Bernard, Venceslaus Blanitzki Prediger der böhmischen Exulanten in Schlesien (1744-1754), "Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte", Bremen 1979.
150. Radłowski Aleksander, Chałupnicy-tkacze wsi Kamienica Polska, "Ziemia Częstochowska", t. II, 1938.
151. Ratibořské a hlubčické vesnice (1918-1985), "Život" 1987 nr 347.
152. Ruch zawodowy w Polsce 1869-1918, t. I, 1974.
153. Rusiński Władysław, Rozwój gospodarczy ziem polskich, Warszawa 1963.
154. Rusiński Władysław, Tkactwo lniane na Śląsku do 1850 r., Poznań 1949.
155. Rynkowska Anna, Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821-1831, Łódź 1951.
156. Rynkowska Anna, Ulica Piotrkowska, Łódź 1970.
157. Ryšavý Antonín, Mezi potomky českých emigrantů v Husinci a v Poděbradech u Střelina v Pruském Slezsku, "Světozor", R. 1907, s. 33-35, 66.
158. Salomonowicz Stanisław, Fryderyk II, Wrocław 1981.
159. Samorząd m. Łodzi w latach 1928-1933, Łódź 1980.
160. Šatava Leoš, Volyňští Češi, Praha 1980.
161. Siegel St., Ceny w Warszawie w latach 1892-1914, Poznań 1949.
162. Slavík František, Česká emigrace r. 1741-42, "Osvěta" cz. II, 1877.
163. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich, t. III, Warszawa 1882, t. XII, Warszawa 1891, t. XIV, Warszawa 1895.
164. Sobalski Franciszek, Materiały do stosunków gospodarczo-spolecznych powiatu częstochowskiego w XIX i XX w., "Ziemia Częstochowska", t. V, 1965.
165. Sobalski Franciszek, Zarys historii gospodarczej powiatu częstochowskiego do 1939 r., "Ziemia Częstochowska",t. X, 1974.
166. Srokowski Konstanty, Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich, Kraków 1924.

167. Stahl Jerzy, Parafia warszawska w okresie międzywojennym, "Jednota" 1976, nr 7-8.
168. Stener Feliks, Narzecze boborowskie, Kraków 1937.
169. Śliziński Jerzy, Z działalności literackiej Braci Czeskich w Polsce (XVI-XVII w.), Wrocław-Warszawa 1959.
170. Stopy zaváté časem (Kronika Českého Volkova a přilehlých českých osad na Volyni), Lipenc 1980.
171. Stosunki narodowościowe na Śląsku czeskim, w: Polacy w Czechosłowacji, Czeski Cieszyn 1929.
172. Strzelecki Wacław, Chałupnictwo tkackie w Królestwie Kongresowym w latach 1816-1850, Warszawa 1931.
173. Strzelin. Monografia geograficzno-historyczna miasta i powiatu, Wrocław 1974.
174. Friedrich Stumpe, Der Gang der Besiedlung im Kreise Oppeln, Oppeln 1931.
175. Svatek Josef, Polskie patenty i ogłoszenia urzędowe w Archiwum Krajowym w Opawie, "Sobótka" 1951 nr 6.
176. Szerer Barbara, Ziemie polskie pod panowaniem pruskim, w: Ruch związkowy w Polsce. Zarys dziejów 1869-1918, t. I, Warszawa 1974.
177. Szczypiorski Adam, Historia zaludnienia Warszawy, "Kronika Warszawy" 1975 nr 4.
178. Štěřiková Edita, Česká emigrace do pruského Slezska v 18. století, "Slezský Sborník" 1968 nr 66.
179. Szkolna Spółdzielnia Mieszkaniowa w Zelowie, w: Spółdzielnie mieszkaniowe, cz. I, Warszawa 1938.
180. Szurgacz Herbert, Okupacyjny ustrój pracy i "Prawo Pracy" dla Polaków w GG, w: Polska Klasa Robotnicza, t. VI, Warszawa 1971.
181. Tardy Heřman, K dějinam reformováné církve Husinecké v Pruském Slezsku, "Časopis Historický", Pardubice 1982, t. II.
182. Tetzner Frantz, Die Slaven in Deutschland, Leipzig 1902.
183. Tkalcovská družstva, "Život", 1985 nr 330.
184. Tobjański Zbigniew, 230 let Velkého Tábora v Polsku, "Život", 1978 nr 1, s. 11.
185. Tobjański Zbigniew, Zelów w dwudziestoleciu międzywojennym, w: Zarys dziejów Zelowa, Zelów 1987.
186. Tobjański Zbigniew, Z dějin českého Zelova, Zelov 1976.
187. Tranda Zdzisław, 150-lecie kościoła w Zelowie, "Jednota", 1975 nr 10.
188. Tranda Zdzisław, Zarys dziejów zboru ewangelicko-reformowanego w Zelowie, "Jednota", styczeń-kwiecień 1956.
189. Usídlování ve Slezsku do počátku 20. století, "Život" 1986 nr 341, 342, 1987 nr 344.
190. Urbański Zygmunt, Mniejszości narodowe w Polsce, Warszawa 1932.
191. Vaculík Jaroslav, K sociálně ekonomickému a politickému vývoji české minority v polské časti Volyně v letech 1921-1939, maszynopis.
192. Vaculík Jaroslav, Poznámky k historii české minority na Volyni (1868-1945), "Sborník prací pedagogické fakulty Univerzity J.E. Purkyně v Brně, řada společenských věd", 1980, č. 9.

193. Vaculík Jaroslav, Školstvi a kulturní život české minority na Volyni (1870-1939), "Časopis matice moravské", Brno 1983.
194. Vaculík Jaroslav, Reemigrace a usídlování volyňských Čechů v letech 1945-1948, Brno 1984.
195. Vaculík Jaroslav, Volynští Češi v boji proti fašismu, Universitas Revue Univerzity J.E. Purkyně v Brně, 1983 č.4.
196. Vasut Karel, Potomci českých emigrantů na Střelinsku v Pruském Slezsku, "Naše zahraničí", rocz. 4, 1923-1924.
197. Ve Krzyžanowicich, "Život" 1983, nr 298.
198. Vlk Josef, Češi na Volyni, "Naše zahraniči", rocz. 2, 1921.
199. Vydra Bohdan, Ze života československé kolonie ve Varšavě, "Naše zahraničí", rocz. 5, 1924/1925.
200. Vyhlidal Jan, Čechové v pruském Slezsku, Kroměříž 1900.
201. Wachowska Barbara, Pierwsze dwudziestolecie lat województwa łódzkiego 1919-1939, w: Województwo łódzkie 1919-1960, Łódź 1971.
202. Wachowska Barbara, Życie polityczne Łodzi w okresie Drugiej Rzeczpospolitej, Łódź 1973.
203. Waldecker Ludwik, Hussinetz. Ein Beitrag zur Geschichte des preussischen Verwaltungsrechts, Breslau 1931.
204. Weber F., Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung, Berlin 1914.
205. Wejner Rudolf, Powiat raciborski, w: Monografia gospodarcza województwa opolskiego, Katowice 1966.
206. Weltzel Augustyn, Geschichte des Ratiborer Archipresbiterats. Historisch-statistische Beschreibung der zu dem selben gehörigen Orte. Kirchen Kapeln Schulen u.s.w. Aus Urkunden und amtlichen akten Versagt, Breslau 1896.
207. Weltzel Augustyn, Geschichte der Stadt Ratibor, Ratibor 1881.
208. Wengierowa J., Zarobki realne w Polsce w 1928, "Praca i opieka społeczna" 1929 z. 1.
209. Większa i średnia własność na Wołyniu, Łuck 1937.
210. Winter Eduard, Die tschechische und slovakische Emigration in Deutschland in 17. und 18. Jahrhundert. Beiträge zur Geschichte der hussitischen Tradition, Berlin 1955.
211. Wołoszyński Joachim, Województwo wołyńskie w świetle liczb i faktów, Łuck 1929.
212. Wydra B., Ze života Československé kolonie ve Varšavě, "Naše zahraničí", roč. 5, 1924/1925.
213. Zając Antoni, Okres międzywojenny, w: Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu, Katowice 1973.
214. Zambrzycka-Kunachowicz Anna, Odrobki jako forma współdziałania gospodarczego na wsi, na przykładzie wsi Owściwsze, Opole 1967.
215. Zambrzycka-Kunachowicz Anna, Rzemiosło we wsi robotniczo-rolniczej, na przykładzie wsi Owściwsze w powiecie raciborskim, Opole 1971.
216. Za ojczyznę i za lud, Łódź 1973.
217. Zapiski kronikarskie, "Jednota" 1973 nr 7-8.

218. Zdanowski Antoni, Warunki mieszkaniowe robotników, w: Warunki pracy i życia w Polsce międzywojennej, Warszawa 1980.
219. Z dějin varšavských Čechů, "Život" 1984 nr 311.
220. Ziemia głubczycka, Opole 1978.
221. Ziemia strzelecka. Szkice monograficzne, Opole 1970.
222. Zimmermann Karol, Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich, t. I-II, Poznań 1915.
223. Zwoliński Krzysztof, Zakłady żyrardowskie w latach 1885-1915, Warszawa 1979.
224. Žáček Václav, Revoluční spolupráce česko-polská v šedesátých letech 19. století, Praha 1955.
225. Żarnowska Anna, Klasa robotnicza Żyrardowa, w: Żyrardów 1829-1945, Warszawa 1980.
226. Żarnowska Anna, Rodowód i ruchliwość społeczna, w: Klasa robotnicza Królestwa Polskiego (1870-1914), Warszawa 1973.
227. Żółtaszek Józef, Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim, Warszawa 1928.
228. Żyga Stanisław, Chłopi śląscy w czasie II wojny światowej, w: Historia chłopów śląskich, Warszawa 1979.
229. Żyrardów 1829-1945, Warszawa 1980.

Czasopisma

"Buditiel", 1928, č. 13, 14.
"Čechoslovan" kalendář v Ruské říši, (Kijów), 1911.
"Česko-ruské listy", (Łódź) 1906-1907.
"Českoruský obzor", (Praha), 1908.
"Český bratr", R. 25, 1947, nr 7.
"Gazeta Polska", 19 V 1880.
"Hlas Volyně" - Týdeník věnovaný českým zájmům v Polsku, (Kvasilov), nr 10.
"Jednota", (Łódź), 1908.
"Jednota" - Miesięcznik religijno-społeczny.
"Kalendarz informator na województwo łódzkie na rok 1924", (Łódź), 1924
"Kalendarz polityczno-społeczny miasta stołecznego Warszawy na rok 1916".
"Kalendář Mír", (Praha), R. 5, 1903.
"Komenský, kalendář pro český lid na Rusi na rok 1911", (Łódź), 1911.
"Krajan", 1934, nr 6.
"Krajanské Listy", (Łuck), 1939, nr 19.
"Křesťanské Listy", 1937, 1939.
"Łodzianin", 1927, nr 19.
"Náš buditel" - Orgán Čechoslováků žijicich v Polsku, (Warszawa), 1933.
"Náše zahraničí" - Sborník Národ. Rady Československé, R. 1 1920, R. 4 1923/24, R. 5 1924/1926.
"Nowy Dziennik Łódzki", z dnia 21 IX 1932.
"Oberschlesischer Heimat-Kalender", 1931.
"Opellner Heimatblatt", 1925, nr 22, 14.
"Osvěta", 1887, č. 2.
"Pokrokové Revue", 1909, č. 3.
"Ratiborer Heimatkalender", 1941.
"Rodinný Kalendář Volyňských Čechů", (Łuck), 1937-1938.
"Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego" za rok 1913, (Warszawa), 1914.
"Světozor", R. VII, 1870.
"Strehlender Tagblatt" Jubiläums Augabe, 1933 nr 25, 1934 nr 213.
"Věrná stráž", 1949 nr 21-22.
"Wołyński Dziennik Wojewódzki", 1934 nr 12.
"Život" Kulturně společenský časopis, (Warszawa), nr 7/1973, 1/1978, 297/1983, 298/1983, 330/1985, 334/1986, 343/1987, 347/1987.
"Życie Słowiańskie", 1948.

WYKAZ NAZW OSAD CZESKICH*

Śląsk

Bauerwitz, Bavorov, Boborów
Bavorov, Bauerwitz, Boborów
Bedřichův Hradec, Friedrichsgrätz, Grodziec
Bedřichův Velký Tábor, Gross Tabor, Tabor Wielki
Berezová, Brzesowie, Brzozowa
Brzesowie, Brzozowa, Berezová
Benkowitz (po 1936 r. Berendorf), Bieńkowice, gwarowa Benkowice
Bieńkowice, Benkowitz (po 1936 r. Berendorf), gwarowa Benkowice
Blasewei, Blažejov, Błażejów
Blažejov, Blasewei, Błażejów
Błażejów, Blažejov, Blasewei
Boborów, Bauerwitz, Bavorov
Bauerwitz, Bavorov, Boborów
Bobolusky, Hedwigsgrund (do 1936 r. Boblowitz) Bobuluszki
Boleslav, Bolesław, Boleslau (po 1936 r. Bunzelberg)
Bolesław, Boleslav, Boleslau (po 1936 r. Bunzelberg)
Borutín (po 1936 r. Streitkirch), Borucin, gwarowa Borzucin
Borucin, Bořucin, Borutín (po 1936 r. Streitkirch), gwarowa Borzucin
Branice, Branitz Os.
Brzesowie, Berezová, Brzozowa
Brzozowa, Berezová, Brzesowie
Bunzelberg (do 1936 r. Boleslau), Boleslav, Bolesław
Chałupki, Pr. Odeberg
Chróścielów, Krastillau
Chřenovice, Kranowitz (po 1936 r. Kranstädt) Krzanowice
Chudoba, Kudöwa, Kudowa
Czermin, Čermin, Tschermin
Czermna, Čermná, Tscherlenei
Čermin, Tschermin, Czermin
Čermná, Tscherlenei, Czermna
Dobrodzień, Gutentag
Dolne Gościęcice, Dolní Poděbrady, Nieder Podjebrad
Dolní Poděbrady, Nieder Podjebrad, Dolne Gościęcice
Gęsiniec, Hussinetz, Husinec
Gościęcice Górne, Horní Poděbrady, Ober Podjebrad
Gościęcice Średnie, Prostřední Podjěbrady, Mittel Podjebrad
Grodziec, Bedřichův Hradec, Friedrichsgrätz
Gross Peterwitz, Petrovice, Pietrowice Wielkie

* Wykaz uwzględnia nazwy miejscowości zamieszkałych przez Czechów, używane w języku czeskim, polskim i niemieckim na Śląsku, w Polsce centralnej i na Wołyniu, w porządku alfabetycznym

Gross Tabor, Bedřichův Velký Tábor, Tabor Wielki
Grudczanki, Hradčanki, Ratsch, gwarowa Raczany
Gutentag, Dobrodzień
Friedrichsgrätz, Bedřichův Hradec, Grodziec
Friedrichstahl, Zagwiździe
Habrgrund (do 1936 r. Owschütz), Owściwsze
Hedwigsgrund, Bobulušky, Bobuluszki (do 1936 r. Boblowitz)
Horní Poděbrady, Ober Podjebrad, Górne Gościęcice
Hradčany, Ratsch, Gródczanki, nazwa gwarowa Raczany
Husinec, Hussinetz, Gęsiniec
Hussinetz, Husinec, Gęsiniec
Jackobowitz, Jakubovice, Jakubowice
Jakubovice, Jakubowice, Jackobowitz
Janowice, Janowitz (po 1936 r. Janken), Janovice
Janowitz, Janowice (jak wyżej), Janovice
Katscher, Ketř, Kietrz, gwarowa Ketrz
Ketř, Katscher, Kietrz, gwarowa Ketrz
Kietrz, Ketř, Katscher, gwarowa Ketrz
Klein Friedrichs Tabor, Táborek Žižka, Tabor Mały
Klein Peterwitz, Petřalin, Pietraszyn
Kranowitz (po 1936 r. Kranstädt), Chřenovice, Krzanowice, gwarowa Krzenowice
Kravař, Polnisch Krawaran (po 1936 r. Preussisch Krawaran) Krowiarki, gwarowa Krawarz
Kreuzenort, Křižanovice, Krzyżanowice
Kranstädt, Chřenovice, Krzanowice (do 1936 r. Kranowitz), gwarowa Krzenowice
Krzanowice, Chřenovice, Kranowitz (po 1936 r. Kranstädt), gwarowa Krzenowice
Krowiarki, Kravař, Polnisch Krawaran (po 1936 r. Preussisch Krawaran), gwarowa Krawarz
Kudowa, Chudoba, Kudöwa
Kornica, Kornitz, gwarowa Kórnika
Lekartów, Mettich
Lubina, Sacken, Lubienie
Lubienie, Lubina, Sacken
Lubotyń, Liptin
Mackau, Maków
Maków, Mackau
Mettich, Lekartów
Mittel Podjebrad, Prostřední Poděbrady, Gościęcice Średnie
Mnichów, Mündchausen
Mündchausen, Mnichów
Ober Podjebrad, Horní Poděbrady, Gościęcice Górne
Pr. Odeberg, Chałupki
Owściwsze, Owschütz (po 1936 r. Habergrund)
Owschütz, Owściwsze (jak wyżej)
Pawłów, Pawlau (po 1936 r. Paulsgrund)
Pawlau, Pawłów (jak wyżej)

Penci, Pentsch, Pęcz
Pentsch, Penci, Pęcz
Petergrätz, Petrovice, Piotrówka
Petrovice, Petersgrätz, Piotrówka
Pęcz, Penci, Pensch
Pietraszyn, Klein Peterwitz (po 1936 r. Kraustädt), Petřatin
Petřatin, Peterwitz, Pietraszyn
Piotrówka, Petrovice, Petersgrätz
Pietrowice Wielkie, Gross Peterwitz
Polnisch Krawaran (po 1936 r. Preussisch Krawaran), Kravař, Krowiarki
Prostřední Poděbrady, Mittel Podjebrad, Gościęcice Średnie
Pstrążna, Straužne, Straussenei (od 1936 r. Straussdörf)
Ratsch, Hradčanki, Grudczanki
Rakau, Raków
Ruderswald, Rudyszfałd
Rudyszfałd, Ruderswald
Sackisch, Žakš, Żaks
Sacken, Lubina, Lubienie
Schammerau, Szamarzewice
Schammerwitz (po 1936 r. Schammerau), Samerowice, Šambořovice
Samborowice, Šameřovice, Schammerwitz (po 1936 r. Schammerau)
Ściborowice, Stiebendorf
Ściborzyce, Steuberwitz
Schnellau, Slané, Słone
Schurgersdorf, Zabełków
Slané, Schnellau, Słone
Słone, Slané, Schnellau
Straussenei (po 1936 r. Straussdörf), Straužne, Pstrążna
Stiebendorf, Ściborowice
Steuberwitz-Ściborzyce
Straužne, Straussenei (po 1936 r. Straussdörf), Pstrążna
Szamarzewice, Schammerau
Tabor Wielki, Bedřichův Velký Tábor, Gross Tabor
Táborek Žižka, Klein Friedrichs Tabor, Tabor Mały
Tschermin, Čermin, Czermin
Tscherlenei, Čermná, Czermna
Tunskirch, Tworków, Tvorkov
Tworków, Tvorkov, Tworkau (po 1936 r. Tunskirch)
Tvorkov, Tworkau (po 1936 r. Tunskirch), Tworków, Tvorkov
Tworkau (po 1936 r. Tunskirch), Tworków, Tworkau
Velké Petrovice, Gross Peterswitz, Pietrowice Wielkie
Zabelkau (po 1936 r. Schürgersdorf), Zabełków
Zabełków, Zabelkau (po 1936 r. Schürgersdorf)
Zagwiździe, Friedrichstahl
Żaks, Žakš, Sackisch
Žakš, Sackisch, Żaks

Czesi zamieszkali również w miastach:
Głubczyce, Leobschütz
Kietrz, Katsch
Racibórz, Ratiboř
Strzelin, Strehlen

Polska centralna

Aleksandrów
Faustynów
Folwark
Kamienica Polska
Kuców
Zelów
Żłobnica
Wsie, w których Czesi stanowili mniejszość mieszkańców: Buczek, Bachorzyn, Czarny Las, Bujny Szlacheckie, Herbertów, Ignaców, Józefatów, Kleszczów, Nowa Wola, Pawłów, Petronelów, Pożdżenice, Weronika, Wygiełzów.

Wołyń

Aleksandrówka
Antonówka
Bajarce
Bakowce
Barszczówka
Bąkowice
Berestowo
Białogrudka
Boratyn
Błudów
Biodczów
Bohemka
Bocianówka
Bojarka
Borek Kuty
Buderaż
Buderaż Czeski
Chomut
Czarny Las
Czerka
Czernowice
Czernijów
Czeski Gaj
Dąbrówka
Dublynów

Długie Pole
Dolinka
Drohostaje Czeskie
Duże Siedliszcze
Dziadkowice
Dziadkowa Góra
Falków
Falkowszczyzna
Futor Kupiczów
Glińsk Czeski
Hajenka
Hajki
Horynogród
Horodliczki
Horodyszcze
Horodyszcze Pelża
Hruszwica
Hubin Czeski
Hubińskie Budki
Hubińskie Niwy
Hulcza Czeska
Hulcza Urweny
Iwanczyce Nowe
Iwanowice
Jabłonówka
Jadwipol
Jeziorko
Jeziorany Czeskie
Józefin
Julianówka
Kleszczycha
Knerutchy
Kniachinek
Kochanowszczyzna
Kopcze Czeskie
Krajów
Krasibno
Krupa Granica
Krasna
Kruszyniec
Kruty Berg
Kraślinno
Kupiczów
Kwasiłów Czeski
Libanówka
Lidawa Czeska

Liplany
Ludhardówka
Łagodówka
Malowana
Malin
Marcelów
Marianówka
Martynówka
Maślanka
Matesnice
Michajłówka
Mirohoszcza
Mirogoszcza Stara
Miłusze
Mirotin
Mikołajówka
Michlin
Mirotin Uczniowska
Młodawa Czeska
Michlin
Młodawa I
Młodawa II
Młodawa III
Mostowszczyzna
Moszczenica Czeska
Mstyszyn
Niwa
Nowe Teremno
Nowiny
Nowostawce
Nowo Iwanczyce
Nowo Czeskie Nowosiłki
Nowo Raczyn
Nowosiłki
Nowostawy
Nowy Świat
Nowiny Czeskie
Nowy Krajów
Omelszczyzna
Olszanka
Ostrów
Ozierany
Paczajów
Podcurków
Podhaje Czeskie
Podhajce

Podliszczyce
Podlaski
Płoska
Porozów
Pogorzelec
Pohożno
Pokosy
Rapatów
Rogóźno
Scelisko
Semiduby Czeskie
Sergiejówka
Sławkowice
Smolarnia
Staro Czeskie Nowosiłki
Stare Teremno
Stralków Czeski
Stromówka
Surmcze
Szklinie
Szpaków Czeski Duży
Szpaków Czeski Mały
Świerczów
Tajkury
Termin Czeski
Treszków
Ulbarów
Ujezdcy Czeskie
Urwena Czeska
Użynce
Werba
Wilhelmówka
Winogrady
Wołkowyje
Wołków
Wysokie
Zabecznik
Zalesie
Zawale Czeskie
Zawidów Czeski
Zieleniec
Złoczewskie Niwy
Zofijówka I
Zofijówka II
Zołotijów
Zornowski Kurdyban

Zwierchowsk
Żytyń
Czesi zamieszkiwali również w miastach: Łuck, Horchów, Kowel, Zdołbunów, Równe.

WYKAZ TABLIC

1. Skład narodowościowy ludności na Śląsku pruskim w latach 1787-1840
2. Ludność czeska na Śląsku w latach 1860-1910 według pruskich spisów urzędowych
3. Rozwój demograficzny kolonii czeskich w rejonie Husinec
Ludność czeska w Rejencji Opolskiej w latach 1828-1861 według powiatów (w odsetkach ogółu mieszkańców)
5. Małżeństwa, urodzenia i zgony ludności czeskiej w Zelowie w latach 1810-1817
6. Czesi zamieszkali w Zelowie w latach 1803-1913
7. Ludność czeska w rejonie Zelowa w latach 1846-1860
8. Ludność czeska w rejonie Kuców w latach 1847-1896
9. Przyrost naturalny w rejonie Kucowa w latach 1820-1913
10. Śluby Czechów w rejonie Kucowa w latach 1820-1913
11. Ludność Kamienicy Polskiej (1827-1913)
12. Ludność czeska w Królestwie Polskim i na Wołyniu (1850-1913)
13. Przynależność wyznaniowa Czechów w większych ośrodkach osadniczych na Śląsku (koniec XIX w.)
14. Język macierzysty uczniów publicznych szkół elementarnych w prowincji śląskiej w latach 1864-1911
15. Szkoły czeskie w Królestwie Polskim w połowie XIX w.
16. Publiczne szkoły ludowe na Śląsku Cieszyńskim w latach 1902-1917
17. Czesi w Polsce w 1921 i 1931 r. według głównych rejonów osadniczych
18. Czesi zamieszkali we wsiach rejonu Tabor Wielki (1924-1939)
19. Ludność czeska na Wołyniu w 1921 r. według powiatów
20. Stan gospodarczy ludności rejonu Zelowa w 1930 r.
21. Czesi w Polsce według wyznania w 1931 r.
22. Czesi w zborach ewangelicko-reformowanych w Polsce (1924-1930)
23. Czesi w Zelowie według wyznań (1930)
24. Ludność czeska w Kraju Warty i Rejencji Śląskiej (XII 1939)
25. Ludność czeska powiatu łaskiego w latach 1939-1944
26. Rozwój demograficzny Kucowa w latach 1939-1944
27. Ludność czeska na ziemiach polskich w 1939 i 1950 r.
28. Ludność czeska w rejonie Kucowa w 1968 r.
29. Struktura zatrudnienia Czechów regionu Zelów i Kuców w 1970 r.
30. Czesi zatrudnieni w rzemiośle w pow. Kłodzko w 1948 r.

